

5049 90589

# ROCZNIK LEKARSKI

WYDAWANY PRZEZ WYDZIAŁ LEKARSKI  
UNIwersytetu Jagiellońskiego  
I Towarzystwo Lekarskie Krakowskie

POD REDAKCYĄ

PROF. DRA STANISŁAWA CIECHANOWSKIEGO

TOM II. — ZESZYT II.

KRAKÓW 1911 ROKU CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersytetu  
Jagiellońskiego, POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

CENA KOR. 5.



ADAM WRZOSEK

LUDWIK BIERKOWSKI

3



акс. 142-52-186



LUDWIK BIERKOWSKI

Miniatura kredkowa J. Sonntaga z r. około 1833.

## PRZEDMOWA.

Ludwik Bierkowski należy do postaci zupełnie niemal zapomnianych. Kto był Bierkowski, jakie są jego zasługi? — o tem dziś nikt prawie nie wie. I niejeden czytelnik, biorąc do ręki niniejszą monografię, zdziwi się, że autor tyle napisał o człowieku, którego nazwisko nawet wielu lekarzom polskim jest całkiem nieznanem. A jednak był czas, kiedy Bierkowski cieszył się sławą nie tylko w Krakowie, w którym najczynniejsze lata życia swego spędził, lecz i daleko poza granicami Krakowa. Adamowicz, niegdyś Wszechnicy Wileńskiej profesor, w rozprawie w Wilnie w roku 1855 wydanej p. t. »Krótki rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie« nazywa Bierkowskiego znamienitym. Girsztowt, profesor chirurgii w szkole Głównej Warszawskiej, w życiorysie Bierkowskiego, skreślonym w r. 1863 w »Tygodniku Ilustrowanym«, pisze: »Polska straciła w Bierkowskim najlepszego swego chirurga, Kraków jeden z najdzielniejszych filarów swej głównej szkoły. W ciągu lat 30 bez przerwy służył Bierkowski Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, dzielił złe i dobre jego koleje, niemało mu dodał blasku i świetności, a pracami swojemi uszczknął dla siebie wieńiec, który skronie jego po wsze czasy zdobić będzie. Imię Bierkowskiego zajmie zaszczytne miejsce w dziejach chirurgii w Polsce«. W Krakowie Bierkowski uważany był za jednego z największych lekarzy polskich, za prawdziwą Wszechnicy Jagiellońskiej ozdobę. Gdy przed kilkudziesięciu laty odnawiano dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, ozdobiono mury jego wizerunkami 36 znakomitych mężów, których imiona związane są z dziejami Uniwersytetu Krakowskiego. Widzimy tam dostojne oblicze Jana z Głogowa, św. Jana Kantego, Jana Długosza, Kopernika, Szymona Syreniusza, Ra-

fała Czerwiakowskiego, braci Śniadeckich, Wiszniewskiego i innych, a wśród nich i Bierkowskiego.

Czy sława, jaką otaczano ongi imię Bierkowskiego, była zasłużona? Czy sprawiedliwym jest zapomnienie współczesnych o tym głośnym niegdyś profesorze Wszechnicy Jagiellońskiej? Próbą odpowiedzi na te pytania jest niniejsze dziełko. Materiałów do niego znalazłem nadspodziewanie dużo. Najwięcej zgromadził ich profesor Walery Jaworski w założonym przed kilku laty Muzeum historii medycyny w Polsce, które tymczasowo znajduje się w gmachu Kliniki chorób wewnętrznych w Krakowie. Niemało materiałów do monografii o Bierkowskim znajduje się także w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Archiwum Wydziału Lekarskiego tegoż Uniwersytetu. Za ułatwienie mi korzystania z tych materiałów składam podziękowanie profesorowi Waleremu Jaworskiemu, zasłużonemu założycielowi Muzeum historii medycyny w Polsce, prof. Karolowi Kleckiemu, Dziekanowi Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, i p. Adamowi Chmielowi, Archiwaryuszowi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niemniej należy się odemnie serdeczna wdzięczność drowi Bolesławowi Erzepkiemu, Bibliotekarzowi i Konserwatorowi zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z którego uprzejmości korzystałem, poszukując w Poznaniu materiałów do pracy niniejszej. Wreszcie winienem serdecznie podziękować dzieciom Ludwika Bierkowskiego: Pani Maryi z Bierkowskich Łakomickiej, Pani Stanisławie z Bierkowskich Meixnerowej, Pannom Leonii i Karolinie Bierkowskim oraz P. Kazimierzowi Bierkowskiemu, którzy mi łaskawie użyczyli wszelkich pamiątek, książek i rękopismów, po ich ojcu pozostałych. Do szczególnej wdzięczności poczuwam się względem Pani Meixnerowej, która dla mego użytku skreśliła osobiste wspomnienia o swoim ojcu.

## ROZDZIAŁ I.

Bierkowskiego lata młode: szkoła, studia uniwersyteckie i pierwsze wystąpienie w świecie literackim.

Ludwik Józef Bierkowski, pochodzący z rodziny szlacheckiej herbu Szreniawa, urodził się w Poznaniu dnia 16 sierpnia 1801 roku z ojca Michała i matki Maryanny z Jabłońskich<sup>1)</sup>. Nauki początkowe pobierał przez dwa lata w szkole elementarnej rodzinnego miasta. Potem przez pięć lat kształcił się w Gimnazjum Poznańskim<sup>2)</sup>. Ukończywszy szkołę tę w roku 1818, trzy następne lata spędził na wsi, poświęcając się z woli rodziców zawodowi rolniczo-gospodarskiemu<sup>3)</sup>. Przez ten czas kształcił się w agro-

1) Odpis metryki chrztu Ludwika Bierkowskiego. (Extractum ex libro Baptisatorum Ecclesiae Collegiatae ac Parochialis ad D. M. Magdalenam). Muzeum historii medycyny w Polsce. Fascykuł 1008.

2) Autobiografia Bierkowskiego po łacinie napisana w broszurce p. t. »D. Guilielmus Andreas Hasse, Therapiae et Materiae medicae Professor publ. ordin. et Universitatis Literarum Lipsiensis h. t. procancellarius, summus in medicina et chirurgia honores in virum nobilissimum et doctissimum Ludovicum Josephum de Bierkowski, Posnania — Polonum. Philos. Doctorem et Medicinae Candidatum d. IX. M. Maii MDCCCXXX. publica auctoritate collatos nunciat. Inest: de usu hydragryi in morbis non syphiliticis. Broszura zawiera 16 stronnic, z których 4 zajmuje Bierkowskiego autobiografia.

3) W cytowanej wyżej autobiografii łacińskiej podaje Bierkowski, że po ukończeniu gimnazjum trzy lata spędził na wsi, nie wspomina przytem o kształceniu się na agronoma. Natomiast w polskiej notatce autobiograficznej, znajdującej się w Muzeum historii medycyny w Polsce, utrzymuje, że dwa lata poświęcał się naukom rolniczym. Zestawiając daty ukończenia gimnazjum i zapisania się na uniwersytet, należy przypuszczać, że nie dwa, lecz 3 lata kształcił się na agronoma. Dodać tutaj należy, że w obydwu autobiografiach Bierkowskiego spotykają się błędne daty, niezgodne z dokumentami urzędowymi.



nomii nie tylko praktycznie, lecz i teoretycznie, uczęszczając przez rok jeden na nauki w Akademii rolniczej w Mogilnie (Mogelin), niedaleko od Berlina. Zawód rolniczo-gospodarski obrał sobie nie z osobliwego doń zamiłowania, lecz że taką była wola rodziców, oraz że niedostatek funduszków stawał na przeszkodzie do kosztownego kształcenia się w uniwersytecie, o którym niewątpliwie marzył żądny wiedzy młodzieniec zaraz po ukończeniu gimnazjum. Pobyt roczny w Akademii rolniczej rozbudził w Bierkowskim wielkie do nauk przyrodniczych zamiłowanie. Porzucił jednak studia agronomiczne, »nie przewidując dla siebie na przyszłość szczęścia«<sup>1)</sup> w tym zawodzie, i udał się w końcu r. 1821 do Berlina, aby tam poświęcić się studjom lekarskim. Wyjazd na studia do stolicy Prus umożliwiło mu stypendyum, które otrzymał od Tytusa Działyńskiego lub za jego pośrednictwem. Po latach, wydając rozprawę doktorską, poświęcił ją wdzięcznym sercem temu zasłużonemu mężowi: *Comiti perillustrissimo ac generosissimo Tito Działyński, viro literarum artiumque amantissimo, patrono maxime venerando hoc opusculum pro gradu doctoris in medicina et chirurgia scriptum pio gratoque animo consecrat auctor*. Zanim jednak słowa powyższe napisze, dobiegając kresu swych studyów uniwersyteckich, nieraz mu bieda dokuczy, osobliwie w pierwszych latach pobytu w Berlinie.

Zapisawszy się w poczet uczniów medycyny Uniwersytetu Berlińskiego dnia 19 grudnia 1821 roku<sup>2)</sup>, dwudziestoletni Bierkowski z zapałem uczęszcza na wykłady, okazując szczególne do anatomii zamiłowanie. Już w drugim roku studyów uniwersyteckich przystępuje do prac przygotowawczych nad atlasem anatomicznym, który zamierzył wydać dla rozpoczynających naukę anatomii. Mając niemałe zdolności rysunkowe, sam zajmuje się robieniem rysunków do przyszłego swego atlasu. Po trzech latach pracy<sup>3)</sup>, jako czwartoletni uczeń medycyny, doprowadza do skutku swój zamiar, wydając nakładem księgarni Maurera w Berlinie atlas

1) Bierkowskiego notatka autobiograficzna. Muz. hist. med. w Polsce. Fascykuł 1008.

2) Zaświadczenie dziekana Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Berlińskim. Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1015.

3) Wiadomość o tablicach anatomicznych i anatomiczno-chirurgicznych Bierkowskiego. Dodatek do Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego nr 69 (z dnia 30 sierpnia 1826 r.).

p. t. »Abbildungen der Puls—Blut—und Saugadern des menschlichen Körpers in XX Steindrucktafeln«. Atlas rzeczony składa się z dwóch dużych potrójnych tablic, przedstawiających naczynia krwionośne na dwóch figurach ciała ludzkiego naturalnej wielkości, oraz z 14 tablic in folio, przedstawiających tętnice, żyły i naczynia limfatyczne w rozmaitych częściach ciała ludzkiego. Pierwsze dwie tablice ciała ludzkiego, w naturalnej wielkości, Bierkowski nie tylko sam rysował, lecz również sam litografował. Większość tablic atlasu jest iluminowana. Objaśnienia tablic wydał autor w oddzielnej książce p. n. »Explicatio imaginum articularum, venarum et vasorum lymphaticorum corporis humani in XX tabulis lithographicis exhibitarum a Ludovico Josepho de Bierkowski. Berolini, MDCCCXXV. Sumptibus librariae Maurerianae«. Książka ta, pierwociny pracy literackiej Bierkowskiego, poświęcona profesorowi anatomii, fizyologii i patologii w Uniwersytecie Berlińskim Rudolphiemu, zawiera na 289 stronicach objaśnienia tablic atlasu w językach łacińskim i niemieckim. Przedmowę do niej datował Bierkowski w styczniu 1825 roku, a zatem atlas był już niezawodnie wykończony w roku 1824.

Pierwsza praca Bierkowskiego została dobrze przyjęta zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Dla młodego studenta medycyny była ona pierwszym szczeblem do sławy, wyrabiając mu imię w piśmiennictwie anatomicznem. Atlas Bierkowskiego przez długie lata cieszył się powodzeniem. W kilkadziesiąt lat po jego wydaniu pisał o nim Polikarp Girsztowt, a więc osobistość kompetentna do wydawania sądu o takich dziełach: »Tablice te, pomimo licznych przed i po Bierkowskim przez uczonych innych krajów dokonanych, zawsze będą koniecznością i ozdobą każdego anatomicznego teatru, a dla uczących się anatomii wielką pomocą«<sup>1)</sup>.

Atlas anatomiczny Bierkowskiego nie jest to dzieło, któreby coś nowego do nauki wносиło. Nie ma ono zresztą pretensyi do uchodzenia za dzieło naukowe, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zadaniem jego było służyć jedynie za przewodnika dla poczynających się uczyć anatomii. Tak bowiem autor pojmował swoje zadanie, przystępując do wykonania dzieła; przyznać trzeba, że wywiązał się z niego znakomicie.

<sup>1)</sup> P. Girsztowt. Ludwik Bierkowski. Tygodnik Ilustrowany 1863 r. Nr. 189  
190.

W tymże roku, w którym wyszedł z druku atlas anatomiczny Bierkowskiego, została wydana w Berlinie książka pod następującym tytułem: »Mydlarz domowy czyli gruntowny sposób robienia tak twardego jak też szarego mydła, oraz mydła francuskiego, wody mydlanej, mydła perfumowanego i mydła do wywabiania wszelkich plam tłustych, — dla tych, którzy sobie na potrzebę domową bez wielkiego zatrudnienia z małym kosztem i na każdym miejscu chcą rozmaite gatunki mydła robić, wydany przez L. Bierkowskiego w Berlinie, nakładem wydawcy 1825 r.«. Na 74 stronicach tej książki podane są nie tylko przepisy na robienie rozmaitego rodzaju mydeł, ale także opis sposobu »preparowania i bielienia łożu na świece«, oraz opisanie areometru z litografowanym rysunkiem tego przyrządu. Przedmowę, datowaną w Berlinie 1 lipca 1825 roku, autor tak kończy: »Nadewszystko spodziewać mi się należy, że każdy, kto się tylko wiernie przeze mnie podanych przepisów trzymać będzie, potrafi takie mydła robić, które we wszystkich swoich przymiotach z najlepszych mydlarni kupnym mydłem ustępować nie będą«. Książka, o której mowa, tak niema nic wspólnego z zajęciami Bierkowskiego, że poniewolnie powstaje wątpliwość, czy istotnie napisał ją nasz młody anatom, a nie inny autor tegoż samego nazwiska? Poznawszy atoli osobistość Bierkowskiego na podstawie wszystkich dostępnych mi materiałów, nie wątpię wcale, że autorem »Mydlarza« był nie kto inny, jeno student medycyny Bierkowski. Wprawdzie w swoich związanych autobiografiach, o których wyżej w przypiskach wzmiankowałem, nie przyznaje się Bierkowski ani słówkiem do autorstwa »Mydlarza«, niemniej jednak nie waham się uważać go za autora tej książki. Dziwny to bowiem był człowiek. Bardzo wielu rzeczami się interesował, na wszystko znajdował czas, a tak silną miał wolę, że, co zamierzył, zawsze prawie do skutku doprowadzał. We wszystkim lubił sobie sam dawać radę. Chętnie zbierał rozmaitego rodzaju przepisy praktyczne, aby z nich przy sposobności zrobić użytek. W Muzeum historii medycyny w Polsce znajduje się gruby zeszyt, w którym 154 stronicie zapisane są ręką Bierkowskiego. Zeszyt rzeczony nosi tytuł: »Miscellanea czyli zbiór rozmaitych wypisów, uwag, myśli, pamiątek, przykładów, przepisów i mnóstwa innych rzeczy pożytecznych od roku 1828 rozpoczęty w Berlinie«. Czego tam niema w tych miscellaneach, pisanych z początku po niemiecku, a potem po polsku?! Są tam zapiski

i o długości życia ludzkiego, i o leczeniu kiły, i o robakach u dzieci, i o sposobie przechowywania do zimy bukietów z kwiatów naturalnych, i o mozaice, znajdującej się w Muzeum Kasselskiem, i o mumiach naturalnych, znajdujących się w dawnym klasztorze Kreutzberg w Bonn, i o przypadkach chorobnych, obserwowanych przez Bierkowskiego w rozmaitych klinikach niemieckich i francuskich, i o froterowaniu posadzki, i o zaprawie do posadzki, i o sposobach robienia atramentu, i o hodowli szparagów, i o smarowidle do osi powozowych, i o robieniu likieru pomarańczowego, i o prażeniu gipsu, i o sposobie robienia octu, i o urządzeniu wieczerzy na 60 osób, i o smażeniu rozmaitych konfitur, i o składzie Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Charkowskim w roku 1846, i o gospodarstwie czteropolowem norfoldzkim, i o paszy zimowej dla bydła, i o sposobie czyszczenia sprzętów mosiężnych, i o ziółkach, pobudzających trawienie, i o bardzo wielu innych rzeczach. Skoro Bierkowski interesował się wszystkimi temi rzeczami, nie dziw, iż zajmowały go także sposoby robienia mydeł. Do szperania po rozmaitych książkach, w obcych językach wydanych, do wypisywania z nich przepisów na robienie mydeł, do napisania »Mydlarza« i wydania go własnym kosztem skłoniła Bierkowskiego, oczywiście, nie żądza sławy literackiej, bo jej się takimi pismami nie zdobywa, lecz zapewne nadzieja, że to bądź-cobądź pożyteczne dziełko przyniesie mu pewien dochód, który znakomicie zasilą jego szczupłą kasę studencką.

W roku 1825 ukończył Bierkowski czteroletni kurs nauk lekarskich, w czasie którego uczył między innymi na wykłady osteologii, syndesmologii i splachnologii Knapego, na wykłady propedeutyki lekarskiej, anatomii ciała ludzkiego, fizyologii, anatomii porównawczej i patologicznej Rudolphięgo i na wykłady patologii Heckera. Badać mikroskopem uczył go Schulze, syfilidologii Horn, Kluge i Rust, położnictwa Siebold, okulistyki Juncken i Rust, chirurgii Rust, Kluge i Graefe, medycyny sądowej Casper<sup>1)</sup>. Słowem, Bierkowski w czasie czteroletniego pobytu w Berlinie przeszedł wyborną szkołę medyczną.

Jak w pierwszych latach studyów najwięcej zajmowała Bierkowskiego anatomia, tak w następnych chirurgia, gdy już był anatomie w dostatecznej mierze opanował.

<sup>1)</sup> Łacińska autobiografia Bierkowskiego.

Zachęcony dobrem przyjęciem, jakie spotkało jego atlas anatomiczny, wydany w 1825 roku, zabiera się zaraz do nierównie ważniejszego dzieła: przystępuje do opracowania anatomiczno-chirurgicznego atlasu wraz z opisaniem operacji chirurgicznych. W końcu roku 1825 dzieło już ma gotowe. Przed oddaniem go do druku, daje je do przejrzenia i przeczytania znawcom, między innymi Rustowi, Graefemu i Wieblowi. Ci uznają dzieło wspomniane za pożyteczne i zwracają nań uwagę rządu. Minister oświaty baron Altenstein przedstawia królowi pruskiemu pożytek, jaki z dzieła Bierkowskiego mogą mieć zarówno kraj, jak i lekarze wojskowi. Wskutek tego przedstawienia król pruski udziela autorowi 600 talarów na pokrycie pierwszych kosztów, związanych z wydaniem dzieła. Rychło znalazł się i nakładca, który to dzieło, nabywszy je za 2400 talarów od Bierkowskiego, niebawem wydał kosztem 60 tysięcy złotych polskich<sup>1)</sup>. Wyszło ono w Berlinie w roku 1826 z datą 1827 roku, p. t.: Anatomisch-chirurgische Abbildungen nebst Darstellung und Beschreibung der chirurgischen Operationen nach den Methoden von Graefe, Kluge und Rust von Ludwig Joseph von Bierkowski. Mit einer Vorrede von Dr Johann Nep. Rust, Königl. Preuss. Geheimen Ober-Medicinal und vortragendem Ráthe in Ministerio etc. Berlin 1827. Verlag von Friedr. Aug. Herbig.

Dzieło to składa się z atlasu i dwóch dużych tomów, zawierających opisy wszelkich operacji chirurgicznych. W bardzo pochlebnej dla autora przedmowie, sławny Rust pisze, że dotąd nie było podobnego dzieła, któreby tak odpowiadało swemu celowi, jak dzieło Bierkowskiego. »Dzieło pana Bierkowskiego« — są dalsze słowa Rusta — »wyróżnia się z pośród innych tego rodzaju dzieł obfitością materiału i nauczającym wystawieniem rzeczy«<sup>2)</sup>.

1) Polska autobiografia Bierkowskiego. Muzeum hist. med. w Polsce, Fasc. 1008.

2) »Ohne den Werth früherer Leistungen auch nur im Geringsten verkennen zu wollen, kann ich doch dreist behaupten, dass das Werk des Herrn v. Bierkowski sich vor allen diesen durch Reichhaltigkeit und instructive Darstellung auszeichnet. Nicht nur, dass hier, wie es gewöhnlich geschieht, die bei Operationen interessirten Theile, als: Nerven, Gefässe, Sehnen u. s. w., in ihrer natürlichen Lage und Grösse dargestellt werden; es führen uns auch, was ungleich wichtiger ist, einzelne Tafeln bei steter Zeichnung der Weichgebilde Akt vor Akt durch die ganze Operation, während andere auch Abbildungen solcher Krankheitsformen liefern, welche in einer Veränderung der natürlichen Lage, des Baues, der Farbe u. s. w., ihren Grund haben«

Najważniejszą atlasu Bierkowskiego zaletą jest przedstawianie oddzielnie rozmaitych momentów poszczególnych operacji. Atlas, o którym mowa, składa się z 58 tablic in folio, na których znajduje się 570 rysunków rytych i iluminowanych<sup>1)</sup>. Prócz operacji są tam przedstawione i narzędzia chirurgiczne. Atlas został wydrukowany jednocześnie w trzech wydaniach: jedno ozdobniejsze od drugiego. Większość tablic sam Bierkowski wyrysował, a niektóre z nich i sam odlitografował. W przygotowaniu tablic pomagali Bierkowskiemu rozmaici rytownicy, a między nimi także rytownik i zarazem malarz Fabian Sarncki<sup>2)</sup>, zmarły niezbyt dawno w Poznaniu, bo dopiero w r. 1894. Praca nad atlasem anatomiczno-chirurgicznym i nad objaśnieniami do niego, tyle pochłaniały Bierkowskiemu czasu, że o składaniu egzaminów na doktora medycyny i chirurgii na razie nie mogło być mowy. Nie stracił jednak nasz młody chirurg nic na tem, że uzyskanie dyplomu doktorskiego odłożył na późniejszy czas, bo wydane dzieło przysporzyło mu dużo sławy i utoroowało w przyszłości drogę do katedry uniwersyteckiej w Krakowie. Po wydaniu atlasu anatomiczno-chirurgicznego miał Bierkowski zabezpieczoną sławę, albowiem dzieło jego znalazło powszechne uznanie. Girsztowt<sup>3)</sup>, pisząc, że »wszystkie ważniejsze części ciała ludzkiego czyli tak zwane okolice chirurgiczne«, Bierkowski sam robił z natury, dodaje: »praca to olbrzymia, dowodząca w Bierkowskim silnego charakteru i mocnego przeświadczenia, że wykonywa dzieło wielkiej wagi dla chirurgii, bo bez anatomii niema ani chirurgii, ani chirurgów«. »Zjawienie się takiego dzieła stanowi epokę w chirurgicznej literaturze każdego narodu. Dziełem tem, pomimo nawet wad w opracowaniu, Bierkowski unieśmiertelnił się w nauce«.

Jak już wspominałem, atlas anatomiczno chirurgiczny Bierkowskiego wraz z dwoma tomami opisów operacji chirurgicznych wyszedł z datą 1827 roku już w 1826-ym, gdyż ocena tej pracy Bierkowskiego była wydrukowana 30 sierpnia 1826 roku w Do-

1) Niekompletny egzemplarz tego atlasu widziałem w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego. Natomiast w Muzeum hist. med. w Polsce znajdują się aż dwa egzemplarze, z których jeden kompletny i bardzo dobrze zachowany. Biblioteka Jagiellońska nie posiada żadnego.

2) Nekrolog Fabiana Sarnckiego w Dodatku do Dziennika Poznańskiego. Nr. 109, d. 16 maja 1894.

3) P. Girsztowt. Ludwik Bierkowski. Tyg. Ilustr. 1863 r. Nr. 189 i 190.

datku do »Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego«. Zważywszy, że obydwie tomy opisów operacji zawierają razem stronic 973, należy przypuszczać, że druk tych książek trwał conajmniej kilka miesięcy, a zatem zaczął się zapewne w końcu 1825 roku lub na początku 1826 roku, za czym przemawia poniekąd przedmowa Rusta, datowana w styczniu 1826 roku. Ponieważ zaś Bierkowski rozpoczął studia medyczne w grudniu 1821 roku, a ukończył je w połowie lub w końcu 1825 roku, przeto w krótkim czteroletnim okresie nie tylko przestudował wszystkie nauki lekarskie, ale nadto w tym czasie wydał, pomijając popularną książkę o sposobach robienia mydeł, dwa atlasy i trzy tomy objaśnień do tych atlasów, zyskując sobie sławę w świecie naukowym. Liczył wówczas zaledwie dwudziesty piąty rok życia. Zaiste trudno było świetnie rozpocząć swój zawód lekarski! Kto już na ławie studenckiej takich rzeczy dokonał, po tym słusznie spodziewać się można było, iż stanie się chlubą swej ojczyzny.

---

## ROZDZIAŁ II.

Praca w klinikach berlińskich. Podróż naukowa. Wyjazd do Warszawy. Powołanie na katedrę chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Działalność naukowa w czasie pobytu w Warszawie.

Po czteroletnim pobycie w Uniwersytecie Berlińskim, ukończywszy całkowity kurs nauk lekarskich, Bierkowski pozostaje jeszcze przez dwa następne lata w stolicy Prus, aby doskonalić się w obranym zawodzie. W tym celu uczęszcza do klinik Hufelanda, Graefego, Rusta, Siebolda i Klugego<sup>1)</sup>. Najwięcej przykłada się do chirurgii, mając znakomitą sposobność do kształcenia się w tym przedmiocie, gdyż przez jeden rok jest asystentem Graefego, a przez drugi asystentem Rusta<sup>2)</sup>. Dostęp do klinik tak znamienitych chirurgów, jakimi byli Graefe i Rust, utworowały Bierkowskiemu niezawodnie poprzednie jego prace anatomiczne i chirurgiczne. A może w pewnym stopniu przyczyniała się do tego narodowość Bierkowskiego, albowiem i Graefego, i Rusta łączyły pewne węzły z Polską. Karol Ferdynand Graefe urodził się w Warszawie, a w medycynie kształcił się początkowo w Krakowie<sup>3)</sup>. Do Polski czuł sympatyę, miał ochotę nawet porzucić katedrę w Berlinie i przenieść się do Uniwersytetu Warszawskiego. Józef Kalasanty Szaniawski, który pertraktował z Graefem w sprawie objęcia przezeń w roku 1822 katedry chirurgii w Warszawie, pisze o nim: »Urodzony na naszej ziemi, przez miłość dla kraju, oświadczył on chęć przeniesienia się do Warszawy, byleby znalazł zatrudnienie, stopień

<sup>1)</sup> Autobiografia Bierkowskiego łacińska.

<sup>2)</sup> Polska autobiografia Bierkowskiego.

<sup>3)</sup> S. Kościński. Słownik lekarzów polskich. Warszawa 1883—1888.



i nagrodę odpowiadającą tym, które posiada w Berlinie... Co się tyczy zatrudnienia, rozumiem, że w roku następnym dadzą się tak ułożyć katedry, aby jedna lub dwie z najważniejszych dostały się p. Graefe... Co do nagrody. P. Graefe poprzestając na połowie tych pensyj, jakie ma w Berlinie, żąda 4000 talarów czyli 24000 złotych<sup>1)</sup>. Miał zatem Graefe szczerą chęć pracować w polskim uniwersytecie, lecz, niestety, układy w sprawie objęcia przezeń katedry uniwersyteckiej w Warszawie nie doszły do skutku, nie z jego zapewne winy. Co się tyczy Rusta, to pracował on nawet na ziemi polskiej, gdyż był niegdyś profesorem chirurgii w Uniwersytecie Krakowskim. Nie jest przeto rzeczą nieprawdopodobną, że przychyłość, jaką Graefe i Rust<sup>2)</sup> okazywali Bierkowskiemu, pochodziła w pewnej mierze również stąd, że poznali w nim zdolnego Polaka.

Śnać zajęcia w klinikach berlińskich dużo bardzo Bierkowskiemu zabierały czasu, gdyż nie kwapił się do składania egzaminów i uzyskania dyplomu. Co prawda, w warunkach materialnych naszego młodego chirurga zaszły w owym czasie pewne zmiany, które mu umożliwiły dalsze studia bez troski o codzienny zarobek na utrzymanie. Przedewszystkiem znaczne honorarium, które otrzymał za ostatnie dzieło, mogło mu wystarczyć na kilkoletnie utrzymanie w Berlinie; powtóre, ożenił się w roku 1826 z panną Teklą Łakomicką, która mu wniosła w posagu pewien kapitał.

W końcu roku 1827, po sześcioletnim pobycie w Berlinie, wybrał się Bierkowski w podróż naukową. Najpierw udał się do Halle, później do Lipska i Jeny, gdzie po złożeniu egzaminów ścisłych i napisaniu rozprawy pod tytułem: »Plantae ab animalibus discerni non possunt«, otrzymał stopień doktora filozofii dnia 2 lutego 1828 roku<sup>3)</sup>. Wspomniana rozprawa doktorska nie była, zdaje się, drukowaną, gdyż ani w autobiografiach Bierkowskiego niema wzmianki, aby ją drukiem wydał, ani niema jej umieszczonej w spisach rzeczy przez Bierkowskiego drukiem ogłoszonych<sup>3)</sup>.

W Jenie, po otrzymaniu dyplomu doktorskiego, następnie nie długo zabawił, lecz wyruszył rychło w dalszą drogę. Zwiedził uniwersytety w Getyndze, Bonn, Heidelbergu, Monachium i Wro-

1) J. Bieliński. Wydział Lekarski Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu (1817—1831). Nowiny Lekarskie 1909, str. 316—317.

2) Kopia dyplomu znajduje się w Muzeum hist. med. w Polsce. Fascykuł 1015.

3) S. Kościński. Słownik lekarzów polskich. Warszawa 1883—1888. Encyklopedia powszechna Orgelbranda. T. III. 1860.

ławiu, poczem udał się do Paryża na kilkomiesięczny pobyt. W czasie tej podróży skorzystał bardzo wiele, bo poznał osobiście wielu znamienitych chirurgów i uczęszczał na ich wykłady. W autobiografiach swoich wymienia Meckela, Krukenberga, Starka, Himlego, Langenbecka, Conradiego, Nassego, Walthera, Tiedemanna, Puchelta, Naegelego, Dzondiego, Kiesera, Wendta, Benedicta, Roux, Broussaisego, Dupuytren, Lisfranca, Boyera i Larreya, jako tych, od których wiele się nauczył w czasie podróży naukowej. W końcu października 1828 był już w Dreźnie i tam wizał paszport na wyjazd do Warszawy<sup>1)</sup>. Lecz, zdaje się, nie zaraz po tem udał się w tę podróż. W autobiografii<sup>2)</sup> swojej, napisanej 15 kwietnia 1833 roku, zapewne na żądanie władz uniwersyteckich, pisze: »Wróciwszy w marcu 1829 roku do Lipska po złożeniu egzaminów ścisłych przed Wydziałem Lekarskim i napisaniu rozprawy pod tytułem: *Dissertatio inauguralis medica sistens Moschi historiam naturalem et medicam etc. Lipsiae 1829*, otrzymałem w dniu 9-yg maja tegoż roku stopień doktora medycyny i chirurgii. Po ukończeniu tego udałem się do Warszawy, poświęcając się cały prawie rok pracom naukowym prywatnie«. Nie wszystkie atoli szczegóły w powyższym ustępie podane, zgadzają się z urzędowymi dokumentami. Rozprawa Bierkowskiego na stopień doktora medycyny i chirurgii, a miałem jej kilka egzemplarzy w ręku, nosi datę 1830 roku, a nie 1829. Również dyplom doktorski<sup>3)</sup>, wydany w Lipsku, nosi datę 1830 roku. Co więcej, wicekanclerz Uniwersytetu Lipskiego Haase w książeczce<sup>4)</sup> z powodu doktoryzacji Bierkowskiego wydanej, pisze o nim, że, aczkolwiek nie może przybyć z Warszawy do Lipska w celu obrony publicznej swojej rozprawy doktorskiej, otrzymuje jednak dyplom dnia 9 maja 1830 roku za specjalnem pozwoleniem króla, ponieważ na zasadzie prac przezeń wydanych i nadesłanej rozprawy niema wątpli-

1) Paszport znajduje się w Muzeum hist. med. w Polsce. Fascykul 1005.

2) Muzeum historii medycyny w Polsce. Fasc. 1008.

3) Dyplom w Muzeum hist. med. w Polsce. Fasc. 1015.

4) D. Guilielmus Andreas Haase. *Therapiae et materiae medicae professor pub. ordin. et Universitatis Litterarum Lipsiensis h. t. Procancellarius summos in medicina et chirurgia honores in virum nobilissimum et doctissimum Ludovicum Josephum de Bierkowski Posnania — Polonium Philos. Doctorem et medicinae candidatum d. IX. M. Mai MDCCCXXX publica auctoritate collatos nunciat. Inest: de usu hydrargyri in morbis non syphiliticis.*

wości co do jego wiedzy. Atoli dyplom doktorski udziela mu się pod warunkiem, że jeżeli kiedykolwiek przybędzie do Saksonii, rozprawę swoją publicznie obroni <sup>1)</sup>).

Sprzeczność, jaka zachodzi między datą otrzymania dyplomu doktora medycyny i chirurgii, podaną przez Bierkowskiego, a znajdującą się w urzędowych dokumentach, należy, być może, wyjaśnić w ten sposób, że Bierkowski, jadąc w roku 1829 do Warszawy przez Lipsk, zatrzymał się tam i złożył egzamina doktorskie, aczkolwiek na to bezpośrednich autentycznych dowodów nie posiadamy; nie mając zaś czasu na pisanie rozprawy doktorskiej, wyjechał z Lipska do Warszawy, tam rozprawę napisał i wysłał ją do Lipska z prośbą o udzielenie mu dyplomu, do uzyskania którego wielce mu pomogły prace, wydane przed kilku laty w Berlinie.

Rozprawa Bierkowskiego na stopień doktora medycyny i chirurgii, lubo opracowana starannie, nie różni się jednak zasadniczo od innych prac doktorskich niemieckich, posiadających charakter nawskroś kompilacyjny. Na 56 stronicach rozprawy swojej podaje najpierw określenie piżma, potem zastanawia się nad pochodzeniem wyrazu moschus (piżmo), opisuje piżmowca, traktuje obszernie o pochodzeniu piżma, mówi o rozmaitych jego gatunkach, o wła-

---

<sup>1)</sup> Haase w końcu swego pisma medycznego, wydanego z powodu doktoryzacji Bierkowskiego, pisze: »Scriptionis huius meae hic finis est, ut publice commendem Virum Nobilissimum atque experientissimum Ludovicum Josephum de Bierkowski Posnania — Polonum, Philos. et nunc etiam Medic. et Chir. Doct. qui, cum studii medici et chirurgici cursum iam emensus esset per integrum quinquennium in Academia Berolinensi, ibique etiam nominis famam sibi peperisset editis aliquot scriptis anatomicis et chirurgicis, cum aliorum honorifico iudicio ornatis, tum etiam Nobis probatis, postea autem ad augendam experientiam suam iter fecisset per Germaniam ad visendas fere omnes, quas ea habet, Academias, commoratus deinde esset per quatuor menses Lutetiae Parisiorum, et rediisset denique anno superiore in patriam, admodum utile sibi futurum existimavit, Doctoris Medicinae et Chirurgiae gradum in hoc Nostra Litterarum Universitate capessere. At vero, quas propter eam rem ad Nos miserat, precibus satisfacere non poteramus pro institutorum nostrorum ratione, quum Vir Nobilissimus Varsoviae commemoraretur, neque posset propter causas, quas cognovimus verissimas gravissimasque, illinc ad Nos iter suscipere. Itaque cum et scriptis publice editis, et dissertatione ad Nos transmissa, nulla plane esset de eius doctrina et dignitate dubitatio, Nostra quidem commendatione, sed multo magis singulari Regis Potentissimi Clementissimique gratia factum est, ut Summos Ordinis Nostri Honores in eum conferre iuberemur hoc pacto, ut, si aliquando in Saxoniam esset venturus, Dissertationem suam publice pro cathedra defenderet«.

snościach, o użytku, o dawkowaniu; o postaci, w jakiej daje się go chorym, i wreszcie o ostrożnościach, które należy zachować, stosując go w praktyce lekarskiej.

Bierkowski, zaraz po otrzymaniu dyplomu doktora medycyny i chirurgii, udaje się, po całorocznym niemal pobycie w Warszawie, do Wilna, w końcu maja 1830 roku, i tam, po złożeniu trzech ścisłych egzaminów, otrzymuje dnia 3 lipca 1830 roku potwierdzenie stopnia lekarskiego, zagranicą uzyskanego. Z wydanem mu przez Uniwersytet Wileński patentem na medyka, chirurga i operatora wraca do Warszawy<sup>1)</sup>, gdzie 20 października tegoż roku otrzymuje od komisji rządowej spraw wewnętrznych pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej<sup>2)</sup>. W krótkim czasie staje się znanym lekarzem w Warszawie, zyskując sobie coraz większą praktykę. Zdolności swoje chirurgiczne mógł rozwijać należycie, przyjąwszy posadę lekarza ordynującego w oddziale chirurgicznym szpitala starozakonnych. Posadę rzezoną otrzymał po przyjeździe do Warszawy z zagranicy, jeszcze przed uzyskaniem prawa praktyki lekarskiej w Królestwie Polskiem, jako posadę tymczasową z pensją 3000 złp. rocznie.

Rok 1830 należy stanowczo do szczęśliwych w życiu Bierkowskiego. W tym bowiem roku otrzymał w Lipsku dyplom doktora medycyny i chirurgii, w tym również roku otrzymał w Wilnie potwierdzenie uzyskanego zagranicą stopnia lekarskiego, w tymże wreszcie roku został powołany na katedrę chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim, i to na warunkach znacznie lepszych, aniżeli je mieli inni profesorowie Wydziału Lekarskiego w Krakowie. Do powołania go na katedrę uniwersytecką w Krakowie przyczynił się w znacznej mierze dawny jego nauczyciel profesor Rust z Berlina. Rzecz miała się tak. W roku 1826 z woli trzech opiekuńczych dworów: rosyjskiego, pruskiego i austriackiego, został ustanowiony w Rzeczypospolitej Krakowskiej nowy urząd, mianowicie kuratora jeneralna zakładów naukowych Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu. Kuratorem został mianowany Józef hr. Załuski, pułkownik i adjutant cesarza rosyjskiego, powolne narzędzie w rękach osławionego senatora Nowosilcowa, konserwatora Uniwersytetu Jagiellońskiego ze strony Rosyi. »Kuratoria kra-

<sup>1)</sup> Autobiografia Bierkowskiego polska. Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1008.

<sup>2)</sup> P. Girsztowt. Ludwik Bierkowski. Tyg. il. 1803 r.

kowska — pisze Brodowicz — była istną filią kuratoryi Nowosilcowa w Wileńskim Uniwersytecie«... »[Kurator] wypędzał coraz więcej profesorów, przyjmując innych lub sadząc na katedry zastępców; ścigał, więził, indagował, sądził biednych uczniów i odstawiał osądzonych Nowosilcowowi do Warszawy; ograniczał prawa korporacji nauczycielskiej dawnym statutem zastrzeżone, a nawet swoim własnym onym zapewnione«... »Zgoła wicherzył i pracował na wszelkich drogach w duchu moskiewskim«... »Dziwić się zaiste potrzeba i oraz ubolewać — pisze dalej z goryczą Brodowicz — jak potomek tak zacnego rodu polskiego, którego antenaty fundowały najpiękniejszą bibliotekę w Polsce przez Moskali zrabowaną i na którą w Petersburgu nieraz zapewne poglądał, jak mówię, taki mąż mógł odgrywać tak bezecną rolę od moskiewskiego reżysera sobie wydzieloną«<sup>1)</sup>. Owóż, kurator Załuski, o którym tak niepochlebnie pisał Brodowicz, usunął z katedry chirurii w Uniwersytecie Jagiellońskim profesora Sykstusa Lewkowicza<sup>2)</sup>. Pragnąc zaś znaleźć na opróżnioną katedrę odpowiedniego kandydata, zasięgnął w tej mierze rady Rusta. Ten polecił Bierkowskiego, któremu zaraz doniósł o tem w liście pod datą 3 sierpnia 1830<sup>3)</sup>. Po otrzymaniu listu tego Bierkowski napisał niezwłocznie do Załuskiego, oświadczając, że katedrę przyjąć gotów, lecz wtedy tylko, jeżeli warunki jego przyjęte zostaną. W liście<sup>4)</sup> tym, datowanym 21 sierpnia 1830 roku, pisał: »Jak chlubnie jest dla mnie z jednej strony, iż stosownie do życzenia JWPana wybór uczyniony przez mego nieoszacowanego nauczyciela padł na mnie, tak zaszczytnie jest z drugiej, iż jestem powołany na tak ważną katedrę do jednego z najdawniejszych a do tego naszych polskich uniwersytetów. Aż nadto znane mi są obowiązki profesora uniwersytetu w ogólności, a w szczególności obowiązki profesora chirurgii i kliniki chirurgicznej. Z tego powodu życzyłbym sobie przyjąć obowiązki profesora tylko wtenczas, jeżeli okoliczności pozwolą mi dopełnić warunków, jakich po profesorze chirurgii i kliniki chirur-

<sup>1)</sup> Józef Brodowicz. Ważniejsze dokumenta, odnoszące się do swojego udziału w sprawach i losach zakładów naukowych b. W. M. Krakowa i jego Okręgu zebrał i objaśnił... Kraków 1874 str. IV—VIII.

<sup>2)</sup> Tamże str. XI.

<sup>3)</sup> List Rusta znajduje się w Muzeum historii medycyny w Polsce. Fasc. 1008.

<sup>4)</sup> Muz. hist. med. w Polsce, Fasc. 1008. Odpis listu Bierkowskiego do hr. Załuskiego.

gicznej dobro ludności, dobro kraju i godność sztuki lekarskiej wymaga. Przyjąć na siebie obowiązek tak ważnej katedry tylko dla samego tytułu, dla uzyskania urzędu publicznego i dla stałych dochodów pieniężnych lub innych jakich osobistych widoków, jest podług mego zdania popełnić wielki występek, którego bym się za żadne wynagrodzenie dopuścić nie śmiał. Profesor bowiem choćby był najlepiej uzdatniony a nie mający sposobności wyłożenia należycie przedmiotów, które należą do tak ważnej gałęzi sztuki lekarskiej jak jest chirurgia, nie tylko ubliża na rachunek kraju, w którym się znajduje, sztuce lekarskiej, ale nadto, tworząc w szkole swojej niedojrzałych i niedołącznych tylko, że tak powiem, lekarzy, więcej szkody niż pożytku krajowi przysparza. Ponieważ zaś możliwość tworzenia dobrych młodych lekarzy nie od samego tylko uzdatnienia profesora, lecz także po większej części od sposobu wykładania przedmiotów i dobrego urządzenia Instytutu klinicznego zależy, przeto jest koniecznie potrzebną, aby profesor w tym względzie wszelką pozyskał przychylność. Nie wymawiając się bynajmniej od przyjęcia w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry, na którą mnie tak zaszczytnie mój nieoszacowany nauczyciel P. Rust w imieniu JW Pana wzywa, oświadczam niniejszem, iż ją tylko pod załączonymi tu warunkami przyjąć mogę«. Niestety, załączonego do tego listu pisma, w którym Bierkowski wymienia warunki, pod jakimi zgadza się przyjąć wakującą katedrę chirurgii, znaleźć nie mogłem. Z treści atoli przytoczonego listu nie trudno się domyślić, że głównie o dwie rzeczy mu chodziło: o dobre wyposażenie kliniki i o należyłą płacę dla siebie, aby mógł, bez troski o byt materialny, poświęcić swoją pracę na prowadzenie kliniki i kształcenie młodzieży. O niektórych z warunków, postawionych przez Bierkowskiego, dowiadujemy się szczegółowo z dalszej korespondencji jego z kuratorem Załuskim, z której wynika, że Bierkowski między innymi rzeczami żądał: zapewnienia funduszu na sprawianie narzędzi chirurgicznych i na potoczne wydatki, zwolnienia profesora chirurgii od wykładów położnictwa, wreszcie płacy dla siebie, wynoszącej w pierwszym roku profesury 9000 złp., a w następnych po 8000 złp. Dodać tutaj należy że etatowa pensya profesora na Wydziale Lekarskim w Uniwersytecie Jagiellońskim wynosiła wówczas 6000 złp. »Wszystkie punkta« — pisał Załuski do Bierkowskiego dnia 3 października 1830 roku — »przez WPana Dobrodzieja podane snadne są do załatwienia prócz dwóch: pensyi

w roku pierwszym złp. 9000, a w następnych złp. 8000, tudzież żeby zaraz inny profesor wykładał naukę położniczą... „Zważ Pan że to jest rząd republikański, gdzie bez Sejmu niepodobna etatowych pensyj zmieniać, ale na zasługę i pożyteczność talentów Pańskich będziemy czuflymi«<sup>1)</sup>). Obiecując pomyślnie załatwienie żądań jego, radzi mu niezwłocznie puszczać się w drogę do Krakowa, gdzie »Rząd, Uniwersytet i Miasto wyglądają go z upragnieniem«. W odpowiedzi z dnia 20 października 1830 roku zgadza się Bierkowski tymczasowo na pensyę, wynoszącą 6000 złp., skoro Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa nie może bez Sejmu zmieniać etatowych pensyi. Żąda jednak, aby na najbliższym Sejmie był postawiony wniosek o podwyższenie mu pensyi do 8000 złp. rocznie. Natomiast na wykładanie położnictwa żadną miarą się nie zgadza. »Wszakże pensya, której ja żądam« — pisze Bierkowski we wspomnianym liście — »wcale nie jest za wielka w porównaniu trudów, które z przyjęciem ofiarowanej mi profesury ponosićbym musiał i owszem, zdaje mi się, że mając nawet takową zapewnioną, jednak z własnym uszczerbkiem dochodów poświęcę moje usługi Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Zważ tylko JWPan, że tu jestem sobie w Warszawie od nikogo niezawisły, dostałem teraz szpital, z którego mam pensyę 3000 złp. rocznie bez żadnych zabiegów, a do tego praktyka prywatna przynosi mi miesięcznie w przecięciu do 1400 złp. Aczkolwiek utrzymanie w Warszawie kosztuje mnie rocznie do 10.000 złp. przecież jednak zostanie mi się blisko połowa dochodów na schowanie. W Krakowie wprawdzie tanie utrzymanie, lecz ani dochodów, ani dalszych widoków nigdy takich mieć nie mogę przy najlepszym powodzeniu, jak tu w Warszawie. Szczere i sumienne zajęcie się wykładem należytych chirurgii, dojrzeniem kliniki i szpitali zabierze codziennie do 5 godzin czasu, przeto niewiele go pozostanie do prywatnej praktyki. Ja z mojej strony wszystko dałbym dla wzrostu nauk a szczególnie sztuki lekarskiej i wierz mi JWPan, że gdybym miał dostateczny do utrzymania majątek, gdybym nie miał żony i dzieci, bez najmniejszego nawet wynagrodzenia gotówbym nawet nieść moje usługi uniwersytetowi na ziemi ojczyznej. Lecz kiedy ja, nie tak jak zwykle młodzież na polskich i rosyjskich uniwersytetach przez 5 lat i prawie bez kosztów, ale przez

<sup>1)</sup> Muzeum historii medyc. w Polsce. Fasc. 1008.

8 lat poświęcałem się z gorliwością naukom do sztuki lekarskiej należącym; kiedy straciłem na utrzymanie się jako uczeń i na podróże naukowe do większej części uniwersytetów niemieckich i do Francji 36.000 złp., mój cały majątek, zdaje mi się więc, iż mam niejako prawo do żądania przyzwoitej memu zawodowi pensyi, któraby mój byt i spokojność za poniesione dla nauki w młodości trudy zabezpieczyć była w stanie. Co do przyjęcia choćby tylko tymczasowo katedry akuszeryi, czy teoretycznej, czy też praktycznej, zgodzić się nie mogę nawet i wtenczas, gdyby mi Uniwersytet chciał za to wyznaczyć pensję. Dwóch tak ogromnych przedmiotów, jak chirurgia i akuszerya jeden profesor dawać należycie nie może i lubo ja prywatnie akuszeryą trudnić się będę, jednakże jako profesor tego przedmiotu obok chirurgii musiałbym uczniom z niego robić bagatelę, a do szczerego zajęcia się nie miałbym czasu. Zresztą dwóch kursów wypracowywać w pierwszym roku nie jestem w stanie<sup>1)</sup>.

Przytoczone wyżej ustępy z listów Bierkowskiego rzucają sporo światła na charakter jego. Mimo młodego wieku, liczył bowiem wówczas 29 lat, był to człowiek w całym tego słowa znaczeniu dojrzały, pojmujący dokładnie zadanie profesora uniwersytetu. W charakterze jego niema wcale cech karyerowicza. Nie spieszo mu zająć wysokie w społeczeństwie stanowisko profesora uniwersytetu, dopóki nie będzie miał pewności, że zdoła godnie odpowiedzieć obowiązkowi profesorskiemu, na które bardzo rozumnie się zapatruje. Warunki, jakie postawił, nie były bynajmniej niemożliwe do przyjęcia dla rządu Rzeczypospolitej Krakowskiej, w której kwitnął dobrobyt materialny. Żądanie wyższej pensyi, aniżeli etatowa, która, zdaniem Bierkowskiego, nie wystarczyłaby mu na zabezpieczenie bytu materialnego, jest zupełnie słuszne; albowiem sprawiedliwą jest rzeczą, aby uniwersytet zabezpieczał byt swoim profesorom, gdyż w przeciwnym razie będą oni zmuszeni czas swój poświęcać na codzienny zarobek z uszczerbkiem spełniania swoich obowiązków profesorskich, na czym niewątpliwie uniwersytet wiele traci, a powaga jego moralno-umysłowa znacznie się obniża. Najlepszym dowodem, że warunki, podane przez Bierkowskiego, nie były wygórowane, jest to, że Senat Rządzący Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego

<sup>1)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1008.



Okręgu — taką bowiem nazwę urzędową miała Rzeczpospolita Krakowska — rychło się zgodził na nie, mianując go w dniu 5 listopada 1830 roku »profesorem chirurgii teoretycznej i praktycznej we wszystkich ich oddziałach, z wyłączeniem akuszeryi, z płacą za pierwszy rok od objęcia katedry rachując w ilości złp. 9000, za następne zaś po złp. 8000«<sup>1)</sup>. W nominacyi rzeczzonej, jak również w reskrypcie Senatu Rządzącego do Bierkowskiego, wyrażona jest nadzieja, że nowomianowany profesor doprowadzi katedrę chirurgii do takiego stopnia doskonałości, na jakim się w najlepszych uniwersytetach europejskich znajdować może<sup>1)</sup>. W cztery dni po zamianowaniu Bierkowskiego profesorem wysłał doń Załuski list<sup>2)</sup>, najmocniej prosząc, aby przyspieszył swój przyjazd do Krakowa. Bierkowski ofiarowaną sobie katedrę przyjął, atoli nie zaraz po nominacyi ją objął, lecz dopiero w roku 1831, z przyczyn, o których niżej będzie mowa.

Okres czasu życia Bierkowskiego od wydania w 1826 roku znakomitego atlasu anatomiczno-chirurgicznego aż do powołania na katedrę w Uniwersytecie Jagiellońskim nie dorównywał pod względem wartości wydanych prac poprzedniemu okresowi, w którym Bierkowski był jeszcze na ławie studenckiej. Wiele okoliczności złożyło się na to: praca w klinikach Graefego i Rusta zbyt pochłaniała młodego chirurga, aby miał czas na pisanie prac naukowych; podróż naukowa, w czasie której często zmieniał miejsce pobytu, również nie sprzyjała temu; wreszcie w Warszawie aż nadto miał czas zajęty przygotowaniem się do egzaminów, do których miał niebawem w Wilnie przystąpić, pracą w szpitalu, no i wyrabianiem sobie praktyki lekarskiej, o którą musiał dbać, mając żonę i dwoje dzieci, a nie posiadając osobistego majątku. Mimo jednak tych niekorzystnych dla pracy naukowej warunków, napisał w okresie, o którym mowa, dwie rozprawy: jedną na stopień doktora filozofii, drugą na stopień doktora medycyny i chirurgii, i ogłosił w roku 1829 cztery artykuły w »Pamiętniku Lekarskim Warszawskim«. Jeden z nich p. t. »Operacya zrakowaciałej kieszki prostej czyli stolcowej wykonana przez Lisfranca w Paryżu«, zawiera wstęp historyczny o chirurgicznem leczeniu chorób odbytnicy i opi-

<sup>1)</sup> Nominacya Bierkowskiego na profesora i reskrypt doń Senatu Rządzącego znajdują się w Muzeum historii medycyny w Polsce. Fasc. 1008.

<sup>2)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Rzecz nie skatalogowana jeszcze.

sanie pomyślnie przez Lisfranca wykonanej operacji, którą Bierkowski miał sposobność widzieć w Paryżu w 1828 roku. W drugim artykule p. t. »Przykład nadzwyczajnie wielkiej wątroby, połączonej z tumorem torebkowatym znacznej wielkości, zawierającym, w sobie hydatydy« opisuje obserwowany przez siebie przypadek bąblowca wątroby.

Obadwa wspomniane artykuły głębszej wartości naukowej nie posiadają. Na wyróżnienie w nich zasługuje dbałość o czystość mianownictwa polskiego i o poprawność języka. Natomiast dwa inne artykuły, w tymże 1829 roku ogłoszone, posiadają znacznie większą wartość od poprzednich.

W obszernym artykule »O transfuzji czyli o przelaniu lub przetoczeniu krwi« podaje Bierkowski historję tego zabiegu; podnosi fantastyczność rozmaitych artykułów, drukowanych w czasopiśmie angielskich, francuskich i niemieckich, w których, opisując nadzwyczajne skutki transfuzji, szerzono np. takie bajki, »że zgrzybiały starzec, kazawszy sobie dla odmłodnienia przetoczyć krew ze źrebięcia, po skutecznieniu operacji, skakał z największą łatwością przez szerokie rowy lub wysokie parkany«, albo, że »dama pewna, zamieniwszy własną krew za owczą, utraciła naturalną swą mowę i wymawiała potem tonem beczącym, polubiła za pokarm sól i żywiła się później trawą, ziołami i obrokiem«, lub, że »jakiś jegomość, odebrawszy krew z kozy, przybrał w krótkim czasie nałóg łożenia po drzewach i obgryzania latorośli«, i t. p. niestworzone rzeczy; dalej omawia Bierkowski współczesne mu piśmiennictwo, dotyczące się transfuzji; zaznacza, że transfuzya tak mało jest znana, iż większość lekarzy nie potrafi jej wykonywać; opisuje szczegółowo pomyślnie zakończony przypadek przez siebie wykonanej transfuzji krwi z człowieka zdrowego człowiekowi, który wskutek znacznej utraty krwi ze zranionej tętnicy szczękowej zewnętrznej (arteria maxillaris externa) znajdował się w niebezpieczeństwie życia. Przypadek ten zachęcił Bierkowskiego do badania doświadczalnego na zwierzętach rozmaitych spraw, z transfuzją ściśle związanych. Chodziło mu mianowicie o zbadanie następujących rzeczy: po pierwsze, »czy transfuzya sama w sobie nie jest połączona z jakim niebezpieczeństwem życia dla indywiduum krew biorącego?« po wtóre, czy, w przypadkach nadmiernej utraty krwi, można chorego transfuzją uratować lub życie mu przedłużyć? — po trzecie, »czy przetoczenie krwi zwierzęcej w człowieka nie po-

ciąga za sobą szkodliwych dla niego następstw? — po czwarte, »czy przetaczanie krwi z jednego człowieka w drugiego nie jest połączone dla krew dającego z niebezpieczeństwem życia, i czy nie pozostawia po sobie dla jego zdrowia szkodliwych na przyszłość skutków?« — Opierając się na przykładach umieszczonych w dziele Pawła Scheela <sup>1)</sup>, dalej na przypadkach chorobowych, transfuzją przez Graefego leczonych, wreszcie na eksperymentach wykonanych przez siebie na zwierzętach, — daje na przytoczone wyżej cztery pytania następującą ogólną odpowiedź: »Transfuzya podług pewnych prawideł sztuki, przyzwoicie zastosowana i wykonana, nie tylko nie jest szkodliwą i bynajmniej niebezpieczną, ale nadto zasługuje na taką wartość, abyśmy ją w rzędzie najpierwszych i najskuteczniejszych środków lekarskich umieścili«. Przyszłość nie potwierdziła tego entuzjastycznego poglądu Bierkowskiego na znaczenie lecznicze transfuzyi, a osobliwie transfuzyi krwi różnogatunkowej, niemniej praca jego zasługuje na podniesienie, jako rozprawa oparta nie tylko na spostrzeżeniach klinicznych, lecz i na własnych badaniach eksperymentalnych. — O swoich badaniach eksperymentalnych nie po raz pierwszy zresztą podaje wiadomość w rozprawie, o której mowa. Już bowiem w dziele wydanem w 1826 roku, w którym opisuje rozmaite sposoby operacyi chirurgicznych, wspomina o swoich badaniach eksperymentalnych, wykonanych na zwierzętach, którym podwiązywał aortę brzuszną <sup>2)</sup>. — Widno, że już wtedy należycie oceniał znaczenie badań eksperymentalnych w rozwiązywaniu rozmaitych zagadnień nie tylko medycyny teoretycznej, lecz i praktycznej. Rozprawa o transfuzyi i z tego względu zasługuje na uwagę, że autor oznacza w niej wskazania do tego zabiegu, podaje sposoby, jakimi rzeczony zabieg wykonywanym być powinien, a wreszcie zastanawia się nad warunkami, którym odpowiadać powinien dobry przyrząd do transfuzyi. Ponieważ powszechnie używany w tym celu przyrząd Graefego posiadał pewne niedogodności, przeto proponuje inny, własnego pomysłu, którego najważniej-

1) Scheel. Die Transfusion des Blutes und Einspritzung der Arzneien in die Adern, historisch und in Rücksicht auf die Heilkunde. 2 Bde. Kopenhagen 1802 — 803. 8.

2) Bierkowski L. Erklärung der anatomisch-chirurgischen Abbildungen nebst Beschreibung der chirurgischen Operationen. Berlin 1827. I Abtheilung p. 85.

szą zaletą w porównaniu z przyrządem Graefego była ta, że krew przetaczana w czasie przepływania przez niego, zabezpieczona była od krzepnięcia. Opis przyrządu swego wraz z jego podobizną ogłosił w artykule p. t. »Opisanie szczegółowe mego aparatu do transfuzji, jakoteż rurki pojedynczej, której do robienia doświadczeń na zwierzętach najwięcej używałem«.

Działalność naukowo-pisarska Bierkowskiego w Warszawie ograniczyła się do napisania wspomnianych czterech artykułów. Dopiero po objęciu katedry chirurgii w Krakowie, rozwinął on wszechstronnie swoje zdolności organizatorskie, pedagogiczne i pisarskie.

---

### ROZDZIAŁ III.

Przyjazd Bierkowskiego do Krakowa. Trudności w objęciu katedry. Ponowna nominacja na profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyjazd do Warszawy. Bierkowski lekarzem w wojsku polskim. Powrót do Krakowa i rozpoczęcie działalności profesorskiej.

Nominacja Bierkowskiego na profesora chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim nastąpiła w niezwykłych okolicznościach. Stosownie bowiem do praw obowiązujących, został ogłoszony dnia 8 sierpnia 1830 roku konkurs na wakującą katedrę chirurgii teoretycznej i praktycznej w Krakowie. Zgłosiła się spora liczba kandydatów: Fryderyk Edward Myło, S. Dembitz, Ernest Blasius, Józef Adamski, Aleksander Kuszański, Józef Corde, Jakób Frey i Józef Placer<sup>1)</sup>. Najpoważniejszymi wśród tych kandydatów byli Ernest Blasius, profesor Uniwersytetu w Halle, i Józef Placer, zastępca profesora chirurgii i położnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na liście kandydatów do katedry chirurgii umieszczono także Bierkowskiego, na życzenie kuratora Załuskiego, który wystosował dnia 2 września 1830 roku do Rektora Uniwersytetu następujące pismo: »Nadesłane P. Bierkowskiego doktora filozofii, medycyny i chirurgii dzieło anatomiczno-chirurgiczne, poleconego JW. Prezesowi Senatowi Rządzącego na profesora chirurgii teoretycznej i praktycznej z kliniką przez sławnego Król. Pruskiego Radcę doktora Rust, niegdyś Akademii Krakowskiej profesora, komunikuje kurator popieszczeni JW. Rektorowi dla przełożenia dzieła tego pod rozpoznanie Fakultetu Medycznego celem wydania opinii, której kura-

<sup>1)</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fascykuł 26. Akta Wydziału Lekarskiego z 1830/31 roku szkolnego.

tor równie i od JW. Rektora w najkrótszym ile możności czasie oczekuje <sup>1)</sup>«. Wydział Lekarski nie spieszył się z wydaniem opinii o kandydatach, a tymczasem kuratorowi zależało na rychłym obsadzeniu katedry chirurgii, więc, nie czekając zdania Wydziału, postarał się aby Senat Rządzący zamianował Bierkowskiego profesorem, co się stało 5 listopada 1830 roku. Zanim jednak nowomianowany profesor mógł opuścić zajmowaną dotychczas posadę w Warszawie i przybyć do Krakowa w celu objęcia katedry, nastąpiła rewolucya listopadowa. Zaraz po jej wybuchu kurator Załuski cichaczem opuścił Kraków <sup>2)</sup>, pozostawiając po sobie pamięć lichą, choć na tak bezwzględny sąd, jaki o nim Brodowicz wygłosił, a który wyżej przytoczyłem, nie zasłużył, gdyż dbał on w pewnej mierze o dobro Wszechnicy Jagiellońskiej, aczkolwiek dbał po swojemu, nie licząc się z istniejącymi ustawami. Zasługą Załuskiego pozostanie na zawsze powołanie przezeń Bierkowskiego na katedrę chirurgii. Starając się o pozyskanie jego dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie mógł mieć nic innego na celu jeno dobro tegoż uniwersytetu. Bierkowskiego wcale nie znał. Uważał go jednak za odpowiedniego kandydata, polegając w tej mierze na zdaniu Rusta. Co więcej, nie szczędził starań, aby wyjednać nominacyę Bierkowskiemu na takich warunkach, na jakich sobie ten życzył, byle tylko powierzyć katedrę człowiekowi, o którym nie wątpił, że będzie wybornym profesorem. Gdyby Załuski istotnie zawsze tylko tak postępował, jak pisał o nim w roku 1874 Brodowicz, a więc »zgoła wicherzył i pracował na wszelkich drogach w duchu moskiewskim«, to jest w duchu Nowosilcowa, to coby mu zależało na tem, aby sprowadzać na katedrę chirurgii do Krakowa człowieka utalentowanego? co by mu również zależało na tem, aby kliniki uniwersyteckie przenosić ze Szpitala św. Łazarza do gmachu, daleko stosowniejszego na ich umieszczenie? Przecież ten sam Brodowicz, który w roku 1874 nie znajdował jak tylko słowa potępienia dla Załuskiego, pisał w roku 1845, że wdzięczność za przeniesienie klinik do oddzielnego gmachu w roku 1827 należy się Prezesowi Senatu Stanisławowi Wodzickiemu, profesorowi Wojciechowi Boduszyńskiemu, »jak niemniej Józefowi Załuskiemu, który, objąwszy właśnie wtedy, jako Kurator jeneralny, rządu nad

<sup>1)</sup> Archiwum Un. Jag. Fasc. 26. Akta Wydziału Lek. z r. szk. 1830/31.

<sup>2)</sup> Maciej Józef Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874. str. VII.

zakładami naszymi naukowymi, zajął się natychmiast serdecznie wykonaniem rozpoczętego dzieła, i tym sposobem zapisał sobie na pierwszej zaraz karcie dziejów nowej kliniki najmiłą dla dusz szlachetnych pamiątkę<sup>1)</sup>. Atoli po wybuchu powstania listopadowego nikt nie pamiętał o dobrych uczynkach Załuskiego, natomiast wszyscy pamiętali o krzywdach, które Uniwersytet i cała Rzeczpospolita Krakowska od niego doznały. Niechęć do znieawidzonego Załuskiego przenoszono również na osoby, które on swego czasu popierał. Nie dziw przeto, że skoro Bierkowski przyjechał do Krakowa, w pierwszych dniach stycznia 1831 roku, aby objąć katedrę, nie był z początku mile widziany ani przez władze uniwersyteckie, ani przez Senat Rządzący, do którego rychło po przybyciu wystosował prośbę o wprowadzenie go do obowiązków profesorskich. »Mając na celu więcej dobro Uniwersytetu Jagiellońskiego jak swoje własne«, — pisał Bierkowski w rzeczonyj prośbie — »starąłem się jaknajwcześniej uchylić od obowiązków w Warszawie i dotrzymuję wiernie obietnicy jaknajrychlejszego przybycia do Krakowa. Co więcej, nie chcąc nigdy łamać raz danego słowa i nie chcąc robić Uniwersytetowi Jagiellońskiemu najmniejszego zawodu odrzuciłem wezwanie na profesora chirurgii praktycznej do Uniwersytetu Aleksandrowskiego w Warszawie, które mnie wkrótce po odebraniu nominacji z Krakowa spotkało. Spodziewać mi się więc godzi, iż Wysoki Senat nie przyjmie obojętnie prośby mojej, ale owszem raczy przychylić się do jaknajrychlejszego wprowadzenia mnie w obowiązki«<sup>2)</sup>. Pismo to je jednak, z którego dowiadujemy się, że Bierkowskiego powoływał także Uniwersytet Warszawski na katedrę chirurgii, nie odniosło natychmiast pożądanego skutku. Senat Rządzący nie mógł zresztą niezwłocznie uczynić zadość prośbie Bierkowskiego, gdyż mimo iż 5 listopada 1830 roku mianował go profesorem chirurgii teoretycznej i praktycznej tudzież kliniki chirurgicznej, i nominacji tej nie odwołał, porucił jednak, przez jakieś nieporozumienie, uchwałą swoją z dnia 18 stycznia 1831 roku wykłady chirurgii teoretycznej profesorowi Woźniakowskiemu. Znajdując się w trudnem położeniu, jak pogodzić nominację Bierkowskiego z nominacją Woźnia-

---

1) Józef Brodowicz. Rys historyczny Zakładów klinicznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Rocznik Wydziału Lekarskiego w Un. Jag. T. VIII. 1845 str. 146.

2) Muzeum historyi medycyny w Polsce. Fasc. 1008.

kowskiego, Senat Rządzący reskryptem z dnia 20 stycznia 1831 roku zwraca się za pośrednictwem rektora do Wydziału Lekarskiego, wzywając go, aby się zastanowił »w celu obmyślenia środków ze sławą Uniwersytetu zgodnych i całość praw obydwóch profesorów zabezpieczyć mogących«<sup>1)</sup>. Na to wezwanie Wydział Lekarski odpowiedział 24 stycznia 1831 roku obszernem pismem, z którego przebija wyraźna niechęć do Bierkowskiego. W piśmie rzeczonym, rektorowi przesłanem, Wydział Lekarski, ignorując niejako nominację Bierkowskiego, oświadcza, że stosując się do statutu Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajęty jest ocenianiem kwalifikacyi kandydatów, ubiegających się o katedrę chirurgii »na mocy ogłoszonego i zaczętego konkursu, a dotychczas nie odwołanego«; potem zaznacza, że z reskryptu Senatu Rządzącego »widzi, że już bez najmniejszego uczestnictwa Wydziału i uwiadomienia został nominowany P. Ludwik Józef Bierkowski«; dalej dodaje, że profesor Woźniakowski dał odpowiedź odmowną na zapytanie Wydziału: »czyli chirurgię teoretyczną odstąpi P. Bierkowskiemu, bez uczestnictwa Wydziału i JW. Rektora nominowanemu?« Wobec odmownej odpowiedzi Woźniakowskiego Wydział Lekarski mniema że jeden profesor może wykładać chirurgię praktyczną i położnictwo praktyczne oraz prowadzić klinikę chirurgiczną i położniczą. Oświadczenie to było wymierzone przeciw Bierkowskiemu, który, jak wiadomo, zgodził się na przyjęcie katedry chirurgii pod warunkiem, że katedra położnictwa będzie od niej oddzielona. Niedwuznacznie występuje również Wydział Lekarski przeciw niemu, prosząc rektora. »ażeby raczył objaśnić Wydział, czyli tenże ma podług statutu postępować w zaczęłym konkursie, i czyli ma dochodzić kwalifikacyi i zdolności ubiegających się, albowiem w najslawniejszych uniwersytetach tylko przez konkurs i dowody jak w niniejszym przypadku operacyj chirurgicznych na żywych wobec Wydziału odbytych zdolności niezaprzeczone okazać się mogą«<sup>2)</sup>. Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, Bierkowski, po przyjeździe do Krakowa narażony był na wielkie przykrości, tem większe, że nie on przecież ubiegał się o katedrę w Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz że usilnie był proszony, aby ją przy-

1) Powyższy ustęp cytuję w odpowiedzi Wydziału Lekarskiego, znajdującej się w Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 26. Akta Wydz. Lek. z r. szk. 1830/31.

2) Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 26. Wydział Lekarski. Akta z r. szk. 1830/31



jął. Stał się on poprostu ofiarą pogwałcenia przez Załuskiego ustaw uniwersyteckich. Sprawa obsadzenia katedry chirurgii praktycznej i kliniki chirurgicznej stała się wówczas głośną w Krakowie. Nawet uczniowie Wydziału Lekarskiego brali w niej żywy udział. Utworzyły się wśród nich dwa stronnictwa, z których jedno było za Bierkowskim, drugie przeciw niemu. Obadwa stronnictwa zainicjowały do rektora prośbę wręcz odmiennej treści. Przeciwnicy Bierkowskiego w liczbie 16 proszą o utrzymanie na katedrze zastępcy profesora Dra Placera i protestują przeciw »narzuceniu« Bierkowskiego, mianowanego »bez wiedzy« Wydziału przez władzę już nieistniejącą. Natomiast ośmiu zwolenników jego w gorących słowach prosi rektora o usunięcie wszelkich przeszkód, jakie zachodzą w objęciu katedry przez Bierkowskiego<sup>1)</sup>. Rektor, po otrzymaniu wspomnianych prośb, wezwał dziekana Wydziału Lekarskiego, aby podpisanym na prośbach uczniom, postępek ich naganił. W odpowiedzi rektorowi Wydział Lekarski oświadcza, że aczkolwiek uznaje za godnych nagany wszystkich uczniów, którzy podpisali podanie bądź za Placerem, bądź za Bierkowskim, uważa jednak, że na większą naganę zasłużyli ci, którzy przemawiali za Bierkowskim, albowiem »muszą być organem obcym«<sup>2)</sup>.

Nastąpiły potem pertraktacje między Senatem Rządzącym a Bierkowskim, w następstwie których nominacja z dnia 5 listopada 1830 roku została cofnięta, a natomiast Bierkowski otrzymał 1 lutego 1831 roku reskrypt Senatu Rządzącego, zawiadamiający go, że zamiast dawnej nominacji będzie miał udzieloną inną »na katedrę chirurgii i akuszeryi praktycznej z pensją roczną złp. 6000 do tej posady przywiązaną, z tem atoli zastrzeżeniem, iżby przy wprowadzeniu go do tej katedry, celem dopełnienia przepisów statutem wskazanych, pierwszą lekcycę i jedną operacyę chirurgiczną w obec profesorów Wydziału Nauk Lekarskich odbył«<sup>3)</sup>. Widocznie Bierkowski warunkom tym uczynił zadosyć, gdyż 8 lutego 1831 roku została mu wydana nominacja, o której była mowa w reskrypcie Senatu Rządzącego. Na przyjęcie katedry na warunkach nierównie uciążliwszych, aniżeli zapewnionych pierwszą nominacją, wpłynęły zapewne trzy następujące okoliczności: po pierw-

<sup>1)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 26. Akta Wydz. Lek. z r. szk. 1830/31.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1009.

sze, Bierkowski miał szczerą chęć objęcia katedry, przeczuwając niezawodnie, że wtedy będzie mógł rozwinąć należycie swoje zdolności; po wtóre, przekonał się na miejscu w Krakowie, że pensya profesorska, 6000 złp. wynosząca, wobec ówczesnej taniości, zupełnie była wystarczającą na utrzymanie na odpowiedniej stopie nawet sporej rodziny; po trzecie, dowiedział się, że poprzednia jego nominacya udzielona była z pogwałceniem ustaw uniwersyteckich. Te, sądzę, pobudki, a nie inne, powodowały nim, gdy się zgodził nie tylko na przyjęcie większych obowiązków za mniejszą zapłatą, lecz nawet na wygłoszenie próbnego wykładu i wykonanie operacyi wobec całego Wydziału Lekarskiego, a więc niejako na egzamin, który miał świadczyć o jego uzdolnieniu na profesora chirurgii i położnictwa.

Po objęciu katedry niedługo zabawił w Krakowie, albowiem już 25 lutego 1831 roku otrzymał sześciotygodniowy urlop od Wydziału Lekarskiego na wyjazd do Warszawy »w interesie familijnym«<sup>1)</sup>. Powód wyjazdu był jednak zgoła inny. Bierkowski, wyjeżdżając z Warszawy w czasie powstania, obiecał tam powrócić, aby wstąpić jako lekarz do wojska polskiego, w którym rodzony brat jego pełnił służbę pod bronią. Owoż, w czasie krótkiego pobytu w Krakowie, otrzymuje z Warszawy od Komisyi Rządowej Wojny nominacyę, podpisaną przez ministra wojny 6 lutego 1831 roku, w której powiedziano, iż stosownie do życzenia, mianowany jest lekarzem sztabowym »z przeznaczeniem do pełnienia służby przy ambulansie sztabu głównego«<sup>2)</sup>. Tegoż samego dnia naczelny lekarz wojska polskiego dr. Stummer wysłał do Bierkowskiego pismo tej treści: »Z polecenia JO. Xięcia Naczelnego Wodza, wzywam Kolegę, abys bez stracenia czasu przybył do Warszawy extrapocztą, na którą poniesiony wydatek zwrócony Mu zostanie przez kasę wojskową. Przyjemnem dla mnie będzie, kiedy przez wejście Jego do służby zdrowia wojskowej bliżej z nim kolegować będę, a wojsko zyska w osobie Jego bardzo dziś ważnego dla siebie lekarza«<sup>3)</sup>. Po otrzymaniu tego wezwania nie dał na siebie długo czekać. Zabrawszy ze sobą garstkę uczniów medycyny, pospieszył z nimi do Warszawy, dokąd przed nim wyje-

---

1) Archiwum Uniw. Jagiell. Protokoły posiedzeń Wydz. Lek. w r. szk. 1830/31.

2) Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1009.

3) Tamże.

chał był poprzednik jego na katedrze chirurgii profesor Lewkowicz<sup>1)</sup>. Bierkowski mógł z czystym sumieniem opuścić na pewien czas klinikę, którą niedawno objął w swój zarząd, gdyż po wybuchu powstania prawie wszyscy uczniowie wyjechali do Kongresówki, pieczę zaś nad chorymi w klinice powierzył Wydział Lekarski w zastępstwie Bierkowskiego Bazylemu Fijałkowskiemu<sup>2)</sup>. Rychło po przyjeździe do Warszawy został Bierkowski mianowany lekarzem dywizyjnym, bo już dnia 4 marca<sup>3)</sup>. Poruczono mu wtedy zarządzanie szpitalem, założonym w koszarach gwardyi. Naczelnym lekarzem wojska dr. Stummer w odezwie swej do niego ściśle określiła obowiązki jego, jako lekarza dywizyjnego, a w końcu dodaje: »Trzynastu nominacyów dla uczniów Uniwersytetu Krakowskiego na zastępców lekarzy batalionowych załączam celem wręczenia onym takowych«<sup>4)</sup>, Zapewne tych trzynastu uczniów uniwersytetu przyjechało do Warszawy razem z Bierkowskim.

W szpitalu, w którym został naczelnym lekarzem, w niedługim czasie zapanował wzorowy porządek, dzięki energii jego oraz podwładnych mu lekarzy, wśród których był Ferdynand Dworzaczek, znany później lekarz warszawski. Praca Bierkowskiego i jego współpracowników w szpitalu doczekała się rychło publicznej pochwały. Dnia 1 kwietnia została ogłoszona odezwa Jenerał-Gubernatora Warszawy Krukowieckiego, w której podnosi wzorowy porządek w szpitalu, w koszarach gwardyi założonym, i dziękuje rozmaitym osobom, poświęcającym się pielęgnowaniu chorych w tym szpitalu. »Winiennem wreszcie« — pisze Krukowiecki — »oddać sprawiedliwość i zasłużoną pochwałę gorliwości, talentom i wzorowemu poświęceniu się Naczelnego Lekarza tegoż lazaretu W. Bierkowskiego, tym lekarzom, którzy pod jego zwierzchnictwem przez ciągły i niezmordowany dozór, znajomość sztuki i dokładne odbycie operacyj najmocniej wspierali widoki rządu w przyniesieniu szybkiej i skutecznej pomocy rannym; a mianowicie Panu Ferdynandowi Dworzaczkowi Medycyny Doktorowi, Aleksandrowi

<sup>1)</sup> M. J. Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874 str. XI.

<sup>2)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Protokoły posiedzeń Wydz. Lek. z r. szk. 1830/31.

<sup>3)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1009.

<sup>4)</sup> Odezwa rzeczona, znajdująca się w Muz. hist. med. w Polsce (Fasc. 1009), datowana jest 8 lutego. Data ta niezawodnie jest mylna; zapewne powinna być data 8 marca.

Hoffmannowi, Lekarzowi«<sup>1)</sup> i t. d. W szpitalu, którym zarządzał Bierkowski, pracowało ogółem 40 lekarzy, 10 podlekarzy i 20 felczerów<sup>2)</sup>. Leczone w nim stale przeszło 2500 rannych żołnierzy<sup>3)</sup>. Miał więc w nim Bierkowski obszerne pole do pracy. Jak długo poświęcał się jej, o tem dokładnych wiadomości znaleźć nie mogłem. Prawdopodobnie opuścił Warszawę po bitwie pod Ostrołęką. W każdym razie 7 czerwca był już w Krakowie, gdyż w tym dniu podpisał okólnik, wzywający go na posiedzenie Wydziału Lekarskiego, na którym 8 czerwca był obecny<sup>4)</sup>. Za trudy poniesione w Warszawie w szpitalu wojskowym zaszczycony został złotym krzyżem wojskowym (virtuti militari), o czem go szef sztabu głównego generał Tomasz Łubieński urzędownie zawiadomił dnia 4 czerwca<sup>5)</sup>. W innym zaś piśmie generał Łubieński, który był również prezesem dozoru szpitali wojskowych, wyraża Bierkowskiemu »najmocniejsze podziękowanie« za prace w szpitalu i »obywatelskie poświęcenie się«<sup>6)</sup>. Lecz wtedy, kiedy Łubieński donosił mu o otrzymaniu krzyża wojskowego, nie było go już zapewne w Warszawie. Takby sądzić należało z tego, że już 7 czerwca Bierkowski był w Krakowie, oraz z listu brata jego Teodora, pisanego doń z obozu pod Powązkami w Warszawie, datowanego 25 lipca, w którym mu win suje krzyża złotego<sup>7)</sup>.

Po przyjeździe z Warszawy pierwszą czynnością Bierkowskiego w Krakowie było staranie się o zakupno niezbędnych przedmiotów do kliniki chirurgicznej, jak o tem świadczy podanie jego, odczytane na posiedzeniu Wydziału Lekarskiego 13 czerwca 1831 roku<sup>8)</sup>. Gdy się tak starał w pierwszych miesiącach pobytu w Krakowie o należyte urządzenie kliniki chirurgicznej, doszła go smutna wiadomość o śmierci brata jego, który służył w wojsku polskiem. Z pewnością nie mniej bolesną była dlań wiadomość o kapitulacyi

1) Dziennik Powszechny Krajowy. Nr. 90 z d. 1 kwietnia 1831 r.

2) Prospekt wydawnictwa Bierkowskiego p. t. Chirurgisch-praktische Erfahrungen, wklejony do pierwszego zeszytu tego wydawnictwa.

3) Bierkowski L. Chirurgische Erfahrungen. Berlin 1847. Heft I S. 2.

4) Archiwum Uniwer. Jagiell. Księga protokołów posiedzeń Wydziału Lekarskiego w r. 1830/31.

5) Krzyż wojskowy złoty Bierkowskiego przechowuje się w Muzeum hist. med. w Polsce.

6) Muz. hist. med. w Polsce, Fasc. Fasc. 1009.

7) Muz. hist. med. w Polsce, Rzecz jeszcze nie skatalogowana.

8) Archiwum Uniw. Jag. Protokoły posiedzeń Wydz. Lek. w r. szk. 1830/31.

Warszawy i o upadku powstania listopadowego. Nie czas było jednak rozpaczać, bo wszystkie siły należało wyżyć, aby godnie odpowiedzieć niezmiernie trudnym obowiązkom, które Bierkowski przyjął na siebie. Ponieważ przyjechał on na stałe do Krakowa niemal w końcu roku szkolnego, przeto działalność jego nauczycielska rozpoczęła się zapewne dopiero z początkiem następnego roku szkolnego, a więc w jesieni 1831 roku. Aby módz należyście ocenić zasługę jego, jako kierownika kliniki chirurgicznej i położniczej, trzeba wpierw poznać koleje, które przechodziła klinika rzeczona przed rokiem 1831, oraz stan jej, w jakim znajdowała się w chwili, gdy Bierkowski stanął na jej czele.

---

## ROZDZIAŁ IV.

Krótką wiadomość o początku i rozwoju kliniki chirurgicznej i położniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim przed rokiem 1831. Działalność organizatorska Bierkowskiego: założenie kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej, uporządkowanie zbioru narzędzi chirurgicznych, założenie muzeum anatomiczno-patologicznego. Klinika chirurgiczna w pierwszych latach działalności profesorskiej Bierkowskiego.

Jedną z najpiękniejszych kart w dziejach Polski było ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej. Dzień 14 października 1773 roku, w którym Delegacya Sejmowa uchwaliła na wniosek podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza powołać do życia Komisję Edukacyjną, przeznaczając majątki pojezuickie na cele oświaty narodowej, był dniem, zwiastującym odrodzenie naszych wyższych uczelni, — niestety, nie wszystkich, albowiem z trzech wszechnic: Krakowskiej, Wileńskiej i Zamojskiej, tylko dwie pierwsze należały jeszcze do Rzeczypospolitej, trzecia zaś po pierwszym rozbiore Polski przeszła pod berło austryackie, pod którym nie pozwolono jej podźwignąć się z upadku<sup>1)</sup>. Natomiast akademie Krakowska i Wileńska, zreformowane z polecenia Komisji Edukacyjnej i nazwane odtąd pierwsza Szkołą Główną Koronną, a druga Szkołą Główną Wielkiego Xięstwa Litewskiego, zaczęły się świetnie rozwijać. Akademię Krakowską zreformował wysłannik Komisji Edukacyjnej ksiądz Hugo Kołłątaj, który imię swoje chlubilnie zapisał w dziejach prastarej Szkoły Kazimierzowsko-Jagiellońskiej. Mąż ten, pełen zasług, zajął się nader gorliwie odnowieniem całej Akademii, nie wyłączając Wydziału Lekarskiego, który znaj-

<sup>1)</sup> J. K. Kochanowski. Dzieje Akademii Zamojskiej (1594—1784). Kraków. 1899—1900.

dował się wówczas w iście opłakanym stanie. Właściwie w roku 1777, w którym Kołłątaj rozpoczął reformę Akademii Krakowskiej, Wydział Lekarski nie był już czynny, gdyż wykłady na nim zostały przerwane w roku 1775<sup>1)</sup>. Do grona nauczycielskiego tego Wydziału należało wówczas zaledwie dwóch profesorów. »Tylko dwie osoby — pisał Badurski w 1777 roku w odpowiedziach na pytania Kołłątaja — składają facultatem medicam, lubo podług praw najmniej trzech potrzeba do egzaminów na Medycynę, co gdy się trafi, uprasza się trzeci Dr. ex Extraneis, to jest który do Akademii nie należy. — Pierwszy M. Andrzej Badurski Fil. i Med. Dr. ubogich studentów i praktyki Ordynaryusz. Drugi M. J. Nep. Lucy Fil. i Med. Dr. Botaniki Pr.«<sup>2)</sup> Do zmiany tych stosunków na lepsze przyczynił się także Badurski, z którym Kołłątaj porozumiewał się w sprawie założenia klinik, na wyraźne zlecenie Komisji Edukacyjnej<sup>3)</sup>. Badurski jeszcze przed przyjazdem wizytatora Kołłątaja nosił się z zamiarem założenia w Krakowie szpitala dla ubogich. W raporcie dziekana Wydziału Lekarskiego Franciszka Kosteckiego, złożonym rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 23 stycznia 1815 roku, z powodu zatargu Uniwersytetu z Siostrami Miłosierdzia, roszczącymi sobie prawo do własności Szpitala Św. Łazarza, taką znajdujemy wzmiankę o Badurskim: »Jędrzej Badurski Med. Dr. Akademik Krakowski, mąż z charakteru, nauki i doświadczenia powszechnie poważany, a wielu osób, mianowicie pierwszych podówczas obywateli w województwie szacunek i zaufanie posiadający, majątny, a przytem bezdzietny, umyślił przy pomocy osób zamożnych założyć w Krakowie szpital dla ubogich chorych obojej płci i sam do śmierci być jego lekarzem«<sup>4)</sup>. Prawdopodobnie chodziło Badurskiemu o założenie wzorowego szpitala,

1) J. Brodowicz. Żywot Jędrzeja Badurskiego. Rocznik Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. II. 1839 str. 110.

2) A. Badurski. Odpowiedzi na pytania podane od JW. Imć. Xiędza Kołłątaja kanon. krak. delegowanego od prześwietnej Komisji edukacyjnej do Akademii Krakowskiej, dotyczące stanu i dziejów facultatis medicae d. 16 lipca r. 1777. Rocznik Wydz. Lek. w Un. Jag. T. III. 1840. str. 35.

3) Ludomił Korczyński. Zarys dziejów Kliniki Lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1899 str. 21—22.

4) F. Skobel. Wiadomość o stanie Wydziału Lekarskiego w Szkole Głównej Krakowskiej od r. 1809 do r. 1817. Roczn. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. VI. 1843. str. 76.

albowiem żaden z istniejących wówczas w Krakowie na miano takiego nie zasługiwał. Gdy zaś i Komisya Edukacyjna, krzątając się około odnowienia Wydziału Lekarskiego i postawienia go na poziomie, odpowiadającym ówczesnemu stanowi nauk lekarskich, postanowiła założyć taki szpital, z przeznaczeniem go na zakład kliniczny, Badurski zajął się z wielkim zapałem urzeczywistnieniem tego zamiaru. Żaden atoli ze szpitali krakowskich nie odpowiadał temu celowi; wybrano przeto na wniosek Badurskiego<sup>1)</sup>, gmach pojezuicki przy kościele Św. Barbary i w nim założono pierwsze kliniki w Polsce. W roku 1780 w wspomnianym gmachu, znanym pod nazwą Collegium Św. Barbary, otworzono trzy kliniki: lekarską, chirurgiczną i położniczą. Kierownictwo pierwszej spoczęło w wytrawnych rękach Badurskiego, przewodnictwo zaś nad dwiema pozostałemi objął Rafał Czerwiakowski, nowomianowany profesor, który prócz chirurgii i położnictwa obowiązany był również nauczać anatomii. W tym samym budynku przy Małym Rynku, w którym otwarto kliniki pod nazwą Szkoły Lekarskiej i Cyruliczej albo Szpitala Akademickiego, urządzone także odpowiedni amfiteatr do wykładu anatomii. Do gmachu tego przeniesiono również aptekę pojezuicką z klasztoru Św. Piotra<sup>2)</sup>.

Od roku 1780 Wydział Lekarski zaczął się coraz bardziej rozwijać. Podźwignięty z upadku przez wiekopomną Komisję Edukacyjną przechodził później rozmaite koleje, lecz zawsze spełniał rzetelnie swoje zadanie, nie przerywając nigdy swych czynności, jak to miało miejsce przed rokiem 1780. Zasługę reformy Wydziału Lekarskiego dzielą Kollątaj z Badurskim, który i po reformie wielce przyczynił się do rozwoju najważniejszych katedr tego Wydziału, bo klinicznych. Z początku wszystkie kliniki posiadały nader małą liczbę łóżek. Komisya Edukacyjna w akcie fundacyjnym zapewniła zaledwie fundusz na dwa łóżka. W akcie rzeczonym, w którym jest mowa o oddaniu Akademii Krakowskiej Collegium Św. Barbary w celu założenia w niem klinik, nazwanych »Szpitalem dla Szkoły Cerulickiej«, czytamy, że Komisya Edukacyjna Collegium Św. Barbary »ze wszystkimi do niego należącymi murami ustępuje na zawsze Akademii Krakowskiej koń-

<sup>1)</sup> L. Korczyński o. c. str. 23.

<sup>2)</sup> J. Brodowicz. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jagielloń. Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. VIII. 1845. str. 120—121.



cem obrócenia onegoż na przeznaczony szpital, w którym Komisya ze strony swojej czyni fundusz wieczysty na dwa łózka, wyznaczając dochodu rocznego na każde z osobna po złotych tysiąc ośmset<sup>1)</sup>. Wkrótce po urządzeniu szpitala Komisya Edukacyjna wyznaczyła fundusz i na utrzymanie trzeciego łózka<sup>2)</sup>. Lecz i takie uposażenie klinik stanowczo było za szczupłe, aby mogły one należycie zadaniu swemu sprostać. Dzielny Badurski nie szczędzi wówczas starań i ofiar, aby powiększyć w nich liczbę łózek. Zachęceni jego namową i przykładem zamożni obywatele i duchowieństwo Kapituły Krakowskiej zaczęli hojnie wspierać Szpital Akademicki. »Jęgo zatem niezmordowanym staraniem pomieniona wyżej liczba łózek wnet do 16 urosła, a do pierwotnego kapitału nowych 120000 złp. przybyło«<sup>3)</sup>. Ile z tych łózek przypadało na klinikę lekarską, a ile na kliniki chirurgiczną i położniczą, tego dojsć nie mogłem. Można atoli przypuszczać, że połowa należała do pierwszej, a reszta do dwóch drugich. Tak przynajmniej było później: np. w roku 1827 klinika lekarska miała 12 łózek, chirurgiczna 8, a położnicza 4, lecz wtedy kliniki już od dawna nie znajdowały się w Collegium Św. Barbary, z którego w roku 1788 zostały przeniesione do budynku klasztornego, na przedmieściu Wesołej położonego. Do przeniesienia klinik z Collegium Św. Barbary przyczyniły się głównie dwie rzeczy: po pierwsze, szczupłość miejsca stojąca na przeszkodzie do powiększenia liczby łózek, co stawało się wręcz koniecznem wobec natłoku chorych; po wtóre zaś niedogodne położenie gmachu klinicznego, albowiem znajdował się on w środku miasta, ze wszystkich stron murami otoczonego, i sąsiedował: z jednej strony z kościołem Św. Barbary i z kościołem Maryackim, tuż obok którego był cmentarz; z drugiej strony z ciemną i ciasną ulicą Sienną; z trzeciej dotykał prywatnej kamienicy; a z czwartej strony, frontowej, obrócony był »do smrodliwych i wrzaskliwych jatek rzeźniczych«<sup>4)</sup>, które znajdowały się na Małym Rynku. W rzeczy samej, gmach kliniczny i jego położenie tyle posiadały wad, iż corychlej należało pomyśleć o przeniesieniu klinik do innego

<sup>1)</sup> L. Korczyński o. c. str. 23.

<sup>2)</sup> Tamże str. 25.

<sup>3)</sup> J. Brodowicz. Żywot Jędrzeja Badurskiego. Roczn. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. II. 1839. str. 121.

<sup>4)</sup> J. Brodowicz. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jag. Roczn. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. VIII. 1845. str. 125.

stosowniejszego miejsca, o co się Szkoła Główna starała. Wobec tego Komisya Edukacyjna postanowiła kliniki przenieść po za mury miasta i umieścić je w klasztorze Karmelitów bosych na przedmieściu Wesołej. Trudno było wybrać lepsze położenie. Przedmieście Wesoła uchodziło za najzdrowsze, a klasztor Karmelitów bosych posiadał obszerny ogród i przestronne zabudowania. Dzięki staraniom prezesa Komisji Edukacyjnej prymasa Michała Poniatowskiego Stolica Apostolska pozwoliła Karmelitom na odstąpienie klasztoru na szpital, który otrzymał nazwę Św. Łazarza. Do niego przeniesiono chorych z Collegium Św. Barbary oraz niewiasty ciężarne i podrzutki ze Szpitala Św. Ducha<sup>1)</sup>. Do założenia Szpitala Św. Łazarza walnie przyczynił się również Badurski, o którym Brodowicz mówi, że »przy założeniu tego szpitala najczynniejszą był sprężyną«<sup>2)</sup>. Niestety, nie sprawdziły się nadzieje tych, którzy spodziewali się, że kliniki w Szpitalu Św. Łazarza znajdą dogodnie pomieszczenie i będą się mogły należycie rozwijać. Okazało się rychło, że budynek klasztorny, lubo znajdujący się w bardzo dobrem położeniu, nie nadaje się jednak nawet na zwykły szpital, a cóż dopiero na kliniki! Zamiast bowiem widnych, obszer-nych sal, niezbędnych w dobrze urządzonym szpitalu, posiadał on ciemne i małe cele. Niemąłą także przeszkodą do rozwoju klinik w Szpitalu Św. Łazarza były długoletnie spory Sióstr Miłosierdzia ze Szkołą Główną, spory, które, po śmierci Badurskiego w 1789 roku, zaczęły przybierać stopniowo coraz ostrzejszą formę. Siostry Miłosierdzia pragnęły niepodzielnie rządzić w Szpitalu, na co profesorowie kliniczni żadną miarą zgodzić się nie chcieli. Stąd ciągłe nieporozumienia i niesnaski, które trwały aż do roku 1827, w którym kliniki zostały przeniesione ze Szpitala Św. Łazarza do innego budynku.

Okres czasu, w którym kliniki znajdowały się w Szpitalu Św. Łazarza, należy uważać za epokę stopniowego ich upadku. Z początku wprawdzie zajmowały one cały Szpital, na brak miejsca przeto skarżyć się nie mogły. Lecz w dwa lata po zajęciu Krakowa przez Austryaków, nowy rząd uważał tymczasowo szpital Św. Łazarza za szpital powszechny, w którym sale kliniczne od reszty sal oddzielił,

---

<sup>1)</sup> L. Korczyński o. c. 26—30.

<sup>2)</sup> J. Brodowicz. Żywot Jędrzeja Badurskiego I. c. str. 118.

przeznaczając dla kliniki lekarskiej i chirurgicznej po 10 łóżek<sup>1)</sup>. Później, ale jeszcze za czasów austriackich, liczba łóżek w klinice lekarskiej została powiększona do 12 i tak samo w klinice chirurgicznej, klinika zaś położnicza liczyła jeszcze w r. 1803 tylko 4 łóżka i dopiero potem została rozszerzona za staraniem profesora położnictwa Collanda<sup>2)</sup>. Gdy w roku 1809 Kraków przeszedł pod rządy Księstwa Warszawskiego kliniki nie doczekały się lepszej doli, aniżeli za czasów panowania austriackiego. Wpłynęły na to dwie okoliczności: z jednej strony nowy rząd, aczkolwiek zaczął myśleć o ulepszeniu klinik, zaprzątnięty jednak ważniejszymi sprawami, nie miał czasu zająć się tem<sup>3)</sup>; z drugiej zaś strony Siostry Miłosierdzia utrudniały profesorom coraz bardziej prowadzenie klinik<sup>4)</sup>.

Po krótkotrwałych rządach Księstwa Warszawskiego, gdy została utworzona Rzeczpospolita Krakowska kliniki nie zaraz podźwignęły się z upadku, lecz dopiero po latach dwunastu. W jak nędznych warunkach znajdowały się one w Szpitalu Św. Łazarza w ostatnich latach przed przeniesieniem ich do innego gmachu, o tem dosadnie pisze Brodowicz, który przez te lata kierował kliniką lekarską. »Wyjąwszy salkę na piętrze, — pisze Brodowicz — gdzie była klinika lekarska kobiet, obszerniejszą nieco, jasną i suchą, wszystkie inne tak zwane, niby na żart, sale kliniczne, składały ciasne, niziutkie, sklepienie i po większej części wilgotne celki, oświetlone maluczkiemi oknami, jakie niegdyś wystarczały prawie na samotne mieszkania tych bosych zakonników i zgadzały się dokładnie z ostremi regułami pustelniczego życia. Trzy takie kryjówki, po wyrzuceniu przegródek, arkadami tylko pomiędzy sobą spojone, stanowiły lokal kliniki lekarskiej, a dwie kliniki chirurgicznej dla mężczyzn, obiedwie na dole i tuż w sąsiedztwie najsmrodliwszych prewetów: kiedy tymczasem kliniki kobiece, chirurgiczna i położnicza, każda w jednej komórce zawarta, znajdowały się na piętrze, w podobnych zresztą okolicznościach. Poustawiane

1) J. Brodowicz. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. VIII. 1845. str. 136.

2) F. Colland. Nachricht von der medizinisch-chirurgischen, sowohl theoretisch-als praktischen Lehranstalt an der uralten Universität zu Krakau. Wien 1806.

3) J. Brodowicz. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jag. I. c. str. 138.

4) L. Korczyński o. c. str. 67—82.

tam łóżeczka w różnym kierunku dzieliły tylko wążutkie przesmyki, któredy z niemałym trudem trzeba się było przeciskać do pacyenta, w pierzynach utopionego i ocienionego zewsząd sztywnymi firankami, które później przecież pokasowano. Brudną podłogę zakrywał przed oczyma rzęsty piasek i wsiąkał oraz w siebie każde plugastwo z okazji chorych i służby pochodzące, gdzie za to nawzajem wylęgały się obficie wszelkiego rodzaju owady, których żarłoczność musieli pospołu nasycać codziennie profesorem i uczniowie<sup>1)</sup>.

Stosunki w klinikach zmieniły się zasadniczo na lepsze z chwilą przeniesienia ich w 1827 roku do domu na Wesołej, w którym znajdowała się przedtem łoża wolnych mularzy. Budynek ten z obszernym ogrodem nadawał się na umieszczenie w nim klinik, co tem łatwiej można było skutecznić, ile że pełnomocnicy rozwiązanego świeżo towarzystwa wolnomularzy chętnie odstąpili go Uniwersytetowi, zastrzegając sobie jedynie czynsz coroczny, który przeznaczyli na zapomogi dla rozmaitych instytucji dobroczynnych. Po przeniesieniu klinik do dawnej łoży wolnomularskiej piętro zajęła klinika lekarska, a dół klinika chirurgiczna, oraz położnicza, z których pierwsza była o ośmiu, a druga o czterech łózkach<sup>2)</sup>. W takim stanie co do obszerności znajdowała się klinika chirurgiczna wraz z położniczą przez lat kilkanaście i w takim stanie objął ją Bierkowski.

O wewnętrznem urządzeniu kliniki chirurgicznej i położniczej i o prowadzeniu ich w czasie pierwszych pięćdziesięciu lat po założeniu, dokładnych wiadomości nie posiadamy<sup>3)</sup>. Ponieważ rzeczy te w znacznem stopniu zależą od energii, zdolności i dobrej woli kierownika kliniki, przeto należy przypuszczać, że klinika chirurgiczna wraz z położniczą w pierwszych dwudziestu kilku latach swego istnienia, znajdując się pod kierunkiem dzielnego ze wszech miar profesora, prowadzona była dobrze. Pierwszy jej kierownik Rafał Józef Czerwiakowski urodził się na Polesiu Litewskiem pod Pińskiem w majątku swego ojca. Otrzymał wykształcenie

---

<sup>1)</sup> J. Brodowicz Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jag. l. c. str. 142—143.

<sup>2)</sup> Tamże str. 147.

<sup>3)</sup> O stanie klinik w r. 1806 podaje wiadomości F. Colland w cytowanym wyżej dziele.

w szkołach Pijarów wstąpił do ich zgromadzenia. Już po otrzymaniu pierwszego święcenia zapragnął studyować medycynę. W tym celu udał się w roku 1771 do Rzymu, mając już wówczas 28 lat. Tam przez pięć lat studyował nauki filozoficzne i medyczne. Otrzymawszy w 1776 r. dyplom doktora filozofii i medycyny, w celu dalszego doskonalenia się w medycynie pozostawał jeszcze przez trzy lata w Rzymie, pracując gorliwie w Szpitalu Św. Ducha in Saxia. Wiadomość o jego zdolnościach i wiedzy doszła do kraju. Akademia Wileńska powołała go na katedrę chirurgii. Chcąc godnie odpowiedzieć przyszłym swoim obowiązkom, przed powrotem do kraju odbył podróż naukową, w czasie której zwiedził akademię w Neapolu, Bolonii, Florencyi, Padwie, Turynie i Wiedniu. Potem udał się do Paryża, gdzie doskonalił się w chirurgii, i do Berlina, gdzie kształcił się w położnictwie. Wróciwszy do kraju, nie objął katedry chirurgii w Wilnie, gdyż Komisya Edukacyjna, za staraniem Kołłątaja, powołała go w tym czasie do Akademii Krakowskiej, powierzając mu nauczanie anatomii, chirurgii i położnictwa. W końcu 1779 r. przybył do Krakowa i wkrótce rozpoczął swój publiczny zawód nauczycielski. Po pięciu latach katedrę anatomii ustąpił Wincentemu Szastrowi, sam pozostając przy nauczaniu klinicznem. Na tem stanowisku doczekał się smutnych czasów, bo przejścia Krakowa pod obce panowanie. Po zajęciu Krakowa przez Austryaków w roku 1796, z początku nie zmieniło się nic na Wydziale Lekarskim. Czerwiakowski pozostał więc nadal profesorem chirurgii i położnictwa i zajmował te katedry aż do roku 1803<sup>1)</sup>. W ostatnich latach swej profesury nie mógł, z powodu nadwątlonego zdrowia, pracować tak jak dawniej, wobec czego w wykładach musiał go częściowo zastępować Sebastian Girtler, późniejszy profesor w Uniwersytecie Jagiellońskim. Czerwiakowski, pozostawiawszy po sobie, jako profesor, jaknajlepszą pamięć, zapragnął przysłużyć się również chlubnie piśmiennictwu ojczystemu.

---

<sup>1)</sup> F. Skobel w zyciorysie Czerwiakowskiego (F. Skobel. Wspomnienie o życiu i pracach naukowych R. J. Czerwiakowskiego. Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. I. 1838 str. 61—76) twierdzi, że ustąpił on z katedry dopiero w roku 1805. Atoli tenże Skobel w innej, późniejszej pracy (Wiadomość o stanie Wydziału Lekarskiego w Szkole Głównej Krakowskiej za rządu austryackiego. Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. V. 1842 str. 139—186) w wykazie profesorów Wydz. Lek. w Uniw. Jagiell. nie wymienia już od roku szkolnego 1802/3 Czerwiakowskiego, którego miejsce w lutym 1803 roku zajęli Rust (chirurgia) i Colland (położnictwo). Wykładał więc Czer-

Dlatego zajął się na schyłku swego życia napisaniem i wydaniem dzieła, obejmującego całą chirurgię. Dzieło rzeczone zostało wydane w sześciu tomach p. t. »Narządu opatrzenia chirurgicznego część I—VI«. Pięć pierwszych tomów wyszło za życia autora w 1816 roku, ostatni zaś tom w następnym roku, już po jego śmierci. Na wydanie wspomnianego dzieła, opatrzonego 36 tablicami rycin, poświęcił znaczną część majątku, do którego pracą własną doszedł. Po śmierci jego dzieło to przez długie lata zalegało w drukarni i wcale się do obiegu księgarskiego nie dostało. Tak poszły na marne dobre chęci autora i wielki trud włożony w napisanie dzieła, jakiego przedtem piśmiennictwo polskie nie miało, a które Skobel zalicza do głównych zasług naszego chirurga. Prócz wymienionego dzieła wydał on parę rozpraw, a w rękopismach pozostawił szereg pism medycznych, których tytuły podaje jego biograf Skobel<sup>1)</sup>.

Czerwiakowski należy niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w dziejach chirurgii w Polsce. Po nim aż do czasu Bierkowskiego na katedrze chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim nie zasiadł ani jeden znakomity chirurg polski. Byli wprawdzie wśród następców jego ludzie, którym zdolności odmówić nie można było, atoli żadnego z Polaków, którzy po Czerwiakowskim do r. 1831 chirurgię w Krakowie wykładali, znakomitym chirurgiem nazwać nie można.

Po ustąpieniu Czerwiakowskiego katedra chirurgii przechodziła bardzo rozmaite koleje, często nie było nawet wcale profesora chirurgii, a wykłady tego przedmiotu powierzano zastępcom. Bezpośrednim następcą Czerwiakowskiego na katedrze chirurgii był Jan Nepomucyn Rust, a na katedrze położnictwa Fryderyk Colland, obaj cudzoziemcy, mianowani profesorami w Uniwersytecie Krakowskim w 1803 roku. Ponieważ ani Rust, ani Colland ję-

---

wiakowski najdalej do lutego 1803 roku. Brodowicz w »Rysie historycznym zakładów klinicznych przy Uniw. Jagiell.« (Rocz. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. VIII. 1845. str. 119—150) podaje, że rząd austriacki w roku 1798 przeznaczył po 10 łóżek w Szpitalu Św. Łazarza dla kliniki lekarskiej i chirurgicznej, »cały zaś oddział położnic oddał pod dozór a w części i na potrzeby naukowe osobnego profesora akuszerki«. Wynikałoby z tego, że Czerwiakowski już w roku 1798 przestał kierować kliniką położniczą. Wiadomość ta ni: zgadza się z wykazami profesorów Wydziału Lekarskiego za czasów austriackich, podanymi w cytowanej wyżej pracy Skobla, w której osobny profesor położnictwa wymieniony jest dopiero w 1803 roku.

<sup>1)</sup> F. Skobel. Wspomnienie o życiu i pracach naukowych R. J. Czerwiakowskiego, niegdyś profesora nauk lekarsk. w Szkole Głównej Krakowskiej. Rocz. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. I. 1838 str. 61—70.

zykiem polskim nie władali, a w Uniwersytecie obok studentów medycyny i chirurgii kształcili się także uczniowie tak zwanej chirurgii niższej, późniejsi magistrów chirurgii, którzy nie byli przygotowani do słuchania wykładów w innym języku jeno w polskim, przeto ówczesny naczelnik Wydziału Lekarskiego Dr. Loranz powołał do powtarzania nauk lekarskich kończącym studia uczniom chirurgii niższej Wilhelma Wahlbourga, późniejszego profesora położnictwa w Uniwersytecie Warszawskim. W kwietniu roku 1804 w miejsce Wahlbourga zastępcą profesora chirurgii i położnictwa został mianowany Maciej Lamelli z obowiązkiem wykładania po polsku. Atoli już w listopadzie 1805 roku zostaje mianowany nowy zastępcą profesora chirurgii i położnictwa w osobie Rudolfa Dołasińskiego, któremu powierzono wykład wspomnianych przedmiotów w języku polskim dla przyszłych magistrów chirurgii i akušerek. W roku 1808 zastępował przez kilka miesięcy nieobecnego w Krakowie Rusta asystent jego Wojciech Żerdziński, a na początku r. 1809 Dr. Lohr, również asystent profesora chirurgii. W roku 1809 po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego cudzoziemscy profesorowie złożyli swoje urzędy, a między nimi Colland i Rust, który później był profesorem chirurgii w Uniwersytecie Berlińskim<sup>1)</sup>.

Za czasów Księstwa Warszawskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. sz. 1809/10 profesorem chirurgii i położnictwa teoretycznego był Dołasiński, który już za czasów austriackich wykładał te przedmioty, a profesorem chirurgii i położnictwa praktycznego Mikołaj Corde, który nawet nie miał wyższego wykształcenia lekarskiego, lecz jedynie był magistrzem chirurgii i położnictwa i dopiero w roku 1818 otrzymał w Krakowie dyplom doktora chirurgii honoris causa<sup>2)</sup>. W roku 1810 Dołasiński usunął się z katedry, a na miejsce jego profesorem zwyczajnym chirurgii i położnictwa teoretycznego został mianowany Józef Jaworski,

<sup>1)</sup> Wiadomości o profesorach chirurgii i położnictwa w Uniw. Jag. za rządu austriackiego zaczerpnąłem z rozprawy Skobla: »Wiadomość o stanie Wydz. Lekar. w Szkole Głównej Krakowskiej za rządu austriackiego«, Rocznik Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. V. 1842.

<sup>2)</sup> Spis doktorów medycyny i chirurgii, którym te stopnie udzielono, albo potwierdzono w Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1800 do końca 1845. Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. T. VIII 1845. str. 153.

który jednak już po 11 miesiącach z katedry ustąpił<sup>1)</sup>. W r. 1811 nastąpiła nowa zmiana w urządzeniu i obsadzeniu katedr chirurgii i położnictwa. Przed tym rokiem była jedna wspólna katedra chirurgii teoretycznej i położnictwa teoretycznego i tę zajmował najpierw Dołasiński, a później Jaworski, druga zaś katedra była chirurgii praktycznej i takiegoż położnictwa i ta powierzona była Cordemu. Od roku zaś 1811 położnictwo zostało od chirurgii oddzielone, a natomiast połączone z katedrą chorób niewiast i dzieci. Na profesora chirurgii i kliniki chirurgicznej powołano wówczas Sykstusa Lewkowicza, lekarza wojskowego, honorowego profesora Akademii lekarsko-chirurgicznej w Walladolidzie w Hiszpanii, na profesora zaś położnictwa oraz nauki o chorobach niewiast i dzieci — Ignacego Woźniakowskiego. Ponieważ Lewkowicz nie mógł zaraz przybyć z Hiszpanii, przeto katedrę chirurgii powierzono tymczasowo Adamowi Rudnickiemu, profesorowi weterynaryi, okulistyki i dentystryki. Lecz już w roku następnym Rudnicki ustąpił z Uniwersytetu Jagiellońskiego i katedra chirurgii znów została bez profesora, albowiem Dr. Lewkowicz nadal zagranicą pozostawał. W r. 1812, gdy Sebastyan Girtler ofiarowanej sobie katedry chirurgii nie przyjął, Wydział Lekarski poruczył wykład chirurgii teoretycznej prof. Woźniakowskiemu, a praktycznej Janowi Stummerowi, profesorowi anatomii i fizjologii. Atoli Stummer w kwietniu 1813 roku z Krakowa wyjechał, aby objąć posadę naczelnego lekarza przy ambulansach polowych w wojsku polskiem. Wzięty do niewoli rosyjskiej po bitwie pod Lipskiem, wrócił do Krakowa dopiero w początkach 1814 roku. Przez czas jego nieobecności w Krakowie chirurgię praktyczną do końca roku szk. 1812/13 wykładał Bazyli Fijałkowski, magister chirurgii i położnictwa. W końcu roku 1814, w czasie pobytu Stummera w Warszawie, Fijałkowski ponownie zastępował go w wykładzie chirurgii praktycznej. Stummer, wróciwszy powtórnie do Krakowa, zabawił tam tylko kilka miesięcy, poczem na stałe przeniósł się do Warszawy, aby tam objąć urząd szefa Wydziału Lekarskiego w ministerstwie wojny. W tym samym prawie czasie, w którym Stummer opuszczał na zawsze Uniwersytet, przybył nareszcie do Krakowa Lewkowicz, zamianowany profesorem jeszcze w r. 1811, i dnia 1 maja 1815 r.

---

<sup>1)</sup> Zieleniewski. Notatki do historii akuszerii w Polsce. Tygodnik Lekarski 1860. Nr. 49. str. 933.



objął katedrę chirurgii, lecz ją już w październiku tegoż roku z własnej woli opuścił<sup>1)</sup>. Zastępstwo profesora chirurgii i położnictwa praktycznego zostało powierzone Mikołajowi Cordemu, który te przedmioty wykładał już od 1809 do 1811 roku. Był on zastępcą profesora aż do powtórnego objęcia katedry wspomnianej w 1819 roku przez Lewkowicza, który, od tego roku poczynawszy, prowadził przez lat dziesięć klinikę chirurgiczną i położniczą, a jednocześnie Woźniakowski wykładał chirurgię teoretyczną, i położnictwo teoretyczne. Po usunięciu z katedry Lewkowicza miejsce jego zajął Józef Placer, jako zastępca profesora; chirurgię zaś teoretyczną i także położnictwo wykładał po Woźniakowskim Józef Jakubowski w roku szkolnym 1829/30, jako wiceprofesor<sup>2)</sup>. W r. 1831 Woźniakowski zaczął ponownie wykładać chirurgię teoretyczną, a miejsce Placera zajął Bierkowski.

Wszyscy wymienieni wyżej profesorowie chirurgii i ich zastępcy, których działalność nauczycielska w Uniwersytecie Jagiellońskim przypada na okres czasu od ustąpienia Czerwiakowskiego aż do objęcia katedry przez Bierkowskiego, w piśmiennictwie naukowym pozostawili nader małe ślady, z wyjątkiem Rusta i poniekąd Lewkowicza, choć i jego działalność naukową do skromnych zaliczyć należy. Wśród pozostałych byli wprawdzie tacy, którzy ogłosili drukiem szereg rozpraw i artykułów, lecz nie z dziedziny chirurgii (Stummer, Rudnicki, Józef Jakubowski); byli i tacy, których działalność naukowa ograniczyła się do napisania rozprawy doktorskiej (Dołasiński, Fijałkowski, Placer); nie brak było wreszcie i takich, którzy żadnego śladu po sobie w piśmiennictwie naukowym nie pozostawili (Lamelli, Corde, Jaworski<sup>3)</sup>).

1) Wiadomości o profesorach chirurgii i położnictwa w Krakowie za czasów Księstwa Warszawskiego czerpałem głównie z rozprawy Skobla p. t. »Wiadomość o stanie Wydziału Lekarskiego w Szkole Głównej Krakowskiej od r. 1809 do r. 1817« Roczn. Wydz. Lek. w Uniw. Jag. Kraków 1843. T. VI.

2) Index Lectionum in Universitate Studiorum Jagellonica a die 1 Octobris Anno MDCCCXXIX ad medium Mensem Julii MDCCCXXX instituendarum.

3) St. Koźmiński. Słownik lekarzów polskich. Warszawa 1883—8. W słowniku tym prof. Woźniakowski został zupełnie pominięty. O działalności literackiej jego wiem tylko tyle, że w Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego napisał pochwałę życia Czerwiakowskiego. Wiadomość o tem podaje Skobel w »Wspomnieniu o życiu i pracach naukowych R. J. Czerwiakowskiego« (Rocznik Wydz. Lekar. w Un. Jag. T. 1838).

Wobec ciągłych zmian profesorów chirurgii od roku 1803 do 1831, nie dziw, że klinika chirurgiczna pod względem swego wewnętrzznego urządzenia pozostawiała wiele do życzenia. Dość powiedzieć, że w wspomnianym 28-letnim okresie zarządzało nią kolejno aż siedmiu profesorów lub ich zastępców (Rust, Corde, Rudnicki, Stummer, Fijalkowski, Lewkowicz, Placer). Najdłużej z nich kierował kliniką chirurgiczną Lewkowicz, lecz i on nie zbyt długo na katedrze pozostawał, bo tylko lat dziesięć, a klinikę w nowym gmachu, gdzie miała odpowiednie umieszczenie, prowadził zaledwie dwa lata. Te wszystkie okoliczności złożyły się na to, że klinika chirurgiczna nierównie gorzej była urządzona od kliniki lekarskiej, wybornie przez Brodowicza prowadzonej. »Przy objęciu kliniki chirurgicznej i położniczej, zastałem — pisze Bierkowski — szczerogółową jej organizację, od której postęp uczniów w nauce praktycznej sztuki lekarskiej najwięcej zawiśł, nie odpowiadającą celem tego Instytutu i wcale niezgodną z wzorowemi tutejszej kliniki terapeutycznej urządzeniami. Akta kliniczne składały się z dwóch ksiąg, w których od roku 1827 chorych zapisywano, z czterech historii chorych przez kandydatów praktykantów napisanych, inwentarza narzędzi, maszyn i bandaży chirurgicznych, jakoteż innych sprzętów w salach kliniki chirurgicznej i położniczej umieszczonych. Narzędzia chirurgiczne, maszyny i bandaże, jedne zardzewiałe i zakurzone, drugie zaś nadpsute, złożone były w kupę w trzech szafach bez żadnego naukowego porządku. Zamiast należytego do operacyi stołu w sali do tego przeznaczonej, znajdował się spróchniały i zupełnie zepsuty szczególnej inwencji, na którym nie tylko żadnych operacyi chirurgicznych, ale nawet sekcyi na trupach robić nie było można«<sup>1)</sup>. Ani wątpić, że opis ten zgadza się zupełnie z prawdą, bo słowa powyższe wydrukowane zostały, gdy dwaj poprzednicy Bierkowskiego w prowadzeniu kliniki: Lewkowicz i Placer żyli. Gdyby w słowach tych była przesada niezawodnie Lewkowicz lub Placer zaprotestowaliby przeciw temu. Bierkowski z goryczą pisał, że akta kliniczne znalazł w nieładzie, gdyż brak było wiadomości o chorych, leczonych w klinice przed rokiem 1827. Jakżeby się oburzał, gdyby żył jeszcze i do-

---

<sup>1)</sup> Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1 października 1831. do 1 lipca 1832. Rok pierwszy. Kraków 1832. str. 3.

wiedział się, że z archiwum klinicznego, gromadzonego przezeń bardzo starannie w ciągu niemal trzech dziesiątków lat, nie pozostało w klinice chirurgicznej najmniejszego śladu! Któryś z następców jego widocznie kazał poprostu archiwum pochodzące z czasów Bierkowskiego usunąć z kliniki, jako rzecz całkiem zbyteczną. Co się z tem archiwum, posiadającym wielką wartość, jako materiały nie tylko do historii Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej, lecz i do dziejów chirurgii w Polsce, stało? dowiedzieć się nie mogłem. Zapewne poszło na makulaturę. Rzecz arcywątpliwa, czy się kiedy odnajdzie. Szczątki jego może jeszcze gdzie spoczywają na strychu, oczekując ocalenia przez jakiego szperacza, lub doszczętnego zniszczenia przez czyjąś wandalską rękę. Przykro doprawdy wyznać, że sami częstokroć nie szanujemy naszych pamiątek i dokumentów naszej przeszłości naukowej. Widziałem w wielkiem nieładzie na stos złożone szczątki archiwum klinicznego sławnej niegdyś Kliniki Lekarskiej Wileńskiej, szczątki, pochodzące z czasów kiedy na czele tej kliniki stali Józef Frank, Wincenty Herberski i Jędrzej Śniadecki. Widziałem również w nieposzanowaniu archiwum, składające się z samych dokumentów urzędowych, które w przyszłości będą miały niemałe znaczenie dla historii medycyny w Polsce. Wspominam o tem, bo o rzeczach takich milczeć nie wolno. Teraz, kiedy z inicjatywy profesora Walerego Jaworskiego zostało założone Muzeum historii medycyny w Polsce, nie powinny być skazywane na zagładę rzeczy, które mogą mieć jakąkolwiek wartość dla dziejów medycyny u nas, nie powinny zwłaszcza marnować się w Krakowie, gdzie się wspomniane Muzeum znajduje. Tuszyć sobie można, że w przyszłości archiwa wszystkich zakładów i klinik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim będą w takim poszanowaniu, jak archiwum kliniki Brodowicza, które dotychczas przechowuje się w wielkim porządku w Krakowskim Muzeum historii medycyny w Polsce.

Mimo zmarnowania archiwum kliniki chirurgicznej z czasów Bierkowskiego <sup>1)</sup>, nie brak jednak materiału do przedstawienia jej rozwoju zwłaszcza w pierwszych latach działalności tego energicznego kie-

---

<sup>1)</sup> Przed kilku laty, szczęśliwym trafem, udało mi się w jednej z małych antykwarni krakowskich nabyć dwa zeszyty z historiami chorych, w klinice Bierkowskiego leczonych. Zeszyty te niewątpliwie z archiwum klinicznego pochodzą. Więcej rzeczy z tego archiwum nie widziałem.

rownika. Prawdziwie bowiem szczęśliwą powziął on myśl wydawania corocznie drukiem sprawozdania z czynności kliniki, pieczy jego powierzonej. Szkoda tylko, że na trzech pierwszych tomach Rocznika kliniki wydawnictwo przerwane zostało z przyczyn, o których później będzie mowa. Pierwszy tom Rocznika obejmuje sprawozdanie z czynności kliniki w roku szkolnym 1831/2. Na czele wszystkich trzech tomów, jako motto, wypisał Bierkowski piękne i mądre słowa Andrzeja Maksymiliana Fredry: »Być na urzędzie, jest powinność starania, nie rozkoszowania; pomocy, nie zaszkodzenia; rządu, nie swej woli; poprawy, nie pogorszenia«. W przedmowie zaś do pierwszego tomu Rocznika tłumaczy, dlaczego postanowił corocznie ogłaszać drukiem sprawozdania ze swej działalności, jako naczelnika kliniki: »Każden człowiek« — pisze Bierkowski — »przyjawszy na siebie obowiązek w jakimkolwiek bądź zawodzie, powinien czynić sumienny rachunek z swoich czynności. Człowiek wolny oddaje go Bogu, urzędnik zdaje go z obowiązku przełożonej nad sobą władzy, uczony zaś winien go zdać swoim spółzawodnikom«. Dochód z rozprzedaży wspomnianego Rocznika, wydawanego nakładem autora, został przeznaczony przezeń na kupowanie lekarstw dla ubogich chorych, zasięgających rady lekarskiej w klinice chirurgicznej ambulatoryjnej, którą utworzył zaraz po objęciu obowiązków profesorskich w lutym 1831 roku. Ponieważ chorzy, udający się o poradę do tej kliniki, byli po większej części ubodzy, przeto, nie mogąc sobie częstokroć kupić zapisanych w klinice lekarstw, nie przybywali powtórnie do niej po dalszą poradę. Stąd wynikała oczywista szkoda nie tylko dla nich, ale i dla uczniów klinicznych, którzy w ten sposób pozbawieni byli możliwości obserwowania w ciągu dłuższego czasu wielu chorych. Ażeby temu zaradzić, trzeba było tak urządzić klinikę ambulatoryjną, aby chorzy chętnie do niej uczęszczali przez cały czas leczenia. W tym celu postanowił Bierkowski utworzyć fundusz na leki, a nawet na posiłek dla zgłodniałych chorych. Odwołał się przytem do ofiarności uczniów swoich, sam dając dobry przykład przez złożenie na ten cel 50 złp. Młodzież akademicka chętnie popieszyła z pomocą dla nowej instytucji, przez ich nauczyciela założonej, składając przeważnie drobne sumy, które łącznie z 50 złp. ofiarowanymi przez Bierkowskiego, utworzyły fundusz wynoszący 210 złp. »Szczupły ten fundusz« — pisze Bierkowski w pierwszym tomie Rocznika« — »zwiększyła ludzkość szanownego kolegi Floryana

Sawiczewskiego, profesora i właściciela Apteki pod Słońcem, który z bezinteresownością ofiarował się uzupełnić apteczkę dla ubogich chorych, co też w miesiącu listopadzie roku zeszłego uskutečnił«. Dalej następuje sprawozdanie kasowe, z którego dowiadujemy się, iż z zbieranych pieniędzy wydano:

»1 <sup>o</sup> Za cały zbiór leków z Apteki pod Słońcem	złp.	149	gr.	18
2 <sup>o</sup> Za dwa szklanne moździerze i szklany lejek	»	5	»	—
3 <sup>o</sup> Za różne drobne sprzęty do apteki należące	»	3	»	23
4 <sup>o</sup> Za posiłek dla kilku zgłodniałych chorych	»	26	»	7

Suma czyni złp. 184 gr. 18\*

A zatem nawet ze skromnego funduszu, na ambulatoryum zebranego, udało się przy nader oględnej gospodarce zaoszczędzić trochę pieniędzy na rok następny. »Jakkolwiek szczupłe były zapasy tej apteczki« — pisze Bierkowski — »przecież przy ciągłym przestrzeganiu oszczędności i wpajaniu w uczniów tej zasady, że małą ilością pojedynczych nawet leków ciężkie i uporczywe można leczyć choroby, przyszła ona w pomoc blisko 250 chorym, którzy zupełne zdrowie odzyskali«. Liczba atoli osób, którym udzielono porady lekarskiej w klinice ambulatoryjnej, była znacznie większa, wynosiła bowiem 371.

W urzędzeniu kliniki ambulatoryjnej wykazał Bierkowski talent organizatorski w wysokim stopniu, który i później pozwalał mu małymi środkami dokonywać bardzo pożytecznych i doniosłych rzeczy. Inny profesor na jego miejscu, zdając sobie sprawę z potrzeby założenia kliniki ambulatoryjnej, ograniczyłby się może do napisania kilku podań do rządu, prosząc o dotację na rzecz, która dopiero miała powstać. Inaczej sobie poczynił Bierkowski. Uznając nagłą potrzebę założenia kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej, składa sam pewną kwotę na ten cel i uczniów swoich zachęca do tego. Ażeby ich i w przyszłości pobudzić do ofiarności, w pierwszym zaraz tomie Rocznika kliniki wymienia ofiarodawców, zwłaszcza tych, którzy złożyli w darze przedmioty, a więc nadmienia, iż »JP. Krupiński Kand. chirurg. ofiarował 1/4 funt. Ol. petrae«, że »JP. Nęcki Kand. chirurg. darował ważki aptekarskie« i t. d. To publiczne ogłaszanie nazwisk ofiarodawców mogło mieć także na celu zachęcenie nie tylko uczniów do składania ofiar, lecz i szerszą publiczność. W rzeczy samej w roku następnym, jak się z drugiego tomu Rocznika dowiadujemy, kilka osób pospieszyło z większy-

mi datkami, np. Hr. Emilia Sołtykowa i dr. med. Seldmayer ofiarowali po dwa dukaty w złocie; nie brak było i innych ofiarodawców, bezimiennych. Największą jednak kwotę uzyskano z rozprzedaży 113 egzemplarzy pierwszego tomu Rocznika, gdyż 339 złp., co razem z ofiarami osób prywatnych wyniosło 558 złp. i 2 grosze. Wobec tak pomyślnego stanu funduszu Bierkowski zaniechał widocznie zbierania składek wśród uczniów, bo w drugim sprawozdaniu kasowem niema wzmianki o żadnym darze któregokolwiek z uczniów jego. Z zebranych pieniędzy w roku szkolnym 1832/3 wydano:

» 1. Za lekarstwa brane z Apteki pod Słońcem po odciągnięciu odstąpionych przez właściciela tejże apteki W. Prof. Floryana Sawiczewskiego 34 złp. od sta . . . . .	złp. 105 gr. 24
2. Na podróż do domu dla kilku chorych opuszczających klinikę po ukończonej kuracji . . . . . »	47 » —
3. Za 15 par okularów dla chorych wychodzących z kliniki po operacji katarakty . . . . . »	20 » —
4. Na środki służące do pożywienia dla wielu ubogich chorych mieszkających w mieście Krakowie . . . . . »	177 » 15
5. Traktyerowi klinicznemu za utrzymanie dwóch chorych pozostałych przez kilka tygodni w klinice stałej po zamknięciu tegoż zakładu od 1 lipca b. r. . . . . »	38 » —
6. Na materiały opałowe dla wielu chorych zostających w czasie ostatniej zimy w największej nędzy . . . . . »	122 » —
7. Za parę kul dla amputowanego chorego opuszczającego klinikę . . . . . »	2 » —

Rozchód uczyni złp. 512 gr. 9\*

Prowadząc nader skrzętną gospodarkę funduszem kliniki ambulatoryjnej, Bierkowski, mimo iż udzielił w klinice tej w roku sprawozdawczym 625 chorym porady lekarskiej, zaopatrzwszy wielu z nich w leki, potrafił zaoszczędzić na rok następny kilkadziesiąt złotych polskich. Kończąc sprawozdanie kasowe, dziękuje obywatelowi krakowskiemu J. N. Walterowi, właścicielowi składu aptecznego, za ofiarowanie znacznej ilości surowych materiałów

aptekarskich, wartości około 100 złp. Wobec tego daru i wobec dużego opustu, dawanego klinice ambulatoryjnej przez aptekę Sawiczewskiego, zrozumiemy łatwo, dlaczego w ciągu całego roku wydano na leki tylko 105 złp. i 24 gr., mimo że udzielono porady lekarskiej aż 625 chorym. Do tego przyczyniała się jeszcze i ta okoliczność, że w klinice posługiwano się małą liczbą rozmaitych leków i że wiele z nich prawdopodobnie sami uczniowie przygotowywali w apteczce klinicznej z materiałów surowych, w części z darów pochodzących. Dla tem większego zaś zachęcenia ludzi dobrej woli do składania ofiar na rzecz kliniki ambulatoryjnej, umieścił Bierkowski w sprawozdaniu za rok 1832/3 następujący ustęp: »Wam zatem, wszyscy szanowni ludzkości przyjaciele, którzyście nie przestawali obywatelskimi ofiarami waszemi iść w pomoc powstającemu zakładowi kliniki ambulatoryjnej, składamy niniejszem najczulsze dzięki. Spółdziałanie Wasze jak z jednej strony przyczynia się do niesienia cierpiącej ludzkości bezpośredniej pomocy, tak z drugiej ułatwia uczniom sztuki lekarskiej kształcenie się w chirurgicznej praktyce. Waszymi bowiem zasiłkami wsparci, ułatwiając wielkiej liczbie chorych sposobność uwolnienia się od ciężkich niekiedy i uporczywych chorób, którychby sama sztuka bez zapobieżenia potrzebom nędzy usunąć nie mogła, podajemy zarazem uczącym się sztuki lekarskiej sposobność gruntownego uważania chorób, któreby jedynie dla niedostatku cierpiących, mogły być częstokroć mylnych spostrzeżeń powodem. Przy takim urządzeniu kliniki ambulatoryjnej uczniowie nasi mają daleko obszerniejsze pole do praktycznego ćwiczenia się w sztuce lekarskiej, jakoteż do gruntownego poznawania wielu ważnych i rzadkich niekiedy przypadków«. Odezwa ta nie chybiła celu, gdyż w roku następnym dochód kliniki ambulatoryjnej, czyli jak ją Bierkowski słusznie zaczął wtedy nazywać, ruchomej, wyniósł, wraz z pozostałością 45 złp. i 23 gr. z roku poprzedniego, aż 947 złp. 28 gr. Na kwotę powyższą złożyły się dary w gotówce wielu osób, z których sprawozdanie wymienia panie Szeptycką, z Sołtyków. Popielową, Ant. Potocką, księdza Bystrzonowskiego, hrabiego Skorupkę, Siemińskiego, Mąkulskiego, Michała Badeniego, Kirchmajera i dr. med. Seldmayera; reszta ofiarodawców nazwisk swoich w sprawozdaniu wymienić nie pozwoliła. Najwięcej atoli do powiększenia funduszu kliniki ruchomej przyczynił się, jak i w roku poprzednim, dochód z rozprzedaży Rocznika Kliniki Chirurgicznej, albowiem ze

sprzedaży drugiego tomu otrzymano 474 złp., sprzedając egzemplarz po złp. 6. Aby zaś zachęcić do nabywania tego wydawnictwa i składania ofiar na utrzymanie kliniki ruchomej, rozsyłał Bierkowski egzemplarze Rocznika rozmaitym osobom wraz z następującą odezwą, wydrukowaną na oddzielnej kartce: »Podpisany ma zaszczyt przesłać WP.... poszyt swojego Klinicznego Rocznika, z którego dochód przeznaczony jest na lekarstwa i nieodzowne do leczenia potrzeby dla chorych ubogich, pozbawionych wszelkich środków ratowania zdrowia. Egzemplarz jeden tego pisma kosztuje... złp. Prócz tego przyjmują się dobrowolne ofiary tak w pieniądzu, jakoteż inne potrzebne przedmioty, a mianowicie stara bielizna, która posłużyć może na szarpie, kompresy i bandaże czyli opaski, jakoteż flaszeczki, słoiki i pudełka od lekarstw. Z wszelkich czynionych ofiar, podpisany zdaje publiczności w swoim czasie dokładny i sumienny rachunek. Obecne urządzenie Kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej jest nader korzystne szczególnie dla obywateli, mających dobra w bliskości Krakowa. Kto bowiem prócz przyjęcia corocznie jednego egzemplarza Rocznika klinicznego, za cenę przypadającą, opłaca 18 złp. na czas kursu naukowego od 1 października do 1 lipca, wszyscy mieszkańcy z jego włości nie tylko mają stosowne zaradzenie w przypadkach do chirurgii należących, ale nadto w godzinach klinicznych to jest od 10 do 11 z rana codziennie, wyjąwszy niedzieli i świąt uroczystych, otrzymują bezpłatnie wszelkie lekarstwa potrzebne z apteczki, utrzymywanej z dochodu prywatno-składkowego. Podpisany więc spodziewa się, że WP. ze względu na tak ważny sposób dopomagania chorym, niekiedy w największej nędzy zostającym, raczy wesprzeć ten dobroczynny w swoim rodzaju zakład, a tembardziej że nasza publiczność lekarska, nie będąc tak liczna jak w innych krajach, nie jest w możności sama utrzymać pisma na ten cel przeznaczonego. Tylko dobre chęci, a prócz tego połączone choć małe ofiary mniejszych dobroczynnych współobywateli, mogą utworzyć obfite źródło, które chorobom złożonym nędzarzom, dostarczy najważniejszych potrzeb. Każdy niech tylko to ma na uwadze, że choroba u możnego jest wielkiem nieszczęściem, ale choroba u nędzarza jest nieszczęściem nie do opisania. Dyrektor Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego«. — Przytoczyłem odezwę powyższą w całości, jako wymowny dowód wielkiej dbałości Bierkowskiego o rozwój kliniki ruchomej i niemałej jego zdolności



w zachęcaniu ludzi do składania ofiar na ten cel, — oraz jako rzadkość bibliograficzną, gdyż wątpię, azali prócz dwóch egzemplarzy odezwy, które znalazłem w jednym tomie Rocznika kliniki, pochodzącym z księgozbioru Bierkowskiego, ocalał jeszcze jakikolwiek egzemplarz tej odezwy.

Jak pożyteczną instytucją była klinika ambulatoryjna, najlepiej świadczy ruch chorych w niej i sprawozdania z wydatków na jej utrzymanie. W czwartym roku jej istnienia korzystało w niej z porady lekarskiej 798 osób, wydatki zaś wylicza Bierkowski następująco:

- »1. Za rozmaite środki lekarskie brane z Apteki pod Słońcem, po odciążeniu odstąpionych przez właściciela tejże apteki W. prof. Sawiczewskiego Floryana 34 od sta . . . złp. 136 gr. 28
- 2. Zasiłki dla wielu ubogich z okolic i z zagranicy przybyłych, którzy, odzyskawszy zdrowie w naszej klinice, nie mieli o czem wrócić do domu . . . . . złp. 68 gr. —
- 3. Na wyżywienie znacznej liczby chorych, mieszkających tu w mieście a zostających w największem ubóstwie . . . . . złp. 286 gr. 10
- 4. Na materyały opałowe dla wielu biednych chorych w czasie ostatniej zimy . . . . . złp. 197 gr. 2
- 5. Na odzienie i obuwie dla kilku z kliniki stałej wyszłych nędzarzy, którzy chorobą złożeni, prawie nago do tegoż zakładu na kuracyą przybyli . . . . . złp. 48 gr. 15
- 6. Za stare płótno na opaski . . . . . złp. 21 gr. —
- 7. Za dwa szczudła dla wychodzących z kliniki, którym nogę poniżej kolana odjęto . . . . . złp. 6 gr. —
- 8. Za sztuczną nogę, podług wynalazku W. Dra Kozubowskiego, dla młodzieńca, któremu odnogę dolną powyżej kolana odjęto . . . . . złp. 54 gr. —
- 9. Za rozmaite przedmioty do apteczki klinicznej potrzebne . . . . . złp. 72 gr. —«

Przytoczone wyżej sprawozdania kasowe z wydatków kliniki ruchomej robią niesłychanie przyjemne wrażenie, gdyż widać z nich, że każdy grosz został wydany rozumnie i pożytecznie. Z jak wdzięcznem sercem musieli ubodzy opuszczać klinikę, w której nie tylko odzyskiwali zdrowie, lecz otrzymywali za darmo leki, okulary, szczudła, odzienie, obuwie, jadło, zapomogi na opał, a przyjezdni nadto na podróż! Nie podobna było chyba więcej dobrego zrobić

tak małymi środkami, jakimi rozporządzała klinika ambulatoryjna. Ostatnie sprawozdanie kasowe zostało wydrukowane w trzecim tomie Rocznika Kliniki Chirurgicznej. Pożyteczne to wydawnictwo zostało na tym tomie przerwane, gdyż dochód ze sprzedaży jego był tak mały, iż żadną miarą wystarczyć nie mógł na kosztą druku czwartego. W egzemplarzu pierwszego tomu Rocznika, pochodzącym z księgozbioru Bierkowskiego, jest wklejona kartka, na której autor napisał 30 grudnia 1837 roku, że po wydaniu trzeciego tomu Rocznika, gdy uzbierała się tylko mała kwota ze sprzedaży, postanowił sprawozdania z trzech lat następnych wydrukować w jednym tomie. »Lecz gdy z końcem roku 1837 pokazało się — pisze Bierkowski — że i odtąd zebrany fundusz nie byłby dostateczny, zwłaszcza, że wypadało dołączyć kilka tablic litografowanych, przeto zamierzyłem sobie poczekać z wydaniem jeszcze rok«. Tymczasem Wydział Lekarski w Uniwersytecie Jagiellońskim postanowił, począwszy od roku 1838 wydawać rocznik, obejmujący między innymi rzeczami sprawozdania z czynności klinik. Wobec tego materiały już przygotowane schował Bierkowski do teki, a dalsze sprawozdania postanowił ogłaszać w Roczniku Wydziału Lekarskiego, który, jak wiadomo, wychodził tylko do 1845 roku włącznie. Otóż ze sprawozdań Bierkowskiego, drukowanych w Roczniku Wydziału Lekarskiego, oraz ze sprawozdań rocznych, składanych dziekanowi Wydziału Lekarskiego, dowiadujemy się, że klinika ruchoma dalej istniała i zadanie swoje w zupełności spełniała. Utrzymywana w pierwszych latach ofiarnością publiczną, później, wedle wszelkiego do prawdy podobieństwa, utrzymywana była, tak jak inne kliniki, z funduszu klinicznego rządowego, albowiem w sprawozdaniach, drukowanych w Roczniku Wydziału Lekarskiego i składanych władzy przełożonej, nie ma wzmianek o ofiarach składanych na rzecz kliniki ruchomej. Tak więc utworzone zabiegami Bierkowskiego dzieło stało się instytucją trwałą. Słuszną było rzeczą, że rząd, widząc wielki pożytek, jaki z kliniki ruchomej odnosiła zarówno ludność uboga jak i młodzież, sposobiąca się do zawodu lekarskiego, wziął na siebie utrzymanie tej bardzo dobrze rozwijającej się instytucji.

Założenie kliniki chirurgicznej ruchomej było wprost rzeczą konieczną, w przeciwnym bowiem razie uczniowie Wydziału Lekarskiego bardzoby mało korzystali z nauki chirurgii praktycznej, gdyż klinika chirurgiczna stała do roku 1833 składała się zaledwie

z ośmiu łóżek. Naturalnie, w tak szczupłej klinice tylko bardzo ograniczona liczba chorych mogła być leczona, a stąd pożytek dla uczniów był zbyt mały. W czasie, w którym Bierkowski został profesorem, kliniki uniwersyteckie, jak już wspomniałem, znajdowały się w budynku dawnej loży wolnomularzy. W budynku tym piętro zajmowała klinika lekarska o 12 łóżkach, parter zaś kliniki chirurgiczna i położnicza, z których pierwsza miała 8, a druga 4 łóżka. Dopiero w roku 1833 spełniły się dawne Bierkowskiego życzenia: klinika położnicza została oddzielona od chirurgicznej, powierzona innemu profesorowi i usunięta ze szczupłego gmachu klinicznego. Natomiast klinika chirurgiczna została powiększona o 4 łóżka, które zostały przeznaczone dla chorych na oczy. Liczba zatem łóżek kliniki chirurgicznej, licząc razem cztery łóżka dla chorych na oczy, wynosiła od roku 1833 dwanaście. W tymże roku 1833 utworzono posadę adjunkta kliniki chirurgicznej. Do tego czasu dyrektor kliniki nie miał asystenta rządowego.

Zaraz w pierwszych latach działalności profesorskiej Bierkowskiego nie tylko był duży ruch chorych w klinice ambulatoryjnej, lecz zwiększył się również, w porównaniu z latami poprzednimi, w klinice chirurgicznej stałej, a w położniczej liczba ciężarnych w ciągu trzech lat zarządzania nią przez Bierkowskiego była nie mniejsza, aniżeli w poprzednich trzech latach. Świadczą o tem liczby, podane w Roczniku kliniki Bierkowskiego. W klinice chirurgicznej stałej leczyło się w roku szkolnym 1830/31 osób 55, w 1831/32 — 72, w 1832/33 — 77, w 1833/34 — 88; natomiast w trzech latach poprzedzających profesurę Bierkowskiego liczba chorych była mniejsza, albowiem w 1827/28 roku szkolnym 37, w 1828/29 — 50, w 1829/30 — 53. W klinice położniczej było ciężarnych: w r. sz. 1827/28 — 26, w 1828/29 — 31, w 1829/30 — 27, natomiast w r. sz. 1830/31 — 36, w 1831/32 — 23, w 1832/33 — 26. Co się tyczy wreszcie kliniki chirurgicznej ruchomej, to nie wiadomo, czy istniała ona przed rokiem 1831, przynajmniej Bierkowski w aktach klinicznych z przed roku 1831 nie znalazł żadnego śladu, któryby wskazywał na jej istnienie. Liczba chorych, leczonych w tej klinice w latach szkolnych od 1830/1 do 1833/4 wynosiła 179, 371, 625 i 710.

Po założeniu kliniki chirurgicznej ruchomej dalszą czynnością organizatorską Bierkowskiego było uporządkowanie i uzupełnienie gabinetu narzędzi chirurgicznych. Narzędzia te zastał bardzo lichy

utrzymane. Po odczyszczeniu i wyreparowaniu ich umieścił je wraz z nowo zakupionemi w dwóch oszklonych szafach, umyślnie na ten cel sprawionych. W szafach tych, aksamitem wybitych, narzędzia do każdej operacyi potrzebne zostały ułożone obok siebie i w takim porządku, w jakim ich zwykle chirurg w czasie operacyi używa. Jeżeli do pewnej operacyi rozmaici chirurgowie zalecali odmienne narzędzia, to były one w szafie obok siebie ułożone w porządku chronologicznym wprowadzenia ich do chirurgii. Każde narzędzie opatrzone było kartką, na której, obok liczby bieżącej katalogu, podana była nazwą narzędzia, tudzież nazwisko wynalazcy<sup>1)</sup>. Wszystko to zrobione było nie tylko gwoli pedantycznemu porządkowi, lecz także w stopniu nie mniejszym ku pożytkowi uczniów, którym w ten sposób znakomicie ułatwione było poznanie narzędzi chirurgicznych.

Na założeniu kliniki ambulatoryjnej i uporządkowaniu oraz uzupełnieniu zbioru narzędzi chirurgicznych nie skończyła się organizatorska działalność Bierkowskiego w pierwszych latach profesury. Oceniając już wtedy ważne znaczenie anatomii patologicznej, zakłada muzeum, w którym z wielkim zapałem gromadzi preparaty anatomiczno-patologiczne, aby posługiwać się nimi w czasie nauczania chirurgii oraz aby stworzyć zbiór, któryby miał wartość trwałą i dla przyszłych pokoleń. O zbiorze tym, dla wzbogacenia którego poświęcił Bierkowski wiele pracy i który uważał niemal za chlubę swego życia, później obszerniej będzie mowa. Godzi się wszakże już teraz podnieść, że wtedy, kiedy Bierkowski zakładał muzeum anatomiczno-patologiczne, nikt nie myślał jeszcze o wykładzie anatomii patologicznej w Krakowie, a nawet w dużych zagranicznych uniwersytetach nie było odrębnych katedr tego przedmiotu.

Pod energicznymi i mądrymi rządami Bierkowskiego klinika jego z każdym rokiem świetnie się rozwijała. Gabinet narzędzi chirurgicznych szybko się powiększał, gdyż, jakkolwiek dotacya roczna na potrzeby tego gabinetu wynosiła tylko 800 złp, to jednak przybywało dużo nowych narzędzi, część ich bowiem robił na miejscu mechanik uniwersytecki Jentsch, co oczywiście taniej kosztowało, aniżeli sprowadzanie gotowych z zagranicy. Bez mechanika nie mógłby się zresztą obejść Bierkowski, który raz wraz wprowa-

---

1) Rocznik pierwszy Kliniki Bierkowskiego.

dzał do chirurgii narzędzia i przyrządy swego pomysłu. Do powiększenia zbiorów gabinetu chirurgicznego przyczyniały się w pewnej mierze również dary: »tak Wysoki Senat Rządzący Rzpli-tej Krakowskiej« — pisze Bierkowski w sprawozdaniu za r. 1832/3 — »ofiarował na własność temuż zakładowi aparat parowy mego wynalazku, wartujący przeszło 600 złp., zaprowadzony i używany w roku 1831 w szpitalu cholerycznych na zamku krakowskim, do łatwego robienia kąpeli parowych, jakoteż kąpeli wodnych, które się za pomocą pary bardzo szybko przyrządzają. JW. Hr. Sołtyk Emilia darowała wieszadło czyli kotłuskę mego wynalazku do układania czy to złamanych czy też w inny sposób uszkodzonych od-nóg dolnych«. Następuje jeszcze wymienienie innych ofiarodaw-ców. A więc nie tylko w zbieraniu funduszków na klinikę ambu-latoryjną, lecz i w wzbogacaniu gabinetu chirurgicznego korzystał Bierkowski z ofiarności publicznej. W tem właśnie nierną jego zasługa, że potrafił on pobudzić ludzi zamożniejszych do tej ofiar-ności, że umiał ich zainteresować sprawami swojej kliniki, której sława coraz większe zataczała kręgi. W trzecim tomie Rocznika Kliniki Chirurgicznej pisze z odcieniem wewnętrznego zadowolenia, że kiedy przed trzema laty musiał chodzić po chatach chorych nędzarzy i odwiedzać szpitale miejscowe, aby tam wyszukiwać chorych i prosić ich, aby pozwolili się przenieść do kliniki, przy-tem częstokroć trzeba im było czynić nadto rozmaite obietnice,— to w trzy lata potem sami chorzy garnęli się do niej, i to w tak wielkiej liczbie, że nieraz musieli czekać po kilka tygodni na swoją kolej, gdyż wszystkie łóżka w klinice stale były zajęte. Daw-niej zgłaszali się do kliniki tylko chorzy najuboższego stanu, po-tem, gdy klinika zaczęła się pod kierunkiem Bierkowskiego wy-bornie rozwijać, przybywali do niej chorzy zamożniejsi, a nawet tacy, którzy pragnęli być umieszczeni na własny koszt, albowiem mogli się tam spodziewać wielkiej pieczołowitości lekarskiej i wy-gód takich, jakie nie zawsze można mieć w mieszkaniu prywatnem<sup>1)</sup>.

Słowem, dzięki niepospolitemu talentowi organizatorskiemu Bierkowskiego i niezwykłej jego energii, klinika chirurgiczna pod jego rządami stała się, w całym tego słowa znaczeniu, wzorową.

---

<sup>1)</sup> Rocznik trzeci Kliniki Bierkowskiego.

## ROZDZIAŁ V.

Bierkowskiego działalność nauczycielska za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Bierkowski nauczał w Uniwersytecie Jagiellońskim przez 29 lat. Z tego okresu 15 lat przypada na czasy Rzeczypospolitej Krakowskiej, reszta na czasy późniejsze.

Do rzetelnej oceny działalności jego nauczycielskiej nie wystarczy omówić czynności jego, jako przewodnika młodzieży w nauczaniu kilku przedmiotów medycznych; trzeba nadto dać odpowiedź na pytanie: czy działalność jego na tem polu mogła być większa? czy zatem uczynił wszystko, co odeń zależało, aby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu nauczycielskiemu? Zanim odpowie się na to pytanie, należy określić zadanie profesora uniwersytetu wogóle, a profesora wszechnicy polskiej w szczególności. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że między obowiązkami oficjalnymi profesora, a obowiązkami jego moralnymi zachodzić może niezupełna zgodność. Obowiązki oficjalne profesora wszechnicy, są to jego zobowiązania względem rządu. Rządy się zmieniają, a wraz ze zmianą rządu nieraz i obowiązki urzędowe profesora ulegają zmianie. Niezależnie od tej zmiennej rzeczy, jaką są zobowiązania profesora względem rządu, który go mianuje, oddawna w społeczeństwach kulturalnych wyrabiał się ideał profesora uniwersytetu, ideał, który skryształizował się w XIX stuleciu. Bez względu na to, jakie obowiązki nakłada rząd na nauczycieli uniwersyteckich, społeczeństwo, mając wyrobiony ideał profesora uniwersytetu, wymaga od niego spełnienia pewnych zadań, zwykle znacznie przekraczających dziedzinę tych obowiązków, których spełnienia wymaga rząd. W papierach pozostałych po Bierkowskim.

znajduje się własnoręcznie p[re]zeń napisana przysięga profesorska tej treści: »Ja podpisany Ludwik Józef Bierkowski, przyjąwszy dobrowolnie obowiązki nauczyciela publicznego, przysięgam i przyrzekam, iż się do spełnienia ich szczerze i wszelkimi siłami przykładać będę, tudzież że, pracując nad udoskonaleniem siebie samego w umiejętności której mam nauczać, wszelkie moje usiłowania obrócę ku temu, ażeby uczniowie moi jaknajwiększy postępek w niej zrobili. Przysięgam i przyrzekam nadto, iż wciągu nauczania, mającego za cel rozwijanie władz umysłowych uczniów moich, przyłożę najtroskliwszego starania do wpajania im zasad Religii i Moralności Chrześcijańskiej, miłości i posłuszeństwa względem Rządu ich kraju, tudzież uszanowania dla istniejących ustaw towarzyskich. Mając uczniom moim służyć za przewodnika w drodze prawdy, starać się będę równie w dawanych im lekcjach jako też i w potocznych z nimi rozmowach, unikać pilnie tego wszystkiego, coby mogło zbyt wczesnie młode ich umysły zwracać ku teoriom politycznym, których rozważanie i zastosowanie z natury rzeczy nie może być właściwem ich wiekowi, lecz owszem wpajać w ich umysły i utwierdzać zasady, najzdolniejsze do odwrócenia ich od niebezpiecznych maksym mających za cel wywrócenie społecznego porządku.

Tak mi Boże dopomóż.

Ludwik Bierkowski.

Dr filoz. med. i chir.<sup>1)</sup>

Jakkolwiek przysięga ta nie ma daty, nie ulega wątpliwości, że złożył ją Bierkowski przed objęciem katedry, a więc w r. 1831. Taką bowiem przysięgę dla profesorów Uniwersytetu Krakowskiego przepisywał statut, ogłoszony na żądanie kuratora Załuskiego przez Senat Rządzący w roku 1826. O przysiędze rzeczonyj Brodowicz następującą robi uwagę: »Niesensów pełno, bo każdy ma być nauczycielem religii, moralności, a nawet polityki, żeby uczniowie nie wywracali porządku społecznego itd.; wszędzie cechuje despotyzm i moskiewszczyznę<sup>1)</sup>. — W rzeczy samej, rota przysięgi w statucie Uniwersytetu Krakowskiego z roku 1826 jest swego rodzaju unikatem, a cały statut nawskroś przesiąknięty policyjnym duchem Nowosilcowa. Nie brak wprawdzie w rocie przysięgi, o której mowa, pięknie brzmiących frazesów, lecz nabierają

1) Muzeum hist. med. w Polsce. Rzecz nie skatalogowana jeszcze.

2) Brodowicz. Ważniejsze dokumenta etc. I. c. str. 15.

one właściwego znaczenia dopiero w świetle całego statutu, który oddaje uniwersytet na łaskę i niełaskę kuratora, mianowanego przez trzy dwory opiekuńcze. Nowy statut krępuje w niesłychany sposób wolność nauczania, gdyż profesorom nie wolno w niczem odbiegać od instrukcyi, jakie otrzymają, »ani też od systematu nauczania przez rząd przyjętego, a odpowiadającego widokom trzech Najjaśniejszych protegujących dworów«. Każdy profesor obowiązany jest conajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem roku szkolnego dać do zatwierdzenia kuratorowi program wykładów, »mających być dawanymi w ciągu roku szkolnego, i w nim wyrazić zasady, wedle których postępować zakłada sobie, i autorów, których wykładać zamysła«<sup>1)</sup>. Po tych ustępach statutu zrozumiałą jest rzecz, za jakiej to prawdy przewodnika ma służyć uczniom profesor. Oto prawdy urzędowej, prawdy uznanej przez kuratora, a odpowiadającej widokom dworów opiekuńczych. Teraz zrozumiemy, dlaczego w przysiędze tak mało się mówi o nauczaniu, a tak wiele o wpływaniu na uczniów w duchu, w jakim sobie życzył tego nie tyle rząd Rzeczypospolitej, ile kurator, a właściwie ci, których on był narzędziem. Teraz stanie się wreszcie dla nas rzeczą jasną, dlaczego nawet bardzo lojalny Brodowicz oburzał się do żywego na przytoczoną wyżej rotę przysięgi, bo poza mgłą górnolotnie brzmiących słów widział dokładnie nagą ich treść. — Zwykle atoli rządy wymagają od profesorów uniwersytetu wyłącznie, albo głównie, spełniania obowiązków nauczycielskich w rozmiarze ściśle im przy nominacyi wskazanym, a więc najczęściej, aby pewną określoną liczbę godzin w ciągu tygodnia poświęcali nauczaniu młodzieży. Jeżeli profesor wyznaczoną mu liczbę wykładów tygodniowo w ciągu całego roku szkolnego wygłasza, spełnia on przyjęty na siebie obowiązek wobec rządu. Społeczeństwa nie zadawałają się jednak tem, lecz wymagają odeń spełnienia nadto innych jeszcze obowiązków. Darząc profesorów uniwersytetu szczególnym szacunkiem, stawiając ich na czele najoświecieńszych ludzi, wymagają od nich nie tylko tego, aby byli oni prelegentami, lecz aby w zawód swój wkładali niejako całą duszę, aby świecili młodzieży akademickiej przykładem w gorliwym spełnianiu wziętych na siebie obowiązków, aby wreszcie nie tylko trudnili się działalnością nauczycielską, lecz także, i to w stopniu nie mniejszym, działalno-

<sup>1)</sup> Statut kuratorski przedrukował Brodowicz w »Ważniejszych dokumentach«.



ścią naukową, pielęgnując tradycję naukową własnego narodu i starając się wszelkimi siłami powiększyć jego dorobek duchowy, stanowiący najcenniejszy skarb każdego kulturalnego społeczeństwa. Takie wymagania stawiają profesorom uniwersytetu oświeceni, mądrzy i pełni ducha obywatelskiego ludzie rozmaitych narodowości. Polacy stawiają im jeszcze większe wymagania, i słusznie. U nas albowiem nauczyciele akademicy mają do spełnienia jeszcze większe zadanie, aniżeli ich cudzoziemscy koledzy, co jest rzeczą zrozumiałą wobec naszych warunków politycznych. Gdybyśmy mogli, tak jak za niepodległego bytu politycznego, sami zakładać nowe wszechnice w miarę ich potrzeby, to dziś mielibyśmy ich z pewnością ze dwa razy więcej, aniżeli w XVI lub XVII stuleciu, w którym mieliśmy ich aż cztery na obszarze ziem całej Rzeczypospolitej: w Krakowie, Wilnie, Zamościu i Lwowie. Lecz skoro w ciągu XIX stulecia, w którym nastąpiło prawdziwe odrodzenie duchowe Polski, przemocą hamowano nasz rozwój w dziedzinie nauk, kiedy zgaszono takie świetne ogniska nauki, jakimi były Uniwersytet Wileński, Liceum Krzemienieckie i Szkoła Główna Warszawska, a poniekąd i Uniwersytet Aleksandrowski w Warszawie, wtedy pozostałym wszechnicom polskim przypadło w udziale być nie tylko ogniskami wyższego wykształcenia i pracy naukowej dla tej dzielnicy, w której się znajdują, lecz dla całej Polski. W takich warunkach powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do tego, aby dorobek całkowity każdego naszego uniwersytetu był tak wielki, iżby wystarczył za dorobek kilku uniwersytetów, a w każdym razie, aby był znacznie większy od dorobku przeciętnego uniwersytetu zagranicznego. Takiego dążenia nikt, kto szlachetny, zganić nam nie może, bo nie jest to cel podyktowany jeno egoizmem narodowym, lecz dobrze zrozumianą rolą każdego narodu kulturalnego, który, starając się o rozwój dorobku duchowego u siebie, stara się przez to samo o powiększenie wszechludzkiej skarbnicy duchowej, z której wszyscy czerpać mogą bez względu na narodowość, do jakiej należą. Jeżeli teraz społeczeństwo nasze ma prawo moralne wymagać wiele od nauczycieli akademickich i to nie tylko od nich, lecz i od młodzieży akademickiej, wobec tego, że z dobrodziejstwa rozwijania nauki rodzimej i kształcenia się w języku ojczystym możemy korzystać li w dwóch wszechnicach, to nie mniej miało prawo wymagać tego od profesorów i uczniów Uniwersytetu Krakowskiego w czasie, w którym Bier-



kowski rozpoczynał swój zawód profesorski, gdyż wówczas, próskazanej na krótki żywot Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej, mieliśmy jedną tylko wszechnicę, najstarszą przytem, do której naród największe zawsze okazywał przywiązanie. Jak przed laty kilkudziesięciu, tak i teraz każdy nauczyciel w polskiej wszechnicy, pomny na wielką odpowiedzialność, jaką na siebie bierze, nie powinien zapominać, że wcześniej czy później stanie przed sądem historyi, tem surowszym, że zaocznym, w którym jeno pamięć, jaką po sobie wśród współczesnych pozostawił, i dorobek naukowy, jaki następnym pokoleniom przekazał, mówić będą w jego obronie. Pamiętał o tem Bierkowski. Co więcej, uważał, że powinien nawet współczesnym zdawać rachunek publiczny z działalności swojej na urzędzie profesorskim i w tym celu wydawał Rocznik Kliniki Chirurgicznej.

W niniejszym rozdziale nie będę oceniać całej działalności profesorskiej Bierkowskiego, lecz tylko tę jej część, która tyczy się zawodu ściśle nauczycielskiego, spełnianego przezeń w czasie istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej. Późniejsza działalność nauczycielska, która odbywała się w zgoła odmiennych warunkach, aniżeli za Rzeczypospolitą, będzie omówiona w jednym z następných rozdziałów.

Działalność nauczycielską Bierkowskiego wtedy dopiero można będzie sprawiedliwie ocenić, gdy się pozna warunki, w jakich się ta działalność odbywała. Rzecz ogólnie biorąc, wynik działalności nauczycielskiej każdego profesora uniwersytetu zależy od następujących rzeczy: po pierwsze, od organizacyi uniwersytetu, która znowu jest zawisłą od warunków politycznych; po drugie, od osobistych przymiotów uczniów: od ich zdolności, przygotowania, dojrzałości umysłowej i pilności; po trzecie od przymiotów osobistych profesora: jego daru pedagogicznego i sumiennosci w spełnianiu obowiązków nauczycielskich; po czwarte, od środków pomocniczych naukowych dla profesora, a więc od dobrze urządzonych księgozbiorów, od należyte wyposażonego zakładu, którego jest kierownikiem, od dobrze zorganizowanej pomocy w osobach uzdolnionych asystentów, od dostatecznej liczby i należytej jakości okazów potrzebnych do demonstracyi wykładowych i t. p. rzeczy; po piąte, od środków pomocniczych dla uczniów, wśród których najważniejszą rolę odgrywają dobrze urządzone pracownie i podręczniki. Rozpatrzmy po kolei wszystkie

te warunki, od których wynik pracy nauczycielskiej profesora uniwersytetu zależy.

Uniwersytet najlepiej zadanie swoje spełnia, jeżeli tok nauczania należycie jest urządzone, jeżeli katedry profesorskie dobrymi siłami są obsadzone, jeżeli istnieje sprężysty rząd uniwersytetu, który czuwa nad spełnianiem obowiązków zarówno przez profesorów, jak i przez uczniów, jeżeli rozwój uniwersytetu nie jest sztucznie hamowany, jeżeli wreszcie wszystko tak jest urządzone, aby z pracy nauczycielskiej każdego profesora jaknajwiększa liczba uczniów korzystać mogła. Zastanówmy się, ażali warunkom tym odpowiadał Uniwersytet Krakowski, a zwłaszcza jego Wydział Lekarski w tych czasach Rzeczypospolitej, w których Bierkowski był profesorem.

Gdy Bierkowski przyjechał do Krakowa, Wydział Lekarski znajdował się w okresie przejściowym, w którym sporo profesorów ustąpiło z katedr. Dość będzie powiedzieć, że z sześciu profesorów na Wydziale Lekarskim, których Bierkowski zastał w r. 1831, w kilka lat potem pozostało na swoich stanowiskach tylko dwóch: Brodowicz i Floryan Sawiczewski. Najwięcej ustąpiło ich w 1833 roku, w którym nastąpiła reorganizacja Rzeczypospolitej a z nią razem i Uniwersytetu. Smutnie zapisał się rok ten w dziejach małej krainy, jaką było Wolne Miasto Kraków i jego Okręg. Wtedy to z polecenia dworów opiekuńczych ustanowiono nową władzę, tak zwaną »konferencyę rezydentów«, której zadaniem było strzeżenie interesów Rosyi, Prus i Austrii i kontrolowanie całego zarządu i prawodawstwa Rzeczypospolitej. Zaprowadzono nowy statut, zmieniający dotychczasową konstytucyę krainy w duchu policyjnym<sup>1)</sup>. Prezesa Senatu, Senat i Sejm ściśle uzależniono od dworów opiekuńczych. Zabroniono mieszkańcom Krakowa dawać przytułek zbiegom wojskowym z Rosyi, Austrii i Prus. Nie wolno było nadawać obywatelstwa w Rzeczypospolitej obcym poddanym, ograniczono swobody Uniwersytetu, który poddano wraz z innymi szkołami pod nadzór tak nazwanego komisarza rządowego. Katedry literatury i historii polskiej w ostatnim polskim uniwersytecie zniesiono<sup>2)</sup>. Określono warunki obsadzania katedr za pomocą kon-

1) Stanisław Estreicher. Przedmowa do »Wiktora Kopfa Wspomnień z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej«. Biblioteka Krakowska Nr. 31. Kraków 1906.

2) Ludwik Królikowski, Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu. Paryż 1840 str. 64.

kursów, przyczem prace konkursowe kandydatów, po wydaniu o nich orzeczenia właściwego wydziału w Uniwersytecie Krakowskim, przesyłane były do zagranicznych uniwersytetów w celu ostatecznego ich oceniania, a mianowicie: prace teologiczne do katolickich wydziałów teologicznych w Rosyi, prace z dziedziny prawa do uniwersytetów pruskich, z dziedziny zaś nauk lekarskich i filozoficznych do uniwersytetów austriackich<sup>1)</sup>. Słowem, w wysokim stopniu ograniczono autonomię Uniwersytetu. Dla Wydziału Lekarskiego miała jednak reorganizacja Uniwersytetu w roku 1833 niektóre dobre strony, gdyż, dzięki usilnym staraniom Brodowicza, ówczesnego dziekana Wydziału Lekarskiego, liczbę katedr powiększono o jedną, tworząc katedrę »instytucyi lekarskich dla niższych chirurgów«; zatrzymano dotychczasową posadę adjunkta katedry anatomii, a prócz tego utworzono pięć nowych takich posad, przeznaczając po jednej z nich dla każdej kliniki, a nadto jedną dla katedry chemii i jedną dla katedry historii naturalnej. Z innych zdobyczy należy podnieść powiększenie funduszu na utrzymanie klinik lekarskiej i chirurgicznej z 18 tysięcy do 25 tysięcy złp.<sup>2)</sup>. Były to niewątpliwie niemałe zdobycze. Ale z drugiej strony uznano za nieważne wszystkie nominacye od roku 1831 poczynsz, a więc nominacye profesorów Józefa Jakubowskiego, Juliana Sawiczewskiego i Karola Soczyńskiego, pozwalając im na razie wykładać dalej przez rok jako zastępcom profesorów. Jeżeliby zaś chcieli nadal zatrzymać katedry, musieliby się poddać poprzednio egzaminowi konkursowemu, na co się ci trzej profesorowie nie zgodzili, słusznie uważając takie rozporządzenie za ubliżające dla nich, skoro przed reorganizacją Uniwersytetu byli już profesorami zwyczajnymi. Ustąpili więc z katedr, a Jakubowski zapisał całoroczną swoją pensję na nagrody za rozprawy naukowe uczniów Wydziału Lekarskiego. Fundacya ta dotychczas istnieje, świadcząc chlubnie o wspaniałomyślnym fundatorze. Po ustąpieniu trzech wspomnianych profesorów miejsca ich zajęli, poddawszy się przedtem konkursowi: Skobel miejsce Jakubowskiego, Kwaśniewski — Soczyńskiego i Hechell — Juliana Sawiczewskiego. Wkrótce potem katedrę instytucyi lekarskich dla chirurgów otrzymał Józef Majer,

1) Jacek Mioszowski. Dzieje Rzeczypospolitej Krakowskiej. Przewodnik naukowy i literacki 1886. T. XIV. — Brodowicz, Ważniejsze dokumenta I. c. str. XXIX

2) Brodowicz, Ważniejsze dokumenta etc. I. c. str. XXIII.

a katedrę anatomii i fizjologii Kozubowski po Kozłowskim, który wówczas przeszedł na emeryturę. Z początkiem roku szkolnego 1835/6 Wydział Lekarski miał już wszystkie katedry obsadzone, a mianowicie profesorem historii naturalnej był Alojzy Estreichner, który do r. 1833 wykładał na Wydziale Filozoficznym, gdyż katedra historii naturalnej dopiero w tym roku została przeniesiona z Wydziału Filozoficznego do Lekarskiego; profesorem chemii i farmacji był Floryan Sawiczewski; profesorem anatomii i fizjologii — Antoni Kozubowski; profesorem propedeutyki lekarskiej, patologii ogólnej, higieny, terapii ogólnej i farmakodynamiki — Fryderyk Skobel; profesorem patologii i terapii szczegółowej oraz kliniki chorób wewnętrznych — Józef Brodowicz; profesorem chirurgii teoretycznej i praktycznej — Ludwik Bierkowski; profesorem położnictwa teoretycznego i praktycznego — Józef Kwaśniewski; profesorem historii medycyny, medycyny sądowej i policyi lekarskiej — Fryderyk Hechell; wreszcie profesorem tak zwanych instytucji lekarskich — Józef Majer, który dla uczniów medycyny i chirurgii niższego rzędu oraz dla uczniów farmacji wykładał: psychologię, logikę, fizykę, fizjologię, patologię i terapię ogólną, dyetetykę, farmakodynamikę, patologię i terapię szczegółową, a prócz tego dla wszystkich uczniów Wydziału Lekarskiego naukę o chorobach epizootycznych. Wszyscy ci profesorowie wykładali do końca istnienia Rzeczypospolitej, z wyjątkiem jedynie Estreichera, który ustąpił jako emeryt katedrę swoją Ignacemu Czerwiakowskiemu w roku 1843. Nadto w roku 1841/2 przybył do grona nauczycielskiego Wydziału Lekarskiego Wawrzyniec Domański, który wykładał weterynaryę.

Statut uniwersytecki z roku 1833 przetrwał do końca bytu Rzeczypospolitej, będąc obowiązującym do końca roku szkolnego 1846/7<sup>1)</sup>. Co się tyczy szczegółów tego statutu, wymienić należy ważniejsze z nich, a więc, że dziekan Wydziału Lekarskiego wybierany był na dwa lata, a nie tak jak poprzednio na cztery<sup>2)</sup>, przyczem za pełnienie swych obowiązków otrzymywał po 1000 złp., prócz pensyi profesorskiej; że płaca roczna profesorów wynosiła 6000 złp., za którą obowiązani byli nauczać publicznie po 10 godzin tygodniowo; że adjunkci pobierali po 1500 złp. rocznie; że

<sup>1)</sup> Brodowicz. Ważniejsze dokumenta itd. I. c. str. XXIV.

<sup>2)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Protokoły Wydz. Lek. w Uniw. Jag. z r. szk. 1830/31.

profesorowie klinik lekarskiej i chirurgicznej, prócz zwykłej płacy, dostawali nadto na dorózkę pierwszy 1000 złp. rocznie, drugi połowę tej kwoty; że na potrzeby gabinetu chirurgicznego wyznaczono w budżecie 800 złp, a na roczną płacę dla »fabrykanta narzędzi chirurgicznych« 500 złp.<sup>1)</sup>

Co się tyczy toku nauczania na Wydziale Lekarskim, to należy przedewszystkiem zaznaczyć, że uczniowie dzielili się na dwie główne klasy. Do jednej należeli tak zwani uczniowie medycyny i chirurgii wyższego rzędu, którzy, mając stosowne przygotowanie, kształcili się na przyszłych doktorów; do drugiej zaś należeli tak zwani uczniowie medycyny i chirurgii niższego rzędu, którzy kształcili się na magistrów chirurgii, czyli właściwie na podlekarzy. Prócz tego na Wydziale Lekarskim kształcili się farmaceuci i aku-szerki. Obowiązujący plan studyów dla uczniów medycyny i chirurgii wyższego rzędu był następujący. Najpierw dwuletni kurs nauk filozoficznych, po którego ukończeniu z dobrym postępem mogli się uczniowie dopiero zapisać na Wydział Lekarski. W czasie studyów filozoficznych między innymi przedmiotami obowiązani byli przez rok uczęszczać na wykłady literatury greckiej i historii naturalnej ogólnej. Nauka na Wydziale Lekarskim trwała lat pięć. Uczniowie obowiązani byli uczęszczać bez przerwy na przedmioty w planie studyów wymienione i składać z nich egzamina w końcu każdego półrocza: w końcu zimowego półrocza przed profesorem, wykładającym dany przedmiot, w końcu zaś letniego półrocza publicznie w obecności dziekana i komisarza lub rektora. Po ukończeniu każdego egzaminu kandydat otrzymywał świadectwo »klasę postępu i obyczajności wyrażające«, podpisane przez egzaminującego profesora i przez dziekana. Kto nie złożył dobrze wszystkich egzaminów, ten nie mógł przejść z jednego półrocza na drugie, zanim nie powtórzył ze skutkiem pomyślnym egzaminu z przedmiotu lub z przedmiotów, z których przy pierwszym egzaminie nie okazał dobrego postępu. »Tacy zaś, którzy i powtórnie niezdolnymi się okażą, równie jak i ci, którzy dopuścili się przeciw obyczajności wykroczeń, ustawą karną wyszczególnionych, bez względu Wydział opuścić muszą«<sup>2)</sup>. Przedmioty, na które uczniowie medycyny i chirurgii wyższej obowiązani byli uczęszczać i z nich

1) Roczn. Wyd. Lek. w Uniw. Jag. T. I. 1838 str. 15.

2) Tamże str. 24.

egzamina składać, były następujące: W pierwszym roku: 1) hodegetyka lekarska, 2) anatomia teoretyczna, 3) anatomia praktyczna z ćwiczeniami na zwłokach, 4) mineralogia, 5) zoologia, 6) botanika szczegółowa i 7) chemia nieorganiczna; w drugim roku: 1) dalszy ciąg anatomii praktycznej z ćwiczeniami, 2) fizyologia, 3) chemia organiczna i 4) farmacja; w trzecim roku: 1) patologia ogólna, 2) terapia ogólna, 3) higiena, 4) farmakologia, 5) chirurgia teoretyczna, 6) położnictwo teoretyczne i 7) nauka o chorobach epizootycznych; w czwartym roku: 1) patologia i terapia szczegółowa, 2) klinika lekarska, 3) chirurgia praktyczna, 4) klinika chirurgiczna wraz z naukami 5) o chorobach oczu i 6) o chorobach wenerycznych; w piątym roku: 1) dalszy ciąg patologii i terapii szczegółowej, 2) klinika lekarska, 3) chirurgia praktyczna wraz z kliniką chirurgiczną (dla tych, którzy pragną w przyszłości otrzymać dyplom doktora chirurgii), 4) położnictwo praktyczne i klinika położnicza, 5) nauka o chorobach niewiast i dzieci, tudzież odpowiednie kliniki, 6) medycyna sądowa, 7) policja lekarska, 8) historia pragmatyczna medycyny i chirurgii.

Kto pragnął otrzymać dyplom doktora medycyny i chirurgii, obowiązany był studyować rok szósty, w czasie którego powinien był głównie uczęszczać do kliniki lekarskiej, chirurgicznej i położniczej. Dopiero po ukończeniu tych studyów i uzyskaniu dobrych świadectw egzaminacyjnych ze wszystkich przesłuchanych przedmiotów, można było uzyskać pozwolenie na przystąpienie do egzaminów ścisłych, których było trzy. Po złożeniu wreszcie tych egzaminów, kandydat obowiązany był napisać rozprawę i drukiem ją ogłosić, następnie publicznie obronić tezy, załączone do rozprawy, poczem dopiero uzyskiwał stopień doktora.

Plan nauk dla uczniów medycyny i chirurgii niższego rzędu, od których przed wstąpieniem na uniwersytet nie wymagano świadectwa z ukończenia całkowitego kursu szkoły średniej, lecz tylko czterech klas licealnych, zasadniczo nie różnił się od planu studyów dla uczniów medycyny i chirurgii wyższego rzędu. Główna różnica polegała na tem, że w kształceniu uczniów pierwszej kategorii naukę rozłożono nie na pięć, lecz na cztery lata, i że zwrócono mniej uwagi na przedmioty teoretyczne, natomiast więcej na praktyczne, np. nauka chirurgii i położnictwa rozpoczynała się już w drugim roku studyów. Słuchali oni wielu wykładów wspólnie z uczniami medycyny i chirurgii wyższego rzędu.

Nie da się zaprzeczyć, że plan studyów na Wydziale Lekarskim został bardzo dobrze ułożony. Co się tyczy natomiast ustawy egzaminacyjnej, nie można nazwać jej odpowiednią dla wyższego zakładu naukowego, gdyż wymagała zbyt częstego sprawdzania postępu uczniów w naukach, co nie zawsze wpływa dodatnio na bieg studyów, uczniowie bowiem ciągle muszą myśleć o egzaminach, o tem jakby uczynić zadość każdemu egzaminatorowi; w takich zaś warunkach nie ma czasu na głębsze zajęcie się jakimkolwiek przedmiotem. Wogóle ustawa uniwersytecka traktowała młodzież akademicką tak niemal, jak uczniów szkół średnich. Przymus np. uczęszczania na wykłady był bezwzględny. Dość powiedzieć, że ustawa nakazywała wydalac z Uniwersytetu każdego ucznia, który opuścił siedem wykładów jednego profesora i nieobecności swej nie usprawiedliwił <sup>1)</sup>.

Organizacya nauczania na Wydziale Lekarskim w Uniwersytecie Krakowskim w okresie czasu, który nas interesuje, a więc od 1831 do 1846, miała tę wadę, że zbyt mało było odrębnych katedr, oraz że wszystkie katedry były zwyczajne. Profesorowie byli nieraz przeciążeni pracą nauczycielską, gdyż nie mogli się dzielić nią z innymi profesorami, albowiem do nauczania każdego przedmiotu, a czasem nawet kilku, był tylko jeden profesor. Brak profesur nadzwyczajnych zamykał dostęp do uniwersytetu młodym utalentowanym ludziom, którzyby mogli z wielkim pożytkiem tam pracować. Jeżeli porównamy liczbę katedr na Wydziale Lekarskim w Krakowie w czwartym dziesięcioleciu ubiegłego wieku z liczbą ich w Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej, to okaże się wielkie w tym względzie ubóstwo Krakowskiego Wydziału Lekarskiego. Gdy np. w roku szkolnym 1836/7 było w nim zaledwie dziewięciu profesorów, z których nadto jeden (Majer) wykładał prawie wyłącznie dla uczniów medycyny i chirurgii niższego rzędu, to w tym samym czasie w Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej wykładali dla studentów medycyny: 1) Feliks Rymkiewicz — encyklopedyę nauk lekarskich, fizyologię oraz patologię i terapię szczegółową, 2) Feliks Drzewiecki — fizykę, 3) Ignacy Fonberg — chemię, 4) Edward Eichwald — zoologię i anatomię porównawczą, 5) Stanisław Górski — botanikę, tudzież farmacyę, 6) Ignacy Jakowicki — mineralogię, 7) Adam Bielkiewicz — ana-

<sup>1)</sup> Arch. Uniw. Jag. Fasc. 29. Akta Wydz. Lek. z r. 1833/4.



tomię opisową człowieka, 8) Ludwik Siewruk — anatomię patologiczną, 9) Adolf Abicht — patologię ogólną oraz historię medycyny i jej literaturę, 10) Józef Mianowski — terapię ogólną, 11) Aleksander Woelk — farmakologię, toksykologię, farmakognozję i recepturę, 12) Józef Korzeniewski — desmurgię oraz naukę o złamaniach i zwichnięciach, 13) Konstanty Porcyanko — chirurgię ogólną i klinikę chirurgiczną, 14) Mikołaj Mianowski — położnictwo, naukę o chorobach niewiast i klinikę położniczą, 15) Jędrzej Śniadecki — klinikę lekarską, 16) Jan Baerkmann — polycję lekarską, medycynę sądową i higienę, 17) Adam Adamowicz — encyklopedyę nauk weterynarskich i epizoocjologię<sup>1)</sup>. Co prawda w Wilnie kształciło się wówczas nierównie więcej medyków, aniżeli w Krakowie, gdzie liczba ich była stosunkowo nader mała. Uniwersytet bowiem Krakowski był za czasów Rzeczypospolitej solą w oku rządów rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, które tamowały jego rozwój. Ponieważ im więcej jakiś uniwersytet ma studentów, tem większy wpływ wywiera, przeto polityka dworów opiekuńczych systematycznie dążyła do tego, aby w Krakowie kształciło się jaknajmniej młodzieży polskiej. Wprawdzie cesarz Aleksander I w manifeście francuskim, wydanym do Polaków, uroczyście zaręczył 25 maja 1815 roku, że Kraków wraz z jego okręgiem »wzięty pod opiekę trzech dworów, związkim przyjaźni z sobą połączonych, używać będzie szczęścia i spokojności, oddając się jedynie naukom, sztukom, handlowi i przemysłowi«<sup>2)</sup>; --- wprawdzie w konstytucyi, nadanej Rzeczypospolitej Krakowskiej w 1815 roku przez trzy opiekuńcze mocarstwa, zapewniono, że mieszkańcom sąsiednich prowincyi polskich wolno będzie udawać się na nauki do Uniwersytetu Krakowskiego, skoro tylko Uniwersytet ten zostanie zreformowany stosownie do życzeń trzech protegujących dworów<sup>3)</sup>; lecz obietnice te pozostały przeważnie tylko obietnicami. Uniwersytet Krakowski za czasów Rzeczypospolitej mógłby istotnie wtedy tylko spełniać w zupełności swe zadania, jako wyższej uczelni polskiej, gdyby mógł mieć uczniów z roz-

<sup>1)</sup> Józef Bieliński. Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej. Warszawa 1889. str. 102.

<sup>2)</sup> Jacek Mieroszowski. Dzieje Rzeczypospolitej Krakowskiej. Przewodnik naukowy i literacki. 1886. T. XIV.

<sup>3)</sup> Tamże.

maitych prowincyi polskich, gdyż mała Rzeczpospolita, licząca w chwili swojego utworzenia 24.761 mieszkańców w Krakowie i 71.677 w okręgu<sup>1)</sup>, nie mogła ich dostarczyć w dostatecznej liczbie. Tymczasem rządy państw zaborczych utrudniały wszelkimi sposobami udawanie się poddanych swoich na naukę do Krakowa. Rząd rosyjski w r. 1822 formalnie zakazał młodzieży polskiej z zaboru rosyjskiego udawać się na nauki zagranicę, a więc i do Krakowa<sup>2)</sup>. Rząd austriacki jeszcze wcześniej, bo w 1817 roku, zakazał młodzieży z Galicyi uczyć się w Krakowie, wydał nawet rozporządzenie, nakładające karę 100 dukatów na rodziców, których dzieci tam się kształcą<sup>3)</sup>. Mimo jednak tych zakazów młodzież z innych dzielnic Polski przybywała na Uniwersytet do Krakowa, osobiście przybyło jej sporo w roku 1832 z Kongresówki i wogóle zaboru rosyjskiego po zniesieniu uniwersytetów w Wilnie i Warszawie<sup>4)</sup>. Wtedy Wydział Lekarski w Krakowie uchodził za bardzo liczny: w roku np. 1833/4 było zapisanych uczniów medycyny i chirurgii wyższego rzędu 110, z tego na pierwszy i drugi rok po 26, na trzeci 29, na czwarty 17 i na piąty 12; liczba zaś uczniów medycyny i chirurgii niższego rzędu wynosiła wówczas 30. Atoli już w następnym roku liczba uczniów pierwszej kategorii spadła do 74, przyczem na pierwszy rok zapisało się tylko trzech, liczba zaś uczniów medycyny i chirurgii niższej do 22<sup>5)</sup>. W następnych latach spadek ten zaznaczał się jeszcze bardziej: i tak w 1837/8 uczniów medycyny i chirurgii wyższego rzędu było już tylko 30<sup>6)</sup>, w roku 1842/3 liczba ich spadła do 15<sup>7)</sup>, a w roku

1) Jacek Mieroszowski o. c. Liczby podane przez Mieroszowskiego niezupełnie się zgadzają z liczbami podanymi przez Hilarego Meciszewskiego, który w dziełku, p. t. »Sześć lat politycznego bytu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Epoka czasu od grudnia 1827 do marca 1833. T. I. Berlin 1846« utrzymuje, że w chwili utworzenia Rzeczypospolitej liczyła ona 95033 ludności, z czego na Kraków przypadało 23409.

2) Ludwik Królikowski. Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu na poparcie adresu obywateli krakowskich podanego rządowi francuskiemu i angielskiemu w październiku 1839 roku z dołączeniem zbioru dokumentów. Paryż 1840. str. 33.

3) Tamże str. 33.

4) M. Józef Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. I. c. str. XI.

5) Tamże str. 90.

6) Roczn. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. I. 1838 str. 39.

7) Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 38. Akta Wydz. Lek. z r. 1842/3.

1843/4 do 14, z której to liczby uczniów pierwszoletnich i drugoletnich było po 3, trzecieletniego nie było ani jednego, czwartoletnich 3, piątoletnich 4 i szóstoletni 1<sup>1)</sup>. Raptowne zmniejszanie się liczby uczniów Wydziału Lekarskiego zaczęło się od roku 1833, od tego bowiem czasu, po nowej reorganizacji Uniwersytetu, utrudniano coraz bardziej młodzieży polskiej, pochodzącej z prowincji podległych berłu mocarstw protegujących, studyowanie w Krakowie. W aktach Wydziału Lekarskiego nie brak dowodów na to. I tak w grudniu 1833 cesarsko-austriacka misja zażądała wydalenia z Uniwersytetu siedmiu studentów, o których dowiedziała się, że są poddanyami austriackimi<sup>2)</sup>. Najcięższe jednak czasy w Krakowie dla »cudzoziemców« rozpoczęły się w roku 1836. W lutym tego roku rezydenci dworów opiekuńczych zażądali, aby wszyscy emigranci tak wojskowi jak i cywilni, którzy brali udział w powstaniu listopadowem, a potem zamieszkali w Krakowie bez pozwolenia swoich rządów, niezwłocznie opuścili to miasto i zgłosili się do władz austriackich w Podgórzu, skąd, jeżeli rząd jaki przyjmie ich, będą odesłani na miejsce swego przeznaczenia, w przeciwnym zaś razie do Ameryki. Rozkaz dotyczył nawet tych osób, które już uzyskały były prawo obywatelstwa w Rzeczypospolitej<sup>3)</sup>. W kilka dni po tym rozkazie nastąpiła okupacja Krakowa przez wojska dworów opiekuńczych. Aczkolwiek wojsko rosyjskie i pruskie rychło terytorium Rzeczypospolitej opuściło, okupacja jednak przez wojsko austriackie trwała lat kilka. Celem okupacji była tak zwana »epuracja« Rzeczypospolitej, »czyli« — jak pisze Brodowicz — »wygnania z terytorium wolizny wszystkich tych, którzy się w niem nie urodzili lub od dawnych lat nie zamieszkali. Przyczem dużo także młodzieży szkolnej, która po zniesieniu uniwersytetów w Wilnie i Warszawie tutaj się uczyła, musiało opuścić miasto i w różne części świata uciekać«<sup>4)</sup>. Wkrótce potem cesarsko-rosyjska misja zażądała od uczniów Uniwersytetu, pochodzących z Królestwa Polskiego, złożenia dowodów, iż posiadają

1) Arch. Un. Jag. Fasc. 39. Akta Wydz. Lek. z 1843/4 r. szk.

2) Tamże. Fasc. 29. Akta Wydz. Lek. z 1833/4 r. szk.

3) K. Bąkowski. Kroniká Krakowska Część III. (1832 — 1848) Biblioteka Krakowska Nr. 42. Kraków 1910 str. 83.

4) Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874. Dokumenta odnoszące się do czasów rektorstwa i prezesostwa w Towarzystwie Nauk. str. VII.

prawo studyowania w Krakowie, a to bądź na podstawie paszportu emigracyjnego, bądź na podstawie uzyskanego obywatelstwa w Rzeczypospolitej, bądź wreszcie na podstawie specjalnego pozwolenia rządu rosyjskiego. Kto takich dowodów złożyć nie mógł, nie wolno mu było dalej studyować, lecz skazany był na niezwłoczne wykreślenie z list uniwersyteckich<sup>1)</sup>. Podobne odezwy wydały do Senatu Rządzącego misye cesarsko-austriacka i królewsko-pruska, w których zabraniają studyować w Krakowie poddanym austriackim i pruskim, jeżeli ci nie uzyskali na to pozwolenia swoich rządów<sup>2)</sup>. Wzmianki o tych zakazach i szykanach znajdują się nie tylko w aktach uniwersyteckich, ale także w sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału Lekarskiego: a więc na posiedzeniu w dniu 20 lutego 1837 odczytano reskrypt komisarza, w którym żąda on, aby, stosując się do odezwy misyi królewsko-pruskiej, poddanych z Królestwa Pruskiego, uczęszczających na nauki w Krakowie, »nie zapisywać jako Polaków (jeżeli z prowincyi polskich pochodzą) tylko jako Prusaków z Poznańskiego«; na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia tegoż roku odczytano inne pismo komisarza rządowego, w którem, stosownie do reskryptu Senatu Rządzącego, wzywa dziekana Wydziału Lekarskiego, aby wykreślił z listy uczniów tych »Galicyanów«, którzy studyują w Krakowie medycynę bez pozwolenia swego rządu<sup>3)</sup>.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, liczba studentów Uniwersytetu Krakowskiego w ostatnich kilkunastu latach bytu Rzeczypospolitej zmniejszała się stopniowo nie dlatego, że Uniwersytet pod względem sił nauczycielskich upadał, bo tego nie było, i nie dlatego, że nie było chętnych do przyjeżdżania na studia do Krakowa, bo ich nie brakowało, lecz jedynie dlatego, że nie wolno było Uniwersytetowi, bez pozwolenia odnośnych rządów, przyjmować w poczet swych uczniów: poddanych rosyjskich, »Galicyanów« i »Prusaków z Poznańskiego«. Snać nie łatwo można było takie pozwolenie otrzymać, skoro od czasu, w którym zaczęto ściśle przestrzegać, aby nikt bez upoważnienia swego rządu nie studyował w Krakowie, liczba studentów Uniwersytetu zaczęła

1) Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 31. Akta Wydz. Lek. z r. 1835/6.

2) Tamże. Fasc. 32. Akta Wydz. Lek. z r. 1836/7.

3) Tamże. Księga protokołów posiedzeń Wydziału Lekarskiego w 1836/7 r. szkol.

szybko się zmniejszać. Nie dziw więc, że chociaż w Uniwersytecie sporo było profesorów, w zupełności odpowiadających swemu zadaniu, nie mógł on mieć dużego wpływu wobec zbyt małej liczby uczniów. Wydział Lekarski miał wówczas bardzo sumiennych pedagogów, ludzi szczerze dbających o dobro społeczne, że wymienię najdzielniejszych z nich: Brodowicza, Bierkowskiego, Majera i Sko-bła; miał i niezłe urządzone kliniki; nie brak mu było i wszelkich środków pomocniczych zarówno do pracy profesorów, jak i uczniów; a mimo to wszystko działalność jego musiała się ograniczyć do bardzo szczupłych ram z braku dostatecznej liczby uczniów. Czyż bowiem audytoryum, składające się z kilku uczniów, było odpowiedniem polem dla profesora do wyszukiwania talentów, kładzenia osobliwego nacisku na ich kształcenie, przygotowywania zdolnych uczniów na asystentów, a później na profesorów? Profesorowie poprostu zgola nie mieli wyboru wśród swoich uczniów. W takich warunkach nader trudno było wytworzyć w Uniwersytecie atmosferę żywszego ruchu umysłowego.

A teraz zobaczmy, jaką na tle tych stosunków była działalność nauczycielska Bierkowskiego. Bez wahania można powiedzieć, iż działalność ta była wybitna, niepospolita, wprost znakomita. Bierkowski czuł się w swoim żywiole, gdy otoczony uczniami, znajdował się przy stole operacyjnym lub przy łożu chorego. Był to, jak się mówi, urodzony chirurg i zarazem urodzony pedagog. O nim mówi Brodowicz, iż był niezmordowanym w teorii i praktyce chirurgicznej nauczycielem, »którego sama natura widocznie na kapłana tej ważnej sztuki poświęciła i we wszelkie talenta do niej służące hojnie uposażyła«<sup>1)</sup>. Mimo iż w pierwszych latach profesury miał niesłychanie dużo pracy, sprostał wybornie swemu zadaniu. Obejmując obowiązki profesorskie, podjął się nauczania chirurgii praktycznej i takiegoż położnictwa, oraz prowadzenia kliniki chirurgiczno-położniczej. Zdawałoby się mogło, iż nie była to zbyt wielka praca, osobliwie, że nauczanie chirurgii teoretycznej i położnictwa teoretycznego nie było mu powierzono. Ale jeżeli się zważy, że wówczas profesor chirurgii praktycznej obowiązany był również nauczać okulistyki i chorób wenerycznych, to zrozumieć łatwo, że miał zadanie nie błahe. Do wykładów wspomnianych przedmiotów przybyła Bierkowskiemu nadto chi-

<sup>1)</sup> Brodowicz. Ważniejsze dokumenta I, c. str. 120.

rurgia teoretyczna po śmierci profesora Woźniakowskiego w roku 1831. Sam się zresztą podjął wykładania tego przedmiotu <sup>1)</sup>, będąc widocznie zdania, iż cały obszar chirurgii powinien nauczać jeden profesor. Wprawdzie po roku 1833 ubyła mu klinika położnicza, ale i tak pozostało bardzo wiele obowiązków nauczycielskich. Nauczał on chirurgii teoretycznej uczniów medycyny i chirurgii zarówno wyższego, jak i niższego rzędu, pierwszych z trzeciego roku, wtórych z drugiego roku studyów. Do kliniki chirurgicznej uczęszczali również uczniowie obydwu kategorii, z dwóch najwyższych lat studyów. O liczbie godzin pracy nauczycielskiej Bierkowskiego dowiadujemy się z ówczesnych spisów wykładów. W spisie np. na rok szkolny 1832/3 czytamy: »Ludovicus Bierkowski Ph. M. et Chir. D. Chirurgiae Subl. et Artis obstetriciae Prof. P. Or. Clinicen chirurgicam et obstetriciam in Instituto clinico h. pom. 2—3 quotidie moderari perget. I. Chirurgiam specialem et ophthalmiatricam diebus Lunae, Martis et Veneris h. pom. 3—4 explicabit. II. Aciurgiam sive cursum operationum chirurgicarum duce libro suo Anatomisch-Chirurgische Abbildungen nebst Beschreibung der chirurgischen Operationen Berlin 1827. diebus Lunae et Jovis hor. mat. 11—12 docebit, atque demonstrationes exercitationesque aciurgicas frequenter moderabitur. III. Hiemali semestri Doctrinam de cognoscendis et curandis morbis syphiliticis die Saturni h. mat. 11—12 tradet; IV. Aestivo semestri Desmurgiam et Mechanurgiam seu fascias et machinas imponendi artem dieb. Saturni hor. mat. 11—12 exponet. V. Artem obstetriciam practicam cum exercitationibus phantomi dieb. Saturni h. pom. 3—4 tradet« <sup>2)</sup>.

W następnym roku szkolnym nie wykładał już Bierkowski położnictwa, ale mimo to nie mniej godzin tygodniowo poświęcał nauczaniu, niż przedtem. W piśmie urzędowem <sup>3)</sup>, do władzy uniwersyteckiej wystosowanem, oświadcza, że w roku szkolnym 1833/4 »publicznie w sali klinicznej wykładać będzie: I. W zimowym półroczu: 1. Chirurgię teoretyczną szczególną podług własnych skryptów, którym za podstawę służy dzieło Cheliusa pod

<sup>1)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 27. Akta Wydz. Lek. 1831/2.

<sup>2)</sup> Index Lectionum in Universitate studiorum Jagellonica a die 1 Octobris Anno MDCCCXXXII ad medium Mensis Julii Anno MDCCCXXXIII instituendarum Cracoviae. Typis Universitatis.

<sup>3)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 29. Akta Wydz. Lek. z r. 1833/4.

tytułem Handbuch der Chirurgie, jakoteż o rozpoznaniu i leczeniu chorób oczu podług własnego dzieła w języku polskim, którego druk się wkrótce rozpocznie, 3 godziny na tydzień, w poniedziałek, środę i czwartek od godziny 11 do 12.

2. Akiurgię czyli kurs o operacjach chirurgicznych podług własnego dzieła w Berlinie r. 1827 wydanego, przetłumaczonego teraz na język polski, jako też ćwiczenia akiurgiczne na trupach, dwie godziny na tydzień we wtorek i piątek od 11 do 12.

3. Klinikę chirurgiczną i okulistyczną codziennie wyjąwszy niedzielę i święta uroczyste (6 godzin na tydzień) od 10 do 11.

4. Naukę o rozpoznawaniu i leczeniu chorób syfilitycznych podług własnego dzieła pod tytułem Choroby syfilityczne czyli weneryczne oraz sposoby ich leczenia. Kraków 1833, jedną godzinę na tydzień w sobotę od 11 do 12.

W półroczu letniem trzy pierwsze kursa miał takie same jak w zimowem, a nadto wykładał »Desmurgię i Mechanurgię czyli naukę o zakładaniu opasek i maszyn chirurgicznych podług własnych skryptów jedną godzinę na tydzień, w sobotę od 11 do 12«.

Jak się z powyższych wykazów okazuje, przystąpił Bierkowski w pierwszych latach swojej działalności nauczycielskiej do opracowania podręczników z zakresu przedmiotów przez siebie wykładanych. Jeden nawet z tych podręczników wydał drukiem już w 1833 roku. Zabrał się on do pisania podręczników, tej bądź co bądź niezbyt ponętnej pracy dla uczonego, był bowiem widocznie tegoż zdania, co i kolega jego profesor Skobel, który w przedmowie do jednego ze swych dzieł pisze: »Jestto święty obowiązek każdego nauczyciela publicznego podać swym uczniom do rąk dzieło, któreby im przypominać mogło to, co podczas wykładu ustnego słyszeli; a przytem wobec znawców zdać sprawę ze swoich zasad i sposobu nauczania«<sup>1)</sup>. Słusznie Bierkowski uczynił, zabrawszy się do pisania i wydawania podręczników zaraz w początkach swej profesury, gdyż podręcznik każdego profesora największą korzyść przynieść może, jeżeli korzystać zeń mogą szeregi pokoleń jego uczniów, którzy jednocześnie na wykłady jego uczęszczają. Oczywiście rzecz, ani profesor, ani uczniowie nie mogą uważać podręcznika za dzieło bezwzględnie doskonałe, bo przecież podręcz-

<sup>1)</sup> F. Skobel. Wykład farmakomorfiki i katagrafologii. Kraków 1851.

niki są to tylko niejako fotografie współczesnego stanu jakiejś nauki, tem lepsze, im przedmioty posiadają wyraźniejsze kontury i im lepiej są ułożone, tak iżby najgłówniejsze znajdowały się na czele, a nie były zakryte przez moc rzeczy drobnych. Rozwój prawie każdej nauki wciąż postępuje; więc podręczniki, będące odzwierciedleniem chwilowego jej stanu, zmianom ulegać muszą. Profesor przeto powinien dzieło swoje w wykładach ustnych poprawiać i uzupełniać, niemniej jednak podręcznik pozostaje drogowskazem dla uczniów. Bez niego aż nazbyt często błędziliby, gdyż nie sposób, aby mogli zapamiętać wszystko, co usłyszeli na wykładach, korzystanie zaś wyłącznie z notatek wykładowych, zawierających zwykle błędów bez liku, wielką szkodę uczącym się przynosi. Notatki wykładowe wtedy oddają rzetelną usługę, gdy są jeno uzupełnieniem podręcznika. U nas wydawanie podręczników przez profesorów uniwersytetu jest potrzebniejsze, aniżeli np. w Niemczech, albowiem piśmiennictwo nasze podręcznikowe jest jeszcze bardzo ubogie; wobec zaś braku polskich podręczników nasza młodzież studyjująca musi z konieczności posługiwać się podręcznikami, w obcych językach wydanymi, co ma wiele stron ujemnych. Sprawiedliwość wyznać każe, że dawniej nasi profesorowie medycyny daleko częściej wydawali podręczniki w początku swej działalności nauczycielskiej, aniżeli obecnie; dość wspomnieć Jędrzeja Śniadeckiego, Brandta, Dziarkowskiego, Freyera, Wolffa, Czekińskiego, Celińskiego, Hoyera, aby nie wymieniać już innych, którzy w początkach swej profesury wydali podręczniki. Wszyscy wliczeni wyżej profesorowie, prócz Śniadeckiego i Hoyera, nauczali w pierwszej wyższej szkole lekarskiej w Warszawie, która powstała tam za Księstwa Warszawskiego. Żaden z naszych wydziałów lekarskich nie przyczynił się w tak krótkim czasie do powstania tylu podręczników medycznych polskich, co właśnie ta pierwsza Akademia Lekarska w Warszawie, bo też rzadko można było spotkać w którymkolwiek z naszych wydziałów lekarskich tylu profesorów, ożywionych gorącą chęcią służenia swojej szkole lekarskiej i kształcącej się w niej młodzieży. W tym względzie z pierwszą Akademią Lekarską w Warszawie, która nosiła oficjalną nazwę »Wydział akademicko-lekarski warszawski«<sup>1)</sup>, można chyba

---

<sup>1)</sup> Józef Bieliński. Pierwsza Akademia lekarska w Warszawie. Nowiny Lekarskie 1900. Nr. 1 i 2.



tylko porównać Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, w okresie czasu od ostatniej organizacyi jego w 1833 roku do końca istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, i Wydział Lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej. W szkołach tych istotnie dużo było znakomitych nauczycieli, a jednym z najznakomitszych wśród nich był Bierkowski. Zamierzał on wydać kilka podręczników, a więc wystąpić z swoją działalnością nauczycielską nie tylko w sali wykładowej przed szczerpłem gronem swoich uczniów, lecz i wobec wszystkich wogóle medyków polskich, a więc wobec »auditorium maximum«. Nie jego w tem wina, że w początkach profesury dobre jego chęci ograniczyły się do wydania pierwszej części podręcznika chorób wenerycznych. Należy przyczyny tego szukać w ówczesnych warunkach politycznych, albowiem polska młodzież studyująca, od której poparcia najwięcej powodzenie naszych podręczników uniwersyteckich zależy, zmuszona była kształcić się, z bardzo nielicznymi wyjątkami, w uczelniach wyższych obcych, a przeto z konieczności posługiwać się w przeważnej mierze podręcznikami obcymi. Tem sobie należy tłumaczyć, że Bierkowski zaniechał wydawania rozpoczętych podręczników. Bo i dla kogóż je miał wydawać drukiem? Czy dla kilkunastu uczniów swoich w uniwersytecie? Ci przecież najprędzej mogli się obejść bez nich, gdyż mieli litografowane lub odpisywane kursy wykładów jego, poprawione zapewne przez niego lub przez jego adjunkta, gdyż są one nader starannie opracowane, a nawet nazwiska cudzoziemskich autorów, są w nich, z małymi wyjątkami, bez błędów ortograficznych podane. Owoż skrypta te łącznie z własnoręcznymi Bierkowskiego rękopismami podręcznika okulistyki i częścią podręcznika chirurgii, znajdującymi się w Krakowskim Muzeum historii medycyny w Polsce<sup>1)</sup>, tudzież łącznie z wydaną pierwszą częścią podręcznika chorób wenerycznych, dają nam wyobrażenie o zakresie, w jakim on rozmaite przedmioty wykładał. Najważniejszym źródłem, bo najwięcej zawierającym w tym względzie materiału, są litografowane skrypta, gdyż zawierają one wykład chirurgii ogólnej i szczegółowej, wykład otyatryi, chorób ocznych, tudzież wenerycznych. Niestety, skrypta rzezone są obecnie wielką rzadkością, a nawet nie wiem, czy dałyby się gdziekolwiek w cało-

---

<sup>1)</sup> Muz. hist. med. w Polsce Fasc. 1011 (rękopism okulistyki), Fasc. 1012 (rękopism chirurgii).

ści odszukać. Odlitografowane zostały w 128 arkuszach ósemki, powinny przeto zawierać razem stronice 1024. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się tylko jeden tom tych skryptów, zawierający arkusze od 41-go do 65-go włącznie. Tytułu tom ten nie posiada. W katalogu Biblioteki oznaczony jest jako »Chirurgia« Bierkowskiego. W Muzeum historii medycyny w Polsce nie znalazłem ani jednego tomu skryptów litografowanych, o których mowa. Natomiast w jednej z antykwarni krakowskich udało mi się nabyć trzy tomy oprawne tych skryptów, zawierające arkusze począwszy od 31 aż do ostatniego 128-go włącznie, przyczem w jednym tomie brak jest arkusza 37-go. I te tomy, podobnie jak tom Biblioteki Jagiellońskiej, nie mają tytułów, wskazujących na to, iż są to istotnie skrypta z wykładów Bierkowskiego. Wszelka niemal wątpliwość w tym względzie wszakże upada, skoro porównamy podział chirurgii we wspomnianych skryptach z podziałem jej na rozmaite części we własnoręcznym rękopiśmie chirurgii Bierkowskiego <sup>1)</sup>. Tu i tam podział, z małymi wyjątkami, jest jednakowy. Trudniejsza sprawa z określeniem czasu, w którym wykłady Bierkowskiego zostały odlitografowane, gdyż niema w nich żadnej daty, któraby mogła służyć za ścisłą wskazówkę w tym względzie, niema nawet w nich wcale cytowanych dzieł medycznych, z których roku wydania moglibyśmy jakiegokolwiek wnioski wysnuwać. Godzi się wszakże przypuszczać, że zostały one wydane nie w końcu działalności nauczycielskiej Bierkowskiego, gdyż w ostatnich latach swej profesury nie wykładał już okulistyki; ponieważ zaś w pierwszych latach pobytu swego w Krakowie opracował rozmaite skrypta, według których wykładał, więc prawdopodobnie i skrypta litografowane z tych czasów pochodzą.

Plan wykładów chirurgii, który ułożył Bierkowski i który z niewielkimi odmianami uwzględniony jest w skryptach, podaję niżej z własnoręcznego jego rękopismu chirurgii <sup>2)</sup>. »Część I. O zapaleniu. 1. O zapaleniu w ogólności. 2. O szczególnych rodzajach zapalenia. 3. O zapaleniu niektórych organów w szczególności. Część II. O chorobach zawisłych od nadwężenia związku fizycznego części. 1. Świeże rozdzielanie związku części, do których należą rany i złamania. 2. Zadawnione rozdzielanie części

<sup>1)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1012.

<sup>2)</sup> Tamże.

organicznych, do których liczymy wrzody, fistuły. 3. Nadwężenie związku fizycznego części przez zmienioną ich pozycję właściwą jako to: zwichnienia, przepukliny, opadnienia, skrzywienia. 4. Nadwężenia związku fizycznego przez przeciwnaturalne rozszerzanie części jako to: aneuryzmata, rozszerzenie żył i rozszerzenie naczyń włoskowych. Część III. Choroby sprawione przez nienaturalne spojenie z sobą części, albo przez zwężenie różnych kanałów i otworów naturalnych. 1. O zrośnięciu palców. 2. O zrośnięciu stawów. 3. O zwężeniu nozdrzy. 4. O przyrośnięciach języka. 5. O zrośnięciu dziąseł z policzkami. 6. O zrośnięciu i zwężeniu ust. 7. O zwężeniu kanału pokarmowego. 8. O zrośnięciu i zwężeniu kiszki odchodowej. 9. O zwężeniu i zrośnięciu obrzezka. 10. O zwężeniu i zrośnięciu kanału moczowego. 11. O zrośnięciu i zwężeniu pochwy macicznej. 12. O zrośnięciu ust macicznych. Część IV. Choroby sprawione przez pobyt ciał obcych w organizmie. 1. Ciała obce, które z zewnątrz do organizmu naszego wprowadzone zostały. 2. Ciała obce w organizmie naszym utworzone przez zatrzymanie produktów naturalnych lub przez ich ekstrawazacyą, a mianowicie przez zatrzymanie śliny i uryny, tudzież przez ekstrawazacyą krwi. 3. Ciała obce powstałe przez sekrecyą nienaturalną płynów, a w szczególności tak zwane puchliny wodne. 4. Ciała obce powstałe przez konkretyę oddzielnych płynów, do których należą kamienie żółciowe i kamienie urynowe. Część V. Choroby zależące na przeistoczeniu organicznem części, albo na uformowaniu się całkiem nowych utworów. 1. Powiększenie się języka. 2. Wola. 3. Clitoris zbyt wielka. 4. Brodawki za wielkie. 5. Nagniotki. 6. Narośle rogowate. 7. Narośle i przeistoczenia kości. 8. Grzyb błony twardej mózgowej. 9. Ciała chrząstkowate w stawach. 10. Tumory tłuszczowe. 11. Tumory torebkowate. 12. Tumory mięsiste (sarcomata). 13. Tumory mózdkowate. 14. Polipy. 15. Rak<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Prócz podziału powyższego znajduje się w rękopiśmie chirurgii jeszcze drugi bardzo podobny »podział czyli układ chorób przedmiotem chirurgii będących«, napisany na oddzielnym arkuszu własną Bierkowskiego ręką. Przytaczam spis rzeczy części piątej tego podziału z powodu mianownictwa tam użytego: «Część V. Utwory pasorzytne. Nowotwory i przeistoczenia tkanin. 1. Wola (struma). 2. Tłuszczak (lipoma). 3. Mięsak (sarcoma). 4. Miażdżak (atheroma). 5. Miodniak (meliceres). 6. Wodniak (hygroma). 7. Gruźlak (tuberculus). 8. Stawiak (Corpora interarticularia. Gelenkmäuse). 9. Gębczak błony twardej mózgowej. 10. Rdzeniak (fungus medullaris).

Podobnie w skryptach litografowanych, które posiadam, wykład chirurgii podzielony jest na pięć części. Tytułu pierwszych dwóch części wraz z treścią ich brak, napisy zaś pozostałych są następujące: »Część III. O chorobach sprawionych przez nienaturalne spojenie z sobą części, albo przez zwężenie różnych kanałów i otworów naturalnych. Część IV. Choroby wynikające z obecności ciał obcych. Część V. Choroby powstające z przeistoczenia chorobowego części organicznych v. uformowanie się nowych całkiem tworów«. Tak samo i podziały rozmaitych części, w rękopiśmie chirurgii Bierkowskiego podane, zgadzają się z podziałami w skryptach litografowanych, w których np. część III podzielona jest na następujące rozdziały: »1. O zrośnięciu palców między sobą. 2. O stężeniu stawów. 3. O zwężeniu i zarośnięciu nozdrzy. 4. O przyrośnięciu języka. 5. O zrośnięciu dziąseł z policzkami. 6. O zrośnięciu i zwężeniu ust. 7. O zwężeniu kanału pokarmowego itd.«

Całkowity wykład właściwej chirurgii obejmuje w kursie litografowanym 84 arkuszy. Potem następuje w skryptach wykład chorób uszu na 7 arkuszach, jako VI część chirurgii; dalej na 22 arkuszach traktat o chorobach oczu, jako VII część chirurgii, i wreszcie na 16 arkuszach wykład chorób wenerycznych, jako VIII, a zarazem ostatnia, część kursu litografowanego. Wszystkie części opracowane są w skryptach litografowanych bardzo szczegółowo. W części np. szóstej, w której wyłożona otyatrya, wykład podzielony jest na dwa działy. W pierwszym jest mowa o chorobach ucha, w drugim »o chorobach słuchu«. Z kolei dział pierwszy zawiera następującą treść: o zapaleniu ucha (otitis externa catarrhalis, — purulenta; otitis interna catarrhalis, — purulenta); »o płynieniu z uszów« (otorrhoea mucosa, — purulenta); »o bólu nerwowym ucha (otialgia)»; »o robakach i insektach w uchu«; »o zrośnięciu kanału słuchowego«; o jego zwężeniu, »zapchaniu« i »rozszerzeniu przeciwnaturalnem«; »o pęknięciu błony bębnowej«; »o zgrubieniu błony bębnowej«; »o zbyt niemiernym rozwolnieniu błony bębnowej«; »o zapchaniu próżności bębna«; »o zapaleniu trąby Eustachego«; »o zatłkaniu trąby Eustachego«; »o atrofii nerwu słuchowego«. W dziale zaś drugim jest mowa o »exaltacji słuchu«, »fałszywo-

11. Krwawniak (fungus haematodes). 12. Polip. 13. Chrzastniak. 14. Kostniak. 15. Słoniniak. 16. Kostniakosłoniniak. 17. Kostniakomięsak. 18. Rogowiak (Homartige Geschwulst). 19. Brodawki (Verucae). 20. Kłykciki (condylomata). 21. Nagniotki; Odgniotki. 22. Rak«.

ści słuchu«, »osłabieniu albo całkowitem przytłumieniu słuchu«, »o narzędziach akustycznych przeznaczonych dla osób słaby słuch posiadających« i o »różnych gatunkach głuchoty«.

Prócz wspomnianych skryptów litografowanych posiadam w swoim księgozborze gruby tom oprawny zatytułowany: »Akiurgia. Część I«. Są to także skrypta studenckie, tem się różniące od poprzednich, że nie są litografowane, jeno pisane, oraz że zawierają bibliografię rzeczy, traktujących o chirurgii operacyjnej. Z dzieł najpóźniej wydanych jest wymienionych parę z roku 1834. Zapewne więc skrypta w tym roku zostały ułożone lub nieco później. I te skrypta są wedle wszelkiego do prawdy podobieństwa zapiskami z wykładów Bierkowskiego. Przemawia za tem kilka okoliczności. Przedewszystkiem, znajdujemy tam na str. 6 następujący ustęp: »Stosownie do widoków każdego z sławniejszych operatorów mamy rozmaite podziały operacji chirurgicznych, z których prawie wszystkie mają swoje niedogodności. Najprostszy i najnaturalniejszy podział zdaje się być Rusta, ten przyjętym w mojem dziele i podług niego kurs akiurgii wykładać będę«. Ustęp przytoczony naprowadza nas na domysł, że skrypta chirurgii operacyjnej albo były przepisane z rękopisu Bierkowskiego, albo też, co jest prawdopodobniejszem, częściowo dosłownie notowane na jego wykładach. Podział przyjęty w skryptach odpowiada podziałowi operacji, podanemu na końcu dzieła Bierkowskiego p. t. »Erklärung der anatomisch-chirurgischen Abbildungen nebst Beschreibung der chirurgischen Operationen«, o którym już wyżej była mowa. Drugim dowodem, nie mniej ważnym od poprzedniego, przemawiającym za tem, że skrypta akiurgii ułożone zostały podług wykładów Bierkowskiego, jest niejednokrotne powoływanie się w nich na tablice jego atlasu. Tak np. w skryptach obok wzmianki o puszczaniu krwi z tętnicy usznej (arteria auricularis) podano w nawiasach: Tab. XV. Fig. 1, 2. liczb. 40. Istotnie w atlasie na pierwszej i drugiej figurze tablicy XV pod wskazaną liczbą jest wyrysowana tętnica uszna. Trzecią rzeczą, przemawiającą za tem, co i dwie poprzednie, jest okoliczność, że w skryptach nazwisko Bierkowskiego jest dość często cytowane, przytem czasem z dodatkiem dr. lub prof., natomiast nazwiska innych chirurgów podane są bez wszelkich tytułów.

Skrypta, o których mowa, zawierają stronic 332, na których, między innymi rzeczami, jest mowa o przymiotach, jakie dobry

operator posiadać powinien, o operacjach wogóle, o historii chirurgii operacyjnej, o krwi puszczaniu, o podwiązywaniu naczyń, o zakładaniu szwów, o trepanacji, o rozmaitych narzędziach chirurgicznych, o infuzji, o transfuzji, o szczepieniu ospy, o formowaniu sztucznego nosa, o tworzeniu sztucznej źrenicy, o osadzaniu sztucznego oka, o wrywaniu, przesadzaniu, plombowaniu i robieniu sztucznych zębów, o operacji zajęczej wargi i o wielu innych zabiegach chirurgicznych.

Jak wynika z powyżej podanego spisu treści skryptów, zawierających zapiski z wykładów Bierkowskiego, przedmioty przezeń wykładane były bardzo obszernie traktowane.

Na podstawie skryptów, o których nie mamy pewności, czy je sam Bierkowski poprawiał, trudno wydawać stanowczy sąd o formie jego wykładów. To tylko zaznaczyć można, że skrypta zarówno litografowane, jak i pisane, zawierają bardzo jasne opisy; godzi się przeto przypuszczać, że i wykład ustny Bierkowskiego odznaczał się nie mniejszą jasnością.

Wykład chirurgii teoretycznej, mimo iż traktowany był bardzo sumiennie i obszernie, nie był jednak głównem zadaniem nauczycielskiem Bierkowskiego, lecz praktyczna nauka chirurgii. W nauczaniu kliniczem istotnie wprost celował. Nader wymownie świadczą o tem sprawozdania ze sposobu nauczania klinicznego, wydrukowane w trzech tomach Rocznika Kliniki Chirurgicznej. Mimo iż do roku 1833 nie miał do pomocy w prowadzeniu kliniki i w nauczaniu żadnego należycie przygotowanego pomocnika, dawał sobie znakomicie radę. W braku asystenta obowiązki jego powierzył w latach 1831/2 i 1832/3 jednemu z uczniów swoich Wawrzyńcowi Domańskiemu, który prócz tego był »sekretarzem« kliniki. Oczywiście rzecz, pomoc z takiego asystenta, który musiał uczyć się na rozmaite wykłady i przygotowywać się do egzaminów, nie mogła być znaczna. Zresztą od studenta medycyny, który przyjął na siebie pełnienie wspomnianych obowiązków, zapewne bez żadnego wynagrodzenia, wiele nie można było wymagać. Dość, jeżeli pomagał profesorowi w prowadzeniu ksiąg klinicznych i zajmował się cokolwiek więcej chorymi w klinice, aniżeli jego koledzy.

Nauka praktyczna chirurgii w klinice Bierkowskiego polegała w pewnej mierze na ćwiczeniach operacyjnych na zwłokach wykonywanych, głównie jednak na przyglądaniu się operacyom robio-

nym w klinice, na obserwowaniu chorych tam leczonych i, co najważniejsza, na wykonywaniu pod kierunkiem profesora operacji na chorych. Bierkowski dbał wielce o to, aby uczniowie jego mogli sami jaknajwięcej operacji w czasie studyów wykonać, dlatego chętnie pozwalał im operować, tym zwłaszcza, którzy większe do chirurgii zdolności okazywali. Nazwiska uczniów takich, tudzież tych, którzy się pilnością odznaczyli, ogłaszał drukiem w swoim Roczniku. Była to swego rodzaju publiczna pochwała, nagroda, a zarazem zachęta do dalszej pracy. W sprawozdaniu np. za r. 1831/2 pisze: »Z liczby uczęszczających na Klinikę kandydatów najpilniejszymi byli i najznakomitsze uczynili w praktyce postępy: PP. Bulikowski, Celiński, Domański, Ekelt, Gąsiewski, Klecki, Kozubowski, Szałajkowski, Lipiński, Medyński, Mikoszewski i Krupiński. Ci wszyscy po dokładnem zdaniu egzaminu rocznego otrzymali świadectwa ze stopniem cęującym. Operacye chirurgiczne na żywych najdokładniej i z pomyślnym skutkiem wykonali: PP. Bulikowski, Celiński, Domański i Kozubowski. Najzręczniejszymi w operacyach ocznych okazali się PP. Bulikowski, Celiński i Kozubowski«<sup>1)</sup>. Po tych pochwałach, udzielonych uczniom, wymienia paru lekarzy, którzy często do kliniki uczęszczali: »Nasza klinika chirurgiczna« — pisze Bierkowski — »zjednała sobie z pomiędzy tutejszych lekarzy praktycznych kilku bardzo gorliwych lubowników i z tych najczęściej ją swoją obecnością zaszczytali PP. DD. Seldmayer i Rosenzweig, szczególnie wtenczas, gdy o jakich ważnych przedmiotach traktowano, lub gdy jakie ważne robiono operacye«. Taka wzmianka w jedynem wówczas czasopiśmie lekarskiem w Krakowie, jakim był Rocznik Kliniki Chirurgicznej, który zapewne przez wszystkich lekarzy krakowskich był czytany, nie miała, rzecz naturalna, nic innego na celu, jeno zachęcenie jaknajwiększej ich liczby do uczęszczania na wykłady kliniczne Bierkowskiego. W ten sposób pragnął on swoją działalność nauczycielską rozszerzyć także na lekarzy. Rad on był przy sposobności okazać kolegom swoją niezwykłą zręczność w wykonywaniu operacji, a przez to, być może, niejednego zachęcić do przysyłania chorych do kliniki. Nawet raz z egzaminu publicznego skorzystał, aby po wyegzamino-

1) Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1-go października 1831 do 1-go lipca 1832 roku. Wydany przez Ludwika Bierkowskiego, Dyrektora rzeczzonego Instytutu. Rok pierwszy. Kraków 1832.

waniu kandydata, składającego egzamin ścisły z chirurgii, pokazać zgromadzonym profesorom i lekarzom operację katarakty, o czym przechowała się wzmianka w sprawozdaniu z posiedzenia Wydziału odbytego 24 maja 1833 roku: »Na temże posiedzeniu« — czytamy tam — »Wny Bierkowski, profesor chirurgii teoretycznej i praktycznej, wykonał na żywym wobec wszystkich członków operację katarakty i w przytomności dwóch lekarzy, jako gości zaproszonych, z wielką zręcznością w podziwienie wprawiającą<sup>1)</sup>. Dodać należy, że egzamina ścisłe na stopień doktora odbywały się na posiedzeniach Wydziału Lekarskiego, na których kandydaci, składający egzamin z chirurgii, między innymi rzeczami musieli także wykonywać operacje na żywych. Jak z tego, co się wyżej rzekło, osądzić łatwo, nauczanie chirurgii stało dawniej, stosownie do ówczesnego poziomu wiedzy, daleko wyżej, aniżeli we współczesnych uniwersytetach, gdzie uczeń w czasie studyów bywa tylko widzem operacji przez profesora lub asystentów wykonywanych. Inaczej było w klinice Bierkowskiego. Tam w ciągu paroletniej nauki uczniowie mieli sposobność zrobienia niejednej operacji. W Roczniku, wydawanym przez Bierkowskiego, wyliczone są wszystkie operacje, zrobione w klinice w każdym roku, z nadmienieniem, kto je wykonał. Tak np. w 1832/3 roku szkolnym wykonano 19 operacji katarakty, z których 15 wykonał Bierkowski, a cztery studenci: Bulikowski, Jakubowski, Klecki i Medyński; amputację przedramienia wykonano w trzech przypadkach: raz operację zrobił Bierkowski, dwa razy uczniowie jego. W roku szkolnym 1831/2 wykonano w klinice chirurgiczno-położniczej ogółem operacji 91, z których przypada na Bierkowskiego 16, na Domańskiego 8, a pozostałe 67 na innych 23 uczniów klinicznych. W roku 1832/3 liczba wykonanych w klinice operacji wynosiła 133, z których 33 zrobił Bierkowski, 4 — Domański, a 96 — 28 uczniów. W roku szkolnym następnym liczba zrobionych w klinice operacji podniosła się do 172, z których 32 wykonał Bierkowski, 6 — adjunkt kliniki Dr. Kozubowski, a 134 — 28 uczniów. Nie dziw, że przy takiej dbałości Bierkowskiego, aby uczniowie jego sami jaknajwięcej operacji wykonywali, niektórzy najzdolniejsi z nich opuszczali klinikę, jako chirurdgowie. W sprawozdaniu np. rocznem

---

<sup>1)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Księga sprawozdań z posiedz. Wydz. Lek. w 1832/3 r. szkol.



z działalności Kliniki Chirurgicznej w 1835/6 r. szkol. Bierkowski wspomina, że dwóch uczniów jego, Przybyłko i Janowski, wykształciło się na »zręcznych operatorów«<sup>1)</sup>. Wogóle, rzecz można, że w gorliwym spełnianiu obowiązków nauczycielskich nie dał się Bierkowski prześcignąć żadnemu koledze swemu. W wykładzie chirurgii korzystał wprawdzie czasem z pomocy adjunkta, lecz z tego jedynie powodu, że w godzinach przeznaczonych na swoje wykłady nie mógł ukończyć całkowitego kursu; wtedy adjunkt kliniki wykladał w godzinach nadprogramowych te części chirurgii, których profesor nie zdążył wyłożyć. Takby sądzić należało ze sprawozdania z czynności Wydziału Lekarskiego w roku 1835/6, w którym to sprawozdaniu dziekan ówczesny Brodowicz pisze, że Bierkowski nauczał jak zwykle teorii i praktyki chirurgicznej oraz wykladał o chorobach ocznych i wenerycznych. »Nie będąc sam w stanie dla szczupłości czasu wykladać mechanurgię, desmurgię i kosmetykę chirurgiczną, polecił wykład onych p. Dr. Ossakowskiemu (adjunktowi), który to w duchu i z własnych pism profesora z pożytkiem uczniów skutecznie. Obydwa nadto przewodniczyli wspólnie ćwiczeniom operacyjnym uczniów na kadawerach«<sup>2)</sup>.

Bierkowski w kilka lat po objęciu katedry gorliwość swoją w nauczaniu posunął do tego stopnia, że nawet w niedziele i święta uroczyste prowadził zarówno klinikę stałą, jak i ambulatoryjną, i w nich nauczał. W raporcie z czynności swoich w roku szkolnym 1837/8, złożonym władzy uniwersyteckiej, pisze, że »wyłożył uczniom swoim w pierwszym półroczu drugą część czyli drugą połowę chirurgii teoretycznej i drugą część o chorobach wenerycznych, w szczególności z rękopismów przez siebie wypracowanych; w drugim półroczu wyłożył pierwszą połowę nauki o chorobach ocznych, obejmującą prócz wstępu traktat o rozpoznawaniu i leczeniu wszelkich zapaleń i śluzotoków ocznych, z dzieła własnego w języku polskim do druku przygotowanego«. Dalej podaje, że sposobił w chirurgii praktycznej uczniów swoich w klinice stałej i ruchomej od godziny 10 do 11-ej przed południem »codziennie, nie wyłączając nawet niedzieli i świąt uroczystych«. Nie zapomina także dodać kilku słów pochwały dla uczniów, o których pisze, że

1) Arch. Uniw. Jag. Fasc. 31. Akta Wydz. Lek. z r. 1835/6.

2) M. J. Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874, str. 106.

wszyscy prócz »jednego, nie mającego należytych chęci do nauki i drugiego nie mającego należytego usposobienia i zdatności, odznaczali się pilnością, usilnością i ludzkim postępowaniem z poruczonymi im chorymi«<sup>1)</sup>. Rzecz naturalna, nikt nie zmuszał go, aby nawet w niedziele i święta nie miał wytchnienia w pracy nauczycielskiej. Sam się tego podjął, aby jaknajwiększą korzyść przynieść uczniom swoim; tak samo z własnej ochoty przyjął na siebie swego czasu obowiązek wykładania chirurgii teoretycznej. W rzetelnem poświęceniu się dla uczniów przysparzał sobie niemało pracy. Była to praca w całym tego słowa znaczeniu bezinteresowna, gdyż za wykłady chirurgii teoretycznej i za dodatkowe wykłady kliniczne w niedziele i święta nie pobierał żadnego wynagrodzenia.

Dbaly o ład i wzorowy porządek w klinice, którą kierował, wydał w 1832 r. ustawę, obowiązującą uczniów, do kliniki chirurgicznej na naukę uczęszczających. Ustawę rzezoną wydrukował oddzielnie i przedrukował ją później w trzecim tomie Rocznika Kliniki Chirurgicznej. Warto ją poznać, przynajmniej w streszczeniu, gdyż daje nam ona dokładne wyobrażenie o sposobie prowadzenia kliniki przez Bierkowskiego.

Każdy uczeń, który uczęszczał na wykłady kliniczne Bierkowskiego, obowiązany był leczyć chorych w klinice. W klinice chirurgicznej stałej leczeniem chorych zajmowali się uczniowie ostatniego roku studyów, zarówno ci, którzy kształcili się na doktorów medycyny i chirurgii, jak i ci, którzy sposobili się tylko na magistrów chirurgii. Natomiast w klinice ambulatoryjnej leczyli chorych uczniowie obydwu kategorii z ostatnich dwóch lat studyów. Uczeń, który otrzymał chorego, przeznaczonego do kliniki stałej, powinien był natychmiast polecić posługaczom przygotowanie dla niego kąpieli i umieszczenie go w łóżku. Obowiązany był nadto, zaraz po przyjęciu chorego do kliniki, przeznaczyć dlań dyetę na dzień następny i przystąpić do zbadania stanu chorego. W ciągu 48 godzin od chwili przyjęcia chorego do kliniki uczeń powinien był samodzielnie napisać dokładną historię choroby. W przypadkach, w których potrzebna była natychmiastowa pomoc, profesor z adjunktem niezwłocznie przystępowali do leczenia chorego, przyczem sposób i cały plan leczenia pozostawał dla

---

<sup>1)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 33. Akta Wydz. Lek. z 1837/8 r. szk.

uczni na razie tajemnicą, dopóki nie odczytał on napisanej przez siebie historii choroby. Po 48 godzinach historia choroby powinna być gotowa, poczem następowało publiczne jej odczytanie w sali operacyjnej wobec profesora i studentów. Jeżeli nic nie stawało na przeszkodzie, chory w czasie odczytywania historii choroby powinien być znajdować się na sali. Po odczytaniu przez ucznia wywiadów, rozpoznania, rokowania i przebiegu choroby, profesor i wyznaczeni przez niego uczniowie robili zarzuty, na które autor historii choroby obowiązany był odpowiadać. W czasie odczytywania wywiadów i stanu obecnego chorego wolno było każdemu z uczniów »pójść z kolei do chorego, obejrzeć i wyexaminować jego stan choroby jak się podoba, bez zrzędzenia mu jednakże boleści lub narażenia go na jakiegokolwiek bądź uszkodzenia«. Po odczytaniu historii choroby i rozwinięciu planu leczenia zapisywał uczeń swemu choremu lekarstwa i odpowiednią dyetę. Poręczonym sobie chorym obowiązany był jaknajtroskliwiej opiekować się, »obchodzić się z nim łagodnie, ludzko i uważać, czy go w swoim czasie i regularnie dochodzą przepisane środki lekarskie, pokarmy i napoje i czy w dobrym gatunku, nie spuszczać się w tej mierze na dyżurujących codziennie swoich kolegów«. Do obowiązków jego należało również pouczanie chorego, jak ma lekarstwa zażywać, oraz robienie opatrunków chirurgicznych. Chory przez cały czas pobytu swego w klinice oddany był pod opiekę leczącego go ucznia, który o zaleconych choremu przez siebie lekarstwach i dyecie obowiązany był stale donosić adjunktowi kliniki. Sposób leczenia kontrolował profesor, który bywał w klinice nie tylko przedpołudniem, lecz także codziennie po południu odwiedzał wraz z adjunktem wszystkich chorych, w klinice pozostających. Najważniejszym artykułem ustawy, obowiązującej uczniów w klinice stałej, był artykuł dotyczący operacji, który dosłownie przytaczam: »Jeżeli choroba wymaga jakiej operacji, natenczas w dniu do tego oznaczonym powinien praktykant równie swojego chorego, jakoteż wszelkie do operacji potrzebne narzędzia kilka godzin przed operacją przygotować. Narzędzia, które praktykant życzy sobie mieć do operacji wydane, powinien na kartce wyszczególnić, adjunktowi oddać, który mu żądane z gabinetu wyda; kartkę zaś jako rewers zatrzyma. Sam praktykant winien się do zrobienia przypadającej operacji przysposobić, na trupie poprze-

dnio wyćwiczyć, plan swój publicznie wobec innych kandydatów i profesora rozwinąć, oraz wyłożyć technikę operacji ze wszystkimi szczegółami. Jeżeli praktykant dowiedzie tem samem, że do wykonania tej operacji dostatecznie jest przygotowany i jeżeliby sobie życzył, sam ją na chorym wykona. W przeciwnym zaś razie jeżeli praktykant nie dowiedzie w odbytej próbie swojej dzielności, albo też nie życzy sobie, jest trwożliwy, albo gdy operacja jest tego rodzaju, że najmniejsze uchybienie podczas wykonania onej zniweczyłoby mogło dobry wypadek, lub wystawić chorego na jakieś uszkodzenie, którego poprawa byłaby trudna lub niepodobna, w takim razie profesor kliniki sam ją wykona, trzymając się ściśle planu przez praktykanta podanego. W razie gdy praktykant w ciągu operacji traci odwagę lub zaczyna robić błędy, uważający na to obecny profesor odbierze mu natychmiast narzędzie i sam operację dokończy». Po operacji powinien uczeń, mający chorego w swej opiece, pozostać przy nim w klinice najmniej 12 godzin wraz z jednym lub dwoma kolegami, którzy zostali wyznaczeni do dyżurowania w klinice. Kontrola uczęszczania uczniów do kliniki była bardzo ścisła; każde uchybienie w tym względzie było zapisywane i wpływało na stopień w świadectwie kursowem.

Niesłuchanie ważnem uzupełnieniem kliniki chirurgicznej stała się klinika ambulatoryjna. Dla uczniów miała ona wprost nieocenione znaczenie. Wobec wielkiej liczby chorych, zgłaszających się do kliniki ambulatoryjnej, mieli uczniowie duże pole do uprawiania się w rozpoznawaniu i leczeniu rozmaitych chorób chirurgicznych, ocznych i wenerycznych. Student, otrzymawszy do leczenia chorego w klinice ambulatoryjnej, badał go, wynik badania wciągał do księgi protokołów, zapisywał lekarstwa i leczył chorego przez cały czas choroby. Widywał on chorego nie tylko w klinice ambulatoryjnej, lecz także w domu jego, gdzie go odwiedzał i leczył. Zbyteczną rzeczą dodawać, że i w klinice ambulatoryjnej leczenie przez uczniów odbywało się pod ścisłą kontrolą profesora i adjunkta, którzy ważniejszych chorych odwiedzali także w ich mieszkaniach. Każdy uczeń, przyprowadzający do kliniki chorego, którego choroba na szczególną uwagę zasługiwała, otrzymywał go do leczenia niejako w nagrodę. Natomiast praktykowanie pokątne w mieście, a więc leczenie chorych,

którzy do kliniki ambulatoryjnej nie uczęszczali, było uczniom bardzo surowo zabronione. Każdy uczeń, kształcący się w klinice chirurgicznej, obowiązany był mieć kieszonkowy zbiór najważniejszych narzędzi chirurgicznych, w przeciwnym razie nie był dopuszczany do praktyki w klinice.

Ważną rzeczą w kształceniu klinicznym uczniów Bierkowskiego było staranne opisywanie przez nich historii chorób. Na rzecz tę musiał Bierkowski zwracać pilną uwagę. Tak sądzić mogę z dwóch historii chorób, pochodzących z archiwum Kliniki Chirurgicznej Bierkowskiego, które mam w swoim rozporządzeniu. Każda z tych historii chorób napisana została w oddzielnym zeszycie, a przytem kaligraficznie. Na jednym zeszycie, w którym jest zawarta historia »ogólnego zapalenia oka«, leczonego w klinice chirurgicznej w 1833 roku, nazwisko autora zostało wycięte. Autor na 18 stronicach opisuje: »wywiedzenie« (anamnesis), stan obecny chorej, rozpoznanie różniczkowe cierpienia, przyczyny jego, rokowanie, plan leczenia i przebieg choroby. Drugi zeszyt zawiera »Historję zapalenia piersi lewej niewieściej parenchymatyczne w stadium ropienia z gorączką ciągle przepuszczającą«. Autorem tej historii choroby, napisanej w 1834 roku, jest Józef Jaszczurowski, »Medycyny i Chirurgii Kandydat 5-letni«, późniejszy adjunkt kliniki chirurgicznej. Wspomniana historia choroby napisana jest według takiego samego planu, jak poprzednio wymieniona.

Wobec wzorowego urządzenia kliniki chirurgicznej zarówno stałej, jak i ambulatoryjnej, wobec znakomitego prowadzenia nauki klinicznej, wobec wreszcie niesłychanej gorliwości Bierkowskiego w spełnianiu obowiązków nauczycielskich, uczniowie jego musieli odnosić wielką korzyść z nauki w klinice. Ten tylko mało korzystał, kto był albo całkiem bez zdolności, albo wielkim próżniakiem.

Bierkowskiego, jako nauczyciela, można scharakteryzować w kilku wyrazach: był to wysoce utalentowany pedagog, w pełnieniu obowiązków swoich niemal nieprześcigniony. Spełniał on sumiennie przykazanie, które wypisał na czele swego Rocznika Kliniki Chirurgicznej, — przykazanie, o którym powinien pamiętać stale każdy, kto urząd publiczny piastuje, a więc i profesor uniwersytetu: »Być na urzędzie, jest powinność starania, nie rozko-

szowania; pomocy nie zaszkodzenia; rządu nie swej woli; poprawy nie pogorszenia».

Działalność nauczycielska Bierkowskiego nie ograniczyła się do kształcenia młodzieży w klinice i w sali wykładowej. Położył on niemałe zasługi także na polu wychowania fizycznego, o czem w następnym rozdziale.

---

## ROZDZIAŁ VI.

Zasługi Bierkowskiego w dziedzinie higieny szkolnej: rozprawa o pożytku gimnastyki, założenie szkoły gimnastycznej i zakładu ortopedycznego.

Niema zapewne w całej Polsce człowieka wykształconego, któryby nie słyszał o Henryku Jordanie, założycielu w Krakowie parku, w którym odbywają się gry, zabawy i gimnastyka młodzieży na świeżem powietrzu. Dzieło Jordana stało się wzorem do zakładania podobnych ogrodów w innych miastach. Aczkolwiek Jordan z zawodu nie był higienistą, zjednał sobie jednak wiekopomną sławę w dziejach higieny szkolnej u nas. Nie pragnąc bynajmniej obniżyć zaiste wielkiej jego zasługi społecznej, należy jednak zaznaczyć, że w Krakowie nie on był pierwszym gorliwym krzewicielem fizycznego wychowania młodzieży. Miał on swego poprzednika na tem polu pracy, a był nim Bierkowski.

W roku 1837 z jego inicjatywy i jego kosztem powstała w Krakowie szkoła gimnastyczna. Jednocześnie z jej założeniem wydał on rozprawkę p. t. »Kilka słów o ważności, potrzebie i użytku gimnastyki«<sup>1)</sup>, poświęcając ją »rodzicom, troszczącym się o należyte wychowanie i zdrowie swoich dzieci«. Jako motto swego artykułu wypisał następujący dwuwiersz:

»Kto stratą zdrowia naukę zakupił,  
Zbójca, sam w sobie skarb natury złupił«.

X. W. L.

---

<sup>1)</sup> Kilka słów o ważności, potrzebie i użytku gimnastyki. Napisał Ludwik Bierkowski, Doktor filozofii, medycyny i chirurgii, prof. zwyczaj. publ. chirurg. teoret. i prakt. oraz Dyrektor kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek kilku towarzystw uczonych. Kraków 1837, str. 14.

Nie od rzeczy będzie podać treść rzeczonyj rozprawki, zanim się przejdzie do skreślenia kolei, jakie przechodziła szkoła gimnastyczna Bierkowskiego, na wielką skalę zakrojona.

Zastanawiając się nad wadami rozwoju fizycznego młodzieży dochodzi autor do wniosku, iż przyczyną tego »nie innego być nie może jak tylko zaniedbanie stosownego, z prawidłami przyrody zgodnego wychowania«. Kształcenie młodzieży zaczyna się bardzo wczesnie, bo już od szóstego roku życia i trwa zwykle do dwudziestego piątego roku, a czasem i dłużej, słowem, zabiera  $\frac{1}{4}$  a często nawet  $\frac{1}{3}$  życia, zakreślonego zwykle człowiekowi. Największą wadą wychowania młodzieży jest obrachowanie go prawie wyłącznie na kształcenie umysłu. »Niewykształcony bowiem jeszcze należyte fizycznie ustrój młodzieńca, obarczonego wymaganiami od niego naukami umysłowemi i zatrudnionego niemi codziennie, po większej części siedzący, w szkołach pod przewodnictwem nauczycieli przez 6 godzin, w domu na przygotowanie się znów przez 4 do 6, a zatem razem przez 10 do 12 godzin, zgromadza wszystkie prawie siły swoje do ogniska układu nerwowego t. j. do mózgu, przysposabia tam wprawdzie na przyszłość coraz większe zapasy naukowe, ale jak to każdy po bliższem rozważeniu łatwo zapewne pojmie, z wyraźną szkodą wszystkich innych części ciała, a szczególnie zaś układu kostnego, mięsnego i naczyniowego, które z powodu zaniedbania odpowiednich rozwiniętych władzom umysłowym fizycznych zdolności t. j. z powodu zaniedbania należytego ruchu, a tem samem natężenia i wzmacniania ciała, coraz bardziej wątłej i słabną«. Przytoczywszy następnie złe skutki, z zaniedbania wychowania fizycznego pochodzące, staje autor w obronie gimnastyki, którą niektórzy uważają za rzecz zbyteczną, mylnie sądząc, że przechadzka zastąpić ją potrafi. Przechadzka przyczynia się »do jednostronnego fizycznego wykształcenia ciała, gdy tymczasem ćwiczenia gimnastyczne, wymagając wyrozumowanego ruchu i znacznego jednocześnie natężenia wszystkich prawie mięs, więzadeł i kości, nieporównanie korzystniej na wykształcenie i wzmocnienie ciała wpływają«. Ćwiczenia gimnastyczne, wzmacniając zdrowie młodzieży, przynoszą nadto inne nieocenione korzyści, które w życiu bardzo przydać się mogą. »Młdzież bowiem ćwiczona w gimnastyce odzwyczajają się bardzo łatwo od właściwego swojemu wiekowi roztargnienia, przywyknie do porządku, uwagi, niezmordowanej cierpliwości i wytrwałości; nabędzie znacznej siły,



zręczności, oraz nadzwyczajnej przytomności umysłu; jednym słowem, nabędzie przymiotów, które dla każdego człowieka wielkiego są znaczenia«. Zachwalając dalej gimnastykę, podnosi dobroczynne jej skutki: człowiek wyćwiczony w gimnastyce da sobie radę w niebezpieczeństwie, dzięki bowiem przytomności umysłu, nieraz uratuje sobie zdrowie, a nawet i życie. Poświęciwszy wreszcie kilka słów na odparcie zarzutów przeciwników gimnastyki, którzy twierdzą, że przyczynia się ona do zgrubienia rąk, a przez to czyni je niezdatnymi do wykonywania delikatnych prac, autor kończy swe pismo wyrażeniem nadziei, że rodzice troskliwi o wychowanie fizyczne swych dzieci, będą posyłać synów do nowo utworzonego zakładu gimnastycznego.

Rozprawa Bierkowskiego o ważności i potrzebie gimnastyki nie zawiera myśli wybitnie oryginalnych, nie toruje ona nowych dróg w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży, i dlatego, jako praca naukowa, na szczególne wyróżnienie nie zasługuje. Natomiast jako dziełko popularne, przeznaczone dla szerokich kół czytelników, jako pismo, wskazujące społeczeństwu wady współczesnego wychowania młodzieży, ma ona wielkie znaczenie, dotychczas całkowicie zapoznane. W zapale, pisząc o rzeczy niesłusznie niedocenianej, pragnąc zarazem wyliczyć jaknajwięcej korzyści z gimnastyki, aby tem bardziej zachęcić do niej, nie ustrzegł się autor przesady, pisząc: »Do zalet gimnastyki i tę jeszcze dodać można, że bardzo często obudza w młodzieży niespodziewane nawet talenta. Tej niezaprzeczonej prawdy sam na sobie doświadczyłem. Oddając się bowiem zagranicą naukom lekarskim zamierzyłem sobie, za powrotem do ziomek, otworzyć zakład ortopedyczny i w tym jedynie celu przykładałem się z całą gorliwością do anatomii, oraz odbywałem i zgłębiałem ćwiczenia gimnastyczne. Będąc zaś dosyć trwożliwym, nigdy nie sądziłem poświęcić się chirurgii operacyjnej. Wkrótce ustąpiła trwożliwość i że dziś jestem operatorem, że posiadam do wykonywania rozmaitych operacji chirurgicznych tyle potrzebną siłę w rękach, odwagę, wytrwałość i przytomność umysłu mam tylko jedynie gimnastyce do zawdzięczenia«. Zaiste, nie potrzeba być nawet zbyt krytycznym umysłem, aby w słowach końcowych powyższego ustępu spostrzedz przesadę. Przesada taka w dziełku ściśle naukowem niewątpliwie byłaby naganną. W piśmie zaś takim, jak Bierkowskiego, w którym autor, występując w dobrej sprawie, stara się za wszelką cenę,

aby czytelnik nie mniej miał do niej entuzjazmu, aniżeli sam autor, przesada taka jest poniekąd zrozumiała, a przeto do wybaczenia. Entuzyaści niejednokrotnie są przesadni w swoich poglądach. Rzeczy, które ich wielce zajmują, uważają oni za najważniejsze, a zawód swój za najpożyteczniejszy. Tak np. sławny Sebastyan Petrycy, osobistość niezwykle ciekawa, charakter piękny, sam będąc lekarzem, uważał zawód medyka za pożyteczniejszy od innych zawodów; powoływał się przytem na ustęp z pisma świętego, który komentował w tym duchu, iż medyk pożyteczniejszy jest i od prawnika i od teologa<sup>1)</sup>. Tego rodzaju przesada ma nawet w sobie coś, że tak rzekę, sympatycznego. Mają ją niemal wszyscy entuzyaści, ludzie fanatycznie do jakiejś idei przywiązani, ludzie pełni inicjatywy, ludzie czynu. Kto chce być apostołem jakiejś idei, musi być poniekąd fanatykiem. Ludzie trzeźwi mogą być dzielnymi wykonawcami czyichś planów, lecz rzadko bywają przodownikami w rzeczach nowych. Dla społeczeństwa potrzebni są i jedni i drudzy. Bierkowski, gdy pisał swą rozprawkę o pożytku gimnastyki i zakładał szkołę gimnastyczną, był fanatycznym zwolennikiem fizycznego wychowania młodzieży; gimnastykę zaś uważał za jeden z najdzielniejszych środków, prowadzących do tego celu. Stąd pochodzi przecenienie pod niektórymi względami jej pożytku. Bierkowski postąpił tym razem jak kaznodzieja, który pragnąc słuchaczy zagrzać do jakiejś słusznej rzeczy, maluje im w przesadnych barwach dobre jej strony. Winić takiego kaznodziei nie można, bo w ten sposób łatwiej może trafić do serc, a przez to do spełnienia dobrych uczynków pobudzić.

Pismo Bierkowskiego, o którym mowa, jest publicystyczne, niemal agitacyjne, a jako takie posiada bardzo wiele zalet.

Bierkowski potrafił przekonać o ważności wychowania fizycznego młodzieży nie tylko tego lub owego z czytelników, ale, co najważniejsza, rząd Rzpltej, który popierając zamiary jego, przeznaczył na szkołę gimnastyczną opuszczony oddawna kościół św. Scholastyki wraz z dużym podworcem doń należącym. Rzecz najważniejsza była dokonana, bo było miejsce na szkołę, w odpowiednim miejscu położone, i był człowiek, który postanowił nie

---

1) Przemówienie Prof. Dra Kazimierza Kostaneckiego przy odsłonięciu pomnika Sebastjana Petrycego w Pilźnie dnia 17 lipca 1907 roku. Przegląd Lekarski. 1907. Nr. 32.

szczędzić ani ciężko zdobytego grosza, ani pracy własnej, byle zapewnić rozwój nowemu zakładowi.

Program urządzenia szkoły gimnastycznej został zatwierdzony przez Senat Rządzący 13 listopada 1837 roku. Z programu tego, ogłoszonego razem z rozprawką o pożytku gimnastyki, dowiadujemy się, że Bierkowski pragnął stworzyć iście wzorową szkołę. »Założona w tutejszem mieście szkoła gimnastyczna — pisał Bierkowski — w całym rozwinięciu z czasem mieć będzie siedmiu nauczycieli, a mianowicie jednego instruktora, znającego teorię i praktykę gimnastyki w całej rozciągłości, trzech nauczycieli gimnastyki praktycznej, z których jeden przewodniczyć będzie ćwiczeniom atletycznym, drugi ćwiczeniom zależącym od zręczności, równowagi i t. p., trzeci ćwiczeniom wołyżowania; jednego nauczyciela tańca, jednego nauczyciela śpiewu i jednego nauczyciela pływania. Wszyscy nauczyciele zostawac będą pod zarządem jednego szefa czyli dyrektora zakładu. Prócz nauczycieli, szkoła gimnastyczna mieć będzie swojego lekarza (zarazem biegłego anatoma), który przy wszelkich ćwiczeniach obecnym być powinien, a to dla ocenienia i wskazywania do jakiego stopnia nauczyciele z każdym uczniem takowe z korzyścią posuwać mogą«. Wewnętrzne urządzenie szkoły będzie wzorowane na istniejącej od wielu lat szkole gimnastycznej w Paryżu, kierowanej przez Amorosa. Instruktor obowiązany będzie trzymać się w sposobie nauczania gimnastyki dzieł następujących: 1) Amoros. Manuel de Gymnastique. Paris 1830, 2 vol. 2) Werner J. A. L. Das ganze der Gymnastik, Meissen 1834, 2 Bände. 3) Werner J. A. L. Gymnastik für die weibliche Jugend oder weibliche Körperbildung für Gesundheit, Kraft und Anmuth (Gimnastyka dla płci pięknej czyli tak zwana Kalistenia). Meissen 1834. 4) Elias, An elementary Course of Gymnastic Exercises etc. and Art of Swimming, London 1825. 5) Dr. Koch. Gymnastik aus dem Gesichtspunkte der Diätetik und Psychologie. Nebst einer Nachricht von der gymnast. Anstalt zu Magdeburg. Magd. 1830.

Przepisy w wymienionych dziełach podane miały służyć, z wyjątkiem niektórych, za prawidła dla instruktora. Bierkowski postanowił zatem oprzeć na szerokich podstawach naukowych nauczanie w swej szkole. Zakład jego przeznaczony był nie tylko dla dzieci zdrowych, lecz i dla mających rozmaitego rodzaju niekształcenia ciała. Dla nich w osobnych godzinach miała się odby-

wać gimnastyka lecznicza czyli ortopedyczna. Do szkoły mieli być przyjmowani zdrowi chłopcy w wieku od 8 do 18 roku, a nadto dzieci płci obojga, dla których wskazaną była gimnastyka lecznicza. Opłata za cały kurs roczny wynosiła 100 złp. za gimnastykę zwykłą, za leczniczą zaś nie była jednakowa dla wszystkich, lecz oznaczana dla każdego oddzielnie, stosownie do pracy nauczycieli i do kosztów przyrządów ortopedycznych. Prócz uczniów, za naukę pływających, do szkoły mieli być przyjmowani bezpłatnie uczniowie z liceum św. Anny, ze szkoły technicznej i ze szkoły wydziałowej, z każdej klasy jeden uczeń, polecony przez władze szkolne.

W programie szkoły obok gimnastyki była także uwzględniona nauka tańca, śpiewu i pływania. Kurs nauki miał trwać od początku października do końca czerwca i miał się odbywać codziennie po jednej godzinie. W programie jest także mowa o ubraniu dla uczniów szkoły gimnastycznej. W końcu książki autor podaje, iż »będąc gruntownie obeznany z gimnastyką i chcąc się jak można przyczynić do dobra publicznego, przyjął na siebie obowiązek przewodniczącego założonej w tutejszem mieście [Krakowie] szkole gimnastycznej; pomimo zaś natłoku innych zatrudnień, postanowił, z miłości jedynie ku własnemu synowi, któremu pragnąłby dać najlepsze umysłowe i fizyczne wychowanie, zatrudnić się sam ćwiczeniem uczniów w początkach, czyli w tak zwanem abecadłem gimnastycznym, bez którego gruntownej znajomości dalsze ćwiczenia byłyby trudnemi, a czasem nawet niepodobnemi do wykonania«.

Po założeniu szkoły gimnastycznej w listopadzie 1837 roku, z początku zainteresowanie się nią było dość znaczne, jak świadczy o tem wiadomość, wydrukowana w »Gazecie Krakowskiej« w numerze 4 z dnia 5 stycznia 1838 roku<sup>1)</sup>. Dziennik ten podaje, że wśród młodzieży zaczyna się coraz bardziej rozpowszechniać zaniedbane w Krakowie ślizganie się na łyżwach i że do rozpowszechnienia tej przyjemnej i pożytecznej dla zdrowia zabawy przyczyniła się niezaprzeczenie szkoła gimnastyczna. Uczniowie bowiem rzeczonyj szkoły odbywają prawie codziennie ćwiczenia na łyżwach na stawie Zwierzynieckim w godzinach południowych między 11 i 1. »Mnóstwo osób ciekawych obojga płci udaje się z mia-

<sup>1)</sup> K. Bąkowski, Kronika Krakowska (1796—1848) Część III (1832—1848), Biblioteka Krakowska Nr. 42, Kraków 1910 str. 101.

sta na to ustronie dla podzielenia jak można tej miłej zabawy«. Za staraniem Bierkowskiego zostały urządzone nadto dla pań fotele na łyżwach, posuwane po lodzie przez wyćwiczonych uczniów lub posługaczy szkoły.

W kilka miesięcy po otwarciu szkoły wydrukował Bierkowski 18 kwietnia 1838 roku ogłoszenie, w którym podaje do publicznej wiadomości: 1) że kurs gimnastyki ortopedycznej dla dzieci ułomnych obojga płci w wieku od 6 do 15 lat rozpocznie się 1-go maja 1838 roku; 2) że dyrekcya szkoły gimnastycznej »spowodowana powszechnem życzeniem światłych i z pedagogią obeznanych obywateli, poczyniła już przygotowania do kalistenii czyli gimnastyki dla płci żeńskiej«, której kurs rozpocznie się 2 maja; 3) że ćwiczenia przygotowawcze będą trwały do 15 maja, a od tego czasu rozpoczną się ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach.

Dla tem większego spopularyzowania szkoły gimnastycznej miały się w niej odbywać co pół roku popisy publiczne uczniów. Ile takich popisów było, nie wiem. Znalazłem wiadomość tylko o jednym, który Bierkowski zapowiedział drukowaną na oddzielnej kartce odezwą<sup>1)</sup>. Czytamy tam, że 12 b. m. i r. — rok i miesiąc nie zostały wymienione — odbędzie się popis, o którym dyrektor szkoły zawiadamia rodziców, opiekunów i krewnych uczniów szkoły oraz »przyjaciół i zwolenników gimnastyki«. Była to niezawodnie zapowiedź pierwszego popisu, który odbył się 12 lipca 1838 roku. O tym popisie znajdujemy w »Gazecie Krakowskiej« w Nr. 157, z dnia 13 lipca 1838 roku, następującą wiadomość: »Wczorajszy dzień stanowi dla Krakowa nader przyjemną epokę. Tutejsza szkoła gimnastyczna pod dyrekcją W. Bierkowskiego odbyła pierwszy popis od swego założenia. Było to widowisko wcale nowe, które licznie zgromadzoną publiczność do rozrzewnienia zachwyciło. Kwiat młodości, której większa część z dziecinnych jeszcze lat nie wyszła, przedstawił tu rodzicom i opiekunom swoim ów dobroczynny wpływ gimnastyki na cały rodzaj ludzki, która, śmiało powiedzieć można, odrodzenie fizyczne rokuje naszemu pokoleniu. Ewolucye, dźwigania ciężarów, pasowania się, sztuki ekwilibryczne, ekwitacya, bieganie po drabinkach ze sznurów, szybkie wdzieranie się na maszty i inne tym podobne ćwiczenia, przez większą część uczniów z dziwną zręcznością i szybkością wykonywane, przyno-

<sup>1)</sup> Muzeum hist. med. w Polsce. Fasc. 1007.

szą prawdziwy zaszczyt szanownemu założycielowi i razem dyrektorowi tej szkoły<sup>1)</sup>.

Program nauki w szkole, w drugim roku jej istnienia, został ogłoszony w drukowanej odezwie Bierkowskiego, datowanej 24 września 1838 roku<sup>2)</sup>. Jak się z odezwy tej dowiadujemy, kurs gimnastyki zwykłej w roku szkolnym 1838/9 rozpocznie się 1 października i trwać będzie do ostatniego czerwca. Do szkoły będą przyjmowani chłopcy i dziewczęta w wieku od 8 do 18 lat. Gdyby się zebrało kilkanaście dzieci od 4 do 8 roku, to i dla nich mógłby być urządzony osobny kurs gimnastyczny, »a to w celu zapobieżenia rozwijaniu się w tym wieku skrofułów, jakoteż w celu gruntownego wyleczenia tej choroby w pierwszym jej zarodzie«. Oprócz kursu gimnastyki zwykłej będzie się odbywał w szkole również »kurs gimnastyki ortopedycznej dla dzieci ułomnych, mających skrzywienie kolumny pacierzowej lub innych części ciała«, a nadto nauka śpiewu i tańca. Na śpiew kładzie Bierkowski szczególny nacisk »w celu należytego wykształcenia i wzmocnienia płuc, dla zabezpieczenia młodzieży na teraz i na całe życie od nastąpienia wielu chorób piersiowych, które się najczęściej wskutek nienależytego wykształcenia lub słabowitości i zbytnej delikatności płuc tak często, szczególnie u płci żeńskiej wydzierają i zwykle suchotami płucowymi kończą«.

Ponieważ w pierwszym roku szkoła częstokroć bardzo licznie, bo aż do natłoku, bywała odwiedzana przez widzów, co przeszkadzało nieraz ćwiczeniom, przeto Bierkowski postanowił w drugim roku wydawać codziennie rano dla widzów bilety, bez których wstęp do szkoły w czasie ćwiczeń był wzbroniony.

W trzecim roku swego istnienia została szkoła rozszerzona, gdyż przybył do niej »Zakład bezpiecznego kąpania się w Wiśle«. Lecz, niestety, już w tym roku zaczęła ona upadać, ku niemiłemu zmartwieniu jej założyciela i kierownika.

Mimo niepowodzenia szkoły w roku szk. 1839/40, Bierkowski nie chciał się rozstać z myślą dalszego jej prowadzenia i dlatego postanowił nie zamykać jej w następnym roku szkolnym, jeżeli na kurs gimnastyki zwykłej i ortopedycznej zbierze się co

<sup>1)</sup> K. Bąkowski. Kronika Krakowska. Część III (1832—1848). Biblioteka Krakowska Nr. 42. Kraków 1910. str. 104.

<sup>2)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1007.

najmniej dwudziestu uczniów. Do szkoły tej zamierzał przyłączyć szkołę pływania; miał też zamiar prowadzić dalej zakład bezpiecznego kąpania się w Wiśle, który już w roku ubiegłym był czynny. O tem wszystkiem zawiadamia publiczność odezwą<sup>1)</sup>, mającą przeszło trzy stronicie druku, datowaną 1 października 1840 roku, w której między innymi rzeczami pisze, że chociaż wyłożył na urządzenie szkoły blisko 5.000 złp. i chociaż zabiera mu ona codziennie kilka godzin, nie pragnął i nie pragnie mieć żadnych z niej zysków. Pała jednak chęcią przysłużenia się dobru publicznemu i dlatego chce nadal szkołę prowadzić, bo jako lekarz przekonał się o niewłaściwym, a często bardzo zupełnie zaniedbanym wychowaniu fizycznym młodzieży, a stąd szkodliwych dla zdrowia skutkach. Zwraca się przeto do społeczeństwa, gdyż pragnie »zaszczepić w rodzicach tę niezaprzeczoną prawdę, że przy dzisiejszej potrzebie umysłowego kształcenia ich dzieci tylko gimnastyka zapewnić im może na teraz i na przyszłość nie tylko błogie zdrowie, ale nawet długo trwające życie«. W końcu odezwy pisze, iż załącza do niej wykaz kosztów potrzebnych na utrzymanie szkoły gimnastycznej i szkoły pływania lub »zakładu do kąpania«. Wykazu rzeczonoego nie widziałem; nie wiem nawet, czy przechował się gdziekolwiek choć jeden jego egzemplarz, odezwa zaś z 1 października 1840 roku była, zdaje się, ostatnim głosem publicznym Bierkowskiego w sprawie szkoły gimnastycznej. Nie mogłem znaleźć wiadomości dokładnych o tem, jak długo szkoła gimnastyczna istniała. Być może, że rok szkolny 1840/41 był ostatnim jej bytu. Jedną z uczeniczek tej szkoły, Pani Meixnerowa, utrzymuje, że szkoła rzeczona najpóźniej w roku 1842 została zwinięta<sup>2)</sup>. Przez wiele lat potem w oficynie domu Bierkowskiego poniewierały się różne liny, łańcuchy, pasy i t. p. rzeczy, pozostałości zakładu gimnastycznego i szkoły pływania.

Niezmiernie przykro musiało być Bierkowskiemu zwijać szkołę gimnastyczną, do której wielką wagę przywiązywał i od której spodziewał się niemałego dla społeczeństwa pożytku.

W kilka lat po zamknięciu szkoły zabłysła dla niego nadzieja, że myśl przezeń rzucona i dobry przykład, jaki dał, zakładając własnym kosztem tak pożyteczny zakład, nie utoną w niepamięci,

1) Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1007.

2) Wspomnienia o Ludwiku Bierkowskim, spisane w roku 1911. Rkp.

lecz że czynniki do tego powołane zwrócić baczną uwagę na fizyczne wychowanie młodzieży. Oto Sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej, który się odbył w r. 1844/5, wyznaczył 3.000 złp. rocznie na założenie szkoły gimnastycznej i szkoły pływania. Ani wątpić, że nie byłoby tej uchwały sejmowej, gdyby Bierkowski nie obudził był w społeczeństwie krakowskiem zainteresowania się fizycznym wychowaniem młodzieży. — Po uchwaleniu przez Sejm funduszu na założenie i utrzymanie szkoły gimnastycznej i szkoły pływania, Senat Rządzący zwrócił się do profesora Brodowicza, ówczesnego komisarza rządowego przy zakładach naukowych, to jest kierownika wszystkich szkół w małej Rzeczypospolitej, a więc niejako ministra oświaty, aby przedstawił odpowiednie projekty celem urzeczywistnienia postanowienia-sejmowego. Brodowicz udał się w tej sprawie, naturalnie, do Bierkowskiego, który z całą gotowością zajął się najpierw ułożeniem projektu szkoły pływania<sup>1)</sup>, ofiarując na ten cel własne łazienki na Wiśle; później zaś miał się zająć przygotowaniem projektu szkoły gimnastycznej. Kosztorys Bierkowskiego na urządzenie szkoły pływania wyniósł tyle, ile Sejm przeznaczył na obydwie zakłady. Senat Rządzący nie przyjął tego projektu, sprawa cała cokolwiek się przewlekła, a tymczasem nastąpiło przyłączenie Krakowa do Austrii. Rząd zaś austriacki był głuchy na dopominania się Brodowicza o założenie szkół rzeczonych<sup>2)</sup>. Gdyby Rzeczpospolita Krakowska mogła się była dłużej utrzymać, niewątpliwie zostałyby założone i szkoła gimnastyki, i szkoła pływania, skoro fundusz na ich utrzymanie został już uchwalony. Jak pod wielu innymi względami, tak i pod tym nic Kraków nie zyskał na utracie niepodległego bytu, lecz przeciwnie, wiele stracił. Kto chce mieć jaskrawy obraz upadku Krakowa w pierwszych latach po wcieleniu go do Austrii, niech przeczyta dzieło ks. Kalinki, napisane piórem płomiennego patrioty, dzieło, stanowiące »najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austriackich od roku 1772 do 1850, tem straszniejsze, że bez wykrzykników, bez

1) W Muzeum hist. med. w Polsce w fasc. 1010 znajduje się siedem rysunków i szkiców szkoły pływania z własnoręcznymi Bierkowskiego nadpisami. Prawdopodobnie są to szkice do projektu przedłożonego Senatowi Rządzącemu na wezwanie Brodowicza.

2) M. J. Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874. Wykaz ogólny zakładów naukowych byłego Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu. str. XXXIII.



retoryki, napozór nawet bez oburzenia i nienawiści, proste historyczne opowiadanie wszystkich tego rządu urzędzeń w Galicyi, które wszystkie jedne po drugich, albo wprost na jej szkodę są wymierzone, albo przynajmniej wstrzymują to, co jej służyć i pomagać mogło<sup>1)</sup>. Złudzeniem było domagać się od rządu austriackiego, w pierwszych latach po przyłączeniu Krakowa do Austrii, aby dbał rzetelnie o dobro i rozwój wszelkich instytucji pożytecznych dla naszego społeczeństwa; ludził się więc Brodowicz, domagając się od nowego rządu, aby zakładał szkołę gimnastyczną i szkołę pływania dlatego, że założenie tych szkół uchwalił Sejm byłej Rzeczypospolitej. O tem, aby rząd austriacki był wykonawcą rzeczy, których dawny rząd polski nie zdążył w życie wprowadzić, mowy być nie mogło. Zrozumiała przeto aż nadto jest rzeczą, że po przyłączeniu Krakowa do Austrii o wskrzeszaniu przez nowy rząd szkoły, niegdyś przez Bierkowskiego założonej, nie można było marzyć. Ale dlaczego szkoła ta, po dwóch latach pomyślnego bytu, zaczęła się szybko chylić do upadku i rychło całkiem zamknięta została? Na to pytanie odpowiedź nie trudna. W czasie bowiem, w którym Bierkowski założył swą szkołę, Kraków nie był zbyt ludny. Liczył on w 1843 roku 29.940 chrześcian i 13.080 starozakonnych<sup>2)</sup>. W roku zaś 1837, od którego datuje się początek szkoły gimnastycznej, ludność jego była jeszcze mniejsza. W tak małym mieście nie mógł się długo utrzymać o własnych siłach zakład wychowania fizycznego młodzieży, osobiwie taki zakład, jak Bierkowskiego, a więc na bardzo wielką skalę zakrojony. Upadek był nieunikniony, skoro ani społeczeństwo, ani rząd nie kwapiły się z udzieleniem mu należytej podpory. Takie instytucje mogą, a nieraz i powinny powstawać z prywatnej inicjatywy, ale z chwilą, gdy zaczynają się rozwijać i potrzebują coraz większych funduszków, powinny im społeczeństwo i rząd zawczasu przyjść z pomocą. Nie uczyniły one tego w swoim czasie i pozwoliły dziełu dzielnego obywatela upaść. Podnieść atoli należy, że pragnęły one błąd swój naprawić, a że nie zdążyły tego uczynić, nie ich w tem wina. Być może, że gdyby Bierkowski o kilka lat wcześniej założył był swoją szkołę, znalazłby rychło dla niej poparcie rządowe,

1) Słowa wydawców dzieła ks. Waleryana Kalinki p. t. »Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem«. Kraków 1898.

2) Kalinka o. c. str. 22.

jak je znalazł dla założonej przez siebie kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej. Lecz w czasie, w którym szkoła Bierkowskiego istniała, Rzeczpospolita w coraz cięższych zaczynała się znajdować warunkach politycznych, groziła jej zagłada, kara za winy niepopelnione. Nie dziw, że w takich warunkach nie mógł ani Sejm, ani Senat Rządzący rozwijać należytej działalności.

Smutny los, jaki spotkał szkołę Bierkowskiego, bynajmniej nie obniża niepospolitych zasług jego na polu wychowania fizycznego. Zrobił, co mógł: ultra posse nemo obligatur. Propagował on ideę fizycznego wychowania słowem i czynem. Gdyby był bogaczem, mógłby, nie licząc się ze stratami, utrzymywać nadal szkołę, której społeczeństwo utrzymać nie mogło, bo zbyt mało w niem było jednostek, dzielających w zupełności zapatrywania Bierkowskiego na znaczenie gimnastyki w wychowaniu. Ale że był człowiekiem, zarabiającym na swe utrzymanie, a do tego liczną rodziną obarczonym, nie mógł dowolnie groszem szafować.

Do zasług Bierkowskiego, godnych podkreślenia, godzi się zaliczyć założenie przez niego obok szkoły gimnastycznej także szkoły kąpania się i szkoły ślizgania się, oraz zakładu ortopedycznego. Na tak szerokich podstawach pragnął on oprzeć wychowanie fizyczne młodzieży. Należy i to podnieść, że w wychowaniu fizycznym zwracał także uwagę na estetykę, a nie tylko na zdrowie. W rozprawce o pożytku gimnastyki pisze, że uczy ona »przyzwojnie« chodzić, a w odezwie z roku 1838 nadmienia, iż wprowadził do programu szkoły naukę tańca »w celu wyrobienia należytej zgrabności i postawy ciała, jakoteż przyzwyczajenia go do lekkości we wszelkich poruszeniach«.

Słowem, był to człowiek, pojmujący zadanie wychowania fizycznego wszechstronnie. Szkoda wielka, że planów swoich nie mógł w całej pełni rozwinąć. Ale i to, czego mógł dokonać na polu wychowania fizycznego, stawia go w rzędzie najzasłużeńszych działaczy w tej dziedzinie u nas.

---

## ROZDZIAŁ VII.

Bierkowskiego działalność naukowa. Artykuły w »Roczniku Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej«. Książka o chorobach wenerycznych. Artykuły i rozprawy w »Roczniku Wydziału Lekarskiego«. »Chirurgische Erfahrungen«. Dziełko o rozpoznawaniu zapaleń ocznych. Atlas anatomiczno-chirurgiczny. Rozprawa o leczeniu wrzodów. »Wstęp do anatomii ciała ludzkiego«. Ogólna charakterystyka Bierkowskiego jako pisarza.

W czasie, w którym Bierkowski rozpoczął w Krakowie swoją działalność nauczycielsko-naukową, nie było tam żadnego czasopisma lekarskiego. Ponieważ odczuwał on potrzebę dzielenia się z kolegami spostrzeżeniami swojemi, czynionemi w klinice, przeto zaczął ogłaszać je drukiem w Roczniku klinicznym przez siebie wydawanym. W Roczniku rzeczonym, obok obszernego działu ściśle sprawozdawczego, był dział poświęcony opisaniu ważniejszych przypadków, w klinice leczonych. Z tego względu możnaby Rocznik Kliniki Chirurgicznej nazwać czasopismem lekarskiem, a do tego pierwszym w Krakowie, gdyż przedtem żadne tam pismo periodyczne lekarskie nie wychodziło. I na tem więc polu był Bierkowski pionierem w Krakowie.

W pierwszym tomie Rocznika, wydanym w 1832 roku, znajdujemy opisanie dziesięciu najważniejszych przypadków leczonych w klinice w r. szk. 1831/2. Wśród nich na osobliwą uwagę zasługuje przypadek, dotyczący 38-letniego mężczyzny, który wskutek cięcia siekierą w rękę postradał częściowo trzy środkowe palce lewej ręki, a nadto miał palec mały tejże ręki w znacznej części przecięty; wisiał on tylko na maleńkim pasku skóry. Po zatamowaniu krwotoku, oczyszczeniu i zrównaniu powierzchni rany, palec ten został przyłożony do kikuta i kilku szwami przyszyty. Czwar-

tego dnia, po zdjęciu opatrunku, okazało się, że »spojenie rany było wyraźne i przedtem martwy palec odżył na nowo«. Piętnastego dnia rana była zupełnie zagojona.

W drugim tomie Rocznika dział spostrzeżeń klinicznych uległ znacznemu powiększeniu. Bierkowski opisuje w nim przypadek nader wielkiego tłuszczaka, następnie niezwykle przypadek przepukliny, potem przypadek przymiotu, wyleczonego dużemi dawkami kalomelu. Opisując dalej przypadek choroby skórnej, bardzo przypominający chorobę zwaną framboezya, nadmieniam, że poprzednio widział już dwa podobne przypadki: jeden w 1830 roku w Wilnie w klinice Jędrzeja Śniadeckiego, drugi w roku 1832 w Krakowie. Do artykułu dołączona jest bardzo dokładna kolorowa ilustracja. Następnie podaje Bierkowski krótką historię choroby, dotyczącą chorego, któremu odjęto nogę lewą powyżej środka goleni. Przypadek ten szczególnie zaciekał Bierkowskiego ze względu na ruchy wykonywane przez odjętą kończynę, które autor tak opisuje: »(Odjęta noga) położona w naczyniu do tego przeznaczonem, w kwadrans po ukończeniu amputacji, zanim ją z sali operacyjnej wyniesiono, zaczęła się wskutek mocnego ściągania i drgania mięskulów do tego stopnia poruszać, iż szelestem przez lekkie uderzenia stopą o ściany naczynia sprawionym, zwróciła na siebie uwagę kilku przytomnych świadków. W dalszem uważaniu tego zjawiska, gdyśmy ją postawili na stole, spinała się nawet po kilkakrotnie na palcach, które najsilniejsze odbywały ruchy zginające i prostujące. Włókna mięskulów przedudzia na powierzchni cięcia odsłonięne tak silnie drgały, że grubsze ich wiązki schwyte i przytrzymywane palcami, nagle się w głąb usuwały. Każde dotknięcie mięskulów żelazem, mosiądzem, miedzią lub srebrem znacznie ich drgania powiększyło. Doświadczeń za pomocą kolumny galwanicznej nie mieliśmy sposobności robienia. Takowe poruszenia mięskulów zmniejszając się coraz bardziej trwały ciągle przez dziewięć kwadransów«.—Dwa ostatnie artykuły, wydrukowane w drugim tomie Rocznika, zawierają uwagi o niektórych sposobach leczenia, wypróbowanych w klinice chirurgicznej. W jednym z tych artykułów Bierkowski zaleca podawanie wewnątrz szarej maści rtęciowej w syfilisie, w uporczywych cierpieniach skórnych, tudzież w chorobach kości. W drugim zaś gorąco zachwala metodę Neumanna leczenia gnilca (szkorbutu) drożdżami piwnemi, podawanemi wewnątrz, nadmieniając przytem, że już 98 osób wyleczył w ten sposób.

Drugi tom Rocznika tem różni się od pierwszego, że zawiera ryciny oraz że, prócz prac Bierkowskiego, został w nim wydrukowany artykuł Jana Milego, przezeń nadesłany. Artykuł ten, noszący tytuł »Kleszczyki wargowe Beinla (Lippenhalter) zmienione i poprawione przez Jana Mile D. M. byłego Profesora Fizjologii w Warszawie«, Bierkowski zaopatrzył swemi uwagami, w których podnosi zalety opisanego przez Milego przyrządu, a jednocześnie proponuje małe w nim ulepszenie.

Trzeci tom Rocznika zawiera opis kilku najbardziej zasługujących na uwagę przypadków, leczonych w klinice Bierkowskiego w roku szkolnym 1833/4, a w dziale ilustracyjnym aż pięć tablic litografowanych z jedenastu rysunkami, z których jeden kolorowy.

Aczkolwiek Rocznik Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej posiadał z każdym rokiem bogatszą treść, upadł jednak, jak to już wyżej wspominałem, po trzech latach, z powodu braku poparcia, na które ze wszech miar zasługiwał.

Bierkowski wydawał Rocznik swój, mając na względzie głównie lekarzy. Nie zapominał jednak i o uczniach medycyny, dla których potrzeba było przedewszystkiem podręczników. To też już w roku 1833 wydaje własnym nakładem »Choroby syfilityczne czyli weneryczne oraz sposoby ich leczenia«. Jest to pierwsza część dzieła, którego druga część, składająca się z 6—7 arkuszy, miała wyjść w kilka tygodni po pierwszej. Nie wyszła ona jednak wcale z druku »z powodu braku kupujących«<sup>1)</sup>. A zatem było to już drugie przedsięwzięcie wydawnicze Bierkowskiego, które zostało przerwane z tego samego powodu, co i pierwsze.

Wydając dzieło o chorobach wenerycznych, skorzystał Bierkowski ze sposobności, aby wynurzyć wdzięczność swemu profesorowi, od którego doznał wiele dobrego. Dedykuje więc swoją książkę: »Wielmożnemu Jego Mość Panu Janowi Nepomucenowi Rust, królewsko-pruskiemu Tajnemu Nadrady Medycznemu etc. swemu nieocenionemu niegdyś Nauczycielowi w dowód najwyższego poważania i niewygasłej wdzięczności«. Miło było Rustowi odebrać ten dowód pamięci od swego dawnego ucznia, to też w liście serdecznie mu za to dziękuje<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> P. Girsztowt. Ludwik Bierkowski. Tygodnik Ilustrowany 1863 r. Nr. 189 i 190.

<sup>2)</sup> List Rasta, datowany w Berlinie 27 czerwca 1833, napisany jest po niemiecku. Przechowuje się dotąd w rodzinie Bierkowskiego.

Książka Bierkowskiego o chorobach wenerycznych nie była pierwszym tego rodzaju dziełem w piśmiennictwie naszym. Pomijając nawet dzieło Wojciecha Oczki o przymocie, wydane w XVI stuleciu<sup>1)</sup> i przekład polski książki Floresa<sup>2)</sup>, wydany w XVIII stuleciu, mamy z początku ubiegłego wieku kilka dzieł i rozpraw z tej dziedziny, bądź napisanych po polsku, bądź na ten język przełożonych, a mianowicie Czekińskiego, Wendta, Malcza i Janikowskiego. Wszystkie te pisma polskie z zakresu chorób wenerycznych wymienia Bierkowski na początku swej książki w spisie literatury, obok wielu innych w obcych językach wydanych. W przedmowie zaś tłumaczy, dlaczego postanowił wydać swoje dziełko. »Lubo w ostatnich czasach — pisze Bierkowski — zbo-gacono literaturę naszą killkoma, częścią oryginalnemi, częścią z francuzkiego lub niemieckiego przełożonemi, o chorobach syfilitycznych czyli wenerycznych traktującemi dziełami, z tem wszystkiem brakowało książki podręcznej, któraby równie uczącym się sztuki lekarskiej jakoteż lekarzom praktycznym zawód swój rozpoczynającym nie tylko ułatwiała dokładne, ile być może, poznanie tak zgubnej choroby, ale nadto podała mniej więcej teraz upowszechnione sposoby jej leczenia. O tym braku przekonany, a nadto wykładając z obowiązku, jako nauczyciel publiczny, w mowie będący przedmiot, postanowiłem szczególnie dla użytku uczniów moich opisać tę chorobę«. Dalej jeszcze raz z naciskiem zaznacza, że książka jego jest prawie wyłącznie dla uczniów przeznaczona. Należy zatem mieć na uwadze tę okoliczność, gdy się przystępuje do oceny książki Bierkowskiego. Można jej, jako podręcznikowi przeznaczonemu głównie dla studentów, zrobić dwa, zresztą małoważne, zarzuty: pierwszy, że autor podaje zbyt obszerny spis literatury, nie pomijając w nim nawet dzieł li historyczną już wówczas wartość mających, spis zajmujący bezmała dziesiątą część książki; drugi, że zbyt dużo miejsca poświęcił omówieniu rozmaitych metod leczniczych, co byłoby właściwsze

1) Wojciech Ocko. Przymiot. W Krakowie. W Drukarniwy Łázárzowéy: Roku Páńskiego 1581.

2) Flores Don Józef. Lekarstwo proste, łatwe y mało kosztujące etc. etc. do zupełnego y pewnego wyleczenia szankru, trędu y w ogólności tego wszystkiego co do chorób wenerycznych należy. Dzieło tłumaczone naypierw z hiszpańskiego na francuzki przez Franciszka Grasseta, a z tego dopiero na polski w Warszawie 1784.

w książce przeznaczonej głównie dla lekarzy, a nie dla studentów. Dość powiedzieć, że pierwsze cztery rozdziały, traktujące o powstawaniu »zarazy syfilitycznej«, o naturze i sposobach udzielania się jej, o rozwijaniu się, podziale i głównych jej cechach, wreszcie o rokowaniu w niej, zajmują wszystkiego 22 stronicę, a natomiast rozdział piąty, traktujący o leczeniu »zarazy syfilitycznej«, aż 110 stronic. W szóstym a zarazem ostatnim rozdziale, składającym się tylko z 9 stronic, jest mowa o środkach ochronnych przeciw zarażeniu się przymiotem. — Cała książka napisana jasno i treściwie. Język naogół bardzo staranny. Na szczególne podniesienie zasługuje ustęp w rozdziale piątym, w którym autor obszernie rozwodzi się o swoich próbach, uwiecznionych pomyślnym skutkiem, leczenia kiły oraz niektórych chorób skórnych i chorób układu kostnego szarą maścią, wewnątrz podawaną. O tej metodzie, jak to już wyżej wzmiankę uczyniłem, pisał Bierkowski również w Roczniku Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej, a właściwie przedrukował tam ustęp z książki swojej o chorobach wenerycznych. Píše on tam: »Łagodne działanie gumowanego merkuryusza Plenka, który, nie mogąc być na jednostajnie drobne podzielony cząstki ciągle utrzymany, nie zawsze równo i pomyślnie skutkuje, spowodowało nas w jednym przypadku do próbowania wewnątrz maści szarej merkuryalnej... Wielokrotnie czynione później doświadczenia, tak w prywatnej praktyce, jakoteż w naszym instytucie kliniczno chirurgicznym, stwierdziły nadzwyczajną dzielność wewnątrz używanej szarej maści, nie tylko przeciw rozmaitym gatunkom chorób syfilitycznych następnych, ale nawet przeciw niektórym bardzo uporczywym herpetycznym wyrzutom skórny, oraz cierpieniom systematu kostnego. Nie przytaczając tu szczegółowo przypadków, maścią szarą wewnątrz zadawaną gruntownie wyleczonych, ani dając bynajmniej temu sposobowi pierwszeństwa przed kuracją głodo-merkuryalną podług Rusta, której w niczem prawie nie ustępuje, podajemy go nieuprzedzonym spółzawodnikom i troskliwym badaczom sztuki lekarskiej do użycia w takich tylko razach, kiedy brane wewnątrz rozmaite inne środki merkuryalne nie pomagają lub gdy chory znieść ich nie może, a wcierania maści szarej dla braku stosownego lokalu i starannego dozoru nie mogą być zastosowane, lub gdy chory nie życzy sobie, żeby go w ten sposób leczono«. — Godzi się wreszcie zwrócić uwagę na ostatni rozdział książki o chorobach wenerycznych, w którym autor

pisząc o zapobieganiu zarażeniu się kiłą, powstaje przeciwko tamowaniu krwotoku po obrzezaniu przez ssanie ustami obrzezanego członka. »Tą czynnością — pisze autor — trudnią się zazwyczaj starozakonni najniższego i najędźniejszego stanu, a gdy człowiek taki ma w gardle wrzody syfilityczne, zaraża natychmiast zraniony członek niemowlęcia. W ciągu dwóch lat mieliśmy sposobność widzenia tu w Krakowie pomiędzy starozakonnymi na Kaźmierzu przeszło sto dzieci płci męskiej tym sposobem zarażonych«<sup>1)</sup>.

Bierkowski przestał na razie ogłaszać swe prace drukiem po niepowodzeniach, jakie spotkały zarówno Rocznik Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej, jak i książkę jego o chorobach wenerycznych, z braku poparcia przez tych, dla których wydawnictwa te przeznaczone były. Lecz gdy w roku 1838 zaczął wychodzić Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Bierkowski, który, jak i wszyscy jego koledzy w Wydziale, należał do wydawców tego czasopisma, odrazu staje się jednym z najpilniejszych jego współpracowników. Nowe czasopismo, o którym mowa, redagowane było nadzwyczaj starannie. Miało dwa działy: pierwszy obejmował wiadomości historyczno-statystyczne, drugi — rozbiory i spostrzeżenia lekarskie. Podobnie Rocznik Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej zawierał także dwa działy, jakkolwiek nie były one od siebie tak ściśle odgraniczone, jak w Roczniku Wydziału Lekarskiego. Trudno rozstrzygnąć, czy był to prosty przypadek, iż obydwie czasopisma miały jednakowy układ, czy też drugie wzorowane było na pierwszym.

W Roczniku Wydziału Lekarskiego w dziale rozbiorów i spostrzeżeń wydrukowano we wszystkich ośmiu jego tomach ogółem rozpraw i artykułów 42, przyczem z tej liczby 15 artykułów wyszło z pod pióra Bierkowskiego. Jest to najlepszy dowód, w jak wielkim stopniu czasopisma naukowe przyczyniają się do rozwoju ruchu naukowego. Bierkowski po upadku założonego przez siebie czasopisma przez kilka lat nie ogłosił po polsku żadnego artykułu medycznego, nie dlatego, że nie miał o czym pisać, lecz że nie miał gdzie swych prac drukować<sup>2)</sup>. Z chwilą natomiast, gdy zaczął wy-

---

1) O książce Bierkowskiego p. t. »Choroby syfilityczne czyli weneryczne« czyni niejednokrotnie wzmianki Fr. Giedroyc w dziełku swoim: »Nauka o chorobach wenerycznych w piśmiennictwie lekarskim polskim«. Warszawa 1909.

2) W tym czasie, a mianowicie w 1837 roku, ogłosił Bierkowski jeden artykuł



chodźć Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, zabrał się Bierkowski do pióra i zaraz w pierwszym jego tomie ogłosił trzy artykuły: 1) Opis przerostu języka leczonego w Klinice Chirurgicznej, 2) Kilka słów o skutkach jodu, i 3) O leczeniu złamań obojczyka za pomocą nowego, siodłem nazwanego, przyrządu. Do pierwszego i trzeciego artykułu zostały dołączone tablice litografowane. W pierwszym artykule opisuje autor przypadek nadzwyczaj silnego przerostu języka, operacją uleczonego; w drugim podaje wyniki stosowania w klinice przetworów jodiny, bardzo owego czasu w niektórych chorobach zalecanych; w trzecim wreszcie opisuje wynaleziony przez siebie przyrząd do leczenia złamań obojczyka, podnosząc jego zalety, polegające na tem, że chory, mając założony wspomniany przyrząd, może leżeć i spać wygodnie w łóżku, bez obawy nadwężenia złamania, i może również przechadzać się po pokoju. Do zalet swego przyrządu zalicza Bierkowski i tę, że, posługując się nim, skraca się czas leczenia o kilka dni w porównaniu z innymi sposobami leczenia.

W drugim tomie Rocznika Wydziału Lekarskiego Bierkowski, prócz dwóch artykułów kazuistycznych, wydrukował pracę, w której proponuje małą zmianę w nakładaniu szwu obwódkowego, polegającą na tem, że szpilki karlsbadzkie, używane do tego szwu, po przekłuciu ich przez obiedwie wargi rany, zgina się szczypekami, nadając im niejako kształt łuku. »Korzyść ztąd wynikająca — zdaniem Bierkowskiego — jest bardzo ważna, albowiem równie brzegi, jako też powierzchnie rany we wszystkich punktach, obustronnie, oraz jednostajnie stykają się z sobą i w przeciągu 48 godzin tak szczelnie zrastają, że blizna pozostała zaledwo dojrzaną być może«<sup>1)</sup>.

W czwartym tomie Rocznika znajdujemy artykuł Bierkowskiego, zawierający opisanie operacji zeza według metody Stromayera. Do opisu operacji dołącza uwagi o niej na własnem doświadczeniu oparte.

W tomie piątym ogłosił cztery artykuły kazuistyczne. W je-

---

po niemiecku w »Medicinische Zeitung« w Berlinie, o czem później będzie wzmianka dokładniejsza.

<sup>1)</sup> L. Bierkowski. Poprawa szwu obwódkowego. Rocznik Wydz. Lek. w Uniw. Jagiell. 1839. T. II. Dział II. str. 80. O tej poprawie szwu obwódkowego pisał już przedtem Bierkowski w »Medicinische Zeitung« Berlina. 1837. Nr. 30 str. 145., jak sam o tem wspomina w Roczniku Wydz. Lek. w Un. Jag. 1845. T. VIII. str. 189.

dnym z nich podaje ciekawe spostrzeżenia o odradzaniu się kości z pozostałej okostny.

W ósmym wreszcie tomie opisuje trzy ważniejsze przypadki chorobne, leczone w klinice chirurgicznej. W tymże tomie pisze o sposobie operacyi zajęcej wargi, opierając się na własnem dużem doświadczeniu, bo na 132 przypadkach operowanych przez siebie. W artykule tym zaleca obcinać wargi nie cięciem prostem, lecz łukowatym, i nakładać szwy obwódkowe sposobem własnym, który w drugim tomie Rocznika Wydziału Lekarskiego opisał.

Po ukazaniu się ósmego tomu Rocznika Wydziału Lekarskiego w roku 1846, z datą roku 1845, czasopismo to przestało wychodzić. Po jego upadku, do którego przyczyniła się zapewne w znacznej mierze zmiana warunków politycznych w Krakowie, Bierkowski nie przestał prac swoich ogłaszać, lubo zaniechał pisania artykułów kazuistycznych. — W roku 1847 ogłosił drukiem dwa dziełka: jedno po polsku, drugie po niemiecku; polskie nosi tytuł: »Rozpoznawanie zapaleń ocznych«, niemieckie zaś: »Chirurgische Erfahrungen«. Były to przeważnie rzeczy dawniej napisane.

»Rozpoznawanie zapaleń ocznych« stanowi część podręcznika okulistyki, który Bierkowski zamierzał wydać w początku swej działalności nauczycielskiej. Historję powstania dziełka, o którym mowa, podaje autor we wstępie. Z tego źródła dowiadujemy się, że w r. 1833 uczniowie jego prosili go o pozwolenie wydania rękopismu okulistyki. Chcieli oni wydać małą liczbę litografowanych egzemplarzy tego podręcznika. Ponieważ jednak rękopism nie był jeszcze zupełnie wykończony, przeto z wydaniem należało się wstrzymać. W następnym atoli roku, gdy już cały rękopism był gotowy do druku, Bierkowski przystąpił do jego wydania, przez kilkudziesięciu uczniów o to proszony, którzy nawet podjęli się ponieść kosztu druku. Zaraz więc w 1834 roku wydrukował 4 arkusze, lecz rychło zaniechał dalszego druku, gdyż liczba uczniów w 1835 roku bardzo się zmniejszyła, wskutek czego nie mogli oni żadną miarą własnym nakładem całego podręcznika wydać. »Te więc cztery arkusze niedokończonego dziełka — pisze autor w przedmowie — bezużytecznie dotąd pomiędzy mojami papierami leżące i na zniszczenie skazane, teraz przez przetłoczenie ostatniej karty czwartego arkusza, zaokrągloną całość obejmujące, puszczam w świat naukowy, sądząc, że i ten urywek, zupełny wykład rozpoznania zapaleń ocznych w ogólności, w szczególności zaś rozpoznanie

wszystkich zapaleń ocznych samodzielnych obejmujący, przydać się może, zanim przyjaźniejsze okoliczności nie pozwolą mi ogłosić obszerniejszego dzieła o rozpoznawaniu i leczeniu chorób ocznych, które przed kilku laty wykończony, w rękopiśmie zachowane spoczywa». Niestety, przyjaźniejsze okoliczności nie nastąpiły, i w ten sposób trzecie już przedsięwzięcie wydawnicze Bierkowskiego, nie dobiegłszy końca, przerwane zostało<sup>1)</sup>. Winić o to bardzo autora nie można, że nie doprowadził do końca druku swego podręcznika okulistyki, gdyż był to podręcznik w całym tego słowa znaczeniu elementarny, głównie do użytku uczniów autora przeznaczony. Skoro zaś liczba ich tak bardzo się zmniejszyła, iż nie było żadnej nadziei, aby wydrukowany podręcznik mógł się przynajmniej w kilkudziesięciu egzemplarzach rozejść, przeto zrozumiałą jest poniekąd rzeczą, że Bierkowski zaniechał dokończenia druku całego podręcznika. Gdyby jednak wydał go był własnym kosztem, choćby nawet w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy, przysłużyłby się wielce nie tylko uczniom swoim, lecz i piśmiennictwu naukowemu polskiemu, ułatwiając znakomicie późniejszym okulistom polskim pisanie w języku ojczystym dzieł z zakresu nauki o chorobach ocznych.

Książeczkę Bierkowskiego, zawierającą początek podręcznika chorób ocznych, tak jak i inne jego prace, cechuje jasność wykładu i dobra polszczyzna. Poza tem dziełko to żadnych szczególnych zalet nie posiada<sup>2)</sup>.

O książce wydanej w 1847 roku po niemiecku, jako pierwszy zeszyt wydawnictwa pod tytułem: »Chirurgische Erfahrungen gesammelt und herausgegeben von L. J. von Bierkowski« nie wiele

<sup>1)</sup> Józef Talko w »Książce jubileuszowej ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej działalności naukowej prof. Szokalskiego« wydanej w Warszawie w r. 1884, pisze na str. 60, że Bierkowski, prócz książeczki o »Rozpoznawaniu zapaleń ocznych«, podobno rozpoczął druk »Wykładów okulistyki«, ale nie wiadomo, co się z nimi stało. Otóż innych wykładów okulistyki, prócz zawartych w »Rozpoznawaniu zapaleń ocznych« Bierkowski nie drukował.

<sup>2)</sup> Krytykę dziełka Bierkowskiego napisał L. Natanson (Tygodnik Lekarski Nr. 13 z d. 23/9 1847). Po krótkim omówieniu treści pracy, podnosi jej zalety, pisząc: »Układ dziełka ze względu na jego przeznaczenie bardzo systematyczny, wykład jasny, styl zwięzły i gładki, terminologia szkoły krakowskiej przedstawia wiele wyrazów i nazwisk szczęśliwie zastosowanych. Jest to, o ile wiemy, pierwszy utwór oftalmologiczny w literaturze lekarskiej krajowej, każdy więc pozna z jakimi trudnościami jego napisanie było połączone«.

wypadnie powiedzieć, gdyż zawiera ona po części rzeczy, już poprzednio po polsku ogłoszone w Roczniku Wydziału Lekarskiego. Składa się ona z sześciu rozdziałów: 1) Wata jako środek przeciwzapalny zewnętrzny, 2) Leczenie złamań obojczyka za pomocą nowego przyrządu, 3) Zastosowanie siodła chirurgicznego do usuwania skrzywień kręgosłupa, 4) O amputacji członków, 5) Ulepszenie szwu obwódkowego, 6) O operacji wargi zajęczej. Z tych rozdziałów drugi, piąty i szósty nie podają nic zasadniczo nowego ponad to, co już autor po polsku ogłosił. W pierwszym rozdziale autor zaleca okładać miejsca zapalne i rany suchą watą, idąc w tem za radą profesora chirurgii Vanzettiego z Charkowa<sup>1)</sup>. W trzecim rozdziale mówi o leczeniu skrzywień kręgosłupa zapomocą przyrządu wynalezione go przez siebie do leczenia złamań obojczyka. Najważniejszym i zarazem najobszerniejszym jest artykuł, a raczej monografia o odejmowaniu członków, w której autor przestrzega przed zbyt rychłym decydowaniem się na amputację, gdyż konserwatywnem leczeniem nieraz można ocalić kończynę nawet wtedy, gdy zdawałoby się, że są wszelkie wskazania do jaknajspiesniejszego wykonania amputacji. Na dowód tego przytacza kilka przykładów z własnej praktyki.

Nowe to wydawnictwo, zakrojone na dużą skalę, przestało wychodzić po pierwszym zeszycie. Nie wiadomo z czyjej winy zostało przerwane; czy z winy autora, czy z winy nakładcy?

Podobny los spotkał w parę lat później inne dzieło Bierkowskiego, również w Berlinie po niemiecku wydane, i tak, jak poprzednie, mające być pracą szerszego zakroju. Mam na myśli chirurgiczno-anatomiczny atlas, który zaczął wychodzić w 1849 roku pod tytułem: »Chirurgisch-anatomischer Atlas bestehend aus 60 bis 65 sauber gestochenen und naturgetreu illuminirten Kupfertafeln nebst erklärendem Texte entworfen und herausgegeben von L. J. von Bierkowski. Eine Pracht-Ausgabe«. Istotnie było to wydawnictwo prawdziwie wspaniałe. Niepowetowana to zaiste strata, że wyszły zaledwie dwa arkusze tekstu i tylko 20 tablic, a więc trzecia część atlasu<sup>1)</sup>. Tekst wyszedł z datą 1849 roku, atlas zaś

1) Rozdział ten został wydrukowany później także po polsku w »Tygodniku Lekarskim« w r. 1848.

2) Tyle przynajmniej tablic i tyle arkuszy tekstu jest w oprawnym egzemplarzu tego dzieła, znajdującym się w Bibliotece Uniwersytetu Berlińskiego. Na we Rocznik Lekarski.

z datą o rok późniejszą. W przedmowie do tekstu nakładca Herbig, który przed laty z górą dwudziestu wydał był wielki atlas anatomiczno-chirurgiczny Bierkowskiego, a przed dwu laty pierwszy zeszyt jego dzieła p. t. »Chirurgische Erfahrungen«, zapewnia, że nowy atlas będzie wychodził bez przerwy w zeszytach, zawierających po 10 do 11 tablic. Na całość złoży się sześć zeszytów. Zaznacza, że może zaręczyć, iż zeszyty rychło po sobie będą się ukazywały, gdyż od trzech lat porobił wszelkie do tego wydawnictwa przygotowania, posiada już połowę tablic miedzianych wykończonych, a oryginały do następnych tablic po większej części ma już w swoich rękach. Co więcej, ogłasza w prospekcie, że po ukończeniu druku atlasu przystąpi niezwłocznie do wydania dzieła Bierkowskiego o chirurgii operacyjnej, opatrzonego licznymi drzeworytami w tekście. Wszystkie te obietnice nakładcy zostały jeno w bardzo małej części wykonane, albowiem zapowiedziane dzieło o operacjach chirurgicznych wcale się nie ukazało w druku, atlasu zaś tylko pierwsze dwa zeszyty, zawierające następujących dwadzieścia tablic kolorowych: 1—12, 18, 22—23, 31, 38—40 i 59. Tablice 3-a i 4-a nie noszą podpisu autora, na reszcie zaś zaznaczono, że wyrysował je Bierkowski: »Prof. de Bierkowski del.«, albo »Prof. de Bierkowski ad nat. del.« lub też »Prof. de Bierkowski partim ad nat. del.« Na pierwszych dwunastu tablicach są przedstawione kości i więzadła, na pozostałych rozmaite okolice ciała z mięśniami, naczyniami krwionośnymi i nerwami, tudzież narządy jamy brzusznej i klatki piersiowej. Wszystkie tablice zalecają się nie tylko dokładnością, ale i prawdziwie artystycznym wykonaniem.

W tym samym roku, w którym wyszły dwa zeszyty atlasu anatomiczno-chirurgicznego, wydał Bierkowski »Wstęp do anatomii ciała ludzkiego«, a w dwa lata potem krótką rozprawkę »O leczeniu wrzodów długotrwałych, zadawnionych, na samem tylko

---

wewnętrznej stronie okładki znajduje się uwaga: »Hierin zwanzig Tafeln, nicht mehr erschienen«. Miałem do użytku wyłącznie ten tylko egzemplarz; nie mogłem porównywać go z innymi, gdyż drugiego egzemplarza atlasu tego dostać nie mogłem, nie mają go bowiem ani Biblioteka Jagiellońska, ani Biblioteka Uniwersytetu Lwowskiego, ani Biblioteka Uniwersytetu Wiedeńskiego. O tem, że istotnie tylko dwa zeszyty rzeczzonego atlasu wydane zostały, podają wiadomość i Skobel (Ludwik Bierkowski. Szkice biograficzne. Przegląd Lekarski 1874), i Girsztowt (L. Bierkowski. Tyg. Ilustr. 1863), i K. Estreicher (»Bibliografia polska XIX stulecia«).

doświadczeniu opartem, mianowicie za pomocą wody ciepłej i zimnej«. Bierkowski we wspomnianej rozprawce, na której zakończyła się jego działalność naukowo-pisarska, zaleca leczenie wrzodów za pomocą zimnych okładów i głodzenia chorych. Był to sposób leczenia, stosowany już przed nim przez innych lekarzy.

O »Wstępie do anatomii ciała ludzkiego«, który stanowił jedynie, jak to autor na karcie tytułowej zaznacza, »urywek z rękopismu anatomii podręcznej od wielu lat do druku przygotowanej«, należy kilka uwag wypowiedzieć, gdyż jest to rzecz całkiem oryginalnie opracowana, nie godzi się przeto zbyć jej milczeniem lub tylko kilku słowy. Dziełko rzeczzone, ozdobione ryciną, przedstawiającą popiersie Rafała Czerwiakowskiego, poświęcił autor ceniom tego »niegdyś anatomii, chirurgii i położnictwa profesora publicznego zwyczajnego w Wszechnicy Jagiellońskiej, założyciela pierwszej prosektorni anatomicznej, w roku 1780 w Krakowie, w umiejętności i sztuce lekarskiej, szczególnie zaś w anatomii i chirurgii wielce zasłużonego męża«. Składa się ono z dwóch części, dość luźnie z sobą związanych. W pierwszej części jest mowa o »ważności stanowiska umiejętności i sztuki lekarskiej w społeczeństwie, tudzież o powołaniu lekarza«; druga część stanowi właściwy wstęp do podręcznika anatomii. W przedmowie mówi autor, że przed laty wielu zamierzył był opracować dla uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej podręcznik anatomii i że już w roku 1837 poczynił do tego znaczne przygotowania. Niedostatek atoli funduszów do wydania takiego dzieła i niemożność znalezienia nakładcy najszersze jego chęci w niwecz obróciły. Po latach jednak postanowił wydać przynajmniej urywek pracy, oddawna w ręce spoczywającej. A chociaż wydanie dzieła jego w r. 1850, w którym wyszedł »Wstęp«, nie znalazłoby może już takich przeszkód, jak przed laty kilkunastu, jednak wymagałoby znacznego przerobienia, na co autor nie miał czasu, poświęcając się wówczas »innemu przedmiotowi naukowemu«. Ten inny przedmiot naukowy był to zapewne atlas anatomiczno-chirurgiczny, który właśnie wtedy zaczął zeszytami z druku wychodzić.

Możemy znowu wyrazić głęboki żal, że podręcznik anatomii nie został w całości wydany, gdyż sądząc z wydrukowanego »Wstępu« i z pozostałej w rękopiśmie pierwszej części dzieła, byłaby to najcenniejsza pamiątka po Bierkowskim w naszym piśmiennictwie medycznym.

Rozprawa Bierkowskiego »O ważności stanowiska umiejętności i sztuki lekarskiej w społeczeństwie, tudzież o powołaniu lekarza«, wydrukowana we »Wstępie do anatomii«, zasługuje na szczególną uwagę, gdyż autor wypowiada w niej mnogo myśli głębokich o zadaniu medycyny i lekarzy. Najważniejszym warunkiem bogactwa każdego kraju jest, zdaniem Bierkowskiego, zdrowie mieszkańców jego. Z tego jawnie wynika, jak ważną jest dla społeczeństwa medycyna i »jak szczytne w temże społeczeństwie jest powołanie lekarza, którego głównem jest zadaniem, albo zapobieganie powstaniu chorób, albo wyleczenie już powstałych, albo narzeczcie złagodzenie przynajmniej takich, które całkiem z jakichbądź powodów wyleczonemi być nie mogą«. Te są naczelné zadania lekarza, do których należytego i sumiennego spełnienia potrzebne mu są niezbędnie dwie rzeczy: talent i wykształcenie. Bez nich nie zdoła on uczynić zadość dwóm głównym warunkom, których wymaga odeń sztuka lekarska, to jest: »aby pierw wiedział jaką chorobę ma przed sobą, a potem, co mu ku jej zwalczeniu czynić wypada«. Leczenie powinno być o ile możności proste, lecz na ściśłych wskazaniach oparte. Jak biegły rysownik stwarza niekiedy wyborne dzieła za pomocą kilku kresek lub kropek, przedstawiających należycie światło i cień, tak lekarz utalentowany, »opierając się na dokładnej znajomości wszystkich gałęzi umiejętności lekarskiej, tudzież znając główne zasady terapii, za pomocą niewielu, niekiedy małoznacznych napozór środków lub prostych sposobów, podobnie jak się to w innych sztukach dzieć zwykło, wielkie częstokroć cele osiągnąć potrafi. W leczeniu bowiem chorób, choćby najzawikłańszych i najuporczywszych, nie tyle wielość zaleconych środków i sposobów, jak raczej trafny pomiędzy nimi wybór, a nadewszystko użycie ich w korzystnej chwili, pożądany skutek przynosi«. Takie zasady, mówi Bierkowski, wpajali w swych ucznióm najznakomitsi w nowszych czasach lekarze »szczególniej zaś Sydenham, Hofmann, Boerhaave, Lentin, Richter, Reil, Frank, Berends, Hufeland, Krukenberg, Śniadecki i w. i.«

Aczkolwiek umiejętność i sztuka lekarska bardzo ważną odgrywają w społeczeństwie rolę; aczkolwiek powołanie lekarza jest prawdziwie szczytne, to jednak żadna nauka, żadna sztuka i żaden stan nie bywa, zdaniem Bierkowskiego, tak poniewierany i tak lekceważony, zwłaszcza w Polsce, jak właśnie medycyna i lekarze. Wspominając z żalem o tem, zwraca się do ucznióm medycyny,

mówiąc: »Przeciwności jakich umiejętność i sztuka lekarska, szczególnie u nas w kraju, doznaje, tudzież to lekceważenie i poniewierki na jakie nasi lekarze tak często wystawiani bywają, niech nikogo z uczących się bynajmniej nie zatrważa, nie zniechęca i od dalszej nie wstrzymuje pracy, albowiem i to złe z postępowaniem czasu i wzrostem oświaty przeminąć koniecznie musi, i to bez wątpienia niedługo, podobnie jak wiele innych przywar i niedorzeczności w naszym kraju niegdyś zakorzenionych przeminęło«. Miał Bierkowski zupełną słusność pod tym względem, bo jakkolwiek od czasu, w którym powyższe słowa pisał, upłynęło zaledwie sześćdziesiąt lat, szacunek, jakim się cieszą lekarze u nas, niepomiernie wzrósł. Dziś niema już powodu narzekać na lekceważenie i poniewieranie stanu lekarskiego w Polsce. Do tego przyczynił się zaś nie tylko rozwój medycyny, lecz i sami lekarze, którzy wysoko podnosili godność swego stanu. »Skoro wymagamy od publiczności — pisał Bierkowski — aby nie tylko umiejętność i sztukę lekarską, ale nawet i nas lekarzy przynależnie poważała i ceniła, powinniśmy sami być dla niej dobrym przykładem«. A więc każdy lekarz powinien unikać wszystkiego, coby kalać mogło medycynę i lekarzy. »Wykonywając zaś sztukę swoją, powinien mieć zawsze na względzie tylko człowieka, nie robiąc najmniejszej różnicy pomiędzy ubogim a bogatym«. Dla lekarza bowiem »częstokroć więcej jest warta łza prawdziwej, z głębi serca pochodzącej wdzięczności, aniżeli pełna garść złota«.

Nie brak także w rozprawie Bierkowskiego mądrych uwag o popularnych książkach lekarskich i o sekciarstwie lekarskiem. Książki popularne z zakresu medycyny niewątpliwie są pożyteczne, a przeto i pożądanę, ale tylko takie, które podają przepisy higieniczne tudzież sposoby ratowania chorych w nagłych przypadkach, dopóki lekarz nie przybędzie na ratunek. Książki zaś popularne treści patologicznej i terapeutycznej słusnie uważa Bierkowski za szkodliwe dla społeczeństwa, bo w rękach ludzi, nie posiadających gruntownego wykształcenia medycznego, więcej szkody, niż pożytku przynoszą, przyczyniając się walenie do krzewienia szarlataneryi lekarskiej. Jakie zaś nieobliczone szkody społeczeństwu przynoszą szarlatani, o tem Bierkowski aż nadto miał sposobności przekonać się w ciągu swej praktyki. Stwierdzał on z przykrością, iż dużo ludzi traciło przez nich zdrowie, wielu z nich stawało się kalekami, zupełnie niezdolnymi do pracy, a niektórzy porady zna-



chorskie przyplacali nawet życiem. Samych tylko ociemniałych, którzy utracili zupełnie wzrok wskutek rozpowszechnionego wśród popółstwa leczenia chorób ocznych zadmuchiowaniem oczu proszkowanym cukrem, szkłem, gwoździkami, cynamonem i t. p. rzeczami, zapisał Bierkowski do swego dziennika lekarskiego w ciągu pierwszych dziewiętnastu lat praktyki w Krakowie i jego okolicach aż 728.

Sporo miejsca także poświęca autor w swej rozprawie zwalczaniu homeopatii, wykazując bezzasadność jej podstaw. Natomiast bez zastrzeżeń uznaje wielką zasługę Prysznic (Priessnitz), pogardzanego przez »wielu zagorzalców płytko rzeczy biorących«. Nie przeczy, że hydroterapia Prysznic niekiedy może być nawet szkodliwą, niemniej stanowi ona epokę w sztuce lekarskiej, »a to nie tyle pod względem ściśle terapeutycznym, jak raczej dyetetycznym«, bo jak lekarze leczeniem sposobem homeopatycznym stwierdzili, że nie oni, lecz przyroda wylecza wszelkie choroby, tak przez hydroterapię Prysznic przekonali się zarówno lekarze, jak i nielekarze, o następujących rzeczach: po pierwsze, że najuporczywsze i długotrwałe choroby niekiedy mogą być wyleczone, jeżeli się całkiem zmieni i uprości choremu sposób życia; po wtóre, że dobre zdrowie idzie w parze z prostym i ciągle czynnym sposobem życia; po trzecie, że najwłaściwszym i najzdrowszym napojem dla człowieka jest czysta zimna woda; po czwarte, że nadużycia, choćby małe, w napojach sztucznych i pokarmach są zdrowiu szkodliwe. Wogóle Bierkowski pisze się na zdanie: »*medicus non est magister sed minister naturae, ergo natura sanat, medicus curat morbos*«.

W końcu swej rozprawy zaznacza jeszcze raz doniosłe znaczenie lekarzy, pisząc, nie bez pewnej zresztą przesady: »My lekarze jesteście bez wątpienia ze względu na wykształcenie naukowe, tudzież ważność powołania naszego niepospolitą w społeczeństwie potęgą, przed którą wszystkie inne korzyć się powinny, albowiem głównym celem naszych działań, wymagających tak mnogiego zasobu nauk i tyle mozolnej pracy, są najdroższe skarby człowieka, to jest zdrowie i życie jego«.

Druga część »Wstępu do anatomii« zasługuje na nie mniejszą uwagę, aniżeli pierwsza. Składa się ona z następujących rozdziałów: 1) Kilka słów o anatomii uważanej jako umiejętność, 2) O uczeniu się anatomii, 3) Kilka słów o podziałach w anatomii szczególnej używanych, 4) O budowie ciała ludzkiego w ogół-

ności. Na końcu »Wstępu« znajduje się poczet dzieł anatomicznych w Polsce wydanych. Wśród wymienionych rozdziałów wyróżnia się szczególnie ten, w którym jest mowa o uczeniu się anatomii. Autor wypowiada w nim dużo arcytrafnych poglądów. Żąda on przede wszystkim, aby nauczanie anatomii rozpoczynało się od anatomii szczegółowej, a nie od histologii, czyli, jak ją nazywa, anatomii ogólnej, a więc, aby w nauczaniu anatomii trzymać się takiego porządku, w jakim się nauka ta rozwijała. Wykład ustny powinien być zawsze z okazami połączony. Mają przeto niemałe znaczenie w nauczaniu anatomii ryciny, preparaty naturalne zasuszone, bądź w wysokoku przechowywane, preparaty woskowe, gipsowe i z papki papierowej, lecz najważniejszą rzeczą jest stwierdzanie samemu na zwłokach ludzkich wszystkiego, czego się poprzednio z wykładu ustnego, z podręczników i z wymienionych wyżej okazów nauczyło. Uczący się gdy napotka opis wypukłości lub wklęsłości na kościach i nauczy się odróżniać te rzeczy na preparacie, który ma pod ręką, powinien starać się potem odszukać je na własnym ciele. Przez to nabędzie wprawy w śledzeniu rozmaitych kości, co mu się może bardzo przydać, jeżeli zostanie chirurgiem lub położnikiem. Podobnie powinien studyować naukę o mięśniach. Wogóle, ucząc się anatomii, powinno się wszystko czego się nauczyło, odnosić do żyjącego ciała.

Bierkowski kładzie bardzo silny nacisk w uczeniu się anatomii na pracę wyobraźni. Sam uczył się jej z tą myślą ciągle, aby w ciele ludzkim widzieć wyobraźnią wszystko, jak w przeźroczu; czego dopiął, usilnie w tym kierunku pracując. »Właśnie też to tylko — mówi on — jest mi tak dalece pomocnem przy wykonywaniu operacji chirurgicznych, podczas których częstokroć krew lejąca się strumieniami zasłania wszystko, a w tej samej chwili życie chorego, zależące od jednego małego, ale pewnego zacięcia nożem, wisi, jak to mówią, na włosku. Wtenczas ja widzę w miejscu działania krwią zalanem całe to przeźrocze położonych tam części, a moje dziesięć palców w których końcach znajdują się przez ciągłą wprawę nabyte chirurgiczne oczy (t. j. czucie) przekonywają mię o rzeczywistym stanie i położeniu tych części, jakie się tam znajdują«. Mówiąc o tem, wspomina, że znał anatomów, którzy właśnie posiadali taką znajomość anatomii, iż przezierali nawskroś budowę ciała ludzkiego. Do takich anatomów na-

leżał między innymi profesor Knappe w Berlinie i profesor Roliński w Warszawie.

A teraz pytanie: jak dojść do takiej znajomości anatomii? Na to Bierkowski daje następującą odpowiedź a zarazem radę. Po wysłuchaniu wykładów, przeczytaniu podręcznika i przerobieniu kursu anatomii na zwłokach, gdy się już obeznało dokładnie z budową ciała ludzkiego, powinno się przystąpić do ćwiczenia wyobraźni. W tym celu należy sobie wyobrazić wszystkie części ciała ludzkiego, a więc kości, mięśnie, naczynia, trzewa, nerwy i narządy zmysłowe złożone bezładnie na jeden stos. Najpierw trzeba postarać się zbudować w wyobraźni cały szkielet. W tym celu wybiera się ze stosu po jednej kości i wiąże się je wzajemnie z sobą. Złożywszy w ten sposób kręgosłup, należy osadzić na nim czaszkę, utwierdzić go na złożonych kościach miednicy, dalej zbudować klatkę piersiową z żeber i mostka, wreszcie złożyć kończyny górne i dolne i powiązać je ze szkieletem. Tak postępując, można w kilkanaście minut złożyć w wyobraźni cały szkielet. Jeżeli w czasie tej pracy zachodzą jakieś trudności, należy sobie pomóc, zajrzawszy do książki lub atlasu. Gdy mamy w wyobraźni szkielet gotowy, powlekamy kości okostną, przylepiamy w miejscach właściwych chrząstki i więzadła. Potem należy brać ze stosu mięśnie, rozciągać je, nadając im właściwy kształt i rozmiary; a uporządkowawszy je według części ciała, do których należą, przyczepiać je we właściwym miejscu do szkieletu, bacząc, aby głębiej położone najpierw, a powierzchowne później układać. Podobnie układamy stopniowo trzewa, naczynia krwionośne i limfatyczne, układ nerwowy i narządy zmysłowe. W końcu pokrywamy całe ciało skórą. »Tym sposobem postępując — mówi Bierkowski — a raczej bawiąc się w anatomię za pomocą wyobraźni, widzieć możemy przed sobą niemal w każdej chwili całą budowę ustroju człowieka, której nam nic nigdzie nie zasłania, każdą cząstkę widzimy jasno i wyraźnie pod każdym względem, bo dla nas wszystko w niej będzie przezroczyste«. Taka zabawka w anatomię, pisze dalej autor, stanie się dla ucznia prawdziwą rozkoszą, gdy złożywszy w wyobraźni całe ciało ludzkie, wzionie weń życie. Wtedy zobaczy wszystkie organy w ruchu, a więc serce naprzemian kurczące się i rozszerzające; krew, toczącą się łukiem aorty i wpływającą w wielkie pnie naczyń, potem dochodzącą aż do najdrobniejszych tętniczek i naczyń włosowatych, wreszcie wracającą za pośrednictwem żył

z powrotem do serca; zobaczy dalej, spełniające swoją czynność: płuca, przewód pokarmowy, gruczoły z nim związane i t. d. i t. d. Do takiego ożywienia w wyobraźni ustroju ludzkiego potrzebna jest nieodzownie znajomość fizjologii. Bierkowski radzi uczącemu się, aby zaraz po wysłuchaniu całej anatomii, albo nawet wcześniej jeszcze, gdy tylko pozna naukę o kościach, mięśniach i trzewach, przeczytał krótkie dzieło fizjologiczne, zanim zacznie słuchać wykładów tej nauki. Takie, aczkolwiek pobieżne lecz wczesne poznanie w ogólnych zarysach fizjologii uczyni dlań naukę anatomii bardziej zajmującą. Radzi również nauczycielom anatomii, aby wykład swój urozmaicali wiadomościami z fizjologii.

Są to wszystko, powiedziałbym, złote rady dla uczących się anatomii, niemniej i dla nauczających jej, aby wiedzieli, jak mają uczniów swoich zachęcać do gruntownego jej poznania. Słusznie bowiem utrzymuje Bierkowski, że nauczyciel naukę każdego przedmiotu może uczniowi wykładem ustnym ułatwiać, ale może mu ją i utrudniać. To samo można powiedzieć o podręcznikach, napisanych nawet przez znakomitych uczonych. »Umieć ułatwiać jakąkolwiek naukę, równie za pomocą wykładu ustnego jak i pisanego jest to niepospolity talent nauczyciela i autora«, — mówi Bierkowski. Taki talent posiadał właśnie Bierkowski, a najlepszym tego dowodem jest jego »Wstęp do anatomii«, który z takim zapałem jest napisany, tak urozmaiconą ma treść i tak żywo przemawia do wyobraźni czytelnika, iż czyta go się niemal jak jakąś zajmującą powieść. W rozdziale np. o budowie ciała ludzkiego w ogólności mówi autor o zewnętrznej postaci człowieka, o plemionach ludzkich, o wymiarach rozmaitych części ciała, o różnicach płciowych zewnętrznych, o zmianach w budowie ciała, zależących od wieku, i o podziale ustroju na części. Pisząc zaś o wymiarach rozmaitych części ciała, urozmaica wykład przytaczaniem przykładów już to ludzi niezwyklej grubości, już to bardzo szczupłych, już to karłów, już to olbrzymów, przyczem niektóre przykłady podaje z własnych obserwacji. Pisze np. »W Krakowie przed trzynastu laty żyła przekupka Bałwańska Antonina, siadająca z bułeczkami i owocami przy Bramie Floryańskiej (co to nieraz niegrzeczne dzieci nią straszono), która, przeżywszy lat 62 umarła w naszej klinice w roku 1837 po kilkodniowej chorobie. Trzeba było dla niej dwa łóżka zestawić, a na posłanie sześciu ludzi z trudnością ją położyć«. Podawszy następnie wagę i wymiary rozmaitych części jej

ciała, dodaje: »Skóra z niej ściągnięta i wypchana znajduje się w tutejszym gabinecie anatomiczno-patologicznym«. Był to bądź co bądź niezwykły okaz w muzeum, założonem przez Bierkowskiego.

We »Wstępie do anatomii« podnieść należy jeszcze jedną rzecz: wielką dbałość o czystość polskiego słownictwa anatomicznego, zachwaszczonego przez wielu pisarzy naszych, którzy dosłownie spolszczali niemieckie miana. »Stąd powstało — pisze Bierkowski — wiele wyrazów, które choć w polskiem odzieniu, chodzą jak cudzoziemcy po kraju, gdy tymczasem bogata ojców naszych mowa, tyle prawdziwie trafnych nazw i wyrażeń w sobie mieszcząca, przez opieszałość tylko pisarzy późniejszych, pod tym względem zaniechaną została«.

Podręcznik anatomii, którego tylko wstęp został wydany, miał być bardzo obszerny. W posiadaniu rodziny Bierkowskiego, znajduje się duży zeszyt, zatytułowany ręką jego: »Wykład anatomii ciała ludzkiego napisał Ludwik Bierkowski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Część pierwsza obejmuje Anatomię szczegółną«, na drugiej zaś stronie podany jest powtórnie ten tytuł z małą odmianą, mianowicie iż po nazwisku autora dodano: »Zeszyt pierwszy obejmuje wstęp i opis kości wraz z należącemi do nich częściami«. Rękopism ten, zupełnie do druku gotowy, zaczyna się od strony 63-ej, na której znajduje się napis: »Narzędzia ruchu bierne to jest kości wraz z należącemi do nich częściami«; kończy się zaś na stronie 261. Pierwsze 62 strony, zapewne stanowiące wstęp, drukiem wydany, zostały z zeszytu wyrwane, czego ślady w nim pozostały. Na 199 stronicach bardzo ścisłego i drobnego pisma została wyłożona osteologia z wyjątkiem kości kończyn. Oprócz opisu kości, podane tam są również treściwe wiadomości o rozwijaniu się ich, o zboczeniach od zasadniczego kształtu, o połączeniach z innymi kośćmi, tudzież o przeznaczeniu ich w ustroju. Z wyjątkiem tytułu cały zeszyt zapisany jest ręką nie Bierkowskiego. Rysunków żadnych niema.

»Wstęp do anatomii« wraz ze znajdującą się w nim rozprawą o ważności medycyny w społeczeństwie i o powołaniu lekarza jest najoryginalniejszym ze wszystkich pism Bierkowskiego. Oprócz »Wstępu do anatomii« i rozprawy o pożytku gimnastyki wszystkie inne pisma jego są to albo dzieła przeważnie kompilacyjne, albo artykuły kazuistyczne, lub artykuły, zawierające wiadomości o niektórych pomysłach jego z dziedziny chirurgii operacyjnej.

Dorobek literacki Bierkowskiego należy, z nielicznymi wyjątkami, zaliczyć raczej do działalności jego nauczycielskiej, aniżeli ściśle naukowej, gdyż pismami swojemi nie przyczynił się on znacznie do powiększenia skarbnicy naukowej i nie uTORował nowych dróg w nauce. Poczytując za główne zadanie życia swego zawód nauczycielski, jemu przeważnie pracę swą i zdolności poświęcał. Wydawanie atlasów, pisanie podręczników, opisywanie rozmaitych metod operacyjnych z dołączeniem uwag o nich na własnym doświadczeniu opartych, wreszcie ogłaszanie artykułów kazuistycznych — wszystko to miało wyłącznie na celu nauczanie zarówno studentów, jak i lekarzy. Zadanie to pisma Bierkowskiego spełniały znakomicie, gdyż były bardzo starannie opracowane i z wielkim talentem dydaktycznym napisane. Działalnością nauczycielską położył Bierkowski istotnie wielkie zasługi, z którymi chyba równać się mogą tylko zasługi jego na polu pracy organizatorskiej. Trudno rozstrzygnąć, czy był on większym pedagogiem, czy też organizatorem. O niezwykłych jego zdolnościach organizatorskich świadczy, między innymi rzeczami, założenie przezeń kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej i założenie szkoły gimnastycznej. Dowodem zaś energii jego i niesłychanej wytrwałości w pracy organizatorskiej jest założone przezeń muzeum anatomiczno-patologiczne, któremu godzi się osobny rozdział poświęcić, jako największemu dziełu Bierkowskiego.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

Bierkowski zakłada muzeum anatomiczno-patologiczne i gromadzi księgozbiór. Rozwój Muzeum Bierkowskiego. Upadek tej instytucji po śmierci założyciela.

Bierkowski, zostawszy profesorem, nie tylko bardzo energicznie zajął się podniesieniem kliniki chirurgicznej i położniczej na poziom taki, na jakim znajdowały się dobrze urządzone kliniki w innych krajach, lecz nadto zapragnął utworzyć zbiór preparatów anatomiczno-patologicznych na wzór podobnych zbiorów, które wówczas zaczęto zakładać w zagranicznych uniwersytetach. W tym celu zaczął zbierać, poczynawszy od października 1831 roku, rozmaite preparaty anatomiczno-patologiczne<sup>1)</sup>. Pojmując ważne znaczenie anatomii patologicznej dla rozwoju zarówno teoretycznych, jak i praktycznych gałęzi medycyny, zapragnął muzeum, które zakładał, oprzeć na jaknajszerszych podstawach. Postanowił przeto gromadzić zbiór okazów ze wszystkich dziedzin anatomii patologicznej człowieka, tudzież z zakresu anatomii patologicznej porównawczej. Podnieść należy z wielkim naciskiem to docenianie przez Bierkowskiego już w początkach czwartego dziesiątka lat ubiegłego stulecia nauki, która jeszcze nie wywalczyła sobie była należnego jej stanowiska nawet w bardzo słynnych ówczesnych uniwersytetach. Traktowana ona była wówczas jako przedmiot drugo-, a nawet trzeciorzędny studyów lekarskich; stąd całkowite zaniedbanie nauczania jej w jednych uniwersytetach, w drugich zaś powierzenie go profesorom innych przedmiotów, jako wykładu dodatko-

---

<sup>1)</sup> L. Bierkowski. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego w Zakładzie Klinicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rocznik Wydziału Lek. w Un. Jag. T. VIII. 1845. Oddział I. str. 113.

wego. W Krakowie np. nie była ona wcale wykładana w czasie, w którym Bierkowski zaczął swoją działalność nauczycielską; wykłady jej rozpoczęły się tam dopiero w początkach szóstego dziesiątka lat ubiegłego stulecia po objęciu katedry kliniki lekarskiej przez Dietla, który w początkach swej profesury wykładał także anatomię patologiczną. Zamiłowania do tej nauki nabrał Bierkowski zapewne jeszcze na ławie studenckiej w Berlinie, uczęszczając na wykłady Rudolphięgo, który obok propedeutyki lekarskiej, anatomii opisowej ciała ludzkiego i fizjologii wykładał także anatomię porównawczą i patologiczną. O tem, że na wykłady anatomii patologicznej Rudolphięgo uczęszczał, sam wspomina w krótkiej autobiografii łacińskiej<sup>1)</sup>.

Bierkowski, lubo doceniał w zupełności znaczenie tej nauki, bynajmniej jej jednak nie przeceniał. Zapatrywania jego w tym względzie były nader trzeźwe, krytyczne. W notatniku swoim, zatytułowanym *Miscellanea*, napisał taki o niej ustęp: »Przy opisywaniu jakiegokolwiek choroby musimy się opierać na anatomii patologicznej, tak jak przy ocenianiu skutków środków lekarskich na znajomości przebiegu fizjologicznego chorób. Tym sposobem tylko ocenimy i wytłumaczymy należycie przypadki za życia chorego spostrzegane i pojmiemy ich konieczny związek, odnosząc takowe do tworu chorobowego; jak z drugiej strony znając przebieg fizjologiczny chorób, możemy dojść do rozumowego lewowania wprawdzie pojedynczego, jednak choremu pomocnego, a przynajmniej mu nieszkodzącego. Chociaż zarzut, jakoby anatomia patologiczna nauczała nas następstw nie zaś istoty chorób, w wielu wypadkach jest prawdziwy i zaprzeczyć się nie da, to przecież<sup>2)</sup> następstwa choroby często są daleko niebezpieczniejsze jak choroba sama; bo gdy pierwsza po krótkim czasie z wszystkimi niekiedy groźnymi przypadkami przemija, wtóre pozostając wywiązują charłactwo i o życie człowieka przyprowadzają<sup>3)</sup>.

Muzeum Bierkowskiego zaraz w pierwszych latach po założeniu bardzo się szybko rozwijało. Przyczyniły się do tego dwie

1) G. Guilielmus Andreas Haase. o. c. pag. 13.

2) W rękopiśmie po wyrazie »przecież«, następują: »zważywszy, że następstwa« itd. Wyrazy: *zważywszy że opuściłem*; widocznie mylnie zostały one wpisane, nie wiążą się bowiem z całym zdaniem.

3) Muzeum hist. med. w Polsce. Fasc. 1005. W notatniku Bierkowskiego nie ma daty, któraby wskazywała, kiedy powyższy ustęp został napisany.



rzeczy: po pierwsze, przeniesienie do niego okazów anatomiczno-patologicznych, zgromadzonych w Krakowie w klinice lekarskiej oraz w zakładzie anatomii opisowej; po wtóre, podziwienią godna energia Bierkowskiego. Należał on do typu zapalonych a zarazem mądrych zbieraczy. Zbierał nie dla samego zbierania i nie gwoli własnej przyjemności, lecz dla pożytku, jaki zasobne i dobrze uporządkowane zbiory przynoszą. To zamiłowanie jego do gromadzenia zbiorów, znajdowało duże pole pracy w założeniu i uzupełnianiu muzeum anatomiczno-patologicznego oraz w zbieraniu książek, osobliwie dawnych lekarskich polskich. »Bierkowski był — pisze o nim Girsztowt — jednym z najgorliwszych zbieraczy starych książek lekarskich polskich. W jego bibliotece oglądałem herbarze Stefana Falimierza, Szymona z Łowicza, Piotra Crescentyna, Hieronima Spiczyńskiego, Marcina Siennika, Marcina z Urzędowa, Szymona Syreńskiego. Pokazując mi te drogie skarby naszej naukowej przeszłości, które on jako relikwie św. przechowywał, przynosił się w ubiegłe czasy, podziwiał pierwotną czystość języka i zdrowy, chociaż nauką jeszcze nie oświecony, rozum naszych pradziadów\*<sup>1</sup>).

Bierkowski nie szczędził ani zabiegów, ani pieniędzy, gdy chodziło o nabycie lub uzupełnienie jakiej dawnej książki lekarskiej polskiej. Za najcenniejszą w swoim księgozbiornie uważał Zielnik Syreniusza, pięknie iluminowany, który nabył w 1830 roku w Wilnie od profesora chirurgii Porcyanki, co prawda w stanie nie najlepszym, bo bez wielu kart. Postanowiwszy piękny ten egzemplarz doprowadzić, o ile możliwości, do dawnej świetności, nabył kilka podobnych egzemplarzy Zielnika Syreniusza, oczywiście, również niezupełnych, i kartkami z nich uzupełnił brakujące w egzemplarzu, w Wilnie nabytym. Potem oczyścił cały egzemplarz z brudu, plam i moli, odświeżył drzeworyty iluminowane, czarne zaś na dobranych kartkach wyluminował; wreszcie oprawił tak uzupełniony, oczyszczony i wyluminowany egzemplarz w stosowną okładkę, pochodzącą z innego, znacznie gorszego egzemplarza Zielnika Syreniusza. W ten sposób uzupełniony w ciągu dziewięciu lat egzemplarz kosztował Bierkowskiego 800 złp. Historię jego, którą Bierkowski skreślił i umieścił na czelu dzieła, podaję w dosłownym odpisie w Dodatkach, jako bardzo cenny przyczynek do charakterystyki naszego zbieracza. Przepiękny ten egzemplarz oglądałem

\*<sup>1</sup>) P. Girsztowt. L. Bierkowski. Tygodnik Ilustrowany 1863.

w Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, któremu ofiarowała go rodzina Bierkowskiego<sup>1)</sup>.

Bierkowskiego zbiór książek lekarskich doszedł do pokaźnej liczby przeszło 1200 dzieł i atlasów. W księgozbiorze tym, którego katalog znajduje się w Krakowskim Muzeum historii medycyny, były dzieła dawnych pisarzy medycznych, osobliwie polskich, a prócz nich także bardzo wiele współczesnych dzieł medycznych w językach polskim, niemieckim, łacińskim, angielskim i francuskim. Wśród dzieł dawnych lekarzy znajdowały się pisma Hippokratesa, Galena, Avicenny, Vesala, Fabriciusa ab Aquapendente, Harveya i wielu innych. W katalogu wymienione były także niektóre dzieła Bierkowskiego, w rękopismach się znajdujące, a mianowicie: 1) Akiurgia, 2) Chirurgia, 3) Okulistyka, 4) Desmurgia.

Z bogatego księgozbioru Bierkowskiego nie on sam jeden korzystał; korzystali z niego również uczniowie jego, a nawet uczeni. Wydrukował on odezwę p. t. »Nagroda dla pilnych moich uczniów«<sup>2)</sup>, w której pisze, że, uporządkowawszy swój księgozbiór postanowił uczynić go dostępnym dla odznaczających się pracowitością uczniów, aby im ułatwić należyte kształcenie się w naukach lekarskich. Mogli oni w oznaczonych dniach i godzinach przychodzić do jego mieszkania i tam korzystać z jego biblioteki.

Z dawnych dzieł lekarskich polskich, będących w posiadaniu Bierkowskiego, korzystali Majer, Skobel i Gąsiorowski. Pierwsi dwaj w przedmowie do swego wybornego, ściśle naukowo opracowanego »Słownika anatomiczno-fizyologicznego«, dziękują między innymi Bierkowskiemu, który od początku ich pracy aż do jej ukończenia zasiliał ich »z rzadką przychylnością zamożnym

<sup>1)</sup> Bierkowskiego również poniekąd jest zasługą, że tablice anatomiczne, prze-rytowane na miedzi przez Adama Goczemskiego w Poczajowie z dzieła Jana Adama Kulmusa, nie poszły w niepamięć. Tablice te miały być odbite i dołączone do czterech tomów anatomii Krupińskiego, we Lwowie w latach 1774—1777 wydanej. Nie wiadomo, dlaczego nie zostały one wówczas wytłoczone. Po latach odnalazł je przypadkiem Pawlikowski z Medyki wśród starej miedzi na przetopienie przeznaczoną. Zostały one w kilkunastu egzemplarzach odbite. Żeby zaś wiadomo było, co to są za tablice, Bierkowski napisał krótką ich historję i kazał ją wraz z tytułem tablic w 10 egzemplarzach wydrukować. Jeden z tych 10 egzemplarzy tablic, opatrzonych przedmową Bierkowskiego, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>2)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1007.

swym zbiorem ksiąg polskich lekarskich<sup>1)</sup>; trzeci zaś dzięki składa Bierkowskiemu za spis jego książek, z którego wiele zaczerpnął materiału do trzeciego i czwartego tomu a trochę i do drugiego tomu swego pomnikowego dzieła<sup>2)</sup>.

Po śmierci Bierkowskiego księgozbiór jego został sprzedany na licytacji.

Lecz wróćmy do muzeum anatomiczno-patologicznego. Bierkowski, porządkując po objęciu katedry narzędzia chirurgiczne, znajdujące się w klinice pieczy jego powierzonych, znalazł w jednej szafie z narzędziami trzy preparaty anatomiczno-patologiczne. Jeden był rakiem piersi lewej operowanej w 1829 roku, drugi czaszką trepanowaną w 1826 roku, trzeci wreszcie »skirem« piersi operowanej w 1826 roku, »zawierający w sobie znacznej wielkości jądro wapienne, egzemplarz tak ważny i rzadki, że każdy gabinet patologiczny byleby go mógł otrzymać, złotem by go okupił«<sup>3)</sup>. Te trzy okazy stały się zawiązkiem muzeum, które w roku 1834 zawierało już 234 preparatów. Na liczbę tę złożyły się: 32 preparaty przechowywane w wysokoku, ofiarowane Bierkowskiemu przez Brodowicza, który je zebrał w ciągu 11 lat, robiąc sekcye zwłok osób zmarłych w klinice lekarskiej; 67 preparatów, przeważnie w wysokoku zachowanych, przeniesionych do nowego muzeum z prosektoryum anatomicznego, w którym się do tego czasu znajdowały; reszta zaś 135 zostały zdobyte zabiegami Bierkowskiego, prócz 3, które już zastał był w klinice. Przeważna część z wymienionych preparatów wzbogaciła muzeum w roku 1834, w tym albowiem roku zostały doń przeniesione preparaty anatomiczno-patologiczne z kliniki lekarskiej i z prosektoryum anatomicznego. Do roku 1833 muzeum nie mogło zresztą szybko wzrastać, gdyż nie było miejsca na jego umieszczenie. Dopiero po usunięciu w roku 1833 kliniki położniczej z gmachu klinicznego przeznaczono na muzeum jeden pokój, przez klinikę rzezoną opróżniony<sup>4)</sup>.

1) Józef Majer i Fryderyk Skobel. Słownik anatomiczno-fizyologiczny. Rocznik Wyd. Lek. w Uniw. Jag. T. I. 1838.

2) Ludwik Gąsiorowski. Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce. Poznań 1853. Tom II. Przedmowa.

3) L. Bierkowski. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego I. c.

4) M. Józef Brodowicz. Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczyńskiego spisał... Kraków 1871. str. 20.

W aktach Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim przechował się szczegółowy spis preparatów, przeniesionych do Muzeum z prosektoryum anatomicznego. Wśród 81 preparatów były tylko 3 w stanie suchym zachowane, reszta zaś była przechowywana w wysokoku. Aby dać pojęcie, jakiego rodzaju były te okazy, wymieniam niektóre z nich: dziwotwór cielenia o ośmiu nogach w klatce szklanej; dziwotwór o dwóch głowach, jednej twarzy, czterech odnogach górnych i tyłuż dolnych; dziwotwór płci żeńskiej o dwóch głowach osobnych, trzech odnogach górnych, z których jedna, środkowa, wspólna nie cała, i o czterech odnogach dolnych; dziwotwór płci żeńskiej bez odnog dolnych; dziwotwór bez odnog górnych i dolnych; wargę zajęcza podwójną; kurczę o czterech nogach; żołądek cały skirowaty; nerka podwójna z dwoma przewodami moczowymi; serce wielkości nadzwyczajnej; rozszerzenie aorty (aneurisma aortae); wyrośl grzybowata na głowie; soliter 30 łokci długi; płód od roku 1686 dochowany; macica rakowata; śledziona wielkości nadzwyczajnej; dziwotwór dziecienia o dwu głowach bez części rodných i t. p.<sup>1)</sup>

Od roku 1834 począwszy Muzeum anatomiczno-patologiczne rozwijało się nadspodziewanie szybko. Bierkowski gromadził w niem »wszystkie ważniejsze utwory chorobowe, operowane w zakładzie klinicznym, jako też przy sekcjach anatomicznych, klinicznych, szpitalnych lub sądowych znalezione«. Zapał swój w gromadzeniu okazów anatomiczno-patologicznych, na szczególną uwagę zasługujących, posuwał nieraz tak daleko, iż narażał się nawet na nieprzyjemności. Sam tak o tem pisze: »Niekiedy przy sekcjach robionych w domach prywatnych lub na cmentarzu bardzo ważne i rzadkie znalezione utwory chorobowe, ale często bardzo fanatyzm, przesąd, upór, zła wola, lub szczególniejsze widzenie rzeczy było powodem, że, aby spodziewaną jaką rzadką osobliwość dla gabinetu anatomiczno-patologicznego otrzymać, trzeba było ku temu rozmaitych użyć środków, a nawet niekiedy na niemałe narażać się nieprzyjemności«<sup>2)</sup>.

Jeżeli Bierkowski nie mógł dostać jakiegoś cennego preparatu za darmo, to go kupował. I tak, w sprawozdaniu z wydatków

1) Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 30. Akta Wydz. Lek. z r. 1834/5.

2) L. Bierkowski, Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego l. c.

na zakupno przedmiotów dla kliniki chirurgicznej w 1833/4 r. szk. znajduje się pozycja: »za dostawiony preparat patologiczny do gabinetu klinicznego 24 złp.«<sup>1)</sup>

Bierkowski gromadził w Muzeum od samego początku, prócz preparatów suchych i przechowywanych w wyskoku, także obrazy olejne, przedstawiające rozmaite okazy patologiczne. W sprawozdaniu z wydatków z dotacyi klinicznej na r. szk. 1832/3 podaje, iż zapłacono »malarzowi za odrysowanie i odmalowanie olejno ważnego preparatu patologicznego (narośli tłuszczowej Grzyszka Macieja) dla nowozałożonego gabinetu w klinice złp. 36«<sup>2)</sup>. W sprawozdaniu zaś z wydatków w roku następnym nadmienia, że zapłacono 120 złp. »malarzowi za odmalowanie olejno 5 obrazów przedstawiających niepospolite choroby«<sup>3)</sup>.

Rząd Rzeczypospolitej Krakowskiej poparł usiłowania Bierkowskiego, zmierzające do utworzenia wielkiego zbioru anatomiczno-patologicznego, nakazując wszystkim urzędnikom zdrowia tak w mieście jak i w okręgu, aby wszelkie ważniejsze okazy patologiczne, z własnej praktyki pochodzące, odsyłali Wydziałowi Lekarskiemu<sup>4)</sup>.

Muzeum Bierkowskiego, dzięki poparciu rządowemu, dzięki składaniu darów przez lekarzy, a przede wszystkim dzięki niezłomowanej gorliwości i pracy założyciela, rozwijało się z każdym niemal rokiem lepiej. Bierkowski nie poprzestał atoli na dotychczasowym sposobie gromadzenia zbiorów, o których był zdania, że nie zupełnie celowi swojemu odpowiadają, gdyż preparaty, zarówno przechowywane na sucho, jak i w wyskoku, prawie zawsze tracą swoją naturalną barwę, a nawet kształt i objętość pierwotną. Z tego powodu w niektórych wielkich miastach zagranicznych, a szczególnie w Paryżu, zaczęto rozmaite okazy patologiczne naśladować wyrobami z wosku. »Ale te, — pisze Bierkowski — które na własne oczy widziałem, nie były z należytą dokładnością oddane, niezgodne z przyrodą, w większej liczbie daleko piękniejsze od napotykaných w przyrodzie, a niektóre nawet zniszczone, li

1) L. Bierkowski. Rocznik, obejmujący zdanie sprawy z czynności Kliniki Chirurgicznej Uniw. Jag. za r. 1833/4. Rok trzeci. Kraków 1834.

2) L. Bierkowski, Rocznik. Rok drugi. str. 24.

3) Tamże. Rok trzeci. str. 22.

4) M. J. Brodowicz. Przegląd ogólny etc. l. c. str. 20.

tylko przez fantazyą artysty utworzone«. Wady te stąd najczęściej pochodziły, iż artyści nie byli lekarzami, nie znali się przeto na okazach, które starali się naśladować; lekarze zaś, którzy im udzielali rad, nie mieli należytego wyobrażenia o technice tego rodzaju rzeczy i dlatego bardzo często osądzali preparat woskowy za dobrze wykonany, aczkolwiek posiadał on duże braki, które można było dokładniejszem odrobieniem usunąć. »Żeby więc — pisał Bierkowski w roku 1845 — nasz zbiór anatomiczno-patologiczny ochronić na przyszłość od wad wyżej wzmiankowanych i nadać mu pewną wyższość nad innymi tego rodzaju zakładami zagranicą wzrastającymi, postanowiłem nauczyć się sam sztuki wyrabiania i naśladowania z wosku utworów chorobowych, a jak daleko w technice tejże sztuki w ciągu lat dziewięciu doprowadziłem, każdy znawca łatwo się naocznie na wykończonych już wyrobach przekonać może. Niektóre bowiem z nich tak się udały, że z pewną trudnością przychodzi sztukę od natury odróżnić. Szkoda tylko, że wszystkie wyroby, przedstawiające głowy, odrobione są z zamkniętymi powiekami, a to dla uniknięcia kosztów na sztuczne oczy szklane«<sup>1)</sup>). Później atoli i ta drobna wada usunięta została.

Pierwsze preparaty woskowe Bierkowskiego wzbogaciły zbiór jego w r. szk. 1835/6. W tym roku przybyły do Muzeum 2 preparaty woskowe, 2 zasuszone i 10 zachowanych w wysoku<sup>2)</sup>). Preparaty woskowe były to: »polip nosowy« i »dwoje oczu przedstawiające chorobę staphyloma corporis ciliaris«. W następnym roku szkolnym liczba okazów muzealnych powiększyła się o 21<sup>3)</sup>); przybyły mianowicie następujące: »1. Dziecię, które odbyło ospę w żywocie matki lubo ta jednocześnie z niem nie cierpiała. 2. Osteosteatoma pedis nempe metatarsi et digitorum — preparat odlany z gipsu. 3. Tumor cysticus Abernethy. 4. Arteria cruralis kostniejąca. 5. Pars intestini ilei cum recessu. 6. Kamień z pęcherza moczowego. 7. Condylomata acuminata (preparat z wosku). 8. Condylomata lata in aure (preparat z wosku). 9. Carcinoma palpebrarum oculi sinistri (preparat z wosku). 10. Kamień z miednicy nerkowej wydobyty. 11. Dwa obrazy olejno malowane, przedstawiające

1) L. Bierkowski. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anat.-pat. l. c.

2) Archiwum Un. Jag. Fasc. 31. Akta Wydz. Lek. z 1835/6 r. sz. Brodowicz (»Ważniejsze dokumenta« str. 111) podaje liczbę preparatów woskowych, które przybyły w 1835/6 do Muzeum, o dwa większą i o tyleż ogólną ich liczbę.

3) Archiwum Uniw. Jag. Fasc. 32. Akta Wydz. Lek. z 1836/7 r. sz.

chorobę zwaną pityriasis. 12. Kamień wydobyty z przewodu ślinowego Stenona. 13. Hydrocephalus internus. (Szkielet dziecka 2-letniego). 14. Skóra zdarta i wypchana sianem. Kobieta zmarła na chorobę zwaną adiposis. 15. Żołądek skirowaty z jednym otworem nadnaturalnym. 16. Skamieniałość arteryi płucnej czyli skostnienie onej. 17. Stwardniałe glandulae mesaraicae i kiszki owrzodziałe. 18. Hypertrophia hepatis, kolor żółty, bardzo krucha. 19. Serce z chorobą zwaną melanosis. 20. Żołądek z wchodem skirowatym. 21. Osteosteatoma pollicis (preparat woskowy)». Jak się z tego wykazu, sporządzonego przez adjunkta kliniki chirurgicznej Ossakowskiego, dowiadujemy, do poprzednio zbieranych rodzajów okazów zaczęły przybywać nadto odlewy gipsowe. Z czasem liczba ich tak ogromnie wzrosła, iż stanowiły one, zdaje się, najobszerniejszy dział w Muzeum.

O dalszym rozwoju Muzeum świadczą najlepiej coroczne wykazy przybytków do niego. Wykazy te składał Bierkowski Wydziałowi Lekarskiemu; większa część ich przechowuje się dotąd w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. I tak w roku szkolnym 1837/8 przybyło do Muzeum 16 okazów w wyskoku, 2 odmalowane olejno i 3 woskowe<sup>1)</sup>; w roku 1838/9: 10 w wyskoku, 3 odmalowane olejno i 12 woskowych<sup>2)</sup>; w roku 1839/40: 13 w wyskoku i »kilka bardzo rzadkich odlewów gipsowych, jako sztuk przygotowanych do odrobic się mających preparatów woskowych«<sup>3)</sup>. W roku 1840/1 znów przybyło 22 preparatów, częścią suchych, częścią w wyskoku, a niektóre olejno odmalowane. »Do kilkunastu preparatów woskowych, przedstawiających bardzo rzadkie choroby znaczne poczyniono przygotowania. Wykończenie takowych preparatów zawieszono do czasu późniejszego, dopóki w nowo mających się wystawić pawilonach zakładu klinicznego nie będzie urządzona obszerna sala na Gabinet anatomiczno-patologiczny, albowiem szczupły lokal do tej chwili na ten już znaczny zbiór przeznaczony tak przepełniony został, iż już nic więcej objąć nie może<sup>4)</sup>«. Tak pisał Bierkowski w sprawozdaniu z roku 1840/1. W sprawozdaniu z roku następnego, utyskując jeszcze bardziej na

1) Archiw. Uniw. Jag. Fasc. 33. Akta Wydz. Lek. z r. 1837/8.

2) Tamże. Fasc. 34. Akta Wydz. Lek. z r. 1838/9.

3) Tamże. Fasc. 35. Akta Wydz. Lek. z r. 1839/40.

4) Archiwum Un. Jag. Fasc. 36. Akta Wydz. Lek. z 1840/1 r. sz.

brak odpowiedniego umieszczenia dla zbiorów, które się już wówczas składały z 387 preparatów, obiecuje po przebudowaniu zakładu klinicznego uporządkować należycie całe Muzeum i uczynić je dostępnem dla wszystkich lekarzy<sup>1)</sup>. Wreszcie w sprawozdaniu z roku 1842/3, pisząc, że zbiory pomnożone zostały kilkudziesięciu nowymi preparatami, nadmienia, że z początkiem przyszłego roku szkolnego umieszczone zostaną w nowo na ten cel urządzonej sali<sup>2)</sup>. Istotnie, przebudowa gmachu klinicznego, rozpoczęta w kwietniu 1842 roku, została w końcu roku 1843 zupełnie ukończona<sup>3)</sup>. Stare mury znacznie podniesiono i ujęto w dwa nowe skrzydła, »przez co drugie tyle lokalów przybyło, i cały budynek przybrał kształt okazałego pałacu«<sup>4)</sup>.

W przebudowanym gmachu klinika chirurgiczna pozostała na dole, a lekarska na piętrze. Liczba łóżek w ostatniej podniosła się do 18<sup>5)</sup>, w pierwszej zaś było ich po dawnemu 12, gdyż w rozszerzonym lokalu kliniki chirurgicznej sporo miejsca zajęło Muzeum anatomiczno-patologiczne. Zostało ono umieszczone w obszernej sali z oknami na północ obróconemi. Tuż obok niego znajdowała się sala operacyjna, a naprzeciw pracownia muzealna, we wszelkie potrzebne narzędzia i sprzęty zaopatrzona<sup>6)</sup>.

Po przeniesieniu zbiorów do nowej sali wszystkie okazy zostały przejrane, oczyszczone, systematycznie uporządkowane i nowymi napisami opatrzone. W tej mozolnej pracy pomagał Bierkowskiemu adjunkt kliniki chirurgicznej Jaszczurowski. — Tak uporządkowany zbiór obejmował w 1845 roku 440 rozmaitych okazów, nie licząc w to kilkudziesięciu preparatów woskowych, które nie mogły być jeszcze ustawione w Muzeum z powodu braku podstawek, osad, osłon i nakrywek. W takim stanie znajdowało się Muzeum dnia 7 listopada 1845 roku, w którym ofiarował je Bierkowski Wydziałowi Lekarskiemu w Uniwersytecie Jagiellońskim, pisząc: »Tak założony i uporządkowany zbiór anatomiczno-pato-

1) Arch. Uniw. Jag. Fasc 37. Akta Wydz. Lek. z r. 1841/2.

2) Tamże. Fasc. 38. Akta Wydz. Lek. z r. 1842/3.

3) Józef Brodowicz. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jagiell. Roczn. Wydz. Lek. w Un. Jag. T. VIII. 1845. str. 150.

4) Brodowicz. Przegląd ogólny etc. l. c. str. 4.

5) Czynności Wydz. Lek. w Uniw. Jag. w r. 1843/4. Rocznik Wydz. Lekar. w Un. Jag. 1844. T. VII. Oddział I. str. 16.

6) M. J. Brodowicz. Przegląd ogólny etc l. c. str. 20.



logiczny, nie mający dotąd ze strony władz akademickich żadnej jeszcze opieki, ani imienia, mam zaszczyt oddać dziś Świątelnemu Wydziałowi Lekarskiemu pod jego zarząd i dyspozycję«<sup>1)</sup>.

Ofiarowawszy Wydziałowi Lekarskiemu ulubiony swój zbiór, pracowicie od kilkunastu lat wzbogacany, Bierkowski nie przestał się nim zajmować. Owszem, mając teraz uzasadnioną nadzieję, że dzieło jego będzie miało troskliwego opiekuna, który nie da mu upaść wtedy, gdy już założyciela nie będzie wśród żyjących, z tem większą energią pracował dla jego rozwoju. Zbiorom swoim poświęcał on dużo czasu, bo aż kilka godzin pracy dziennie. Dowiadujemy się o tem z podania jego z roku 1838, w którym prosi, aby inspektor gmachów uniwersyteckich dostarczał klinice chirurgicznej 11 funtów świec na rok, zamiast 8, dostarczanych w latach ubiegłych, gdyż potrzebuje światła nie tylko do wizyt wieczornych klinicznych, do opatrywania niektórych chorych i nagłych operacyi wieczorem oraz w porze nocnej, tudzież do korepetycyi desmurgicznych, które adjunkt kliniczny wieczorem odbywa, lecz nadto do wszelkich robót w Muzeum anatomiczno-patologicznem, które wraz z swoim adjunktem »w porze jesiennej i zimowej z powodu krótkości dnia wieczorem prawie codziennie od godziny 4 do 7-ej wykonywa«<sup>2)</sup>.

Bierkowski w ostatnim dziesiątku lat życia, kiedy już niemal zupełnie przestał zajmować się działalnością naukowo-pisarską, coraz więcej pracował nad powiększaniem zbioru preparatów anatomiczno-patologicznych. Skobel, świadek naoczny pracy jego, pisze o nim, iż, będąc »biegłym technikiem, wzbogacił zbiory uniwersyteckie wyrobami gipsowymi i woskowymi, stanowiącymi ciekawe muzeum chirurgiczno-dyagnostyczne. Tym ostatnim pracom poświęcał się w ostatnich latach z szczególnem upodobaniem, trawiąc nad nimi częstokroć całe dnie w swej pracowni przy klinice chirurgicznej«<sup>3)</sup>. Rzec można, że praca dla Muzeum stała się namiętnością Bierkowskiego. Nie dość mu było zbierania okazów w Krakowie. Postanowił je zbierać i gdzieindziej. W sierpniu 1850 roku wydaje drukowaną odezwę, zatytułowaną »Przedmiot lekar-

1) L. Bierkowski. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego I, c. str. 118.

2) Arch. Uniw. Jag. Fasc. 33. Akta Wydz. Lek. z r. 1837/8.

3) F. Skobel. Dr Ludwik Bierkowski (szkieł biograficzny). Przegląd Lek. 1874

ski«, w której zawiadamia lekarzy i studentów medycyny, iż zamierza urządzać wycieczki, nazwane przezeń chirurgiczno-patologicznymi. »Głównym celem moich wycieczek chirurgiczno-patologicznych — pisze we wspomnianej odezwie — będzie wyszukiwanie pomiędzy ludem najrzadszych, najosobliwszych, a zarazem najwięcej nauczających egzemplarzy przeróżnych chorób do zakresu chirurgii należących, które po należytem zbadaniu i rozpoznaniu na miejscu, starać się będę obok sporządzenia dokładnego opisu, stosownie do możności lub potrzeby, odrobić wiernie z natury już to w dokładnym rysunku, już w obrazach malowanych, albo też plastycznie. Wszystkie zaś tego rodzaju otrzymane wyroby posłużyć mają do wykonania, a raczej do naśladowania z wosku, lub innych stosownych materyałów, tych wszystkich utworów chorobowych, a to nie tylko pod względem kształtów zewnętrznych, ale nawet ich wewnętrznego składu i budowy; takimi pragnę z bogacić i uzupełnić niejako mój zbiór anatomiczno-patologiczny w tu-tejszym zakładzie klinicznym istniejący«. Pisząc dalej, że wybiera się właśnie na pierwszą tego rodzaju wycieczkę do wschodnich części Galicyi, dodaje, iż byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby choć kilku z jego uczniów lub z młodszych lekarzy zechciało mu towarzyszyć w zamierzonej wycieczce. — Nie wiem, czy się znaleźli ochotnicy do tej podróży. Bierkowski w każdym razie odbył ją. Zabawiwszy w podróży przez wrzesień i październik, przywiózł z niej bardzo obfity plon, bo 113 okazów wynoszący, na który złożyły się: rysunki, odlewy gipsowe i preparaty naturalne<sup>1)</sup>. Na niektóre z okazów rzeczonych trzeba było ponieść pewne koszta, jak się dowiadujemy o tem z urzędowego pisma Bierkowskiego, w którym nadmienia, iż w końcu października 1850 r. zapłacił rysownikowi i rzeźbiarzowi Kazimierzowi Auerowi we Lwowie 370 fl. za 29 rysunków kolorowych, 10 czarnych, oraz za 27 odlewów gipsowych<sup>2)</sup>.

Po tej pierwszej wycieczce »chirurgiczno-patologicznej« liczba okazów w Muzeum wzrosła do 555<sup>3)</sup>.

W dwa lata po pierwszej przedsięwziął drugą podobną wycieczkę, tym razem w odleglejsze strony. W aktach Wydziału Le-

1) Archiwum Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. 1851/2.

2) Archiwum Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. 1855/6.

3) Tamże.

karskiego znajduje się dokument, datowany 12 października 1852, w którym jest wzmianka, że Bierkowski powrócił z podróży do Mołdawii i Wołoszczyzny, dokąd jeździł w celu zbogacenia »chirurgiczno-patologiczno-dyagnostycznego zbioru«<sup>1)</sup>. W Krakowskim zaś Muzeum historii medycyny w Polsce znajduje się kilka listów, owiniętych razem w papier, na którym Bierkowski napisał: »Listy dotyczące podróży na wschód do Jass i do Bukaresztu 2)«. Są to listy polecające od rozmaitych osób dla Bierkowskiego i studenta medycyny z Krakowa Otremby, który towarzyszył swemu profesorowi w podróży na wschód. W listach tych wyraźnie zaznaczono, że Bierkowski podróżuje w celach naukowych. Wiadomości o preparatach, z tej wycieczki przywiezionych, znaleźć nigdzie nie mogłem.

W papierach pozostałych po Bierkowskim znajduje się zeszycik, zawierający własnoręczne zapiski jego, zatytułowany: »Podróż w Karpatach. Notatki«. Zapiski dotyczą drogi do Tatr i do Pienin. Są tam rozmaite szczegóły, odnoszące się do podróży, nawet imiona i nazwiska górali przewodników, tudzież cztery mapki piórem wyrysowane, przedstawiające: 1) Dolinę Białki, 2) pomiar głębokości Morskiego Oka, 3) Morskie Oko i 4) Pięć Stawów. Daty podróży niema<sup>3)</sup>. I ta podróż była najprawdopodobniej w części przynajmniej wycieczką naukową, podobnie jak dwie poprzednie. Za tem przypuszczeniem przemawia jeden ustęp w artykule Prezydenta Akademii Medyko-Chirurgicznej Warszawskiej profesora Cycurina, ustęp, w którym autor opisuje swoje wrażenia z wycieczki do Krakowa, odbytej w końcu szóstego dziesiątka lat ubiegłego stulecia w celu poznania tamtejszych zakładów medycznych. Pisze on, że zwiedzał prócz kliniki Dietla także klinikę chirurgiczną Bierkowskiego, oraz jego zbiór preparatów patologicznych i rysunków. Dodaje, że większa część okazów »zebrana została przez profesora Bierkowskiego podczas podróży jego do Karpat i innych okolic Austrii«<sup>4)</sup>.

1) Arch. Un. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. 1852/3.

2) Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1010.

3) Zeszyt Bierkowskiego z notatkami z podróży do Tatr i Pienin znajduje się w Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1010.

4) T. Cycuryn. Kraków i szczególne wyjaśnienie nauki klinicznej prof. Dietla i uwag jego o tyfusie i cholercie. Chirurgiczna klinika prof. Bierkowskiego. Szpital cywilny w Krakowie. (Tygodnik Lekarski 1858 Nr 8).

O wroście Muzeum anatomiczno-patologicznego po r. 1852 wiadomości dokładnych nie posiadamy. Ostatnie sprawozdanie urzędowe Bierkowskiego o stanie rzeczonoego Muzeum nosi datę 20 sierpnia 1852 roku. W sprawozdaniu tem, znajdującem się w aktach Wydziału Lekarskiego, Bierkowski nadmienia, iż w r. sz. 1851/2 przybyło do Muzeum 45 okazów<sup>1)</sup>. Od następnego roku szkolnego, w którym autonomia uniwersytecka została zawieszona, akta Wydziału Lekarskiego znajdują się w wielkim nieładzie, a w nich albo wcale niema rocznych raportów profesorów, albo są bardzo pobieżne. O stanie Muzeum anatomiczno-patologicznego żadnych tam wzmianek znaleźć nie zdołałem. Ponieważ jednak Bierkowski, jak o tem wspomina Skobel<sup>2)</sup>, zajmował się gorliwie powiększaniem zbiorów i w ostatnich latach życia swego, przeto Muzeum w roku 1860, w którym Bierkowski umarł, powinno być bardzo zasobne. W każdym razie było w niem wówczas niemniej niż 717 preparatów, taką bowiem liczbę inwentarza Bierkowskiego nosił jeden preparat, z jego Muzeum pochodzący, a obecnie znajdujący się w Muzeum Krakowskiego Zakładu anatomii patologicznej. Inne ze zbiorów Bierkowskiego preparaty, tamże się znajdujące, oznaczone były liczbami mniejszemi, niż 717.

Muzeum Bierkowskiego, gdyby nie zawierało istotnie więcej ponad 717 okazów, składających się z preparatów naturalnych w wysokoku oraz w stanie suchym przechowywanych, dalej z obrazów olejnych i rysunków, wreszcie z odlewów gipsowych i wyrobów woskowych, to i tak należałoby je uważać za wspaniały zbiór, jak na owe czasy.

Katalog tego zbioru, sporządzony przez założyciela, zaginął lub został zniszczony; wobec tego dokładnej liczby okazów rzeczonoego zbioru ustalić teraz nie można.

Skoro się mówi o wielkiej zasłudze Bierkowskiego, jako założyciela bardzo cennego Muzeum anatomiczno-patologicznego, należy przy tej sposobności wymienić także tych, którzy mu pomagali do urzeczywistnienia tego niepospolitego dzieła, a więc: przede wszystkim Brodowicza i Kozubowskiego, z których pierwszy ofiarował Bierkowskiemu zebrane przez siebie preparaty, a drugi preparaty anatomiczno-patologiczne, przechowywane dawniej w zbiorze

<sup>1)</sup> Arch. Un. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. szk. 1851/2.

<sup>2)</sup> Skobel o. c.

rach prosektoryum anatomii opisowej; z kolei należy wymienić adjunktów kliniki chirurgicznej z okresu czasu, w którym Bierkowski nią zarządzał: wspomnianego już Kozubowskiego, dalej Ossakowskiego, Jaszczurowskiego, Millera, Doskowskiego i Jawurka; wypada także wspomnieć studenta medycyny Celińskiego i magistra chirurgii Kowalskiego, którym Muzeum wiele cennych okazów zawdzięczało<sup>1)</sup>; nie mniej przyczynili się do wzbogacenia zbiorów Bierkowskiego preparator Gabinetu Zoologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim Schauer<sup>2)</sup>, i uczeń chirurgii niższej Blumenstock<sup>3)</sup>, którzy odznaczyli się wielką biegłością w wyrabianiu preparatów z gipsu i wosku; wreszcie należy wspomnieć Macieja Leona Jakubowskiego, zasłużonego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, który, będąc studentem medycyny, przez dwa lata pracował w Muzeum Bierkowskiego, zajmując się głównie robieniem odlewów gipsowych<sup>4)</sup>.

Dopóki Bierkowski żył, Muzeum jego świetnie się rozwijało, lecz po jego śmierci spotkał je smutny los. Z początku pozostawało ono nadal w obrębie kliniki chirurgicznej pod zarządkiem profesora chirurgii. W oficjalnych drukowanych spisach wykładów i zakładów Uniwersytetu Jagiellońskiego było ono wymienione pod nazwą Gabinetu anatomiczno-chirurgicznego od roku 1852, a więc jeszcze za życia Bierkowskiego, do roku 1874. Był to ostatni rok istnienia tego Muzeum. Poczynając bowiem od półroczna zimowego 1874/5 roku szkolnego we wspomnianych spisach urzędowych niema już o niem najmniejszej wzmianki.

Zbiory Bierkowskiego uległy po jego śmierci rozproszeniu.

<sup>1)</sup> L. Bierkowski. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego. l. c.

<sup>2)</sup> Archiwum Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z 1849/50 r. szk.

<sup>3)</sup> Brodowicz. Przegląd ogólny etc. str. 20.

<sup>4)</sup> Profesor Jakubowski mówił mi, iż nie tylko robił rozmaite odlewy gipsowe, lecz także i preparaty woskowe, przedstawiające rozgałęzienia aorty. Preparaty te, według słów prof. Jakubowskiego, zabrał później Teichmann do Muzeum anatomii opisowej. Przechowują się one tam dotychczas w pięciu oszklonych skrzynkach, o czym się niedawno sam przekonałem. Wspominał mi również prof. Jakubowski, iż za swą pracę pobierał 15 złr. miesięcznie. Nie wiem skąd ta płaca pochodziła: czy z funduszu klinicznego, czy z własnej Bierkowskiego kieszeni, czy też może z dotacji na Muzeum, jeżeli ją Bierkowski otrzymał. W aktach Wydz. Lek. są dowody, że starał się o nią niejednokrotnie, lecz, że do r. 1855 nie otrzymał jej. Czy ją później otrzymał, tego dojąć nie mogłem.

Znaczna część ich dostała się do Krakowskiego Zakładu anatomii patologicznej, mianowicie 376 okazów, jak świadczy o tem znajdująca się po dziś dzień w tym zakładzie duża oprawna księga in folio, zatytułowana: »Katalog zbioru (muzeum) patologiczno-anatomicznego od roku 1851—1868 t. j. prof. Bierkowskiego, Treitzta, Heschla i Teichmanna«<sup>1)</sup>. Są tam wyszczególnione wszystkie okazy, pochodzące z Muzeum Bierkowskiego, przyczem obok każdego preparatu wymieniona jest liczba, pod którą był zapisany w dawnym katalogu, sporządzonym przez Bierkowskiego. Po za nielicznymi preparatami woskowymi i wypchanymi były to przeważnie w wysokoku zachowane. Wśród preparatów, które dostały się do Zakładu anatomii patologicznej, były np. takie jak: 1) »Skir gruczołu cycowego (Scyrrhus mammae) operowany przez profesora Lewkowicza w r. 1826«. 2) »Dziwotwór (monstrum) z klasy ptaków, rodzaju kur, wyległy z należycie ukształconego jaja w r. 1832. Przedstawia kurczę z zrosłemi ciałami, z czterema nogami, a o jednej głowie. Nadesłał p. Rostafiński, obywatel z Krakowa«. 3) »Kamień z pęcherza moczowego (calculus vesicae urinariae, darowany Gabinetowi przez Dra Woelka z Wilna«. 4) »Wątroba słoninowata (jecur steatomatosum). Wyrób otrzymany prywatnie w mieście K. przy sekcji P. Sonntag malarza w 1834«. 5) »Płód czteromiesięczny, poroniony w Schoenwaldzie dnia 29 lipca 1686, dany Janowi III królowi polskiemu d. 23 czerwca 1691. Pochodzi z Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego«. Jestto zapewne najdawniejszy preparat anatomiczny z pośród zachowanych w Polsce. Przechowuje się on dotąd w Krakowskim Zakładzie anatomii patologicznej. 6) »Kościec sztuczny z mężczyzny garbatego 24 letniego zmarłego w Szpitalu Św. Łazarza. Wyrobiono w pracowni anat. p. Dra Jaszczurowskiego, adj. klin. chir. w r. 1841«. 7) »Dwa serca w jednej osercni zamknięte, komunikujące z sobą, tudzież płuca z cielęcia potwornego pod L. 419 umieszczonego. Wyrób ten wystrykany masą woskową, zasuszony, wykonał Dr Jaszczurowski adj. klin. chir. w r. 1844«. 8) Pod liczbą inwentarza 419 zapisano: »Potwór cielęcia o dwu głowach (monstrum vitullinum). Cielę uległo się w Alexandrowicach r. 1844 a wyrób przedstawia je wy-

---

<sup>1)</sup> O istnieniu tej księgi katalogowej dowiedziałem się od prof. S. Ciechanowskiego.

pchane«. W księdze katalogowej zanotowano, że preparat ten został oddany Krakowskiemu Zakładowi Weterynaryi d. 25/IX 1895 r. 9) »Zboczenia tętnic wychodzących z łuku aorty« i t. d.

Z preparatów, które z Muzeum Bierkowskiego dostały się do Krakowskiego Zakładu anatomii patologicznej, 16 uległo zniszczeniu, 14 ofiarowano w r. 1895 Krakowskiemu Zakładowi Weterynaryi, reszta pozostaje zatem w Zakładzie anatomii patologicznej<sup>1)</sup>. Natomiast inne okazy z Muzeum Bierkowskiego, które się nie dostały do tego zakładu, zostały w przeważnej mierze zmarnowane. Z rysunków i obrazów olejnych nie pozostało ani jednego, preparatów zaś woskowych zaledwie kilkanaście, znajdujących się obecnie w Krakowie w Muzeum historii medycyny w Polsce, oraz w Zakładzie anatomii opisowej. Znacznie więcej ocalało odlewów gipsowych, z których 49 w dobrym stanie znajdowało się do niedawna w Krakowskiej Klinice Chirurgicznej<sup>2)</sup> i 42, przeważnie uszkodzone, znajduje się w Krakowskim Zakładzie patologii doświadczalnej<sup>3)</sup>.

1) Prócz wpisanych do katalogu posiadał zakład anatomii patologicznej pełną liczbę niezainwentarzowanych okazów, pochodzących z Muzeum Bierkowskiego, które się tam zapewne później od poprzednich dostały. Z tych 3 preparaty woskowe i dwa zasuszone dał przed laty Dyrektor Zakładu anatomii patologicznej prof. Browicz Zakładowi medycyny sądowej. Preparaty te przed kilku laty prof. Wachholz, Dyrektor Zakładu medycyny sądowej, ofiarował Muzeum historii medycyny w Polsce. Tej samej instytucji ofiarował prof. Browicz w bieżącym roku kilka preparatów woskowych, również ze zbiorów Bierkowskiego pochodzących.

2) Okazy te Dyrektor Kliniki Chirurgicznej Profesor Kader ofiarował Muzeum historii medycyny w Polsce, w którym atoli na razie niema miejsca na ich ustawienie. Wobec tego zostały mi one oddane w depozyt i czasowo umieszczone w Krakowskim Zakładzie patologii doświadczalnej.

3) Korzystając z uprzejmości asystenta Kliniki Chirurgicznej dr. Radlińskiego mogłem dokładnie przejrzeć okazy, znajdujące się w muzeum klinicznym. Znalazłem tam wspomniane odlewy gipsowe, o których pochodzeniu nikt w klinice nie wiedział gdyż nie były nawet wyszczególnione w księdze inwentarza kliniki. Co się tyczy kilkudziesięciu odlewów gipsowych, znajdujących się obecnie w Krakowskim Zakładzie patologii doświadczalnej, to dostały się one tam całkiem przypadkowo. Rzecz miała się tak. Na strychu jednego z budynków uniwersyteckich oddawna złożone były całe stopy odlewów gipsowych, pochodzących z Muzeum Bierkowskiego. Podobno kazał je tam złożyć następca Bierkowskiego na katedrze chirurgii. O odlewach tych zupełnie zapomniano. Przed dwu laty sufit, nad którym złożone były wspomniane odlewy, zaczął pękać, wobec czego odlewy spiesźnie ze strychu usunięto, wyrzucając je prosto stamtąd na podwórze. Zauważył je tam złożone na stos prof. Karol Klecki przypadkowo tamtędy przechodzący i polecił demonstratorowi Zakładu patologii doświadczalnej p. Macieszy wybrać z pośród nich najmniej uszkodzone. Niestety, wśród mnó-

Taki był koniec Muzeum anatomiczno-patologicznego, założonego przez Bierkowskiego.

---

stwa połączonych okazów udało się znaleźć zaledwie może dziesiątą część takich, które warto było jeszcze uratować. Reszta była zupełnie zniszczona. Owóż, ocalone w ten sposób od całkowitej zagłady okazy w liczbie 42 i siedm form gipsowych do odlewów znajdują się obecnie w Zakładzie patologii doświadczalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

---



## ROZDZIAŁ IX.

Bierkowskiego działalność nauczycielska w ostatnich kilkunastu latach życia. Stosunek jego do uczniów. Bierkowski jako lekarz. Udział jego w życiu Krakowa. Projekt założenia szkoły rolniczej i leśnej. Uniwersytet Jagielloński po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ogólna charakterystyka Bierkowskiego.

Działalność nauczycielska Bierkowskiego w ostatnich kilkunastu latach życia szła utartym już przedtem torem. Nie była ona wszechstronniejsza, aniżeli w początkach jego profesury; owszem, zawierała się nawet w szerszych ramach, przestał bowiem od roku 1851 wykładać okulistykę, gdyż na jego wniosek Wydział Lekarski postarał się o uzyskanie odrębnej katedry tego przedmiotu. Pozostało mu nauczanie chirurgii wraz z nauką o chorobach wenerycznych i prowadzenie kliniki chirurgicznej, w której liczba chorych, podniósłszy się znacznie w pierwszych kilkunastu latach jego profesury, pozostawała stale mniej więcej na tym samym poziomie, zwłaszcza w klinice stałej: np. w r. 1834/5 leczono w klinice chirurgicznej stałej 79 chorych, a w klinice ambulatoryjnej 541, razem więc 620<sup>1)</sup>; w r. 1845/6 w klinice stałej 172, a w ambulatoryjnej 567, razem 739<sup>2)</sup>; w r. 1851/2 w klinice stałej 162, w ambulatoryjnej 440, razem 602<sup>3)</sup>; w 1852/3 w klinice stałej 140, w ambulatoryjnej 410, razem 550<sup>4)</sup>. Po włączeniu Krakowa do Austrii w r. 1846 nie mogła się zrazu klinika chirurgiczna lepiej rozwijać, aniżeli przedtem, gdyż nic się w niej nie zmieniło na le-

1) Archiwum Un. Jag. Fasc. 30. Akta Wydz. Lek. z 1834/5 r.

2) Tamże. Akta Wydz. Lek. z 1845/6 r. szk.

3) Tamże. Akta Wydz. Lek. z 1851/2 r. szk.

4) Tamże. Akta Wydz. Lek. z 1852/3 r. szk.

psze: po dawnemu był tylko jeden adjunkt w klinice, a dotacya kliniczna została nawet cokolwiek uszczuplona<sup>1)</sup>. Również liczba uczniów na Wydziale Lekarskim nie zmieniła się o wiele po roku 1846; była ona, jak i przedtem, bardzo mała.

Stosunek Bierkowskiego do uczniów nacechowany był wielką dla nich życzliwością. Wprawdzie zachodzify czasem drobne nieporozumienia między profesorem, który był prędkki, a nieraz nawet szorstki, a którymś z jego uczniów, o czem przechowały się ślady w aktach Wydziału Lekarskiego<sup>2)</sup>, lecz były to jeno rzeczy przemijające. Wogóle zaś Bierkowski był bardzo przez swych uczniów lubiany, czego wymownym dowodem był hołd złożony mu przez nich 24 lipca 1847 roku. W dniu tym ofiarowali mu uczniowie portret jego, zrobiony przez W. Stattlera, z napisem: »Profesorowi swemu wdzięczni uczniowie«. Przy tej sposobności jeden z uczniów miał serdeczną przemowę w imieniu kolegów, wyrażając w niej radość, że tym obrazem i tą przemową mogą przekazać swoim następcom uczucia, jakie potrafił w ich sercach obudzić. Wzruszony do głębi Bierkowski odpowiedział: »Z wielkiem prawdziwie zadowoleniem przyjmując ten niespodziany dowód Waszej ku mnie życzliwości i przywiązania, który mi tutaj składacie. Nadewszystko cieszy mnie ta okoliczność, że zarazem przekazujecie go niejako w pamiętce temu tu przybytkowi, w którym moje życie naukowe i nauczycielskie najwięcej się objawiało i ciągle się objawia...«. Potem mówił o szczytnem powołaniu lekarza, kończąc swoje przemówienie temi słowy: »Przyjmijcie więc tu w końcu tę odemnie radę, że głównymi przymiotami każdego lekarza powinna być obok gruntownej nauki najczystsza cnota i dążność do czynienia tego wszystkiego co dobry i uczciwy człowiek, co godny obywatel czynić powinien«<sup>3)</sup>.

Nie tylko uczniowie okazywali Bierkowskiemu wdzięczność, za jego działalność, lecz i rząd, czego dowodem reskrypt Senatu Rządzącego z dnia 9 września 1841, w którym wyraża mu publi-

1) Arch. Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z 1855/6 r. szk.

2) Tamże. F. 29 i F. 35. Akta Wydz. Lek. z 1833/4 i 1839/40 roku szkolnego.

3) Opis uroczystości oraz przemowy ucznia i profesora zostały oddzielnie drukiem ogłoszone p. t. »Wyciąg z Gazety Krakowskiej Nr. 170 29 lipca 1847«.

czne uznanie za pełnienie obowiązków profesorskich z wzorową gorliwością<sup>1)</sup>).

Bierkowski potrafił w uczniów swoich wlewać zapał do medycyny, gdyż był on zarówno dzielnym nauczycielem, jak i wysoce utalentowanym lekarzem, do swego zawodu nader przywiązanym. W przemowie do uczniów, którzy mu portret ofiarowali, rzekł: »...Szczycę się, że jestem lekarzem. Wam zaś, moi Panowie, winszuję z całego serca, żeście sobie ten, aczkolwiek trudny zawód obrali, boć w nim czasami przez kolczyste ciernie postępować trzeba...« »Pomnijcie więc jak wielkie i zaszczytne jest powołanie każdego lekarza i jak wiele dobrego ten w społeczeństwie ludzkim uczynić może«.

Praktyce lekarskiej oddawał się Bierkowski z prawdziwym zamiłowaniem. W 1831 roku czuł się, jak w swoim żywiole, gdy prowadził w Warszawie szpital, w którym przebywało stale przeszło 2500 rannych żołnierzy. Nie przestraszało go to, że trzeba było bardzo wielu rannym odejmować bądź rękę bądź nogę, a w całym szpitalu były tylko dwa noże do tego celu służące, w trzech zaś ówczesnych warszawskich składach narzędzi chirurgicznych nie można już było dostać ani jednego noża amputacyjnego, gdyż wszystkie sprzedane zostały wobec wielkiego wówczas na nie popytu. Idąc wtedy za radą pomocników swoich Dworzaczka i Hoffmanna, chętnie się zgadza na użycie do amputacji noży kuchennych i stołowych. Kupiono więc 2 noże kuchenne, tyleż stołowych, a nadto dwie piłki stolarskie, i temi narzędziami bardzo wiele amputacji zrobiono; niejedną z nich wykonał w ten sposób w szpitalu wspomnianym także sławny Karol Marcinkowski<sup>2)</sup>.

W gorszych jeszcze warunkach odbywał nieraz Bierkowski swoją praktykę, zwłaszcza w czasie podróży, gdy nie miał on należytej i dostatecznej pomocy przy wykonywaniu operacji. Wiemy już o jego wycieczkach »chirurgiczno-patologicznych«, w czasie których trudnił się także praktyką lekarską. Należy wspomnieć o jednej jeszcze podróży, przedsięwziętej, zdaje się, wyłącznie dla praktyki. W lecie roku 1853 wybrał się on do Kongresówki, o czem obszernie zawiadomienie wydrukował »Kurier Warszawski« w numerze z dnia 25 sierpnia, donosząc, że Bierkowski bawi

<sup>1)</sup> Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1008.

<sup>2)</sup> L. J. Bierkowski. Chirurgische Erfahrungen, Berlin 1847. S. 87.

w Busku, gdzie 8 do 10 godzin poświęca praktyce, oraz że stamtąd pojedzie do Płocka, zatrzymując się w Kielcach, Radomiu i Warszawie, aby udzielać tam porady lekarskiej i wykonywać operacje. O tej jakby tryumfalnej podróży lekarskiej znajdujemy i później niejednokrotnie wzmianki w »Kuryerze Warszawskim«<sup>1)</sup>. Prócz tak dalekich wycieczek przedsięwziął Bierkowski i znacznie bliższe, a nawet bardzo blizkie. Wiedząc, że wielka liczba kalek, żebrząc, zalega cmentarze kościelne w czasie świąt uroczystych lub wysiaduje w czasie jarmarków po drogach publicznych, wybierał się tam ze swoimi uczniami, przyczem, jak wspomina Girsztowt, »rzadsze przypadki kalectw zabierał do swej kliniki, mniej ważne operacje wykonywał na miejscu, i tym sposobem przynosił podwójną korzyść: z jednej strony biednym, zdejmując im katarakty, wyluszczając guzy, lub prostując skrzywienia kończyn, z drugiej zaś dając swym uczniom sposobność obserwowania rzadkich chirurgicznych przypadków«<sup>2)</sup>.

Obok praktyki w klinice chirurgicznej i w czasie dalszych lub bliższych wycieczek dużo czasu musiała mu również zabierać rozległa praktyka prywatna, zwłaszcza, że ani w Krakowie, ani w okolicach za czasów istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej nie było obok niego żadnego znakomitego chirurga<sup>3)</sup>. Były to wówczas zarówno dla Bierkowskiego, jak i dla innych profesorów praktyków złote czasy, zważywszy z jednej strony brak konkurencji w praktyce, z drugiej zaś wielką taniość w Krakowie, gdzie nawet podatki były tak małe, że n. p. Ambroży Grabowski, właściciel dobrze rozwijającej się księgarni, płacił podatków zaledwie 12 złp. rocznie<sup>4)</sup>.

Zgoła inne były czasy po zniesieniu Rzeczypospolitej. Nastała wielka drożyzna w Krakowie, który przedtem słynął jako najtańsze miasto w Europie<sup>5)</sup>. W roku 1847 panował pamiętny głód w Galicyi i okolicach Krakowa, skąd zgłodniiali masami przyby-

<sup>1)</sup> Kuryer Warszawski 1853 r. Nr. Nr. 221 (25/VIII), 234 (7/IX), 236 (10/IX), 241 (15/IX), 252 (26/IX).

<sup>2)</sup> P. Girsztowt. L. Bierkowski. Tyg. Ilustr. 1863.

<sup>3)</sup> M. J. Brodowicz. Przegląd ogólny I. c. str. 116.

<sup>4)</sup> Ambroży Grabowski. Wspomnienia. Wydał S. Estreicher. T. I. str. 128. Biblioteka Krakowska Nr. 40. Kraków 1909.

<sup>5)</sup> W. Kalinka. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Kraków 1898. str. 416.

wali do tego miasta, w którym, mimo obdzielania 1300 osób dziennie zupełną rumfordzką i rozdawania żywności po klasztorach, zdarzały się wypadki śmierci głodowej. Szpitale krakowskie nigdy nie miały tylu chorych<sup>1)</sup>. Odczuli na sobie ciężkie położenie ekonomiczne kraju także profesorowie uniwersytetu. Wobec wielkiej drożyzny prosili oni niejednokrotnie o podwyższenie im płacy. Atoli nowy rząd nie tylko nie przychylił się do ich prośby, lecz nawet zmniejszył im o 300 złp. pensję roczną w porównaniu z tą, jaką za Rzeczypospolitą pobierali<sup>2)</sup>. Musiał to wszystko odczuć dotkliwie Bierkowski, który miał liczną rodzinę. Wydatki szybko wzrastały, a dochody nawet z praktyki prywatnej zmniejszały się. W zeznaniach do podatku podaje, że miał dochodu z praktyki: w r. 1849 — 955<sup>3</sup>/<sub>4</sub> fl., w r. 1850 — 682<sup>1</sup>/<sub>4</sub> fl., w r. 1851 — 546 fl., w r. 1855 — 585 fl., w r. 1856 — 410 fl., w r. 1857 — 365 fl. Dopiero w ostatnich latach życia dochód z praktyki podniósł się, wynosił bowiem w r. 1858 — 775 złr., a w następnym roku 1045 złr.<sup>3)</sup>. Zapewne z jednej strony te niewielkie dochody z praktyki prywatnej w Krakowie po upadku Rzeczypospolitej, a z drugiej potrzeba coraz większych dochodów skłoniły go do tego, iż w 1853 roku, zamiast odpoczynku w czasie wakacji, wyjeżdża na praktykę do Kongresówki, gdzie, zmieniając niejednokrotnie miejsce pobytu, częstokroć całe dni poświęca leczeniu chorych. Powodzenie w tej wędrowniej praktyce snąć miał wielkie, skoro np. w Warszawie, w czasie kilkunastodniowego tam pobytu, wyznaczył aż sześć godzin na przyjmowanie chorych: od 9—12-ej przed południem i od 3—6-ej po południu. Zapewne i w Krakowie około tylu godzin

<sup>1)</sup> W. Kopf, Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej. Wydał S. Estreicher, Biblioteka Krakowska Nr. 31. Kraków 1906. str. 105. Na tejsze stronie autor pisze: »Śmiertelność w Krakowie z każdym dniem rosła. Na cmentarzu ogólnym pochowano chrześcijan w r. 1845 — 1569, w r. 1846 — 2189, w r. 1847 — 3930. W Galicyi były niektóre wsie, mianowicie w górach, w których zaledwie <sup>1</sup>/<sub>12</sub> część ludzi pozostała. Obok tego pojawiały się trudne do uwierzenia wypadki zabijania dzieci przez matki i używania za pokarm mięsa ludzkiego. We wsi Bucheice w cyrkułe tarnowskim chłopiec dwunastoletni z głodu zabił i upiekł młodszego brata; w Stanisławowie pod Kalwaryą matka zabiła własne dziecko, nie mając mu dać co jeść; w Kobierniku pod Izdebnikiem ojciec chwycił się ciała zmarłego własnego syna dla zaspokojenia głodu«.

<sup>2)</sup> M. J. Brodowicz, Przegląd ogólny etc. I. c. str. 114.

<sup>3)</sup> Według własnoręcznych odpisów zeznań Bierkowskiego, znajdujących się w Muzeum hist. med. w Polsce. Fasc. 1099.

dziennie poświęcał praktyce prywatnej, przyjmował bowiem w domu chorych od 7—8-mej rano i od 1—3-ej popołudniu, a nadto w wolnych godzinach odwiedzał chorych w ich mieszkaniach<sup>1)</sup>.

Echa prywatnej praktyki jego a także niektórych ważnych operacji, w klinice przezeń wykonanych, odbijały się nieraz w krakowskich gazetach<sup>2)</sup>. Liczba chorych, operowanych przez Bierkowskiego, wynosiła tysiące. Bardzo mało było takich rodzajów operacji, których nie miał sposobności własnoręcznie zrobić<sup>3)</sup>. Girsztowt, podnosząc biegłość jego w technice operacyjnej, pisze: »Rezekcyę kości, operacye plastyczne, kruszenie kamieni, podwiązywanie większych naczyń, leczenie zwężeń cewki moczowej za pomocą wewnętrznego lub zewnętrznego rozcięcia (urethrotomia), radykalne leczenie przepuklin i wiele innych operacji wnet sprawdził, ocenił a pod wieloma względami zmienił i ulepszył Bierkowski tak dalece, że niema prawie operacji, do którejby on nie przyłożył swej mistrzowskiej ręki, niema instrumentu chirurgicznego, któregooby nie uprościł, nie zmodyfikował po swojemu<sup>4)</sup>. Jeśli i jest w słowach powyższych cokolwiek przesady, to jednak sylwetka Bierkowskiego, jako operatora, znakomicie pochwyconą została. Miał on bowiem głowę pełną pomysłów, które wprowadzał do techniki operacyjnej. Nie trzeba jednak zapominać, że chirurgia operacyjna stała za czasów Bierkowskiego na poziomie bez porównania niższym, aniżeli obecnie. Znakomita większość wykonanych wówczas operacji należała do zakresu tak zwanej dziś małej chirurgii. Na wykonanie operacji w jamie brzusznej i klatce piersiowej odważano się rzadko. Nie dziw, bo były to czasy, kiedy jeszcze metody antyseptycznej nie znano, wobec czego takie operacye, jak wspomniane wyżej, były dla chorego nader niebezpieczne. Dziś, dzięki metodzie antyseptycznej, przeciętny nawet chirurg robi niemal codziennie takie operacye, jakich nie podejmowali się wykonywać najślawniejsi za czasów Bierkowskiego operatorowie; przytem może je

1) Codzienna Gazeta Krakowska Nr. 223 z d. 25 sierpnia 1832.

2) Codzienna Gazeta Krakowska Nr. 128 z 14 maja 1832 i Nr. 169 z d. 1 lipca 1833. Gazeta Krakowska Nr. 157 z d. 12. VII. 1836; Nr. 265 z d. 17. XI. 1840; Nr. 180 z d. 10. VIII. 1841, Nr. 187 z d. 29. VII. 1841, Nr. 118 z d. 24. V. 1844, Nr. 229 z d. 15. X. 1846. Nr. 31 z d. 9. II. 1847. Czas Nr. 80 z d. 9. IV. 1853.

3) L. J. Bierkowski. Chirurgische Erfahrungen I. c. str. VI.

4) Girsztowt o. c.

robić spokojnie, bo znieczuliwszy poprzednio chorego. Bierkowski musiał robić operacje, zwłaszcza w pierwszych kilkunastu latach swej praktyki, w stokroć gorszych warunkach, aniżeli robi się je obecnie, gdyż nie używano wówczas jeszcze środków znieczulających. Lecz jak tylko w r. 1846 został wprowadzony do chirurgii eter w celu znieczulania chorych<sup>1)</sup>, zaraz z początkiem roku następnego zaczął go Bierkowski w swojej klinice stosować. Pierwszą operację w uśpieniu eterowem wykonał 6 lutego 1847<sup>2)</sup>. Potem stosował dość często eter lub chloroform. W jednym ze sprawozdań urzędowych pisze, że w r. 1848/9 »operacje sprawujące wielkie bole wykonywane były w czasie uśpienia chorych eterem siarkowym lub chloroformem, jeżeli w tem żadne przeciwwskazania nie zachodziły. Wszystkie operacje tym sposobem odbyte żadnego niepomyślnego wypadku za sobą nie pociągnęły«<sup>3)</sup>. Część atoli operacji była wykonywana po dawnemu bez znieczulenia<sup>4)</sup>.

Bierkowski starał się wogóle przyswajać sobie wszystkie nowe zdobycze w dziedzinie medycyny praktycznej. Gdy zaczęto stosować środki znieczulające, zaraz wprowadził je do swojej praktyki, a gdy zagranicą zaczęło się rozpowszechniać leczenie uporczywych i przewlekłych chorób zapomocą tak zwanych »machin magnetycznych«, sprowadził taką maszynę w r. 1841 z Berlina, o czem drukowaną kartką zawiadomił publiczność, wyszczególniając jakie

1) C. Binz. Grundzüge der Arzneimittellehre. XIII Aufl. Berlin 1901. str. 38.

2) Gazeta Krakowska Nr. 31 z d. 9 lutego 1847 r.

3) Archiw. Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. szk. 1848/9.

4) Prof. Maciej Leon Jakubowski, który był uczniem Bierkowskiego w ostatnich latach jego życia, opowiadał mi, że i w tych czasach, a więc w końcu szóstego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, sporo operacji wykonywano w klinice chirurgicznej bez znieczulania. Gdy Bierkowski uzyskał zgodę chorego na operację, zapytywał go swoim grubym głosem, czy chce być operowany »z bólem czy też bez bólu«. Jeżeli chory pragnął być uśpiony, musiał sobie sam kupować chloroform, gdyż profesorowi nie wolno go było kupować z dotacji klinicznej. Jeżeli chory nie miał za ce kupić środka nasennego lub nie chciał być uśpionym w czasie operacji, wtedy ta odbywała się dawnym sposobem. Profesor rozkazywał choremu szybko się rozebrać, poczem polecał jednemu uczniowi trzymanie prawej ręki, drugiemu lewej, innym trzymanie nóg. Po ubezwładnieniu chorego przystępował natychmiast do operacji, wykrzykując do uczniów trzymających chorego: »Tene, bene! Halte fest!« Chory tak był tem wszystkim oszołomiony, iż z początku operacji w ciągu jakich 10 sekund nie czuł, i dopiero po tym czasie zaczynał krzyczeć. Jeżeli chory należał do osób silnych, to przed operacją wiązano mu nogi.

choroby nadają się do leczenia tym sposobem i w których godzinach w jego mieszkaniu chorzy »skutków tejże maszyny doświadczać mogą«<sup>1)</sup>.

Lubo praca nauczycielska i naukowa, jak niemniej praktyka prywatna zabierały Bierkowskiemu bardzo dużo czasu, znajdował go jednak dosyć na branie udziału w życiu umysłowem, społecznem i politycznem Krakowa. Mianowany członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1831 roku, zasiadał przez pewien czas w Komitecie tego Towarzystwa. Nie była to zresztą jedyna instytucja naukowa, która go do swego grona zaprosiła, gdyż rychło potem mianowały go swym członkiem także następujące towarzystwa naukowe: w r. 1835 Towarzystwo Lekarskie w Prusach<sup>2)</sup>, w roku następnym Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, a w r. 1847 Akademia medycyny i chirurgii w Madrycie<sup>3)</sup>.

Bierkowski należał nadto do dwóch towarzystw w Krakowie, które z medycyną żadnego związku nie miały, mianowicie do Towarzystwa Strzeleckiego i do Towarzystwa Gospodarczo Rolniczego.

Brał również udział w ruchach politycznych roku 1846 i 1848. W czasie kilkudniowej dyktatury Tyssowskiego w 1846 roku zostaje naczelnym lekarzem wojskowym<sup>4)</sup>, za co później źle był notowany u rządu austriackiego. Obwiniono go nie tylko o organizowanie służby lekarskiej wojskowej, lecz i o odezwy, wydrukowane w Nr. 2 rewolucyjnego Dziennika Rządowego<sup>5)</sup>.— W ruchu roku 1848 brał również udział, należąc do deputacyi krakowskiej, która 2 kwietnia wyjechała do Wiednia, aby tam działać wspólnie z deputacją galicyjską. Najgłówniejszem zadaniem deputacyi krakowskiej było domaganie się dla Galicyi i Krakowa wszelkich

1) Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1007.

2) Gazeta Krakowska Nr. 253 z d. 5. XI. 1835.

3) Dyplomy Bierkowskiego zarówno od Towarzystw wymienionych otrzymane, jak i od innych, znajdują się w Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1015.

4) W Muz. hist. med. w Polsce znajduje się kilka dokumentów, odnoszących się do działalności Bierkowskiego, jako naczelnego lekarza wojskowego w r. 1846. Rzeczy te nie są jeszcze skatalogowane.

5) Marya Polackówna. Michał Wiszniewski 1830—1848. Rocznik Krakowski. Kraków 1910. T. XII. str. 160. Nawiasem dodam, że autorka tej źródłowej pracy, wspominając o Bierkowskim, stale nazywa go mylnie Sebastyanem.



instytucji narodowych i własnej administracji krajowej<sup>1)</sup>. W Wiedniu był Bierkowski świadkiem entuzjastycznego przyjmowania przybyłych do stolicy Austrii Polaków przez ludność tamtejszą. Należał on do tych członków deputacji, którzy 6 kwietnia byli na audyencji u cesarza i wręczyli mu adres<sup>2)</sup>. — Wkrótce potem wraca do Krakowa. Jeszcze mu brzmiały w duszy echa okrzyków, którymi witali Wiedeńczycy deputację polską: »Niech żyją Polacy! Niech żyje Polska!« — jeszcze mu brzmiały w duszy echa serdecznego zbratania się Polaków z Niemcami w Wiedniu, gdy niespodziewanie zagłuszone zostały bombardowaniem Krakowa w dniu 26 kwietnia. Z zamku odezwały się działa, których strzały zwróciły się przedewszystkiem na Sukiennice<sup>3)</sup>. Bombardowanie miasta rozpoczęło bez żadnego poprzedniego ostrzeżenia i trwało blisko dwie godziny<sup>4)</sup>.

Rzeź galicyjska w roku 1846 i bombardowanie Krakowa w roku 1848 głębokie wrażenie wywarły na Bierkowskim. Nie chce być obojętnym widzem tego, co się dzieje. Pragnie i on, w miarę sił swoich, zaradzić szerzącemu się złu. Poczytując je za pochodzące w znacznej części z ciemnoty ludu, postanawia przyczynić do oświaty jego. Mając już 47 lat, rozpoczyna zawód pisarza dla ludu. Pisze właśnie w tym czasie dwa obszernie artykuły, przeznaczone dla włościan. W nagłówku jednego napisał: »Artykuł przeznaczony do jakiegobądź dziennika ludowego«; drugi nosi tytuł: »Zdrowie«<sup>5)</sup>. Pierwszy zaczyna się następującem zdaniem: »Trzeba wam wiedzieć, moi kochani włościanie, że każdy człowiek jakimkolwiek bądź sposobem pożytecznym pracujący, jest majątkiem czyli, jak to zowią, kapitałem kraju, w którym żyje, a nawet kapitałem całego społeczeństwa ludzkiego, bo pracując i opłacając rozmaite podatki przynosi tem samem procenta, które przy dobrem rządzie na rozmaite potrzeby, ulepszenia i utrzymanie kraju

1) Józef Gollenhofer, Rewolucya Krakowska 1848 roku. Biblioteka Krakowska Nr. 38. Kraków 1908. str. 49.

2) Przebieg audyencji opisuje Bierkowski dokładnie w liście do żony z dnia 7 kwietnia 1848. List ten znajduje się w Muz. hist. med. w Polsce. Nie został on jeszcze wpisany do katalogu.

3) J. Gollenhofer o. c. str. 86.

4) W. Kopf o. c. str. 119

5) Artykuły te, własną Bierkowskiego ręką napisane, znalazłem między kartkami jego rękopisu chirurgii. (Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1012).

obracane bywają«. Dowodzi dalej, że wobec rozlicznych potrzeb człowieka muszą być rozmaite rodzaje pracy. Wypowiedziawszy potem kilka uwag o handlu, tak dalej ciągnie: »Są tacy między wami, którzy nie sięgając daleko rozumem myślą sobie, że dobrzeby było, gdyby tylko sami chłopi na świecie byli, albowiem uprawialiby sobie spokojnie role, niktby nad nimi nie przewodził i wszystkoby do nich należało. Tak to myśleli przed dwoma laty i teraz jeszcze myślą niektórzy ci zbóje galicyjscy, co to sobie w swojej głupocie ułożyli, aby wszystkich co nie są chłopami wymordować, a sami aby ich dorobek zagrabili. A wiecie wy, co by się z tego zrobiło? a otóż wszyscy za lat kilkanaście wyszlibyście na najnędźniejszych cyganów i żebraków...« W tym tonie przemawia autor dalej, dowodząc, że porządek i dobre mienie zależy w społeczeństwie od wzajemnej pomocy ludzi, pracujących na rozmaitych polach; wskazuje na przykładzie, jaką korzyść przynoszą społeczeństwu ludzie wykształceni; wreszcie mówi o zdrowiu, jako najgłówniejszem źródle bogactwa i przyjemności człowieka. Kończy zaś artykuł obietnicą, że, jako lekarz, będzie w następnych numerach udzielać czytelnikom przepisów pielęgnowania zdrowia i zachowania się w razie chorób.

Drugi artykuł, w którym jest mowa o znaczeniu szpitalów i lekarzy, napisany jest z taką żywością i z tak umiejętnem przystosowaniem się do poziomu umysłowego czytelników, iż możnaby myśleć, że Bierkowski przez całe życie nic innego nie robił, jeno do czasopism ludowych pisywał. Artykuł ten owiany jest wielką niechęcią do rządu austriackiego. Bierkowski obwinia go surowo, zarzucając mu złą gospodarkę w Galicyi. Na dowód tego przytacza okoliczność, że gdy w Rzeczypospolitej Krakowskiej było sześć szpitali i dwie kliniki, to w całej Galicyi, będącej od 70 lat pod panowaniem austriackim, jest zaledwie kilka małych szpitali. »Niektóre rządy europejskie — pisze autor — bardzo to dobrze pojęły, jak ważną jest rzeczą pielęgnowanie zdrowia mieszkańców kraju i dlatego w Anglii, Francyi, Niemczech, Polsce, a nawet w owej barbarzyńskiej Rosyi mnóstwo wszędzie pozakładano szpitali publicznych dla chorych mniej możnych lub całkiem ubogich i takowe znacznymi funduszami uposażono. Jedna tylko Austria nie pojęła tego, jak ważnymi zakładami i dla kraju i dla ludzkości są szpitale publiczne na pomieszczenie chorych, i dlatego prócz Wiednia i kilku miast mniejszych tego obszernego cesarstwa ni-

gdzie ich jak należy nie ujrzy. Ten Metternich, który w imieniu cesarza rządami państwa kierował, marnotrawił tylko pieniądze na utrzymanie niepotrzebnego w czasie pokoju krociowego wojska, na uposażenie roju zbyt wielu urzędników, szczególnie zaś policyjnych i na wynagradzanie bandy szpiegów, lecz nie pamiętał o tem, aby wszędzie po kraju zakładać szpitale dla pomieszczenia ubogich chorych«. — W innym zaś miejscu pisze: »He! a cóż powiecie na to, maż tam rząd jaką opiekę nad zdrowiem mieszkańców, umie on pielegnować ten kapitał, któryby mu należyte przynosił korzyści? o nie! bynajmniej, Metternich trudnił się całe życie szacherstwem politycznym, a o najważniejszym kapitale krajowym zapomniął zupełnie«.

Nie wiem, czy artykuły te były drukowane i czy Bierkowski napisał więcej tego rodzaju rzeczy. Przeczytałem niektóre wyjątki z rzeczonych artykułów, gdyż nie są one bez wartości dla charakterystyki ich autora. Niemniej ważnym dokumentem do jego charakterystyki jest plan założenia szkoły rolniczej i leśnej w Krakowie, ułożony przezeń w całości lub w znacznej części, a to na wezwanie Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego<sup>1)</sup>. Komitet rzeczony poruczył ułożenie planu szkoły komisji, złożonej z profesora weterynaryi W. Domańskiego, z dyrektora szkoły technicznej Podolskiego, z Zenona Hałatkiewicza i z Bierkowskiego, jako przewodniczącego. Bierkowski zajął się bardzo gorliwie tą sprawą. W Krakowskim Muzeum historii medycyny w Polsce znajduje się własną jego ręką napisany na 24 stronicach obszerny »Projekt do planu szkoły rolniczej i leśnej założyć się mającej w Krakowie«. Czy projekt ten, noszący datę 8 października 1849 roku, był niepodzielną własnością Bierkowskiego, czy też wspólną pracą całej Komisji, tego dojsć nie mogłem. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że udział jego w ułożeniu projektu był większy, niż innych członków Komisji, gdyż, pomijając już to, że był on przewodniczącym w komisji i własną ręką projekt napisał, miał on większe od nich kwalifikacye do tego rodzaju pracy, albowiem nauki agronomiczne nie były mu obce.

Projekt dzieli się na kilka części, w których kolejno jest mowa o przedmiotach nauki, o planie jej, o organizacyi szkoły,

<sup>1)</sup> Muz. hist. w Polsce Fasc. 1007. Pismo Komitetu Tow. Gospod.-Roln. z dnia 2 kwietnia 1849 r.

o środkach ułatwiających naukę i o warunkach przyjmowania uczniów do szkoły. W projekcie są dwa plany nauki: jeden dla uczniów rolnictwa, a drugi dla uczniów leśnictwa. W planie dla pierwszych podane są następujące przedmioty: arytmetyka i algebra, geometria teoretyczna i praktyczna, stereometria, geometria wykreślna, fizyka, chemia i technologia chemiczna, mineralogia, geognozya, botanika łącznie z fizyologią roślin, zoologia, »mechanika w ogólności, a w szczególności technologia mechaniczna narzędzi rolniczych, browarniczych, cukrowniczych, młynów, olearni, papierni, tartaków i w. i., wszystko połączone z demonstracjami modeli do właściwych kategorii należących«, — »hydraulika w ogólności, a w szczególności odnośnie do gospodarstwa rolniczego i leśnego, mianowicie zaś o zakładaniu stawów, jezior i spuszczeniu tychże, o prowadzeniu wody na koła młyńskie lub hutnicze, o zalewaniu i osuszaniu łąk, o spławianiu produktów rolniczych i leśnych i w. i.«, weterynaryja, budownictwo wiejskie, rysowanie planów budowlanych i machin, chemia rolnicza, propedeutyka, obejmująca wstępne wiadomości potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolniczego, leśnego, górniczego i hutniczego, nauka, traktująca o produkcyi roślin w ogólności, nauka o hodowli roślin i ogrodnictwie, nauka o hodowli zwierząt domowych, »nauka o popędzie gospodarstwa rolniczego«, nauka o hodowli ryb i rybołówstwie, tudzież o hodowli zwierzyny leśnej, pszczół i jedwabnic, nauka o prawach rolniczych, »nauka o detaksacyi ziemi uprawnej«, tudzież wszelkich zabudowań gospodarskich, nauka o zarządzie ogólnym gospodarstwa rolniczego i buchalterya. Podobnie obszerny był plan nauki dla uczniów leśnictwa, przyczem wiele z wymienionych przedmiotów było wspólnych dla uczniów obydwu kategorii. Kurs nauki zarówno dla uczniów rolnictwa, jak i leśnictwa miał trwać dwa lata. W projekcie jest także mowa o nauczycielach; o wycieczkach przyrodniczych oraz w celu zwiedzania gorzelnii, browarów, młynów i t. p.; o warunkach przyjmowania do szkoły; o zbiorach rozmaitego gatunku zbóż w słomie, w kłosach i w czystym ziarnie; o bibliotece; o zbiorach modeli narzędzi rolniczych i o wielu innych rzeczach.

Jaki był dalszy los tego projektu szkoły rolniczej i leśnej, nie wiem. Nas tutaj interesuje zresztą rzeczony, szczegółowo opracowany plan głównie z tego względu, iż służy on za jeszcze jeden dowód wielostronności Bierkowskiego, który, aczkolwiek istot-

nie wielu rzeczami się zajmował, to jednak żadnej nie traktował po dyletancku.

Dla uzupełnienia obrazu nader czynnego życia Bierkowskiego należy wspomnieć jeszcze, że przez trzy lata z rządu, poczynając od roku szkolnego 1833/4, piastował on urząd sekretarza Wydziału Lekarskiego, a przez dwa lata był dziekanem tegoż Wydziału, mianowicie w roku szkolnym 1841/2 i 1842/3. Będąc sekretarzem, przyczynił się w niemałym stopniu do uporządkowania archiwum Wydziału<sup>1)</sup>. Lubił on bowiem zaprowadzać porządek we wszystkim, do czego się wziął; dbał zaś bardzo o ład w Uniwersytecie, którego dobra sława bardzo mu na sercu leżała. Tem boleśniej musiał odczuwać ciosy, jakie spadały na Wszechnicę Jagiellońską i za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej i po jej upadku. Był on świadkiem reorganizacji, narzuconej Uniwersytetowi w roku 1833. Był on świadkiem dokonanych w r. 1839 zmian w statucie uniwersyteckim, które polegały między innymi rzeczami: na zaprowadzeniu na Wydziale Filozoficznym karności licealnej, a więc kary cielesnej dla uczniów uniwersytetu, oraz na oddaniu profesorów niemal na łaskę i niełaskę komisarza rządowego, który miał prawo napominać ich, karać pieniężnie, zawieszać w urzędowaniu, a nawet wpływać na zmniejszenie im pensji emerytalnej<sup>2)</sup>. Był on świadkiem początku germanizacji Uniwersytetu w r. 1847<sup>3)</sup>, przerwanej wypadkami roku 1848. Był on świadkiem w r. 1852/3 zawieszenia wyborów uniwersyteckich. Był on wreszcie świadkiem najboleśniejszej rzeczy, bo prawie zupełnego usunięcia z Uniwersytetu w r. 1853/4 języka polskiego, jako wykładowego<sup>4)</sup>. Zmu-

<sup>1)</sup> Arch. Un. Jag. Protokoły Wydz. Lek. z 1831/2. Księga, zawierająca sprawozdania z posiedzeń Wydziału w r. 1831/2, nosi napis: »Protokoły posiedzeń Wydziału Lekarskiego odbytych w roku naukowym 1831/2 uporządkowane i w Volumen zebrane przez tegoczesnego Sekretarza W-o Profesora Bierkowskiego. Dnia 28 lutego 1836 r.«

<sup>2)</sup> L. Królikowski. Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu I. c. str. 193.

<sup>3)</sup> M. J. Brodowicz. Ważniejsze dokumenta. I. c. Część p. t. Komisarz zakładów naukowych. Str. 69.

<sup>4)</sup> Arch. Un. Jag. Akta Wydz. Lek. z 1853/4 r. szk. W urzędowym piśmie do Wydz. Lek. wystosowanym czytamy między innymi rzeczami: S. K. K. apostolische Majestät haben mit der a. h. Entschliessung von 29 October 1853 allergnädigst zu bestimmen geruht, »dass so wie an der Lemberger, so auch an der Krakauer Universität in der philosophischen, medicinischen und juridischen Fakultät die deut-

szony był skutek tego w ostatnich latach swego zawodu nauczycielskiego uczyć rodaków w obcym języku. Nie sądzono mu było doczekać radosnej chwili wprowadzenia z powrotem w całej pełni języka ojczystego do najstarszej wszechnicy polskiej. Ze smutkiem musiał patrzeć, jak rząd wniwecz obracał najlepsze chęci profesorów Wydziału Lekarskiego, którzy pragnęli go postawić na bardzo wysokim poziomie. W roku 1849 Wydział Lekarski uchwała powołać z Berlina na katedrę anatomii patologicznej, o którą się już uprzednio starał, sławnego Roberta Remaka, pochodzącego z Polski<sup>1)</sup>. Rząd utworzył samoistną katedrę tego przedmiotu, lecz dopiero w kilka lat potem i powierzył ją cudzoziemcowi Treitzowi<sup>2)</sup>. W tymże 1849 roku stara się Wydział Lekarski o utworzenie katedry chorób ocznych i o powołanie na nią najznakomitszego polskiego okulisty Wiktora Szokałskiego<sup>3)</sup>. Rząd nie przychyliła się do prośby Wydziału i mianuje profesorem okulistyki Sławikowskiego. W r. 1851 Wydział Lekarski prosi o zamianowanie Ludwika Gąsiorowskiego z Poznania profesorem historii medycyny<sup>4)</sup>. Rząd się na to nie zgadza, jak nie zgadza się na powołanie Raciborskiego z Paryża na katedrę po Brodowiczu, którą wreszcie potem na prośbę Wydziału powierzył Józefowi Dietlowi, o którym zapewne mniemał, że będzie widokom jego odpowiadał. Gdy jednak przekonał się z czasem, że Dietl nie należał do ludzi, odpowiadających jego życzeniom, usunął go bez skrupułu z katedry, zadając dotkliwy i niczem niepowetowany cios nie tylko Wydziałowi Lekarskiemu, lecz całej Wszechnicy. Tego jednak, na szczęście, nie dożył Bierkowski. Przewidywał on już w r. 1848, że na Uniwersytet mogą spaść ciosy, to też z wielką troską patrzył w przyszłość jego. Dnia 30 listopada 1848 r. pisał do Karola Libelta: »Myśmy tu wszyscy postanowili strzedz jaknajusilniej tej, starodawnej świątyni nauk, tego, że tak powiem, ostatniego ogniska oświaty narodowej, aby naszym nieprzyjaciołom nie dać najmniejszego pozorów do stłumienia go, a może nawet do zagaszenia go zupełnie na czas długi. Nasz Uniwersytet, jak wiadomo, był już

sche Sprache noch im Laufe dieses Schuljahres als ordentliche Unterrichtssprache eingeführt werde«.

1) Archiwum Wydz. Lek. w Uniw. Jag. Protok. posied. z r. 1849/50.

2) Arch. Uniw. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. 1852/3.

3) Archiw. Wydz. Lek. w Un. Jag. Protok. posiedz. z r. 1849/50.

4) Archiw. Un. Jag. Akta Wydz. Lek. z r. 1851/2.

od 31 roku solą w oku nie tylko Moskalom, ale nawet i Austryakom, którzy na jego zagładę ciągle czyhali, ale stosownej do tego pory doczekać się nie mogli. Dziś pomimo zagwarantowanych swobód konstytucyjnych nieprzyjaciele nasi, a szczególnie Moskale, zdają się upatrywać najstosowniejszą porę do dopięcia swoich zamiarów. Od niejakiego czasu zjawili się tajni agitatorowie nieprzyjaciół naszej Ojczyzny i narodowości i do tego stopnia otumanili naszą młodzież, że ta zaczęła robić rozmaite wybryczki, pomijając najzdrowsze rady i przestrogi najoględniejszych nauczycieli i obywateli. Agitatorowie postanowili albo skłonić młodzież do jakiegobądź zaburzenia, albo też do wywołania pewnej anarchii w Uniwersytecie, aby potem rząd, uchwyciwszy jaki słuszny pozór, mógł zamknąć Uniwersytet, a przy nadarzonej sposobności zniszczyć nawet bibliotekę i inne zakłady, jak to świeżo co tylko we Lwowie uczyniono<sup>1)</sup>.

Ostatnie lata życia zatruiwały Bierkowskiemu zarówno nieszczęścia, cały naród dotykające, jak i ciosy oraz niepowodzenia osobiste. O pierwszych była już mowa wyżej. O drugich należy więc teraz wspomnieć. W roku 1851 umiera mu ukochana żona. Wstąpił wprawdzie później w powtórne związki małżeńskie, lecz to pożycie nie było już tak szczęśliwe, jak pierwsze. W roku 1856 umiera mu ojciec, a w dwa lata potem matka. Lubo oboje rodzice Bierkowskiego dożyli sędziwego wieku: ojciec 86 lat, a matka 81, nie mniej i takie straty są dotkliwie, gdyż po stracie rodziców odczuwa się poniewoli, że się już należy do najstarszego pokolenia, które rychło musi innym miejsca ustąpić.

Bolesnie również raniły Bierkowskiego publicznie czynione mu zarzuty braku patriotyzmu, zarzuty, oczywiście, niesłuszne. W roku 1850 autor anonimowych »Listów o Krakowie«, wydanych w Poznaniu, powstał na niego w sposób bardzo uszczypliwy z powodu ogłaszania przezeń pism w języku niemieckim<sup>2)</sup>. Nawet Lu-

<sup>1)</sup> Z brulionu listu Bierkowskiego, znajdującego się w Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1010. Na tym brulionie Józef Lępkowski dopisał 19/VIII. 1885: »List niniejszy (brulion) w oryginale darował Pantaleon syn Karola Libelta Towarzystwu przyjaciół nauk poznańskiemu. Ogłosił go p. prof. Kantecki w 100 Nrze (V seryi) Tygodnika illustr. Warsz « Istotnie, w Tygodniku Ilustrowanym w r. 1884 (T. IV, Nr 100, str. 347) został wydrukowany ten list, którego atoli tekst zawiera niektóre drobne odmiany w porównaniu z tekstem brulionu.

<sup>2)</sup> L. Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce. T. IV, str. 69. Poznań 1855.

dwik Gąsiorowski, aczkolwiek wogóle bardzo go wysoko cenil, wyraża mu jednak naganę za drukowanie prac po niemiecku. Pi-sze on: »Że Prof. Dr. L. Bierkowski pierwsze swe uczone prace ogłosił w niemieckim języku, da się łatwo uniewinnić, ale kiedy w najnowszych czasach toż samo uczynił, popełnił grzech śmier-telny, zbogacając literaturę niemiecką bardzo bogatą, a ogołaca-jąc przez to literaturę ojczystą, dosyć jeszcze w podobnego ro-dzaju pisma ubogą«<sup>1)</sup>.

Z zarzutami tymi żadną atoli miarą zgodzić się nie można. Przecież Bierkowski prawie wszystko, co tylko mógł, ogłaszał w ję-zyku polskim. Atlasów, które wydał w Berlinie, niktby mu w Pol-sce nie wydał, skoro nawet nie mógł znaleźć nakładców na swoje podręczniki anatomii, okulistyki i chorób wenerycznych. Zeszyt pierwszy wydawnictwa p. t. »Chirurgische Erfahrungen«, wydany w 1847 roku, zawiera wprawdzie obok kilku rozpraw, drukowa-nych już uprzednio po polsku, także kilka innych, po raz pierw-szy ogłoszonych. Warto jednak podkreślić, że były one ogłoszone po niemiecku w r. 1847, a więc wtedy, kiedy już nie wychodził »Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim«, w którym Bierkowski drukował poprzednio wszystkie swoje rze-czy. Po upadku wspomnianego »Rocznika« Kraków przez długie lata pozbawiony był czasopisma lekarskiego, a w Warszawie wo-wym czasie wychodził tylko »Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego«, i dopiero w roku 1847 przybyło tam drugie cza-sopismo lekarskie. Można byłoby tylko wtedy robić Bierkowskiemu zarzut, że ogłasza swe prace po niemiecku, gdyby to czynił wła-snym kosztem, ale skoro znalazł zagranicą nakładcę na dzieła, na które w Polsce znaleźć go nie mógł, nie dziw, że i w obcym języku niektóre swoje prace ogłaszał. Zresztą jest nawet rzeczą pożądaną, aby nasi uczeni ogłaszali swe prace nie tylko w języku polskim, lecz także i w obcych, ułatwiając w ten sposób uczonej zagranicznym korzystanie z naukowych zdobyczy Polaków. Ale nie trzeba przytem nigdy zapominać, że każdy naród, a tembardziej polski, ma prawo żądać od swych uczonych, aby przedewszyst-kiem o własnem piśmiennictwie pamiętali. W czasach obecnych, kiedy nam na czasopismach naukowych nie zbywa, kiedy nie brak nam instytucyi takich, jak Akademia Umiejętności, Kasa imienia

1) L. Gąsiorowski o. c. T. IV. str. 69.



Józefa Mianowskiego, Towarzystwo popierania nauki polskiej, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, które znakomicie ułatwiają uczonej naszym wydawanie dzieł i rozpraw, jest poprostu karygodnym lekceważeniem piśmiennictwa ojczystego, jeżeli uczonej polski ogłasza jakąkolwiek pracę swą wyłącznie w języku obcym, mając możność ogłosić ją także w języku polskim. Tacy uczeni istotnie zasługują na nagana, a nie Bierkowski, który w kraju żadnego poparcia w swoich przedsięwzięciach wydawniczych nie znajdował. Zrozumiała jest przeto rzeczą, że ogłaszał niektóre prace swoje w języku obcym, niezrozumiała pozostaje jedynie okoliczność, dlaczego, będąc profesorem wszechnicy polskiej, pierwszy zeszyt wydawnictwa swego p. t. »Chirurgische Erfahrungen« poświęcił pruskiemu ministrowi oświaty, a nie komuś bliższemu sercu polskiemu.

Zarzuty, uczynione Bierkowskiemu publicznie z powodu ogłaszania przezeń pism w języku niemieckim, być może, zniechęciły go do dalszego wydawania prac swoich. Zapowiedziane w prospekcie niemieckiego nakładcy dzieło Bierkowskiego p. t. »Chirurgische Operationslehre« nie ukazało się nigdy w druku, a wydawnictwo p. t. »Chirurgische Erfahrungen« po pierwszym zeszycie przerwane zostało; również wydawanie atlasu chirurgiczno-anatomicznego po dwóch zeszytach zostało zawieszono. Pewności niema, lecz jest prawdopodobieństwo, że wymienione prace sam Bierkowski, zrażony niesłusznymi zarzutami rodaków, zaniechał wydawać.

Po roku 1850, w którym wydawnictwo atlasu chirurgiczno-anatomicznego przerwane zostało, przestał Bierkowski prawie zupełnie prace swe ogłaszać, gdyż potem ogłosił zaledwie jeden artykuł w Roczniku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w r. 1852 i nic ponadto. Nosił się on wprawdzie z zamiarem dalszej pracy na polu piśmiennictwa naukowego, zamierzał np. wydać rozprawę o leczeniu sposobem własnym złamań kości, zwłaszcza złamań powikłanych, lecz odkładał to na później, a tymczasem przedwczesna śmierć położyła kres pracowitemu jego życiu<sup>1)</sup>. Zresztą

<sup>1)</sup> W Muz. hist. med. w Polsce znajduje się obszerny rękopism syna Bierkowskiego Włodzimierza, również lekarza, w którym opisuje sposób leczenia złamań kości, stosowany przez ojca swego. Ponieważ rozprawa, o której mowa, nie była, o ile mi wiadomo, nigdzie drukowana, przeto w Dodatkach podaję kilka najważniejszych z niej ustępów.

zniechęcenie jego do pracy naukowej w ostatnich latach życia miało z pewnością wielorakie przyczyny, do których zaliczyć należy i nieszczęścia społeczne, i nieszczęścia osobiste. Usunąwszy się od udziału w rozwoju piśmiennictwa naukowego, zapewne przestał się tak żywo interesować postępami w dziedzinie nauk lekarskich, jak dawniej. Girsztowt, który poznał go w ostatnich latach jego życia, lubo wogóle z uwielbieniem wspomina o nim, nie tai jednak swego sądu krytycznego, pisząc: »Wyznać musimy prawdę, że audytoryum Bierkowskiego nie było tak wciąż ożywione świeżą nauką, jakbyśmy tego po profesorze wymagać mogli; on cały pochłonięty anatomią chirurgiczną nie przyswoił sobie wszystkich postępów, jakie na pięknem i obszernem polu lekarskiej wiedzy ciągle się zjawiały. Pojmował on sam to dobrze i kiedy z objęciem katedry kliniki terapeutycznej przez uczonego Dietla, nowy naukowy żywioł zjawił się w Uniwersytecie Jagiellońskim, považał Bierkowski naukowe poglądy swego kolegi i nieraz z nich korzystał. Za to poczynione postępy w drugiej części chirurgii, tak zwanej rękodzielniczej czyli operacyjnej, znajdowały w Bierkowskim najgorętszego zwolennika«<sup>1)</sup>).

Nie takim był on w rozkwicie swej działalności naukowej. Wtedy zajmowała go bardzo nie tylko chirurgia operacyjna, lecz także chirurgia teoretyczna i wogóle postęp w medycynie. Był to człowiek, który potrafił być jednocześnie płodnym pisarzem, znakomitym nauczycielem, wziętym lekarzem, niezrównanym organizatorem. Aż dziw, że nie tylko na to wszystko znajdował czas, ale i na rozmaite inne rzeczy. Zajmował się np., co prawda w ostatnich tylko kilku latach życia, hurtownem sprowadzaniem herbaty do Krakowa i sprzedawaniem jej przeważnie znajomym, przyczem nadzwyczaj skrzętnie prowadził rachunki handlowe<sup>2)</sup>. Nie lubił się wyręczać innymi, jeżeli tylko mógł sobie dać w czemś radę. Raz np. z pomocą tylko stróża własnoręcznie wytapetował sobie siedmiopokojowe mieszkanie. Znajdował czas i na rozrywki. Rad przyjmował u siebie dobrych znajomych, do których grona należeli między innymi profesorowie Hechell, Floryan Sawiczewski, Kozubowski i Dietl. Lubił bardzo muzykę; jak tylko mu czas po-

<sup>1)</sup> Girsztowt o. c.

<sup>2)</sup> Książka rachunkowa, dotycząca sprzedaży herbaty, przechowuje się w rodzinie Bierkowskiego.

zwał, uczęszczał do teatru na operę. Był również lubownikiem kwiatów, które z zapalem hodował w ogrodzie obok klinik<sup>1)</sup>. Na pozór szorstki i zimny, był jednak uczuciowym, a nawet, rzecz można, sentymentalnym. Wśród papierów, pozostałych po nim, znajduje się koperta, zawierająca »celniejsze pióra« z ulubionej papugi »kokusia«, jak głosi napis na kopercie, ręką Bierkowskiego zrobiony. Kto lubi muzykę, kwiaty, zwierzęta, ten z pewnością kocha i ludzi, ten niezawodnie nosi w duszy pierwiastki piękna. Nosił je i Bierkowski. Nie struna jednak uczuciowa była najważniejszą w jego charakterze. Nad uczuciem, a poniekąd i rozumem, górowała u niego silna wola i połączona z nią niesłychana pracowitość oraz systematyczność. W domu był pierwszym na nogach, a ostatni szedł spać<sup>2)</sup>. Wspominałem wyżej, że już od godziny siódmej rano zaczynał przyjmować chorych. Był on prawdziwym przeciwieństwem tych »pracowitych«, a zarazem roztrzepanych próżniaków, którzy, gdy pełnią jakikolwiek urząd, stale narzekają na brak czasu; którzy załatwienie drobnych spraw, wymagających kilku godzin czasu, odkładają nieraz z dnia na dzień w ciągu lat całych, twierdząc, iż z powodu nawału zajęć chwili wolnej znaleźć nie mogą; którzy mają pełno frazesów na ustach o swoich zajęciach, wiecznie są czemś zaprzątnięci, bezustannie się spieszą, lecz wytwarzają tylko wokoło siebie prawdziwy zamęt, a wyniki ich pracy są tak małe, iż zaledwie je dostrzedz można.

Bierkowski, mimo swych zdolności i wielkiej pracowitości, mniej dzieł pozostawił po sobie, niżby pozostawił ich w innych, przyjaźniejszych okolicznościach. Ale i to co zrobił, stawia go w rzędzie ludzi niepospolitych. Niesłusznie przeto zapomniano o nim w naszych czasach. Wszystko zaczęło się po jego śmierci tak składać, jak gdyby zawistny los starał się zatrzeć wszelkie widome ślady jego działalności organizatorskiej i nauczycielskiej. Po jego śmierci muzeum anatomiczno-patologiczne, w które tyle pracy i talentu włożył, uległo częściowo rozproszeniu, częściowo zniszczeniu. Nawet z portretu jego, ofiarowanego mu przez uczniów, który po wsze czasy miał wisieć w sali wykładowej kliniki chirurgicznej, aby przypominać przyszłym pokoleniom o dzielnym profesorze,

1) Wspomnienia Pani Meixnerowej. Rkp.

2) Wspomnienia P. Meixnerowej.

nie pozostało ani śladu<sup>1)</sup>. Jedyne pozostały pisma jego drukowane, lecz są one dokumentem zaledwie jednej części wszechstronnej działalności tego niestrudzonego pracownika, którego dopiero ciężka choroba i śmierć oderwała od pracy. — Bierkowski zapadł na zdrowiu ku końcowi roku 1859. Do tego czasu był zupełnie czerstwy i żwawy. Mimo ciężkiej choroby, mianowicie raka wątroby, nie przerywał zrazu swoich zajęć profesorskich i jeszcze 11 maja 1860, na kilka tygodni przed śmiercią, robił operację w klinice w obecności swoich uczniów<sup>2)</sup>. Dietl, który go leczył, potrafił dawać mu otuchy, utrzymując go w tem przekonaniu, że jeszcze będzie zdrow<sup>3)</sup>. Choroba postępowała jednak prędko naprzód. Bierkowski zbiera ostatek sił i wybiera się do Krzeszowic w na-

1) Portret wspomniany został częściowo uszkodzony w czasie odnawiania sali, w której wisiał, a potem na strych wyrzucony. Działo się to wtedy, kiedy kliniką chirurgiczną zarządzał Bryk. Gdy po nim objął katedrę Mikulicz, odszukał zapomniany portret, a oburzony nieposzanowaniem tej pamiątki udał się z prośbą do córki Bierkowskiego malarki panny Leony Bierkowskiej, aby portret doprowadziła, o ile możliwości, do pierwotnego stanu. Po usunięciu warstwy wapna, po zmyciu i odświeżeniu tego olejno malowanego portretu udało go się w zupełności uratować. Mikulicz zawiesił go natychmiast na dawnym miejscu w sali wykładowej. Atoli wkrótce potem portret został doszczętnie zniszczony w czasie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce w sali wykładowej. Było to już za czasów, kiedy dyrektorem kliniki chirurgicznej był prof. Rydygier. Na prośbę prof. Rydygiera panna Karolina Bierkowska zrobiła na podstawie wizerunków swego ojca portret jego olejny naturalnej wielkości i ofiarowała go klinice chirurgicznej. Znajduje się on obecnie w kancelaryi dyrektora kliniki. Portret zaś Bierkowskiego, przez W. Stattlera zrobiony, został niepowrotnie stracony. Dzieje tego portretu skreśliła Panna Karolina Bierkowska (Muz. hist. med. w Polsce. Fasc. 1010). — Smutny los, jaki spotkał dzieło W. Stattlera, zawieszona w sali wykładowej, jest przestrożą na przyszłość, aby cennych obrazów nie umieszczać w salach wykładowych, zwłaszcza w takich, w których pali się gaz i robi się rozmaite reakcje chemiczne, gdyż wtedy o wypadek podobny do tego, jaki się zdarzył w klinice prof. Rydygiera, nie trudno. Z żalem stwierdzić trzeba, że właśnie na takie niebezpieczeństwo narażony jest portret Dietla, pędzla Matejki, ofiarowany Krakowskiej Klinice Lekarskiej przez uczniów Dietla. Znajduje się on obecnie w sali wykładowej Kliniki rzeczonoj. Dla takich dzieł odpowiedniejszym miejscem jest Muzeum Narodowe lub Aula Uniwersytetu. Z pewnością nie byłoby ujmą dla pamięci Dietla, gdyby portret jego, zrobiony przez Matejkę, oddał w depozyt Muzeum Narodowemu, a w klinice zawiesić kopię tego portretu albo inny portret Dietla. Takie lub podobne załatwienie sprawy wskazane jest ze względu na bezpieczeństwo znakomitego dzieła wielkiego malarza.

2) Wspomnienie pośmiertne o Bierkowskim. Allgemeine Wiener medizinische Zeitung Nr. 28. 10 Juli 1860.

3) Wspomnienia Pani Meixnerowej.

dziei, że mu tam pobyt posłuży. Czując w sobie zapal do życia i nie będąc jeszcze starcem, umierać nie chciał. Ratunku jednak już nie było. Śmierć szybko się przybliżała. Umarł Bierkowski w kilka tygodni po przyjeździe do Krzeszowic dnia 27 czerwca 1860 roku, licząc niespełna 59 lat. Pochowany został na cmentarzu krakowskim, a tuż obok grobu jego w ćwierć wieku potem spoczął na wieki długoletni kolega jego Brodowicz. Szczery żal uczniów Bierkowskiego towarzyszył mu do grobu<sup>1)</sup>. A i teraz, po latach wielu, dwaj pozostali uczniowie jego, prof. Jakubowski i Dr. Szewczyk, serdecznie wspominają swego nauczyciela. Gdym wszedł do mieszkania Dr. Szewczyka, zaraz uderzył mnie w oczy portret Bierkowskiego na ścianie, widomy znak, że nie jest on w tem mieszkaniu zapomniany. Prof. Jakubowski z rozrzewnieniem opowiadał mi o swoim nauczycielu, który był przez uczniów bardzo kochany. »Gdy wyjeżdżał przed śmiercią do Krzeszowic, wszyscyśmy uczniowie jego — mówił prof. Jakubowski — przyszli na dworzec pożegnać się z nim. Bierkowski miał łzy w oczach i myśmy wszyscy płakali«. Bo też było kogo opłakiwać. Żegnał się z uczniami swemi na zawsze ten, który był dla nich nie tylko profesorem, lecz i szczerym przyjacielem. Odchodził, aby po bardzo pracowitem życiu spocząć na wieki. Życie jego było nieprzerwanem pasmem pracy. Zapełnił je nie słowami pustemi i nie zamiarami nieziszczonymi, lecz czynami.

»W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;  
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę«.

Bierkowski całe życie dobrze przeżył. Zdolności swoich nie zmarnował, lecz w miarę sił swoich wcielał je w czyn.

Wielkopolska, która wielu zasłużonych mężów wydała, może się i Bierkowskim poszczycić.

---

<sup>1)</sup> Nekrolog w »Czasie« (Nr. 148 z 1 lipca 1860), przedrukowany w »Dzienniku Poznańskim« (Nr. 152 z d. 6 lipca 1860).

## DODATKI.

### I.

Historya egzemplarza Zielnika Szymona Syreniusza, będącego niegdyś własnością Bierkowskiego a obecnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

(Historya skreślona przez L. Bierkowskiego i umieszczona na czele Zielnika).

Będąc w Wilnie w roku 1830 w celu potwierdzenia tamże stopni moich lekarskich w Lipsku poprzednio otrzymanych, nabyłem od tamecznego Profesora Chirurgii P. Porcyanko, wzamian za różne książki chirurgiczne, wprawdzie nadzwyczaj rzadki, ale bardzo niekompletny egzemplarz Zielnika Syreniusza. — Egzemplarz ten umieszczony był w pięciu wielkich tekach pergaminowych (każda księga w osobnej), w których znajdował się oprawny sam czysty papier, częścią wszyty, częścią sznurkami jedwabnymi barwy białej i czerwonej przytwierdzony, widać do przekładania kart tego zielnika wyłącznie służący. Trzy arkusze zielnika, jeden arkusz czystego papieru w tekę wszyty i trzy arkusze tegoż samego papieru pomiędzy arkuszami drukowanymi stanowiły jeden fascykuł, sznurkiem jedwabnym, jak to zwykle w pugilaresach bywa, do teki przytwierdzony. Arkusze Zielnika były zupełnie nowe bynajmniej obrzynane, bez śladu szwów na grzbiecie, a zatem dowód najlepszy, że nigdy nie były oprawne. Do tego papier był klejowy. — Wszystkie rośliny były bardzo starannie illuminowane, ale na wielu kartach nieco wypełnione, a niektóre nawet, równie jak i wiele innych miejsc pobrudzone i poplamione wkładanemi przez kogoś pomiędzy karty roślinami świeżemi naturalnemi, które zapewne pomiędzy nimi zasuszano. Na marginesach papieru były suche rośliny przylepione.

Tytułu, przemowy Gabriela Joannicego, rejestru przodkowego, brakowało zupełnie;

W pierwszej księdze brakowało pierwszych dwanaście kart aż do str. 25;

W drugiej księdze brakowało w środku w różnych miejscach razem kart szesnaście;

W trzeciej księdze było wszystko;

W czwartej księdze brakowało dziesięciu kart w różnych miejscach po dwie;

W piątej księdze brakowało w środku kart ośm i w końcu począwszy od str. 1508 brakowały wszystkie karty tekstu i rejestra dzieła.

Widać, że ktoś z tego arcypięknego egzemplarza ręką świętokradzką i barbarzyńską powyberał te karty dla uzupełnienia innego. Profesor Porcyanko otrzymał ten egzemplarz w darze od pewnego Plebana w małym miasteczku na Litwie w roku 1822, dowiedziawszy się od niego tylko tyle, że ten egzemplarz pochodzi od jego dziada, który był niegdyś zawiadowcą biblioteki Radziwiłłów w Nieświeżu. Być więc bardzo może, a nawet wielkie jest prawdopodobieństwo, że ten egzemplarz pochodzi z biblioteki Nieświeskiej. Zdaje się, że ten egzemplarz w swoim rodzaju jedyny musiał być dla kogoś bardzo wysoko cenionego umyślnie z tak wielką pracą sporządzony, na klejowym papierze odtłoczony a potem jaknajstaranniej iluminowany; może być nawet, że przez samego wydawcę Gabriela Joannicego Królowej Annie, której to dzieło przypisał, lub innemu jakiemu dignitarzowi w darze był ofiarowany. Śniadecki Jędrzej, który ten egzemplarz u Porcyanki oglądał i ze mną o nim mówił był takiego zdania. Nadto powiadał mi Prof. Śniadecki, że brakujące w tym Zielniku karty prawie wszystkie widział przed 10 laty u Dra Rosołowskiego w Wilnie, któremu niemi jeden z uczniów Uniwersytetu, krewny owego X. Plebana, od którego ten piękny egzemplarz pochodzi, inny zwyczajny egzemplarz defektowy Zielnika Syreniusza uzupełnił. O ten egzemplarz usilnie się starałem, ale Dr. Rosołowski już go był przed kilku laty darował Panu Woelk aptekarzowi w Wilnie, a temu podobno skradł go jeden z aptekarczyków i nie wiadomo gdzie się teraz znajduje. Dr. Rosołowski powiadał, że z temi kartami zielnika, które posiadał, dostała mu się jedna karta pergaminowa tego co karty zielnika rozmiaru, na której była piórem robiona i pięknie ubarwiona obwódka i trzy ozdobne winiety, z napisami nieco wypełzniętymi i przyszarzanymi, których treści P. Rosołowski ściśle nie badał, a zatem nic od niego w tej mierze dowiedzieć się nie mogłem. Ten pergamin był z oprawy nożem wyrzynęty i zapewne kiedyś znajdował się w tej pierwszej tece pergaminowej zielnika teraz w moim księgozbiorze będącego, bo właśnie w tej pierwszej tece, pomiędzy pierwszą a drugą prózną kartą znajdował się wszyty pasek białego pergaminu, który niewątpliwie był resztką całej karty pergaminowej ztamtąd wyrzyniętej.

Chcąc uratować od dalszego zniszczenia ten egzemplarz dzieła już tak rzadkiego i dla naszej literatury lekarskiej tyle ważnego, a nadto pragnąc go zrobić ozdobą mojego zbioru ksiąg lekarskich polskich, postanowiłem o ile będzie można uzupełnić w nim karty brakujące, a nadto przyprowadzić go do dawnej jego czyli pier-

wiastkowej świetności. W tym celu szukałem gdzie tylko można było podobnych co do rozmiaru formatu i piękności egzemplarzy Zielnika Syreniusza, aby niemi mój egzemplarz uzupełnić, ale to z wielką przychodziło trudnością, bo jak wiadomo egzemplarze tego dzieła znajdujemy nie tylko po domach prywatnych, ale nawet w księgozbiorach rzadko bardzo całe, najczęściej bez tytułu i bez końca, z przodu i z tyłu szczególniej bardzo potargane i poniszczone, a egzemplarze tu i owdzie całe przez odnawianie oprawy raz lub kilka razy za bardzo poobrzynane; a więc karty takich egzemplarzy do mojego były za wąskie i za krótkie. W r. 1830 w miesiącu sierpniu jeden z antykwarzy warszawskich, który po odpustach z nowemi książkami do nabożeństwa jeździł, a wszędzie jakiebądź stare książki wzamian lub za gotowe pieniądze nabywał, przywiózł mi z Częstochowy nabyty od tamecznego zakonnika egzemplarz Zielnika Syreniusza wprawdzie bez tytułu i co do księgi 1, 2 i 3 bardzo potargany, ale w formacie wielkim mało co oberznęty. Dwie księgi ostatnie t. j. 4 ta i 5-ta były tak dobrze zachowane i tak piękne, że z nich wszystkie brakujące w moim egzemplarzu karty księgi czwartej i wszystkie do księgi piątej, wyjąwszy rejestrów, których i tam brakowało, dobrałem. W roku, 1834 znalazłem u antykwarza P. Ambrożego Grabowskiego tu w Krakowie także bardzo piękny i do mojego pod względem rozmiarów formatu bardzo zbliżający się egzemplarz, którego tytuł był jednakże bardzo potargany. Kupiłem go za 200 złp. Nareszcie w roku 1836 udało mi się kupić od antykwarza żyda w Krakowie za 20 złp. egzemplarz tegoż zielnika na początku i w końcu bardzo a nawet zupełnie zniszczony i potargany, którego tytuł, będąc po wydarciu na połowę w poprzecz zgięty i w środek książki włożony, od dalszego zniszczenia ocalał. Był on jeszcze dosyć dobry, brzegami nieco potargany. Uzupełniwszy mój piękny egzemplarz tymi trzema nabytymi, oczyściłem go z brudu, plam i moli, odświeżyłem własną ręką illuminowane drzeworyty, tudzież wyilluminałem czarne na kartach dobranych będące, co wszystko dopiero po upływie trzech lat przy wielkiej i mozolnej pracy obok nakładu nie małych kosztów w roku 1839 ukończone zostało. Chodziło teraz tylko o oprawę odpowiednią zupełnie czasowi, w którym dzieło Syreniusza drukowane było, bo wówczas introligatorowie zupełnie inaczej książki zszywali. — Z egzemplarza od antykwarza żyda kupionego nadała się dość jeszcze dobra okładka; grzbiet zaś w niej zupełnie zniszczony z innej książki dobrano i z okładkami spojono. Spinki oryginalne są od egzemplarza u Am. Grabowskiego nabytego odjęte i tu przyprawione, bo okładki same i grzbiet u tamtego były bardzo zniszczone. — Egzemplarz ten Zielnika Syreniusza tak arcypiękny, niewątpliwie pod względem pochodzenia swojego pierwotnego osobliwy i zapewne jedyny w swoim rodzaju, bo mieści w sobie wszystkie obrazki roślin wierne podług natury ubarwione, jest niezaprzeczenie wielkiej warto-



ści. Mnie samego oprócz tyłu zachodów i własnoręcznej mozolnej pracy przez lat trzy, kosztował ten egzemplarz bardzo wiele. Bo- wiem Profesorowi Porcyance w Wilnie dałem zań książki nowe z Berlina z sobą przywiezione, kosztujące mnie 382 złp.; za egzemplarz od antykwarza w Warszawie kupiony dałem 90 złp.; egzemplarz od Ambr. Grabowskiego w Krakowie nabyty kosztował mnie 200 złp.; za egzemplarz od antykwarza żyda kupiony dałem 20 złp.; wydatki na ubarwienie drzeworytów na kartach dobranych, tudzież odświeżanie roślin już iluminowanych, oraz wyczyszczenie i wywabienie plam wynoszą około 200 złp.; za oprawę zapłaciłem introligatorowi 42 złp. — Po uzupełnieniu mojego egzemplarza z trzech innych nabytych, dwa gorsze rozdarowałem zbieraczom literatury ojczyściej do uzupełnienia innych egzemplarzy, jeden zaś w środku bardzo dobry od P. Ambr. Grabowskiego nabyty sprzedałem przez żyda antykwarza za 134 złp. — Kosztuje mnie więc ten egzemplarz razem wszystkimi wydatki porachowawszy 800 złp.

Skreśliwszy ile być może dokładną historię pochodzenia i uzupełnienia tego egzemplarza Zielnika Syreniusza, pozostaje mi tylko upraszać każdego komu się on kiedyś do rąk lub księgozbioru dostanie, aby go po mojemu jakby klejnot jaki ojczysty pielęgnował i szanował, aby go jako jedyne go z pomiędzy wszystkich znajdujących się jeszcze w naszej Polsce egzemplarzy tego dzieła, jakby księcia jakiego z pomiędzy książek polskich lekarskich w najpóźniejszej wieki ku podziwieniu przyszyłym pokoleniom naszych uczynionych ziomek bez uszkodzenia w całości przechować można. — Od chwili odebrania tego egzemplarza od introligatora, nigdy go z domu nikomu nie wydawałem; strzegę go ciągle jakby oka własnego i sam biorę go do ręki zawsze z wszelką ostrożnością i poszanowaniem. Nikomu go oprócz znawców księgi tę ocenić mogących i wielbicieli zabytków naszej literatury nie pokazywałem i nie pokazuję i każdy może sobie za wielki poczytać zaszczyt i uprzejmość z strony mojej, jeżeli go kiedy w mnie zobaczy. Za życia mojego nie dostanie się on w ręce żadnego profana i tylko do zamożnego księgozbioru polskiego na ziemi naszej ojczyściej, gdzieby mu najstaranniejsze pielęgnowanie i bezpieczną ochronę zapewnić można, gotówbym go, jakkolwiek z wielką boleścią serca odstąpić i to jedynie w tym celu, aby się po najdłuższych dniach życia mojego nie dostał przypadkiem w ręce nie umiejące go cenić i szanować, a tem samem nie uległ przypadkiem zniszczeniu. — Skreśliwszy ile być może dokładną historię tego arcypięknego i jedyne go egzemplarza Zielnika Syreniusza, dzieła, które z wszystkich w moim księgozbiornie będących, najwięcej polubiłem, sądzę, że uczyniłem z mej strony wszystko co mu do przynależnej czci, ochrony, bezpieczeństwa i jaknajdłuższego istnienia posłużyć będzie mogło. Niedosyć jest ocalić starą ważną książkę od zagłady na teraz, ale postarać się także potrzeba, aby ją

następni posiadacze, obeznawszy się z jej wartością, pod każdym względem w daleką przyszłość bez zniszczenia przechowali.

Pisałem w Krakowie w rocznicę urodzin moich dnia 16 sierpnia 1840 r.

Bierkowski Ludwik

Prof. publ. zwycz. i Dyrektor Kliniki Chirurgicznej  
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## II.

Wiadomość podana w »Gazecie Krakowskiej« (Nr. 31 z d. 9 lutego 1847 r.) o pierwszych wykonanych w Krakowie operacjach w uspieniu eterowem.

»Pospieszamy donieść publiczności naszej wiadomość bardzo zajmującą i ważną o użyciu pary eteru siarkowego do oddychania, celem chwilowego uspiania chorych mających być operowanymi i o operacjach skutecznionych podczas odurzenia tym sposobem sprawionego; które to doświadczenia wszystkich europejskich lekarzy obecnie zajmują. Nasz profesor Bierkowski przedsięwziął w dniu 6 b. m. i r. w godzinach południowych w swej klinice chirurgicznej w obecności Dra Czerwiakowskiego prof. i sekretarza Wydz. Lekarskiego, Dra Jaszczurowskiego klin. chirurgicznej i Dra Zieleniewskiego klin. lekarskiej adjunktów, oraz w przytomności kilkunastu swoich uczniów po raz pierwszy doświadczenia z użycia pary eteru siarkowego wzwyż pomienionym celu.

Najprzód dwóch uczniów ofiarowało się do prób tego rodzaju uspiania: Oto następujące z tego wypadki:

I. A. O. kandydat medycyny oddychał parą wspomnianego eteru przez jedną minutę i 47 sekund, poczem nastąpił zaraz stan błęgiego odurzenia, powieki dobrowolnie sklejać się poczęły, a czucie do tego stopnia pomniejszonom się okazało, iż kilkakrotnie głęboko szpilką zakłuty, ani śladu bólu nie objawił.

II. J. S. kandydat chirurgii oddychał przez 2 minuty i 30 sekund; w tym momencie nastąpiło odurzenie, a z niem bardzo przyjemny sen, w którym zakłuty szpilką przy korzeniu ręki prawej przez ujętą fałdę powłok powszechnych w przestrzeni jednego cała najmniejszego śladu czucia nie objawił.

Ocuciwszy się w 3 minuty i 3 sekund, nadzwyczajnie się zadumał, jakim sposobem tak głębokie zakłucie żadnego bólu nie sprawiło.

III. J. N. posługacz kliniki chirurgicznej oddychał eterem przez 1½ minuty wśród tego nastąpił sen poprzedzony łzawieniem oczów i mimowolnemi poruszeniami palcy rąk — po kilkakrotnem ukłu-

ciu, zapuszczono mu szpilkę przez fałdę  $1\frac{1}{2}$  cala szerokości mającą w powłoki powszechnie przedbarku prawego, przyczem mimo częstego poruszenia szpilką najmniejszego śladu czucia nie spostrzeżono. Ocucony po upływie 1 minuty i 5 sekund, prócz wesołości z upojenia, żadnych choćby najmniejszych dolegliwości nie doświadczał.

Po tyle korzyści obiecujących doświadczeniach przystąpił prof. Bierkowski do prób z chorymi, którym operacye właśnie wykonać się miały.

I tu najpomysłniejsze otrzymał wypadki.

IV. Węgielkówna Regina, służąca lat 28 licząca z ropniem znacznej wielkości na kolanie prawem, oddychała parą eteru siarkowego przez 1 minutę i 45 sekund. Jak tylko wśród 24 sekund oznaki snu się pokazały, wykonano cięcie w 5 sekundach 3 cale długości przez powłoki ropnia cal grubości mającego, przyczem najmniejszego śladu bólu nie objawiła. Po ocuceniu 2 minut i 20 sekund zezwoliła chora na operacyę już wykonaną, nie mogąc pojąć jakimby sposobem takową bez wszelkiej dolegliwości przenieść mogła.

V. Łopata Tomasz wieśniak lat 47 liczący z chorobą hydrocele zwaną, oddychał wspomnianą parą przez 2 minuty i 45 sekund. Jak tylko w tej chwili uspienie nastąpiło, zrobiono choremu cięcie przeszło 3 cale długości mające w 5 sekundach. Chory przy poczynającym się ocuceniu po upływie 2 minut i 6 sekund głęboko westchnął, przyzwalając na uskutecznienie operacyi, o której wykonanej najmniejszego nie miał wiedzenia.

Pierwsze te próby rokują najpiękniejszą nadzieję w usunięciu dolegliwości na jakie chorzy przedtem koniecznie przy operacyach krwawych wystawieni być musieli.

Do tych doświadczeń użyto tymczasowo bardzo prostego przyrządu, składającego się z dużego pęcherza, w którym umieszczono cokolwiek pulchnej waty dla dania eterowi większej powierzchni do prędszego parowania, tudzież z giętkiego cybucha opatrzonego rurką, która się w usta oddychającemu włożyła; dla każdego oddychającego wychodziło około 3 drachm eteru.

### III.

Wyjątki z rękopismu rozprawy Włodzimierza Bierkowskiego, w której opisany jest Ludwika Bierkowskiego sposób leczenia złamań powikłanych<sup>1)</sup>.

»Opatrzanie opisać się mające odnosi się głównie do kości uda i przedudzia, również do barku i przedbarku. Najgłówniejszymi

<sup>1)</sup> Rękopism Włodzimierza Bierkowskiego znajduje się w Muzeum hist. med. w Polsce.

warunkami dobrego opatrzenia są następujące: a) odnogę złamaną utrzymać we właściwym kierunku; b) w należytem wyciągnięciu (extensio) i przeciwwyciągnięciu, aby się odszczepy połamanych kości o siebie nie tarły; c) przy złamaniach w połączeniu z obrażeniem części miękkich, aby rana została odkryta. Aby tym wszystkim, wyż wymienionym warunkom zadość uczynić, a mianowicie temu ostatniemu, Prof. Bierkowski urządzał swoje opatrzenie w następujący sposób:

Opatrzenie to składa się z trzech części. Pierwszą, którą dla ułatwienia opisu nazwę »opatrzeniem górnem«, jest opatrzenie na sposób Seutina złożone z opasek, kłajstru i tektury, podłożony wprzód na gołe ciało kawał płótna gutaperkowego; ta część opatrzenia zakłada się powyżej złamania; długości winna mieć 8—10 a najmniej 6 cali par.; zaczynać się zaś powinna  $1\frac{1}{2}$ —2 cali, a jeżeli miejsce pozwala, to i więcej powyżej miejsc uszkodzonych w ten sposób, aby opatrzenie górne obejmowało ile możności tylko nieuszkodzoną i jak najmniej opuchniętą i zaczerwienioną część odnogi; grubości winno mieć to opatrzenie  $\frac{3}{4}$  do  $\frac{3}{4}$  cala.

Druga część opatrzenia, którą nazywać będą opatrzeniem dolnem, jest zupełnie tak samo urządzona, jak pierwsza; zajmuje część odnogi poniżej złamania; również jak opatrzenie górne tak też i opatrzenie dolne obejmować powinno miejsce jak najmniej do cierpienia wciągnięte; ile możności starać się należy, aby się opatrzenie dolne zaczynało przynajmniej  $1\frac{1}{2}$  lub 2 cale poniżej złamania i rany zewnętrznej.

Tak pod opatrzenie górne jakoteż i dolne nie trzeba zapominać o założeniu tasiemki probierczej, tak jak to w zwyczajnem opatrzeniu Seutina ma miejsce.

Trzecią częścią całego opatrzenia są żelaza, łączące opatrzenie górne z dolnem i utrzymujące odnogę uszkodzoną we właściwym kierunku. Na ten cel biorą się pręty żelazne okrągłe średnicy mniej więcej  $\frac{1}{2}$  do  $\frac{1}{3}$  cala mające, które chirurgiczny mechanik, a w braku tego i miejski kowal musi pod okiem lekarza stosownie przyrządzić. Prętów takich bierze się trzy lub cztery, każdy z nich przyrządza się w ten sposób iż części końcowe, które mają być wzmocowane w opatrzenie górne i dolne, winny być sklepane na płask i powyginane tak, aby przybrały dokładnie kierunek i wszelkie zagięcia tej części odnogi, z którą na czas kuracji mają być połączone, zaś części środkowe zostają okrągłe i wyginają się w kabłąk, tak aby zostawiały wygodny przystęp do rany dla ręki i narzędzi chirurga.

---

»Przed rozpoczęciem składania Prof. Bierkowski badał ściśle tak uszkodzenie części miękkich, jakoteż i samej kości; rzadko kiedy pozostawiał ranę tak jak była, zazwyczaj przedłużał ją ile możności w ten sposób, aby rana zewnętrzna odpowiadała długością swą długości odszczepów kości; następnie starał się powydo-

bywać wszelkie odszczepy kości na zewnątrz, ochraniając wszakże przykostną».

»Najważniejszą z czynności przygotowawczych lekarza jest zrobienie modelu na żelaza. Model ten powinien być zrobiony z największą dokładnością, również jak i podług niego zrobić się mające żelaza; robotę tę wykonywa lekarz przy łóżku chorego wobec mechanika z drutu, jedną do dwóch linii mającego, w następujący sposób; lekarz powinien sobie najprzód w myśli wyobrazić cały plan opatrzenia ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami, następnie według tego planu oznacza na uszkodzonej odnodze kredką kolorową odległości, jak daleko opatrzenie tak górne jak i dolne zachodzić mają; podług tych rozmiarów bierze odpowiedni kawał drutu i wygina go stosownie do swego planu; części te drutu, które mają być wpasane w opatrzenia górne i dolne winien lekarz sklepać na płask młotkiem na kowadłku ręcznym przy łóżku chorego ustawionem... Należy się modelowi temu nadać wszelkie zagięcia części ciała, do której ma przylegać».

»Żelaza, w częściach swych spłaszczonych, powinny być opatrzone kilkunastu małemi dziurkami, aby do nich przyszyć można paski grubej skóry, szerokie na  $1\frac{1}{2}$ —2 cale. Pasy te, przyszyte do żelaz, smarują się klajstrem po obu stronach i przylepiają wznaczonych miejscach do części spodnich górnego i dolnego opatrzenia».

»Prof. Bierkowski pilnie zalecał opatrywania i czyszczenie rany zewnętrznej przynajmniej dwa razy dnia... Opatrywanie to głównie zasadało się na czystem utrzymywaniu rany za pomocą obmywań i przestrzykiwań letnim odwarem rumianku; jeżeli ropa odchodząca była więcej posoczysta, cuchnąca, jeżeli wprowadzony zgłębnik srebrny pociągał się czarną powłoką, używał w tym razie Prof. Bierkowski odwaru kory chinowej z  $\frac{1}{2}$  uncyi na 6 z dodaniem nieco kwasu fosforowego rozcieńczonego np.  $\frac{1}{2}$ —1 drachmy; dla wywołania ropy dobrej, gojącej, używał Prof. Bierkowski zwykłych w chirurgii używanych środków, jako to odwaru kory chinowej czystego, powierzchownie zaś maści bazylikowej i zwyczajnej».

## Poczet dzieł, rozpraw i pism ulotnych Bierkowskiego.

1. *Imagines arteriarum, venarum et vasorum lymphaticorum corporis humani in XX tabulis lithographicis. Berolini MDCCCXXV.* — *Abbildungen der Puls, Blut- und Saugadern des menschlichen Körpers in XX Steindrucktafeln. Berlin 1825.* — *Explicatio imaginum arteriarum, venarum et vasorum lymphaticorum corporis humani in XX tabulis lithographicis exhibitarum. Berolini MDCCCXXV.* — *Erklärung zu den Abbildungen der Puls, Blut- und Saugadern des menschlichen Körpers in XX Steindrucktafeln. Berlin 1825, stronic XI i 289.*

2. *Mydlarz domowy czyli gruntowny sposób robienia tak twardego jakoteż szarego mydła oraz mydła francuskiego, wody mydlanej, mydła perfumowanego i mydła do wywabiania wszelkich plam tłustych dla tych, którzy sobie na potrzebę domową bez wielkiego zatrudnienia z małym kosztem i na każdym miejscu chcą rozmaite gatunki mydła robić, wydany przez L. Bierkowskiego w Berlinie nakładem wydawcy. 1825, stronic IV i 74.*

3. *Anatomisch-chirurgische Abbildungen nebst Darstellung und Beschreibung der chirurgischen Operationen nach den Methoden v. Graefe, Kluge, und Rust. 55 Tafeln mit 570 Abbildungen und 3 Conturtafeln.* — *I Ausgabe: Abbildungen auf Schweitzer-Velinpapier und mit ausgeführter Illumination der Muskeln, Gefässe, Eingeweide, Häute etc. sowie derjenigen Krankheitsformen, welche eine Veränderung der natürlichen Farben herbeiführen.* — *II Ausgabe: Abbildungen auf geringerem Papier und ausser den Krankheitsformen nur mit einfacher Illumination der Gefässe.* — *III Ausgabe: Krankheitsformen ausgenommen mit schwarzen Abbildungen. Berlin 1827. Verlag von Friedrich Aug. Herbig.* — *Atlas wyszedł z druku 1826 r. z datą 1827.*

— *Erklärung der anatomisch-chirurgischen Abbildungen nebst Beschreibung der chirurgischen Operationen nach v. Graefe, Kluge und Rust, Mit einer Vorrede von Dr Johann Nep. Rust, Königl. Preuss. Geheimen Ober-Medicinal- und vortragendem Rathé im Ministerio, General-Stabs-Arzte der Königl. Preuss. Armee, ordentl. öffentl. Professor der Medicin und Chirurgie and der Universität etc. etc. Berlin 1827. Erste Abtheilung str. XII i 496. Zweite Abtheilung od stronicy 497 do str. 973 i XVI. Książka wydana w r. 1826 z datą 1827.*

4. *O transfuzyi czyli o przelaniu lub przetoczeniu krwi. Pamiętnik Lekarski Warszawski 1829. T. II. Poszyt 2. str. 139--174.*

5. *Opisanie szczegółowe aparatu do transfuzyi, jakoteż rurki pojedynczej, któ-*

rej do robienia doświadczeń na zwierzętach najwięcej używałem. Pam. Lek. Warsz. 1829. T. II. Poszyt 2 str. 286—292.

6. Operacya zrakowacialej kiszki prostej czyli stolcowej (intestinum rectum) wykonana przez Lisfranka w Paryżu. Pam. Lek. Warsz. 1829. T. II. Poszyt 4. str. 453—465.

7. Przykład nadzwyczajnie wielkiej wątroby, połączonej z tumorem torebkowym znacznej wielkości, zawierającym w sobie hydatydy. Pam. Lek. Warsz. 1829. T. II. Poszyt 4. str. 465—473.

8. Dissertatio inauguralis medica sistens moschi historiam naturalem et medicam quam pro obtinendis summis in medicina et chirurgia honoribus gratiosi medicorum ordinis in Academia Lipsiensi concessu d. IX Maii A. MDCCCXXX. publice emisit Ludovicus Josephus de Bierkowski Posnaniae-Polonus. Philosophiae Doctor, Medicinae Candidatus. Lipsiae Typis B. G. Teubneri, str. 56.

9. Kilka ważnych przypadków w klinice chirurgicznej traktowanych. Rocznik, obejmujący zdanie sprawy z czynności Kliniki Chirurgicznej i Położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1 października 1831 do 1 lipca 1832 roku. Rok pierwszy. Kraków 1832. str. 9—16.

10. Narosł tłuszczowa współurodzona, nadzwyczajnej wielkości (Lipoma). Tamże. Rok drugi. Kraków 1833 str. 8—11.

11. Kiła siatkowa (epiplocele) prawej strony, przyrośnięta do powszechnej powłoki jądra i sznurka nasiennego (ad tunicam vaginalem testis et funiculi spermatici), oraz wyrođenje się właściwej powłoki jądra (tunicae testis propriae) tejże samej strony, w połączeniu z wodnicami (hydaticides) znacznej wielkości. Tamże str. 11—13.

12. Choroba syfilityczna następna czyli ogólna (lues syphilitica secundaria s. universalis) objawiająca się u jednego chorego w rozmaitych jednocześnie trwających postaciach; wyleczona gruntownie za pomocą kalomelu zadawanego w dozach wielkich podług metody Weinholda. Tamże str. 13—14.

13. Wyrzut skórny chroniczny na grzbiecie śródstopia odgraniczony, mający największe podobieństwo do nieznaney u nas choroby skórnej framboesia, yaws lub pians, po starannem ale bezskutecznem traktowaniu go przez długi przeciąg czasu rozmaitymi miejscowymi i wewnętrznymi środkami, został nakoniec wyleczony użytemi metodycznie nakadzaniem cynobrowemi. Tamże str. 15—16.

14. Amputowana w wyższej połowie przedudzia lewa noga, której muszkuły półtrzeciej godziny po uskutecznionej operacyi ciągle odbywały poruszenia kurezące i zwalniające. Tamże str. 17—18.

15. Sposób zadawania wewnątrz szarej maści męrkuryalnej (unguenti hydrargyri cinerei) nie tylko przeciw wszelkim gatunkom choroby syfilitycznej, ale nawet przeciw różnym, innego rodzaju chorobom skórnym i kostnym. Tamże str. 18—20.

16. Sposób leczenia skorbutu w jakimkolwiek bądź peryodzie, za pomocą zadawanych wewnątrz piwnych drożdży. Tamże str. 20—22.

17. Choroby syfilityczne czyli weneryczne oraz sposoby ich leczenia. Część pierwsza. Kraków. Druk Stanisława Gieszkowskiego. Nakład autora. 1833. str. VI i 154.

18. Grzyb krwisty (fungus haematodes) u dziecka 6-cio tygodniowego, powstały od urodzenia w niższej części ciała pomiędzy oczodolami. Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1-go

października 1833 do 1-go lipca 1834 roku. Z pięcioma litografowanymi tablicami. Rok trzeci. Kraków 1834. str. 15—16.

19. Przeistoczenie odnogi dolnej lewej zwane Elephantiasis nadzwyczajnej objętości. Tamże str. 16—18.

20. Przypadek rzadki przedstawiający zwężenie ust (atresia oris) wskutek owrzodzenia nastąpione. Tamże str. 18—19.

21. Przeistoczenie błony twardej i naczyńówki oka lewego Melanosis zwane. Tamże str. 19.

22. Narośl mięsna dziąsła (epulis sarcomatosa) nadzwyczajnej wielkości. Tamże str. 19—20.

23. I. Ustawa obowiązująca PP. Kandydatów medycyny i chirurgii 5-to letnich, jakoteż kandydatów chirurgii niższej 4-to letnich mających prawo leczyć chorych w klinice chirurgicznej stałej. II. Ustawa obowiązująca PP. Kandydatów medycyny i chirurgii 4-to i 5-to letnich, jakoteż kandydatów chirurgii niższej 3-cio i 4-to letnich, mających prawo leczyć chorych w klinice chirurgicznej ruchomej (ambulatoryjnej). III. Ustawa obowiązująca ukończonych PP. Kandydatów medycyny i chirurgii, jako też kandydatów samej chirurgii wyższej, oraz kandydatów chirurgii niższej, odbywających w klinice chirurgicznej egzamin ścisły, a to w celu otrzymania od tu-tejszego Uniwersytetu stopnia doktora medycyny i chirurgii razem lub tylko stopnia doktora chirurgii samej, lub też stopnia magistra chirurgii niższej. Tamże str. 4—11. — Wszystkie te przepisy wyszły w odbitce p. t. Ustawy dotyczące się leczenia chorych w Klinice chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego str. 8.

24. Synoptyczny wykaz zwichnięć, wydarzających się w ciele ludzkim, wraz z rozpoznawczemi znakami, różnicami od złamań i sposobami odprowadzania, pomnożony uwagami L. J. Bierkowskiego fil. med. i chir. doktora, profes. chir. teor. i prakr. w Uniw. Jagiell. wydał J. E. Ossakowski Kraków 1834, folio, tablica arkuszwowa.

25. Kilka słów o ważności, potrzebie i użytku gimnastyki. Kraków 1837, w 8-ce, str. 14.

26. Uwiadomienie (o popisie szkoły gimnastycznej). Kraków 1838, w 16-ce, str. 1.

27. Uwiadomienie (o kursach nauki w szkole gimnastycznej). Kraków 1838. in folio str. 1.

28. Uwiadomienie (o programie nauki w szkole gimnastycznej na r. szk. 1838/9). Kraków 1838 w 4-ce str. 1.

29. O leczeniu złamań obojczyka za pomocą nowego, siodłem nazwanego przyrządu. Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniw. Jagiell. Kraków 1838 T. I. Oddział II str. 383—397.

30. Opis przerostu języka, leczonego w Klinice Chirurgicznej. Tamże str. 373 do 378.

31. Kilka słów o skutkach jodu. Tamże str. 378—382.

32. Przypadek zupełnego zrostu pochwy macicznej przez błonę dziewiczą. Tamże. T. II. Oddział II, str. 68—71, Kraków 1839.

33. Narośl szczęki dolnej kostno-słoninowata. Tamże. str. 71—75.

34. Poprawa szwu obwódkowego. Tamże str. 75—82.

35. Toż po niemiecku w »Medicinische Zeitung des Vereins für Heilkunde in Preussen« sechster Jahrgang Berlin 1837 Nr. 30 str. 145.

36. Uwiadomienie (o kursach gimnastyki zwykłej i ortopedycznej, o szkole



- plywania, tudzież o »Zakładzie do bezpiecznego kąpania się w Wiśle«, Kraków 1840 w 8-ce, str. 4.
37. Kilka słów o operacyi zezowatości, Rocznik Wyd. Lek. w Uniw. Jagiell. T. IV, Oddział II, str. 377—394. Kraków 1841.
38. Wypadnięcie oka prawego w połączeniu ze zranieniem okolicy brwiowej, powieki górnej i strzaskaniem brzegu oczodołowego kości czołowej. Tamże, T. V, Oddział II str. 217—224. Kraków 1842.
39. Rana postrzałowa nogi. Tamże str. 224—234.
40. Rdzeniak oka lewego, w połączeniu z rdzeniakami czaszki. Tamże str. 234—244.
41. Narośl dziąseł mięsno-słoninowata. Tamże str. 244—256.
- Powyższe cztery prace (L. 38—41) wyszły w oddzielnej odbitce p. t. Cztery nader rzadkie przypadki chorób, leczonych w Klinice Chirurgicznej w ciągu roku 1840/1. Kraków 1842, w 8-ce, str. 40.
42. Kilka słów o początku i wzroście zbioru anatomiczno-patologicznego w Zakładzie Klinicznym Uniw. Jagiell. Tamże, T. VIII, Oddział I, str. 111—118. Kraków 1845.
43. O operacyi wargi zajęczej. Tamże, Oddział II, str. 176—191.
44. Niezwyczajne uszkodzenie oka przez wbicie grubej gałęzi. Tamże, str. 192—204.
45. Cewkowrząd pęcherzowo-pepkowy. Tamże str. 205—207.
46. Pruchnienie kości goleniowej prawej i wyleczenie przez wyrznięcie  $\frac{2}{3}$  części tejże kości. Tamże str. 208—214.
- Cztery powyższe prace (L. 43—46) wyszły w oddzielnej odbitce pod tytułem »Kilka spostrzeżeń w przedmiocie chirurgii uczynionych«. Kraków 1846, w 8-ce, str. 39.
47. Rozpoznawanie zapaleń ocznych. Kraków 1847, w 32-ce, XII i 143.
48. Die Baumwolle als äusseres antiphlogistisches Mittel. Chirurgische Erfahrungen gesammelt und herausgegeben von L. J. von Bierkowski. Erstes Heft. Berlin 1847. str. 1.
49. Toż po polsku p. t. »Użycie bawełny jako zewnętrzny środek przeciwpalny«. Tygodnik Lekarski 1848, str. 13—16.
50. Behandlung der Schlüsselbeinbrüche vermittelst einer neuerfundenen mechanischen Vorrichtung. Chirurgische Erfahrungen ges. und. herausgeg. von L. J. von Bierkowski. I. Heft. Berlin 1847. str. 8—20.
51. Anwendung des chirurgischen Sattels zur Beseitigung der Rückgrats-Krümmungen. Tamże, str. 20-23.
52. Ueber Amputation der Gliedmassen. Tamże, str. 23—192.
53. Verbesserung der unwundenen oder ungeschlungenen Naht. Tamże str. 193—199.
54. Ueber die Operation der Haasenscharte. Tamże str. 199—224.
55. Tablice anatomiczne Jędrzeja Krupińskiego ryte przez Adama Goczemskiego w Poczajowie. Kraków 1849. (Dwustronicową przedmowę do tablic napisał Bierkowski).
56. Chirurgisch-anatomischer Atlas bestehend aus 60—65 sauber gestochenen und naturgetreu illuminirten Kupfertafeln im grössten Imper.- Quart-Format, eine Prachtausgabe nebst erklärenden Texte; entworfen und herausgegeben von L. J. von

Bierkowski. Tekstu wyszedł tylko początek, składający się z 32 stron (Berlin 1849), a atlasu tylko dwa zeszyty z 20 tablicami (Berlin 1850).

57. Przedmiot lekarski. (Zawiadomienie o wycieczkach chirurgiczno-patologicznych). Kraków 1850, w 4-ce, str. 4.

58. Wstęp do anatomii ciała ludzkiego dla uczniów poświęcających się umiejętności lekarskiej. Z ryciną przedstawiającą popiersie Rafała Czerwiakowskiego. Kraków 1850, str. LX i 100.

59. O leczeniu wrzodów długotrwałych, zadawnionych, na samem tylko doświadczeniu opartem, mianowicie zapomocą wody cieplej i zimnej. Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniw. Jagiell. złączonego. Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich. T. I. 1852, str. 413—428.

Toż w odbite, Kraków 1852, str. 16.

60. List Bierkowskiego do Karola Libelta, napisany w r. 1848. Tygodnik Ilustr. T. IV. Nr. 100 z d. 29. XI 1884 roku, str. 347.

## SPIS RZECZY.

PRZEDMOWA . . . . .	str. 141—142
ROZDZIAŁ I. Bierkowskiego lata młode: szkoła, studia uniwersyteckie i pierwsze wystąpienie w świecie literackim . . . . .	str. 143—150
ROZDZIAŁ II. Praca w klinikach berlińskich. Podróż naukowa. Wyjazd do Warszawy. Powołanie na katedrę chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Działalność naukowa w czasie pobytu w Warszawie . . . . .	str. 151—163
ROZDZIAŁ III. Przyjazd Bierkowskiego do Krakowa. Trudności w objęciu katedry. Ponowna nominacja na profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyjazd do Warszawy. Bierkowski lekarzem w wojsku polskim. Powrót do Krakowa i rozpoczęcie działalności profesorskiej . . . . .	str. 164—172
ROZDZIAŁ IV. Krótka wiadomość o początku i rozwoju kliniki chirurgicznej i położniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim przed rokiem 1831. Działalność organizatorska Bierkowskiego: założenie kliniki chirurgicznej ambulatoryjnej, uporządkowanie zbioru narzędzi chirurgicznych, założenie muzeum anatomiczno-patologicznego. Klinika chirurgiczna w pierwszych latach działalności profesorskiej Bierkowskiego . . . . .	str. 173—196
ROZDZIAŁ V. Bierkowskiego działalność nauczycielska za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej . . . . .	str. 197—229
ROZDZIAŁ VI. Zasługi Bierkowskiego w dziedzinie higieny szkolnej: rozprawa o pożytku gimnastyki, założenie szkoły gimnastycznej i zakładu ortopedycznego . . . . .	str. 230—241
ROZDZIAŁ VII. Bierkowskiego działalność naukowa. Artykuły w »Roczniku Kliniki Chirurgicznej Krakowskiej«. Książka o chorobach wenerycznych. Artykuły i rozprawy w »Roczniku Wydziału Lekarskiego«. «Chirurgische Erfahrungen». Dziełko o rozpoznawaniu zapaleń ocznych. Atlas anatomiczno-chirurgiczny. Rozprawa o leczeniu wrzodów. »Wstęp do anatomii ciała ludzkiego«. Ogólna charakterystyka Bierkowskiego jako pisarza . . . . .	str. 242—261
ROZDZIAŁ VIII. Bierkowski zakład muzeum anatomiczno-patologiczne i gromadzi księgozbiór. Rozwój Muzeum Bierkowskiego. Upadek tej instytucji po śmierci założyciela . . . . .	str. 262—279
ROZDZIAŁ IX. Bierkowskiego działalność nauczycielska w ostatnich kilkunastu latach życia. Stosunek jego do uczniów. Bierkowski jako lekarz. Udział jego w życiu Krakowa. Projekt założenia szkoły rolniczej i leśnej. Uniwersytet Jagielloński po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ogólna charakterystyka Bierkowskiego . . . . .	str. 280—300
DODATKI . . . . .	str. 301—308
POCZET dzieł rozpraw i pism ulotnych Bierkowskiego . . . . .	str. 309—313





# ROCZNIK LEKARSKI

WYDAWANY PRZEZ WYDZIAŁ LEKARSKI UNIWER-  
SYTETU JAGIELLOŃSKIEGO I TOWARZYSTWO LE-  
KARSKIE KRAKOWSKIE.

Wychodzi zeszytami, z których każdy stanowi zam-  
kniętą całość.

Redaktor naczelny: **Prof. Dr. Stanisław Ciechanowski.**

Komitet redakcyjny: **Prof. Dr. Tadeusz Browicz, Prof.  
Dr. Stanisław Dobrowolski, Dr. August Kwaśnicki,  
Prof. Dr. Julian Nowak.**

Administracya: **Dr. Wojciechowski, (Kraków, Dunajew-  
skiego 2).**

---

---

## TREŚĆ ZESZYTU II.

Dr Adam WRZOSEK: Ludwik Bierkowski.

---

---

Pojedyncze zeszyty nabywać można po cenie, oznaczonej  
na okładce każdego zeszytu.